SCHMITT

DZIEJE POLSKI
XVIII i XIX WIEKU

3 4

WYDAWNICTWO DZIEŁ TANICH I POŻYTECZNYCH.

DZIEJE POLSKI

XVIII i XIX wieku

(od 1733 do 1832 roku)

SKREŚLIŁ

HENRYK SCHMITT.

Ogólnego Zbioru Tom IX.

W KRAKOWIE
W DRUKARNI „CZASU“ W. KIRCHMAYERA.
1867.

NAKŁAD I WŁASNOŚĆ
WYDAWNICTWA DZIEŁ TANICH I POŻYTECZNYCH.

t. 2 (ogl. zb. 9)
t. 1 (og. zb. 1)

DZIEJE POLSKI

XVIII i XIX wieku.

Ogólnego zbioru tom IX.

DZIEJE POLSKI

XVIII i XIX WIEKU

osnowane przeważnie na niewydanych dotąd źródłach

PRZEZ

HENRYKA SCHMITTA.

(jako ciąg dalszy dzieła: *Dzieje narodu polskiego od najdawniejszych do najnowszych czasów potocznie opowiedziane*).

TOM III.

W KRAKOWIE
W DRUKARNI „CZASU" W. KIRCHMAYERA.
1867.

SPIS TREŚCI TEGO TOMU.

PANOWANIE STANISŁAWA AUGUSTA PONIATOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy)

DZIAŁ DRUGI*).

PANOWANIE STANISŁAWA AUGUSTA PONIATOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

LVI. Król w związku z Stackelbergiem przeciw stronie hetmańskiéj. Projekta przygotowywane na sejm. Uniwersały przedsejmowe i zabiegi na sejmikach. Utworzenie konfederacyi. Sejm pod jéj węzłem rozszerza atrybucye rady nieustającéj i obala wiele ustaw sejmu poprzedniego. Król zupełnie górą.

Stanisław August nie taił się nigdy z swémi dla Moskwy sympatyami, i nietylko zawsze to powtarzał, że Polska powinna starać się o przyjazne z nią stosunki, ale usiłował przez swych stronników upowszechnić między ziemiaństwem przekonanie, że jedyną kotwicą zbawienia dla Rzpltéj są jéj związki jak najściślejsze z Moskwą, która sama wyłącznie ma interes w utrzymaniu jéj niepodległości. Gdy zaś najserdeczniejszy z jego przyjaciół i tak hojnie przezeń uposażony Branicki w hetmańskiéj bucie zapragnął samowładnego niemal rządu nad wojskiem i używania wszystkich praw niegdyś hetmańskich, czego mu król wraz z radą nieustającą nie chcieli przyznać, a rozdrażniony tem hetman szukał wsparcia u Moskwy, aby na swojem postawić, mógł się Stanisław August na prawdę

*) Przez omyłkę wypuszczono na początku tomu drugiego nagłówek: *Dział drugi*, przed słowami: Panowanie Stanisława Augusta. *P. w.*

przerazić, widząc, że niema miru w narodzie, a tak każdy łatwo zdoła zebrać i zszeregować liczną i nawet potężną przeciw niemu opozycyą. Znał przytem zuchwałość junacką hetmana, a dlatego właśnie złączył się tém silniéj z Stackelbergiem, aby z pomocą tegoż nietylko wziąść przewagę nad Branickim, ale oraz utorować sobie możność przeprowadzenia rozmaitych projektów na przyszłym sejmie zwyczajnym. Niektóre z tych projektów jak mianowicie projekt rozszerzenia władzy rady nieustającéj wyszły od samego króla, inne zaś podsuwał mu wielki kanclerz koronny z tym dodatkiem, aby ani dał poznać, od kogo wyszły, ponieważ jest wielu takich, którzy gotowi i „*ewanielii się przeciwić*“, gdyby ta wyszła od niego t. j. kanclerza. Widać, że lis ten przebiegły wiedział dobrze, jak stoi w narodzie! Między projektami podawanemi przez kanclerza dotyczył jeden polepszenia losu miast, a inny usunięcia ustaw zeszłego sejmu w sprawach prywatnych. Co do rady nieustającéj chciał król tak rozszerzenia jéj władzy, jak niemniéj zmniejszenia liczby radnych, lecz na ostatnie nie chciał Stackelberg wybadywany przez kanclerza pod żadnym zezwolić warunkiem. Nie można zaprzeczyć, że król był nader czynny a niektóre z jego projektów można słusznie mienić zbawiennémi.

Branicki zbity z tropu w Petersburgu, gdzie mu się nie powiodło po myśli, rzucił się za powrotem do agitacyi na wielkie rozmiary, aby liczny zastęp swoich partyzantów wprowadzić jako posłów do sejmu. Zdaje się nawet, że nastąpiło jakieś zbliżenie się jego do Czartoryskich, którzy w tym czasie byli bardzo źle z królem, a o jenerale ziem podolskich prawiono nawet, że zawiązuje konfederacyą w Brześciu, Moskale zaś śledzili wszelkie kroki jego najstaranniéj. Wszyscy téż niechętni królowi lub niecierpiący Moskwy byli gotowi łączyć się z Branickim, który zgniewany na nią, że wspólnie z królem chce zmniejszenia praw hetmańskich, gardłował teraz za wolnością, i najgorliwszego udawał patryotę. Z nim złączyli się hetman polny koronny i obaj podkanclerzowie, z których litewski miał do króla największą urazę, że po śmierci Michała Czartoryskiego nie jemu, ale popieranemu przez Moskwę Sapieże oddał wielką pieczęć litewską. Gdy zatém wyszły uniwersały przedsejmowe, wykazujące potrzebę zmian niektórych ustaw zeszłego sejmu, uporządkowania spraw skarbowych i ukrócenia tych, co nad

prawa chcą się wynosić, rozesłali obaj hetmani koronni listy upominalne do wszystkich sejmików, aby się mieć na baczności, ponieważ wolność i prawa dawne w największém są niebespieczeństwie. Hetman agitował najmocniéj w województwach ruskich, a ajenci jego uwijali się i w innych stronach, do czego używał i podkomendnych swoich. Lecz i król nie próżnował także, mając po swéj stronie Stackelberga i ruble moskiewskie, a przytém i zbrojną Moskwę, gdzie tego okazała się potrzeba. Ajenci jego mieli rozkazy do komend moskiewskich, aby ich wspierali, a przytém i ruble. Jednym z takich ajentów był Chołoniewski starosta kołomyjski a kierownikiem sejmików w Bracławskiém, Wołyńskiém i Kijowskim był kasztelan bracławski Marcin Grocholski, wtajemniczony w plany króla i Stackelberga. W listach poufnych zaleca mu król jak największą ostrożność, aby *„na sobie nie zostawić pamiętnéj plamy i przyczyny do wymówek i zbytniéj zawziętości“*. Przestroga ta dotyczyła owych rozkazów do komend moskiewskich, co miało się *„przyczynić do pomyślności i obrania proponowanych posłów“*. Poniński trzymał teraz z królem, chociaż kanclerz koronny nie dowierzał mu nadto. Rzecz prosta, że w skutek tych zabiegów obustronnych przyszło do starć a nawet gwałtów wszędzie prawie na sejmikach, i że na wielu podwójnych powybierano posłów, w niektórych zaś miejscach trzeba było użyć bagnetów moskiewskich, aby utrzymać kandydatów króla. W Wielkopolsce poobierano wszędzie prawie podwójnych posłów a tu i owdzie nie odbyły się wybory w miejscach ustawami przepisanych.

Z doniesień, jakie z sejmików nadchodziły przekonał się król wraz z radą nieustającą, że trudno będzie sejm utrzymać a nawet większość posłów strony jego nader jest wątpliwą, ponieważ przy rugach mogą właśnie partyzanci jego jako nieprawnie obrani wylecieć z izby, szczególniéj ci, którzy byli posłami z województw, gdzie podwójne zaszły wybory. Porozumiawszy się więc z Stackelbergiem, postanowiono przed zaczęciem sejmu zawiązać z swych stronników konfederacyą, a na marszałka tejże koronnego przeznaczono Mokronowskiego, który wtedy był w wielkiéj zażyłości z Stackelbergiem, gdy marszałkiem litewskim zamierzono obrać Ogińskiego, referendarza litewskiego. Konfederacyą zaś miano zawiązać na posiedzeniu rady nieustającéj, która złożona z jurgieltników Moskwy i

stronników króla przyjęła plan ten jednomyślnie, zwłaszcza gdy nań zezwolił Stackelberg wraz z posłami obu drugich dworów. Wniosek w téj mierze postawił (23 sierpnia 1776) Ostrowski biskup kujawski, który poparty przez Augusta Sułkowskiego wojewodę kaliskiego i Dzierzbickiego wojewodę łęczyckiego przyjęto i zaraz cała rada wraz z królem podpisała akt konfederacyi, poczém wezwano senatorów, ministrów i posłów razem około sta osób do sali, a uwiadomiwszy ich o tém, co zaszło, skłoniono także do podpisu i wyboru obu wspomnionych marszałków. Lecz przed samém posiedzeniem tém rady ułożyli hetmani koronni i litewscy, obaj podkanclerzowie i Kossowski podskarbi nadworny koronny memoryał przeciw sejmowi pod węzłem konfederacyi, prosząc o sejm wolny, a obaj podkanclerzowie udali się z tém pismem do króla. Borch rozwodził się szeroko nad szkodliwością konfederacyi, prosząc o prędką odpowiedź. Król twierdził z początku, że na płonne wieści odpowiadać nie widzi powodu, ale gdy nań mocniéj natarto, oświadczył, że musi się wprzód namyślić, zanim da im stanowczą odpowiedź, a w godzinę niemal już istniała konfederacya! Wybrano téż natychmiast izbę konsyliarską, i rozmaite deputacye, którym poruczono zaprzysiądz hetmanów, komisye wojskowe i skarbowe i wszelkie inne juryzdykcye. Nazajutrz wyszła uchwała konfederacyi stanowiąca, że posłowie, którzy do 27 sierpnia rana nie podpiszą aktu konfederacyi, nie będą przypuszczeni do współudziału w sejmie. Od tego współudziału wykluczono właściwie wszystkich tych posłów opozycyi, którzy chociażby najprawniéj obrani przybywali z miejsc gdzie podwójne zaszły wybory, ponieważ skonfederowawszy swoich z tamtąd już stronników jako prawnie niby obranych, unieważniono témsamém wybór tamtych.

Sejm zaczął się 26 sierpnia, a Mokronowski zagaił go obszerną i piękną mową wykazującą potrzebę utworzenia silnego rządu własnego, aby niebyć w konieczności słuchania obcych rozkazów. Nazajutrz wystąpił kanclerz koronny z projektem rządowym zmieniającym ustawę zeszłego sejmu co do wyboru i ilości sędziów sejmowych, których według projektu miało być wybranych z pomiędzy posłów 30 tj. po 10 z każdéj prowincyi. Temu oparł się Borch, podkanclerzy koronny żądając, aby wprzód uzyskać od posła carowy, jako gwarantki ustaw ostatniego sejmu oświadczenie na

piśmie, że zezwala na zamierzoną tym projektem odmianę. Król tknięty tym wnioskiem, o co mu nawet cierpki przy końcu sejmu uczynił wyrzut, pochwalił ostrożną przezorność, a na posiedzeniu następném (28 sierpnia) odczytano stanom odpowiedź Stackelberga na notę w myśl powyższego wniosku doń wystosowaną, w któréj oświadczał, że na wszystkie zmiany dla dobra Polski potrzebne się zgodzi, byle się z nim w téj mierze porozumiano, i że szczególniéj jest upoważniony do przyzwolenia na zmiany mające na celu wzmocnienie rady nieustającéj. Opozycya uderzyła teraz na tryb sejmowania pod węzłem konfederacyi i **przy drzwiach zamkniętych**, wbrew uniwersałom zapowiadającym sejm wolny, na uchylenie rugów poselskich a szczególniéj na wykluczenie posłów prawnie obranych a przypuszczenie tych, których wybór pod najsłuszniejszym jest zarzutem. Rzewuski, hetman polny koronny zapytywał, co będzie za pożytek z takiego sejmowania, jeżeli nie tych posłów przypuszczono, których prawnie obrały województwa, ale takich wyłącznie, których mieć chciano posłami? Twierdził więc, że skoro w dniu pierwszym sejmu była „*impozycya*“, łatwo przewidzieć co będzie na ostatnim. Lubomirski zaś wielki marszałek koronny wykazywał, że wedle ustaw 1775 roku sejm winien wybrać najprzód konsyliarzów do rady nieustającéj, a potem dopiéro sędziów sejmowych w liczbie 54 a nie 30 jak chce projekt. Żądał przytém, aby przystąpić do sprawdzenia wyborów poselskich, a tym sposobem otworzyć posłom prawnie obranym wstęp do sejmu. Ostrzéj jeszcze wystąpił Tadeusz Lipski kasztelan łęczycki, który wykazawszy, że aż 14 sejmików było podwójnych i że komendy moskiewskie stanowiły przemocą kandydatów mniejszości posłami, żądał, aby najprzód domagać się wyjścia wojsk moskiewskich z kraju a przynajmniéj oddalenia ich z pod stolicy, ponieważ „*ich przytomność sejmującym wcale niepotrzebna i szkodliwa, razem obrażająca honor tronu i jedynowładztwo Rzpltéj*“, powtóre aby osobną notą upraszać posła moskiewkiego o sprawdzenie ucisków, jakie obywatele ponoszą od wojsk moskiewskich, a w końcu aby król przypuścił do izby posłów wykluczonych i stanowi rycerskiemu dozwolił wybrać marszałka sejmowego i sprawdzić wybory. Wtórzył mu kasztelan czerniechowski Ludwik Podhorodeński, gdy Boufał poseł starodubowski ostro ganił opozycyą, czyli owe „*burzące naród impresye, cieniem reweren-*

cyi praw z malkonteństwa republikanckiego przysłaniane" zapytawszy, czemu kraju rozerwanego nie obroniły te „*gorliwości sentymenta*"? Wskazywał, że nierząd jest przyczyną niemocy Rzpltéj, że zatem rząd trzeba utwierdzić. I Szydłowski, kasztelan żarnowski bronił rady nieustającéj i żądał jéj wzmocnienia, a znalazł silne poparcie w głosie Rzeszotarskiego, posła rawskiego.

Pierwsze te starcia były tylko wstępem do walki uporczywéj, ponieważ opozycya złożona z stronników hetmańskich i z patryotów prawych nie chciała na krok ustąpić, a mając w wielu razach zupełną słuszność za sobą, mogła śmiało i sprawiedliwie wytykać przytłaczającéj ją większości rozliczne bezprawia i gwałty, a oraz te jéj serdeczne z Stackelbergiem stosunki. I tak uderzył (29 sierpnia) Niesiołowski wojewoda nowogrodzki na bezprawne wykluczenie jednych a przypuszczenie do obrad drugich posłów bez poprzedniego sprawdzenia wyborów, a podkanclerzy koronny dodał nawet w uraźliwy sposób, że gdy część posłów gwałtownie oddalono od sejmowania, pozwolono zasiadać w sejmie osobom „*crimine publico notowanym*". Słowa te ostatnie wywołały straszliwą burzę między posłami, którzy oświadczali stanowczo, że do niczego nie przystąpią, dokąd podkanclerzy nie wyda owych notowanych „*crimine publico*". Chcąc tę burzę ukoić, zabrał głos sam Stanisław August, a uznawszy słuszność oburzenia stanu rycerskiego, usprawiedliwiał podkanclerzego, że mu w żywości rozprawy te się wymknęły wyrazy, i że niewątpliwie sam cofnie, co wypowiedział nierozważnie. Przy sposobności jednakże rad był zgromić opozycyą, i dlatego właśnie przeszedł w długiéj mowie całe swe panowanie, z czego miało wypływać, że zawsze chciał i dążył do uszczęśliwienia ojczyzny, ale nie znajdował poparcia należytego. Było tam i o sejmie 1766 i o konfederacyi radomskiéj, ale najostrzéj obszedł się z barską, zarzucając jéj wyraźnie, że sprowadziła podział Rzpltéj, ponieważ mocarstwa widząc jéj zajadłość na króla, który „*nikomu nic złego nie zrobił*" a przytém wwikłane przez nią w wojnę, korzystały z okoliczności. Przypominał niemniéj, że gdy na przeszłym sejmie wzywał, aby mu wykazano przestępstwa praw lub paktów z jego strony, nikt nie wystąpił z oskarżeniem, a przecież musiał dla ochronienia kraju od większych nieszczęść zrzec się części swych prerogatyw, z czego wnosił, że niczyje prerogatywy nie po-

winny być zaporą do ulepszeń rządu. Wykazywał przytém, że na zeszłym sejmie opierał się wyznaczeniu delegacyi z tak wielką mocą i wtedy dopiéro ustąpił, gdy się większość od niego odpisała, a tak nie można mu zarzucać, co zrobiono następnie. Po téj mowie przystąpiono do głosowania nad projektem o sądach sejmowych, który przyjęto 153 przeciw 17. Była to pierwsza porażka, jaką opozycya poniosła. Pobita w téj kwestyi nie występywała zbyt stanowczo w następnéj co do ordynacyi sędziów sejmowych, ponieważ wielu z posłów strony królewskiéj wymagali dokładniejszego jéj określenia. Gdy jednakże i w téj kwestyi zaczęły się ożywiać rozprawy, wystąpił (2 września) kanclerz koronny ze sprawą rozgraniczenia, donosząc, że dopiéro z Moskwą ją załatwiono, a z obu drugiemi mocarstwami trwają dotąd rokowania. Wezwał następnie Gurowskiego marszałka nadwornego litewskiego, aby zdał sprawę z rozgraniczenia z Moskwą, z którego się okazało, że Moskwa nietylko nic nad ugodę nie zabrała, ale nawet na korzyść Rzpltéj niektóre przy tejże zostawiła włości, zaco oczywiście sprawozdawca szumną obdarzył pochwałą carowę, dowodząc, że nie z chęci zaborów ale z konieczności ulegania naciskowi stosunków czasowych przyzwoliła na podział. Zakończył swe sprawozdanie prośbą do króla, aby dzieło rozgraniczenia tego raczył ratyfikować i tém spowodował dwa drugie mocarstwa do naśladowania carowy. Gdy odczytano projekt téj ratyfikacyi, chcieli niektórzy wstrzymać podpisanie tegoż aż do załatwienia sporów z obu drugiémi mocarstwami za pośrednictwem carowy, lecz kanclerz koronny i sam król dowodzili obszernie, że bezzwłoczną ratyfikacyą należy wynurzyć wdzięczność carowy. W skutek ich przedstawień nastąpiła jednomyślna zgoda na rzeczony projekt. Po téj uchwale żądał (3 września) Olizar stolnik koronny poseł wołyński, aby podano notę do Stackelberga o wynagrodzenie pokrzywdzonych przez wojska moskiewskie obywateli, na co król przyzwolił, z zastrzeżeniem, aby ministrom Rzpltéj przedłożono dowody, kto, gdzie i przez kogo był pokrzywdzony. Następnie zaś wybrano deputacyą do przejrzenia czynności rady nieustającéj i zdania sprawy sejmowi.

Idąc stopniami wystąpił (4 września) z polecenia oczywiście królewskiego Ogiński marszałek konfederacyi litewskiéj z projektem objaśniającym moc rady nieustającéj, który poprzedził mową twier-

dzącą, że doświadczenia wszystkich narodów i własne wykazują straszne skutki bezrządu, i że złemu samo pisanie ustaw nie zaradzi, jeżeli się nie ustanowi sprężystéj władzy, dozorującéj ich wykonania. Poparł go Mokronowski dowodząc, że wszystkie nieszczęścia ojczyzny wynikły z przemocy kilku osób nad resztą narodu, przez co upadła równość i niezależność obywatelska, a wytworzył się nierząd, i że większe dla kraju i pojedyńczych obywateli w tém bespieczeństwo, jeżeli wybrani z grona sejmu będą tłumaczyli i do wykonania przywodzili ustawy, niż gdyby pozostawiono kilku osobom interesowanym czynność tę ważną. Gdy projekt ordynacyi sądów sejmowych przyszedł (5 września) pod obrady, chciała opozycya, aby uchylono z niego 1ód), że nieszlachta i nieposesyonaci mogą być delatorami, 2e) że sprawy do tych sądów przeznacza rada nieustająca i 3e) że w tych sądach nie można wnosić *„excepcyi fori“*. Po długich rozprawach utrzymał się w końcu projekt rządowy z małémi odmianami za zgodą powszechną.

Projekt objaśniający władzę rady nieustającéj albo raczéj pomnażający jéj władzę rządową wywołał (6 września) najzaciętszy opór ze strony opozycyi, która mu zarzucała, że ma na celu pognębienie najzupełniejsze wolności. Wystąpił najprzód przeciw niemu Miączyński poseł Czerniechowski wykazując, że przyznać radzie nieustającéj władzę tłumaczenia ustaw, znaczy je wszystkie obalić; a dać jéj moc nad ministrami i obywatelami, byłoby więcéj niż nadać jéj prawo sądzenia, ponieważ dozwolonoby jéj rozprządz wszystkie sprężyny rządu. Zakończył mowę swoję żądaniem, aby projekt ten poszedł pod obrady na sesye prowincyonalne. Hryniewski kaszt. kamieniecki twierdził, że rozszerzeniem projektowaném władzy téj rady przeniosłaby się sejmowa władza ustawodawcza na kilkanaście osób, a Rzplta straciłaby z czasem prawo stanowienia ustaw. Radził więc, że skoro są ustawy nie jasne, należy je poprawić na tym sejmie. Równie był przeciwny téj rozciągłości władzy wykonawczéj, jaką projekt przyznaje radzie, dowodząc obszernie, że taż rada mogłaby wszystkie znosić wyroki sądów i wszystkie zawieszać juryzdykcye i magistratury, albo je zagarnąć pod niewolniczą podległość. Uderzał i na to, że taka wielowładna rada nie mogłaby być przez sejm pociąganą do odpowiedzialności, skoro projekt stanowi, że zostawia się jedynie wolność

przedłożenia sejmowi na piśmie swych przeciw niéj zażaleń. Zakończył także żądaniem, aby projekt zdano na sesye prowincyonalne. Gurowski przemawiał za projektem, a na uspokojenie zalękłych o swe wolności radził dodać, że rada wówczas tylko może przystąpić do pojaśnienia ustawy, jeżeli jakikolwiek sąd gremialny nie będzie się mógł zgodzić na znaczenie téjże, i że rada winna na każdym sejmie zdać ścisłą sprawę z swych czynnności stanom. Lubomirski w. marszałek kor. wykazywał sprzeczność w projekcie, który nie przyznając radzie władzy ustawodawczéj, pozwala jéj tłumaczyć ustawy, a odmawiając mocy sądzenia daje jéj prawo zasuspendowania ministrów, juryzdykcyi i wszystkich obywatelów. Dowodził zatém, że w razie przyjęcia projektu nie ostałoby się żadne prawo, i nikt nie byłby bespiecznym, ponieważ wszystko zależałoby od dobréj woli téj rady wszechwładnéj. Zapytawszy marszałka lit., czy co do projektu tego były przestrzegane opisy ustawy z r. 1768 dotyczące podawania projektów, żądał dlań sesyj prowincyonalnych. Sosnowski hetman polny lit. mówił za projektem, twierdząc, że lepiéj niech rada tłumaczy ustawy niż prywatni, a moc jéj suspendowania nieposłusznych, może być tylko straszną złym urzędnikom. Zakończył twierdzeniem, że gdzie niema silnego rządu i kary na przestępców, tam musi zagnieździć się bezrząd. Najmocniéj mówił przeciw projektowi hetman pol. kor. Rzewuski, który chciał dowieść, że projekt, przyznając radzie *„moc prawodawczą, sądowniczą i wykonawczą“* a oraz *„bezpieczeństwo grzeszenia,“* daje jéj taką samą władzę, jaką dzierżą najsamowładniejsze rządy w Azyi. Wzywał zatém stan rycerski do obrony zagrożonéj tym projektem wolności, przedstawiając, że *„Warszawa nie jest naród,“* i że obywatele po województwach nie będą im wdzięczni, jeżeli przyjmując projekt zgubią Rzpltę. Aby zatrzéć wrażenie téj mowy, zabrał głos sam król, a wykazując, że ta naczelna magistratura, do któréj ustanowienia najmniéj się przyczynił, wtedy tylko będzie pożyteczną, jeżeli w myśl projektu będzie miała władzę dostateczną do wykonywania ustaw. Zgadzał się, że rada może pobłądzić i zgrzeszyć, a dla tego powinna odpowiadać przed sejmem. W końcu upewniał, że projekt z żądaną od różnych odmianą będzie nader użyteczny, a nie chcąc go oddawać na sesye prowincyonalne radził przyjąć projekt poprawniczy, albo jednomyślnie, albo nad nim głosować. Raczyński

i inni domagali się już podpisania projektu, ale zapał ich wstrzymał Markowski poseł podlaski oświadczeniem, że wedle instrukcyi powinienby nalegać na zupełne zniesienie téj rady, któréj rozmaite wyliczał samowolności, widząc jednakże większość sejmową za jéj utrzymaniem, zgadza się na jéj dalsze istnienie, byle tylko jéj nie przyczyniano władzy. Nie przyzwalał więc na projekt, ponieważ nie chciał, aby rada stała się sejmem a sejm sejmikiem. Podhorodeński kaszt. czerniechowski chciał czekać z uchwałą, aż deputacya do przejrzania czynności rady zda sprawę.

Kanclerz kor. mówił za projektem, dowodząc tém użyteczności jego, że wówczas dopiero ustanie przemoc pojedynczych obywateli, znosząca równość i uciskająca ogół, jeżeli rada będzie miała dostateczną siłę, aby każdego zmusić do posłuszeństwa ustawom. Poparł go August Sułkowski, a od Markowskiego żądał, aby przytoczone samowolności podał na piśmie komisyi badającéj tę radę. Wynurzył przytém, że bardzoby życzył wybrać Markowskiego do rady, ponieważ wtedy poznawszy lepiéj jéj użyteczność, z zaczepiającego stałby się obrońcą. Inaczéj patrzał na projekt w. hetman kor., ponieważ potępiał go jako zgubny dla wolności, a wspomniawszy swe listy ostrzegające, rozesłane na sejmiki, wytykał gwałty na sejmikach popełniane, gdzie aresztowano obywateli po domach, jednych do funkcyj nie puszczano, drugich z rejestrzyku czytano, a innych z sejmu wykluczono, z czego wyprowadził wniosek, że *„skonfederowane stany Rzpltéj nie ze wszystkich wybranych posłów ale z dobranych podług swego żądania zlepiły ciało Rzpltéj sejmującéj.“* Twierdził daléj, że przy projektowanéj samowładności rady upadłyby sejmy, a nie trzy lecz jeden stan (t. j. król) stanowiłby z radą o wszystkich sprawach Rzpltéj. Upewniwszy króla o swéj stałéj gotowości poświęcenia się za niego, żądał albo oddania projektu od połowy poprawionego pod rozwagę, albo odrzucenia. Przeciw projektowi mówił i Świdziński kaszt. radomski, upatrując w nim wielkie dla wolności niebespieczeństwo, ponieważ jaki zły król z podobną sobie radą mógłby w przyszłości go zażyć na pognębienie Rzpltéj. Zastraszało go przytém, że rada mająca prawo karać zawieszeniem najwyższéj magistratury, sama nie podlega żadnemu rygorowi wyraźnéj odpowiedzialności obec sejmu. Z tych więc względów nie pozwalał na projekt. Oświadczył się przeciw projektowi

i Kościałkowski poseł wiłkomirski, który zdaniem jego przeistaczał radę w *„polityczną dyktaturę“* tém straszniejszą, że miała rozrządzać świeżo obostrzonemi sądami sejmowemi. Twierdził oraz, że pozwoliwszy na projekt, pozwoliłoby się samochcąc na jarzmo, zwłaszcza gdy każą się przyuczać zapominania swobód i wolności które nad wszystko należałoby przekładać. Tu zaczęło się wielu posłów domagać głosowania nad projektem. Na próżno wykazywał w. marszałek kor., że ten projekt nie wiedzieć przez kogo poprawiany jest nowym i dla tego winien być oddany pod trzydniową rozwagę. Przemogło zdanie króla, który chciał go dać pod głosowanie. Projekt przyjęty 150 głosami przeciw 32. Opozycya poniosła wprawdzie klęskę lecz nie zupełną, skoro sam rząd musiał swój pierwotny projekt poprawić i dopiero z nim się utrzymał.

Po tém zwycięstwie, które wielce wzmocniło radę nieustającą, zeszło kilka dni na drobiazgach, poczém (10 września) zdał kanclerz kor. sprawę z całego przebiegu rokowań o rozgraniczenie z dworem wiedeńskim, co już streściliśmy w poprzedniém. Wykazawszy niepodobieństwo odzyskania czegoś więcéj a oraz i to, że departament do spraw zewnętrznych nic nie zaniedbał, co tylko mogło pomyślniejszy sprowadzić skutek układów, przedłożył zawartą z tym dworem konwencyą a oraz projekt ratyfikowania téjże. Nad tym projektem toczyły się narady i rozprawy przez trzy dni (do 12 września), poczém i inne wnoszono przedmioty. Niektórzy narzekając na niekorzystną konwencyą, chcieli powstrzymać ratyfikacyą aż do czasu przynajmniéj, gdy rozgraniczenie będzie skończone. Kraszewski mówiąc przeciw ratyfikacyi przypominał odsiecz Wiednia za Jana III, za którą odpłacił się dwór wiedeński zaborem kraju polskiego. Widząc zaś namacalne przez nową konwencyą pokrzywdzenie Rzpltéj nie chciał pozwolić na ratyfikacyą téjże. Ponieważ w ciągu rozpraw tak nad tym, jak niémniéj nad poprzednim projektem twierdzili niektórzy, że rada nieustająca swą większością głosów przytłumia zdanie króla, zabrał (11 września) tenże głos, aby najprzód wprost temu zaprzeczyć, a następnie w bardzo wymowny sposób wykazać niezbędną potrzebę ułożenia zbioru ustaw sądowych do czego już od dawna zabierano się w Rzpltéj, a czego dotąd nie dokonano. Dowodząc obszernie, jakiem będzie dobrodziejstwem dla wszystkich taki zbiór ustaw, znoszący niezliczone sprze-

czności, które rażą w owéj mnogości konstytucyi stanowionych bez żadnéj myśli przewodniéj w ciągu czterech przeszło wieków, wykazywał oraz, dlaczego poprzednie zamiary sporządzenia takiego zbioru ustaw, czyli korrektury praw pomyślnym nie były uwieńczone skutkiem. Wynikało to zdaniem jego ztąd głównie, że wyznaczano zawsze liczniejsze do téj pracy grono ludzi, których zbieranie się w jedném miejscu i sumienne oddanie téj pracy było z tylu połączone trudnościami, że rzecz sama w ciągłą szła odwłokę. Chcąc tę usunąć niedogodność, radził wypracowanie dzieła poruczyć jednemu, dając mu czas do przyszłego sejmu, przyczém wynurzył przekonanie, że jednego tylko zna męża w Rzpltéj, który podobnemu podołać może zadaniu, i że tym mężem jest Jędrzéj Zamojski były w. kanclerz kor. Całe zgromadzenie przyjęło jednogłośnym okrzykiem wniosek królewski, oddając tém hołd powinny cnocie i zasłudze Zamojskiego. Mokronowski udał się wraz z sekretarzem sejmu wprost z posiedzenia do niego z wezwaniem, aby się podjął dzieła, którego wypracowanie porucza mu powszechna stanów ufność i wola. Nazajutrz przyjęto projekt ratyfikacyi konwencyi z Austryą.

Nie można zaprzeczyć, że król nader zręcznie kierował sprawami sejmowemi; lecz i to niemniéj prawda, że pomoc i zgodność Stackelberga, który wszystkich jurgieltników moskiewskich zniewolił do łącznego z nim działania, a przytém bezprawne wydalenie ze sejmu wielu bardzo posłów opozycyi ułatwiało mu możność zwycięstwa w każdéj ze spraw wnoszonych, ponieważ rozrządzał bezwarunkowo większością głosów. Część opozycyi sejmowéj składała się niewątpliwie z partyzantów Branickiego, lecz byli w niéj i ludzie przekonań, którzy widząc tak serdeczne króla i rady nieustającéj stosunki z Moskwą, nie chcieli ich wyposażać w zbyt rozciągłą władzę z obawy, aby jéj na szkodę narodu i wolności nie chcieli nadużywać. Koalicya ich z Branickim i kilku ambitnymi, którzy tylko o własnéj marzyli potędze i przewadze, była nie naturalną a nawet bronionéj przez nich sprawie wolności szkodliwą, gdy przecież nie można było poczytywać obrońcą wolności człowieka, który dosłużył się u wdzięcznego króla buławy za wojowanie łącznie z Moskwą konfederatów barskich.

Po kilkudniowéj przerwie wystąpił rząd z dwoma nowemi projektami, które w zagajeniu posiedzenia (18 września) Mokronowski bardzo mocno polecił sejmowi. Pierwszy z nich żądał dalszego rozszerzenia władzy rady nieustającéj przez określenie „*powinności i władzy jéj departamentów,*“ pod które chciano podciągnąć i całą policyą, za pomocą komisyi dobrego porządku po województwach, a drugi dotyczył porządku wydatków ze skarbów obojga narodów. Ponieważ zaraz po odczytaniu pierwszego projektu owe komisye dobrego porządku wznieciły powszechne prawie niezadowolenie, oświadczył nazajutrz Mokronowski w zagajeniu, że komisye te opuszczają się z projektu, a król pozostawia województwom do woli, aby się porozumiały z sobą i same podawały w téj mierze projekta. Rozpoczęły się téż rozprawy wstępne nad obu projektami, ale drugi spotykał zaraz w swych początkach nierównie liczniejszą opozycyą. Tacy nawet jak Małachowski referend kor. poseł sandomierski był za oszczędnością, a ostrzegał, aby nie brać wzoru z poprzedniego sejmu, który stanowił hojne wydatki na podstawie urojonych przychodów, a przytém przyznawał nagrody, chociaż czas tego sejmu nie był „*czasem do zasług i nagród.*“ Uderzył i na rozszarpanie królewszczyzn i dóbr pojezuickich dodając, że gdyby następne sejmy w podobny nagradzały swych członków sposób, nie stałoby w końcu i ziemi na nagrody. W. marszałek kor. bał się pierwszego projektu, oddającego radzie nieustającéj skarb, wojsko i policyą, a drugi straszył go zwiększeniem podatków, którym i tak kraj zubożały podołać nie jest w stanie. Prosił więc o dłuższy niż trzydniowy czas na rozważenie obu tych projektów. Lecz ostrzéj wystąpił co do drugiego projektu Wiszowaty poseł łomżyński. Zdaniem jego miał naród tak srodze uciemiężony za przeszłego sejmu błogą nadzieję, że „*nieprawość wtedy górująca podczas teraźniejszych obrad będzie zniżona i starta.*“ Rozważając wyznaczone na owym sejmie nagrody, pensye dożywotnie, datki i darowizny, nabył przekonania, że gdy inne rządne narody ustanawiają podatki na rzeczywiste potrzeby publiczne, w Polsce ich uchwalają na bogacenie chciwców. Nie widział téż zasług wyrównywających owym hojnym nagrodom, a uderzając całą potęgą oburzonego poczucia obywatelskiego na wszystkie niegodziwości ostatniego sejmu, na rozchwycenie dóbr funduszowych i królewskich i na owe

komisye ku przyspieszeniu sprawiedliwości, upraszał króla, aby dopomógł do zniesienia wszelkich uciążliwości tamtego sejmu. Co zaś do podatków, mniemał, że ich żadną nie można podwyższać miarą, ale przyjść w pomoc skarbowi oszczędnością i unieważnieniem owych nagród niesłusznie przyznanych.

W ciągu tych rozpraw o podatkach, przyczém wszyscy oświadczali się za ich zmniejszeniem, wystąpił (20 września) Kościałkowski bardzo mocno przeciw projektowi rozszerzenia władzy rady nieustającéj. Twierdził bowiem, że jeżeli już pierwsze zwiększenie mocy téj rady zagraża wolności, projektowane zdałoby wszystkich obywateli na jéj łaskę. Wykazawszy przytém, że większość instrukcyi województw jest przeciw zwiększeniu władzy téj rady, wzywał posłów, aby na mocy właśnie tych instrukcyj nie pozwalali na projekt ten straszny. Dobiecki zaś biorąc pochop z projektu podatkowego, uderzał najmocniéj na sejm poprzedni, na którym nie było zdaniem jego patryotów, którzy albo poginęli, albo musieli pójść na wygnanie, albo ustąpić w kraju przemocy, ale że sejm ów składał się z ludzi przenoszących zyski swe prywatne nad dobro publiczne, a mimo to prawiących o swym patryotyzmie. Otóż, mówił, wynikło z wielkiego patryotyzmu pensyj dożywotnich 299000 złp., darowizn 1.589,750 złp. wynagrodzeń 1,700,174 złp., przekazu na publiczne dochody 367106 złp. Chciał więc poznoszenia nagród i pensyj niepotrzebnych, zmniejszenia płacy konsyliarzów rady i innych urzędników, aby tym sposobem przez mądrą oszczędność zrównoważyć rozchody z dochodami. Brzeziński zaś starosta innowrocł. poseł kujawski narzekał, że gdy pod Janem Kazimierzem Rzplta za ocalenie swoje zaledwie kilku wynagrodziła, okazywał sejm ostatni hojność zadziwiającą dla tych, którzy podpisywali ugody odstępujące tyle prowincyi. Zakończył oświadczeniem, że nie pozwoli na żadne powiększenie podatków.

Ponieważ tak na poprzednim, jak niemniéj na tym sejmie wszyscy jurgieltnicy moskiewscy zwalali nieszczęścia publiczne i zabór kraju na odwieczne nierządy, wystąpił Zieliński, podczaszy różański, poseł płocki w obronie przodków, wykazując, że chociaż nie mieli mądrości wielu dzisiejszych polityków, i dla tego nie utworzyli zdrowego i trwałego rządu, zostawili przecież ojczyznę niepodległą i w obszernych granicach, ponieważ byli gotowi stawać w ich

obronie, a „*za najpodlejsze duszy mieli czernidło, być płatnymi od obcych potencyj.*“ Twierdził zatém, że nie należy zwalać winy na przodków, skoro własna podłość, własna przedajność zdania i chęć zysku i wyniesienia własnego sprowadziły rozszarpanie ojczyzny. Samo pisanie mnogich ustaw nie mogło zdaniem jego odwrócić złego, dokąd niema wykonania tychże i dokąd występki będą nagradzane a cnota musi ucisk znosić, ponieważ między złymi, nie lękającymi się kary, *znajdzie się zdradliwy apostoł*, który wraz z wspólnikami swymi zaprzeda resztę rozdartéj już ojczyzny! Nie chcąc się wdawać w szczegóły działań przeszłego sejmu, który ogromnemi kraj przytłoczył podatkami, a ucisk obywateli pomnożył, powiada: „*Dosyć mi na poparcie tego zdania dodać, iż ten skład obywatelów, który kraj rozdzielił, mieszkańców Rzpltéj zubożył, moc jakąś niewidzianą sądową sobie przywłaszczył, a w téj rozliczne bezprawia po całym narodzie rozsiał, komisyami rozsądzającemi w mnogości niesłychanéj obywatelów zakłócił, a w wyrabianiu tych do niesłychanych wydatków przymusił, pojezuickie dobra, sumy pieniężne, srebra kościelne rozdał, rozebrał, cały naród spodlił, cnotliwych ludzi znieważył, powagę tronu poniżył: a ochrzciwszy te dzieła wielkiemi w ojczyznie zasługami, rozdanémi emfiteuzami, expektatywami i innemi datkami dobrotliwie nagrodzić sobie raczył.*“ A daléj: „*Oto gwałt, ucisk, oto niesprawiedliwość, tam gdzie powinno być ukarania łożysko, uwieńczone znajdujemy głowy.*“ Zakończył swą mowę prośbą, aby „*wszelkie nagrody, expektatywy, emfiteuzy i rozdania przeszło-sejmowe w jakimkolwiek nazwisku mianowane, uchylone zostały; a wszystkie królewszczyzny, mostu na Wiśle intrata, powróciwszy expens na niego wyłożony czyli wytrąciwszy go z dochodów z tego mostu wybranych, na skarb Rzpltéj obrócone były.*“ Chciał również zmniejszenia wszystkich pensyj, czém jedynie można kraj ochronić od nałożenia większych podatków.

Po wstępnych rozprawach przystąpiono (21 września) do szczegółowych nad projektem o władzy departamentów rady nieustającéj, który sam rząd w wielu miejscach poprawił i ponownie w sejmie kazał odczytać. Przeciw poprawionemu nawet projektowi oświadczali się Szeptycki kasztelan lubelski, Hryniewiecki kasztelan kamieniecki, który się lękał, że gdy „*cedry* (t. j. buławy i wielkie urzędy ko-

ronne) *się zwalą, nie będą się mogły ostać drobniejsze rószczki*", i wielki marszałek koronny, który w nim widział zamach na wszystkie prawa i swobody Rzpltéj i jéj obywateli, przyczém dowodził, że straszenie mocą ministrów jest tylko podstępem, aby tém łatwiéj zniewolić stany na projekt poddający Rzpltę pod moc samowładną téj rady nieustającéj. Przywodził oraz ustawy z roku 1768 i 1775 przeciwiące się stanowieniu większością głosów w sprawach takiéj wagi. Przeciw projektowi oświadczył się także Młocki poseł czerniechowski, który twierdził, że dawszy już rozciąglejszą władzę radzie, należy innym juryzdykcyom wyższym zostawić możność hamowania przemożnych zapędów 36 osób w téj radzie zasiadających, a zakończył upewnieniem, że nie pozwoli na podwyższenie podatkow. Do stanowczego zaś starcia o ten projekt przyszło (23 września) na posiedzeniu następnem. Jak Mokronowski w zagajeniu, tak żądali biskup kujawski, marszałek nadworny litewski a nawet król, aby przystąpić do głosowania nad tym projektem, jeżeli jednomyślnéj nań niema zgody. Wielka część posłów wołała o to samo, a hetman koronny i Markowski prosili o danie sobie głosu. Wzmogła się wrzawa, gdy wielki marszałek koronny chciał dawać żądane głosy na zasadzie, że wedle ustawy 1768 nie wolno senatorowi, ministrowi i posłowi odmawiać głosu. Ostrowski bowiem poseł nurski odpowiedział na to, że przywiedziona ustawa stosuje się do sejmów wolnych, a nie do konfederackich, na których się wszystko większością głosów stanowi, a zatem skoro większość chce głosowania, powinna być słuchaną. Chociaż większość posłów poparła to zdanie, dał przecież wielki marszałek koronny głos Branickiemu. Gdy jednakże hetman chciał mówić, nie pozwalali na to liczni posłowie, wołając o głosowanie. Wywiązała się z tego wrzawa niesłychana, któréj chcąc zaradzić, podał Franciszek Rzewuski marszałek nadworny koronny wniosek, aby rozstrzygnąć, czy mają być głosy dawane przed wotowaniem nad projektem, albo nie. Lecz wielki marszałek koronny nie chciał nato zezwolić, a obstając przy wolnym głosie dał go hetmanowi, którego znów większość posłów zakrzyczała. Wtém dał marszałek nadworny litewski głos referendarzowi litewskiemu, aby w myśl wniosku Rzewuskiego sformułował propozycyą. Wielki marszałek koronny zaprzeczył Gurowskiemu prawo dawania głosów w Koronie, naco tenże odparł, że ma to

samo prawo w Koronie i Litwie, i zawsze w wolném był tegoż używaniu. Wśród tych sprzeczek zażądał jeszcze głosu kasztelan łęczycki, a gdy go nie otrzymał, zaprotestował o gwałt dziejący się prawu. Sam król musiał się wdać w sprawę, a wykazawszy, że domaganie się wolnego głosu tamowałoby bez potrzeby obrady, gdy przecież przy wotowaniu i tak każdemu wolno się domówić, uśmierzył spory, poczém poddano wniosek Rzewuskiego pod głosowanie.

W kolei głosowania wykazywał kasztelan łęczycki, że Rzplta stanęła nad przepaścią, któréj bezdenność tym się tylko płytką zdaje, co wiedzeni nadzieją zasiadania w radzie nieustającéj są zaćmieni dymem panowania nad współbracią. Żądał zatém, aby do poprawionego projektu dodać: 1ód) że pieczęci będą tylko na sejmie rozdawane tym, których większość województw zaleci; 2e) że rada nieustająca i departament skarbowy mogą tylko za pozwoleniem sejmu zawierać układy handlowe lub kontrakty z kompaniami i 3e) że ministrowie pokoju i wojny pozostaną przy prerogatywach ubespieczonych im dawnémi prawami. Wielki marszałek koronny nie widział prawnéj przyczyny skrócenia obrad nad tak ważnym projektem, a przeciwnie spostrzegał w obranym sposobie uchylenia rozpraw pogwałcenie prawa na zasadzie: tak chce i tak być musi. Obszerniéj nierównie mówił wielki hetman koronny. Wykazawszy sprzeczność projektu z wyraźném brzmieniem ustaw z roku 1768 i całe niebespieczeństwo przyznania radzie prawa zawierania układów handlowych lub oddania jéj policyi, przystąpił do zamierzonego w nim obalenia władzy hetmańskiéj. Twierdził więc najprzód, że dokąd ta władza trzy wieki istnienia licząca w całéj trwała zupełności, kwitła Rzplta i rozszerzała swe granice. Gdy zaś na sejmie konwokacyjnym 1764 podobało się ścieśnić tę władzę, upadła karność wojska w rozruchach krajowych, granice zostały bez straży i nastąpiła straszna katastrofa rozszarpania kraju. To téż spowodowało zdaniem jego sejm 1775 do przywrócenia władzy hetmanom co do rządu, karności, musztry i ubiorów wojska. Dowodził następnie, że władzy sobie a raczéj urzędowi swemu powierzonéj nie nadużywał w niczém. Narzekał przytém, że od roku 1764 sejmy wszystkie pod węzłem konfederacyi stanowiły prawa *„mniéj dla dobra narodowego, więcéj przez względy i okoliczności pomyślne dla je-*

dnych, szkodliwe dla drugich". Zamknął mowę swoję oświadczeniem, że należy utrzymać prerogatywy ministrów i wszystkich dykasteryj, ponieważ to są filary, na których wspiera się wolność, a które gdy upadną przez przyjęcie projektu, *„już nie w sukni republikanckiéj ale w hołdowniczéj chodzić będziemy"*. Rzewuski hetman polny oświadczał, że mu się podoba zgoda sejmu na głosowanie, ponieważ z niego się okaże, kto jakim jest obywatelem. I Markowski wystąpił bardzo ostro przeciw projektowi, przepowiadając upadek wolności i Rzpltéj, jeżeli ta rada nikomu nie odpowiedzialna uzyska tak ogromną władzę. Zamknął swą mowę prośbą do marszałka sejmowego, aby lepiéj pamiętał o zachowaniu praw dotyczących wolnego głosu. Mokronowski tłumaczył się, że większość była za głosowaniem a zarzut Markowskiego mienił próżnym uporem przy swém zdaniu. Sejm przyjął 168 głosami przeciw 22 wniosek Franciszka Rzewuskiego, zamykający dalsze rozprawy.

Zanim przystąpiono do wotowania nad samym projektem, zabrał głos Stanisław August. Wynurzywszy swe zdziwienie, jak chcący uchodzić za patryotów mogą się powoływać lub mieć upodobanie w ustawach 1768, które przyznały niekatolikom równość z katolikami i jako powszechnie ganione wywołały pięcioletnią a tak zgubną ojczyznie burzę domową, oświadczył otwarcie, że Rzplta w roku 1768 nie napisała jeszcze testamentu swego, a zatém może odmieniać na lepsze wszystkie ustawy swoje. Broniąc dobrych, jak twierdził, ustaw sejmu 1764, wykazywał podstępy, jakich w roku 1775 używano, aby bez wiedzy Rzpltéj hetmani w regulaminie wojskowym uzyskali prawo zaciągu towarzystwa w całym kraju, czém chcieli większy od króla wywierać wpływ u ziemian, i że pod maską patryotyzmu i przywiązania do osoby królewskiéj kryje się chęć przewodzenia, a łatwowiernych się straszy, jakoby król stał się niebespiecznym, gdyby mu zawartą w projekcie przyznano władzę. Dowodził więc, że zaledwie trzecią część odzyska prerogatywy, a jeżeli wówczas nie był strasznym, gdy rozrządzał starostwami przynoszącémi 12,000,000 dochodu i rozdawał wedle upodobania wszelkie dostojeństwa, godności i urzędy, dziś nim pewnie nie będzie przez prawo mianowania oficerów. Przywiódłszy na przykład wolną Anglią, gdzie rząd tak rozciągłą a nawet bezwarunkową ma władzę wykonawczą, co przecież nie znosi wol-

ności, nie widział powodu do obawy, że rozszerzenie władzy rady nieustającéj zagrozi w czémkolwiek wolności. Nie dodał atoli, że strażą wolności w Anglii była już wówczas odpowiedzialność ministrów, a w projekcie nie była rada zagrożona na prawdę odpowiedzialnością, jak to słusznie wytykali przeciwnicy projektu. Wyszydzając obawę co do cedrów walących się, uspakajał lękliwych dowodzeniem, że cedrom nic się nie stanie przez okrzesanie, ale zato będą używały pomniejsze przy nich latorośle słońca, dżdżu i ziemi, a przytém i główne drzewo królewskości nie będzie zgłuszone. Uchylał również obawy, że rada wbrew królowi może stać się niebespieczną, wykazując, że wybrana z grona obywateli i tak liczna nie zdoła być zmowną na ucisk współbraci. Zamknął ową mowę nader czułém wezwaniem, aby na podstawie wynurzanéj w mowach ufności i przywiązania ku niemu projekt ten przyjęto większością głosów.

Mimo doznanéj porażki nie straciła jeszcze opozycya nadziei, że potrafi spowodować odrzucenie projektu. Stanisław Lubomirski zbijał zarzuty króla co do rozlubowania się w ustawach 1768 roku, dowodząc, że jakkolwiek był im przeciwny, dokąd nie zapadła uchwała, dziś ich słuchać powinien, jak długo nie są odwołane. Żądał następnie, aby po tém głosowaniu imienném było drugie, a w końcu trzecie tajemne. Wyświecał raz jeszcze wszystkie ujemne i szkodliwe strony projektu, a stan rycerski wzywał, aby nie zważając na różnicę zdań w senacie, odrzucił projekt tak niebespieczny a nawet zgubny dla wolności, zwłaszcza gdy instrukcye województw wymagają tego. Ogiński wielki hetman litewski, oświadczał się także nader mocno przeciw projektowi, który zdaniem jego obalał cały gmach Rzpltéj. Narzekając na gwałty, jakie się działy na sejmikach, dziwił się mocno, że w Warszawie zgwałconego przezwano gwałcicielem, że na sejm przypuszczono „*upodobane tylko twarze*“ a posłów prawnie obranych wydalono, że obmyślono środki udaremnienia instrukcyi danych od województw i że w końcu tym projektem więzy przygotowują narodowi. Oświadczył w końcu, że nie dając się unieść strumieniowi, staje przy obywatelach prawa broniących i dlatego głosuje za odrzuceniem projektu. I Chreptowicz widział upadek ojczyzny w przyjęciu projektu, a dlatego właśnie żądał odrzucenia jego. Franciszek Rzewuski nie bał się magistra-

tury, któréj trwanie dwuletnie nie dozwoli uskutecznienia zdradliwych zamysłów, ale go przerażały bardziéj magistratury, ubespieczone dożywotnością władzy, przezco śmiało i pewniéj dążyć potrafią do zamierzonego celu. Gdy przytem uznawał niezbędną potrzebę dozoru nad wszystkiemi urzędami, był więc za przyjęciem projektu. Seweryn zaś Rzewuski wystąpił z nader ognistą mową przeciw projektowi i powoływał nawet tych wszystkich na sąd ostateczny, którzy nie chcieli słuchać przestróg o grożącém Rzpltéj niebespieczeństwie. Odarcie hetmanów całkowite z władzy uważał za cios śmiertelny zadany wolności, ponieważ ta władza przejdzie na króla i radę już i tak zbyt mocną. Przeciw projektowi był również Kossowski podskarbi nadworny koronny. Tyzenhaus podskarbi nadworny litewski chciał, aby projekt obowiązywał tylko do przyszłego sejmu, ponieważ zdaniem jego mimo pozorności wolnych obrad „*delikatniejsza sprężyna rusza machiną*“. Sokołowski poseł inowrocławski chciał rządu silnego, któryby każdego a zatém i ministrów mógł zniewalać do posłuszeństwa ustawom, a lękał się bezrządu tak już szkodliwego ojczyznie. Wykazawszy oraz, jakieby ztąd wynikły następstwa zgubne, gdyby ministrowie mogli nie słuchać prawa, nie widział w projekcie ani dla wolności ani dla Rzpltéj niebespieczeństwa, i dlatego oświadczył się za nim. Silniéj jeszcze przemawiał za projektem Ostrowski poseł nurski, zbijając wywody, jakiémi naród chciano odstraszyć. Wykazywał bowiem, że projekt dąży do ugruntowania dobrego rządu, który nagnie pod prawo wszystkich zarówno, i nie dozwoli możniejszym zeń się wyłamywać i przewodzić nad słabszymi. Szły daléj głosy za i przeciw projektowi, a po obliczeniu wszystkich okazało się za projektem 159 przeciw 28. Marszałek wielki koronny żądał powtórnego jawnego a po niém tajemnego głosowania, lecz gdy tak August Sułkowski jak niemniéj król oświadczyli stanowczo, że przywodzona przezeń ustawa z roku 1768 niema w sejmie pod węzłem konfederacyi zastosowania, zgodził się sejm na podpisanie przyjętego tak znaczną większością głosów projektu. Opozycya poniosła tu klęskę stanowczą.

Po tém zwycięstwle strony królewskiéj zdał wielki kanclerz koronny sprawę (25 września) z rokowań z dworem berlińskim i przedłożył konwencyą 22 sierpnia zawartą, którą odzyskiwała Rzplta część tylko kraju nad konwencyą petersburgską zabranego. Przedłożył

zarazem projekt ratyfikacyi téj konwencyi. Prócz tego podany był drugi projekt orzekający o komisyach czyli remisach sejmu przeszłego. Pierwszy projekt oddał król pod rozwagę, a drugi przekazał na sesye prowincyonalne. Lecz Stackelberg nastrojony przez tych, którzy także ogromne mieli z owych komisyi zyski, wystąpił osobną notą (26 września) przeciw zamierzonemu na sesyach prowincyonalnych zniesieniu dekretów i sancitów przeszłéj konfederacyi, żądając poprzedniego udzielenia mu projektu. Nota ta spowodowała wysłanie deputacyi do króla z prośbą, aby ze względu na ucisk i krzywdy obywateli dotkniętych témi dekretami i sancitami spowodował posła moskiewskiego do przyzwolenia na usunięcie tychże. Deputacya wykazywała między innémi, że sól, którą jenerał Bibików narzucił jako zapłatę za furaże, a niemniéj gotowe za nie pieniądze rozdarowano prywatnym takiémi sancitami. Król polecił kanclerzowi koronnemu, aby te zażalenia przedłożył Stackelbergowi, a upraszając o ich uchylenie, przypomniał mu obietnicę jego na początku sejmu, że gwarancyą nie będzie przeszkadzał porządkom wewnętrznym. Stackelberg odpowiedział, że obietnicy jego zbyt obszerne dano znaczenie, lecz że chcąc okazać jak największą wyrozumiałość, pozwoli na uchylenie tych dekretów i sancitów, o których się przekona, że są z oczywistém pokrzywdzeniem obywateli lub Rzpltéj. Lecz żądał, aby mu je wskazywano poprzednio zanim jakakolwiek zapadnie w tym względzie uchwała.

Opozycya nie chciała przy projekcie ratyfikacyi umowy z dworem pruskim na próżno marnować sił swoich, a tak przyjęto (27 września) go po trzech dniach bez wszelkiego oporu, czém załatwiono ostatecznie sprawę o granice. Lecz projekt o komisyach i remisach przeszłego sejmu wywołał ogromną burzę przeciw kierownikom ostatniéj konfederacyi, którzy nie śmieli sami wystąpić w obronie swych robót niegodziwych, i dlatego opieki wezwali Stackelberga, gdy na sesyach prowincyonalnych wszystkie te komisye a przytém dekreta i sancita konfederacyi postanowiono uchylić i za niebyłe uznać. Ant. Czetwertyński poseł bracławski, wniósł wprawdzie (2 października) na posiedzeniu sejmowém, aby uchylając wszystkie komisye, zatrzymać takie, które na obopólne żądanie stron spornych wyznaczone, spór rozstrzygły stanowczo, lecz i ten nawet wniosek odrzucono z oburzeniem. Po mowach Małachowskiego po-

sła poznańskiego, Hryniewieckiego i Boufała, którzy najostrzéj na te czynności komisyjne przeszłego uderzali sejmu, a ostatni prócz tego wspomniał o jednomyślnym projekcie prowincyi litew. w sprawie księcia Karola Radziwiłła i o zamierzoném wstawieniu się tejże za nim do króla i stanów, zażądał wielki kanclerz koronny, ażeby projekt o komisyach przyjąć zgodnie albo oddać pod głosowanie. Chciał jeszcze zabrać głos Antoni Sułkowski, ale mu posłowie nie dali mówić, żądając wotowania. Było przy głosowaniu nieco sarkania na to, że prowincya litewska odstrychnąwszy się od koronnych, osobny swój projekt chce utrzymać, a niektórzy jak Franciszek Rzewuski gorszyli się stłumieniem głosu senatora, sam przecież projekt przyjęto 125 głosami przeciw 32. Siedm głosów chciało poczynić wyjątki, a Litwini nie głosowali wcale. Gdy zaś następnie żądali, aby ich projekt jednogłośnie przyjąć, chciało nań wielu z posłów koronnych głosowania, z czego wywiązały się sprzeczki i zamięszanie, które król zabrawszy głos uspokoił i prowincye koronne spowodował do przyjęcia bez głosowania projektu litewskiego.

Przyszedł z kolei (3 października) projekt wydatków publicznych oddany już dość dawno pod rozwagę, a poprawiany już dwukrotnie. Król, któremu znów oddano gwardye, utrzymywane ze skarbu Rzpltéj, a który chciał usposobić sejmujących przychylnie dla swych projektów, ustąpił milion z przyznanych mu dochodów. Lecz opozycya oddając pochwały jemu samemu, żądała większego jeszcze zmniejszenia wydatków na potrzeby cywilne, aby zrównoważyć rozchody z przychodami a nie obarczać nowémi podatkami mieszkańców, którzy i dawniejszym nie mogą podoływać. Domagała się przytém, aby pierwéj uspokojono potrzeby wojska, a następnie dopiéro cywilne. Sam król wystąpił w obronie poprawionego projektu rządowego a na pokrycie rozchodów podał projekt uporządkowania podatków. I to przecież nie pomogło, ponieważ do opozycyi przeszło teraz wielu, którzy dotąd za królem głosowali. Przydłużywszy (4 października) sejm na trzy tygodnie (do 26 października) rozbierano daléj sprawę wydatków publicznych. Niektórzy dowodzili, że z czasem pomnożą się dochody z nałożonych już podatków, gdy kraj zniszczony przyjdzie do siebie, i dlatego nie należy wymyślać nowych, a wydatki zastosować do wpływających rzeczywiście docho-

dów. Doradzano téż ulepszenia w ściąganiu podatków i wykazywano, jak wielkie zyski odnoszą prywatni ze szkodą skarbu przez wydzierżawienie czopowego i innych podatków. W ciągu tych obrad natarł ponownie Sołohub na sejm i króla za księciem Karolem Radziwiłłem, przyczém dowodząc niewinności jego, przedstawił w jaskrawych barwach mściwość i łaknienie na cudze w tych, którzy od r. 1764 począwszy prześladowali tego patryotę kochającego najbardziéj ojczyznę.

Według poprawionéj tabeli wydatków wynosiłby niedobór 1,401,668 złp., na którego pokrycie rząd domagał się wynalezienia środków potrzebnych. Opozycya zaś dowodziła, że niedoboru nie będzie wcale, jeżeli z jednéj strony zmniejszy się wydatki cywilne a z drugiéj ulepszy sposób wybierania podatków. W ciągu rozpraw o to używano i ostrych wycieczek. I tak mniemał Markowski, że nie można gniewać konsyliarzów rady nieustającéj, odjęciem pensyi, aby się nie mścili na Rzpltéj, a skoro stało się zwyczajem *„żyć z ojczyzny a nie dla ojczyzny“*, chciał tym panom radnym wyznaczyć pensye, ponieważ zdaniem jego lepiéj niech im własna płaci ojczyzna nie obca, którejby potem więcéj sprzyjali! Na pokrycie tych wydatków spodziewał się znaleść dochód odpowiedni, jeżeli będą dobrze zbadane wszystkie licytacye czopowego, przyczém dziwne jak mówił zachodziły tajemnice. Przytoczył np. Warszawę, gdzie zaprzysiężone 400,000 złp. dochodu czopowego wypuszczono za 280,000 złp. Gdy znów Kościałkowski wystąpił za księciem Karolem Radziwiłłem, zabrał (7 października) głos sam Stanisław August tak w obronie projektu rządowego jak niemniéj w celu oświadczenia, że sam pragnie powrotu Radziwiłła i innych, lecz zważywszy współudział tegóż w *„związku barskim“* chciałby dopełnienia poprzedniego niektórych formalności, aby pozacierać ślady tego wszystkiego, co się stało wbrew ustawom. Powiedział przy téj sposobności, że w roku 1764 bolał nad tém, co dotknęło Radziwiłła, i że w 1766 chciał mu dać pozwolenie powrotu do kraju, lecz trafił na przeszkody; wiadomo zaś, w jaki sposób książe wrócił 1767 a niemniéj dalsze wypadki. Żądał w końcu kilku dni zwłoki w téj sprawie. Doznając opozycyi co do innych podatków przedstawił (8 października) król dwa rodzaje pomnożenia dochodów skarbu a mianowicie z tabaki i papieru stęplowego, czém się

spodziewał pokryć niedobór. I nato przecież nie było zgody, ponieważ żądano, aby oba projekta wzięto pod obrady. W sprawach podatkowych szło twardziéj, niż w poprzednich.

Obrady przewlekały się nieustannie, ponieważ nietylko opozycya występowała przeciw zwiększaniu podatków, ale przytém wnoszono rozmaite inne projekta. I tak wniósł kaszt. przemęcki podciągnienie duchownych pod równe podatki, a Bierzyński kaszt. żytomirski chciał ustawy przeciw zbytkom; Bukar poseł kijowski żądał zniesienia praw emfiteutycznych a sprzedania wszystkich królewszczyzn przez licytacyą po województwach itp. Król zamanewrował między Litwinami, aby przyjęli jego projekta podatkowe dla swéj prowincyi, co mu się téż udało, a na posiedzeniu sejmowém (10 października) zalecał usilnie to samo prowincyom koronnym. Lecz tu był opór. W. marszałek. kor. wykazywał w obszernéj mowie, że obciąwszy tabelę cywilną będzie można obejść się bez nakładania nowych podatków. Rzewuski zaś hetman pol. kor. oświadczył w mowie gwałtownéj, że wcale nie należałoby dawać podatków na utrzymanie tak despotycznego rządu, jaki utworzono obecnie, ale raczéj należałoby je obrócić na obalenie tegoż. Mniemał przytém, że zwijać wojsko, aby pomnożyć liczbę radców, sekretarzów i pisarzów, byłoby rzeczą niepojętą a nawet zgubną. Dodał nawet, że skoro gwałt stanowi prawa, niech i podatki narzuca. Mokronowski odpowiedział mu, że nie dzieją się żadne gwałty, a umocniono rząd jedynie ku ubespieczeniu wolności. Wykazawszy w końcu, że nie idzie o nowe podatki, na które samby niepozwolił, ale o objaśnienie dotychczasowych, spowodował pozwolenie stanów na odczytanie obu projektów o tabace i o papierze stęplowym. Przy naradach nad niemi narzekał Zieliński poseł płocki, że gdy sejm i sesye prowincyonalne odbywają się przy drzwiach zamkniętych, a więc w tajemnicy przed własnym narodem, posłowie przecież cudzoziemscy są zawiadomieni zawsze o każdym projekcie. Zapytywał więc o donosicieli, którzy *„dla ochrony najpodlejszych zysków swoich poddają najwyższą władzę swéj ojczyzny pod obcéj potencyi wyroki.“* Mówił daléj, że tacy *„płatnicy od obcych potencyj upodlają samowładztwo całego narodu.“* i wzywał Boga *„mściciela ukrzywdzonych,“* aby rzucił *„pioruny na tę hańbę całemu narodowi zrządzające jestestwa“* i aby *„wyczyścił zarażone kraju tak skażonemi oby-*

watelami powietrze." Poczytując takie szukanie obcéj pomocy ku niweczeniu zamiarów Rzpltéj za zbrodnie stanu, prosił króla i stany, aby „*raczyli wnijść w wyszukanie takich między nami obywatelów, a znalezieni aby byli kryminalnie sądzeni.*" Mimo tych uwag zgodzono się w końcu na przyjęcie projektów.

Został jeszcze projekt wydatków koronnych, który wraz z projektem objaśnienia ustawy o zbytkach miano (11 października) pod ostateczne wziąść obrady. Biskup łucki wystąpił nader ostro przeciw tym z rady nieustającéj, którzy wypuścili czopowe w Warszawie, mogące czynić blisko milion złp., za 280000 złp. Prosił więc o uchylenie kontraktu i o oddanie komisyi skarbowéj zawiadowstwa tego podatku. Po kilku innych zabrał głos August Sułkowski współdzierżawca czopowego w Warszawie, a wykazawszy najprzód, że rozszerzeniem władzy rady nieustającéj nie utworzono despotyzmu, i że zupełna panuje swoboda obrad mimo nadużywania głosu wolnego ze strony tych, którzy chcieliby sami trząść wszystkiém i na zburzenie dobrego rządu ofiarują swe majątki, oświadczył stanowczo, że nie potrzeba na ubespieczenie równowagi między majestatem a wolnością żadnego „*wezyratu.*" Zgadzał się potém ze zdaniem Zielińskiego, że należy zdradliwe przeciw Rzpltéj związki i intrygi z posłami obcymi karać jako zbrodnie stanu, lecz powoławszy się na oświadczenie samego króla, który nazwał siebie przyjacielem Rosyi i uznał „*użyteczność, potrzebę i konieczność*" takiéj przyjaźni, mienił źle życzącym własnéj ojczyznie każdego, kto jest przeciwny przyjaźni i gwarancyi moskiewskiéj. Dopraszał się daléj o zniszczenie wszystkich aktów konfederacyi barskiéj i wezwanie jéj uczestników do recessów pod karą zaboru dóbr i urzędów i o wydanie ustawy uznającéj za wrogów ojczyzny, którzyby w czasie przyszłym zaburzali spokojność publiczną. Odpowiadając zaś biskupowi łuckiemu, któremu radził leczyć się na rozlanie żółci, prawił o bezinteresowności własnéj i o korzystném dla skarbu wypuszczeniu czopowego w Warszawie i wszędzie w kraju! Przyciął przytém Branickiemu i tym, którzy na zeszłym sejmie otrzymali dziedzicznie tak znaczne starostwa, a nawet kwarty do skarbu nie płacili, a o których biskup zdaniem jego zapomniał wspomnieć. Przyciął w. marszałkowi kor. o dobra ordynacyi ostrogskiéj i o rachunki z dochodów laski, o czém także nie mówił biskup. Mowa ta peł-

na jadu i bezczelności wywołała najprzód odpowiedź hetmana pol. który oświadczył, że ten tylko może władzę hetmańską porównywać do *wezyrostwa*, kto ani własnego ani tureckiego nie zna kraju. Upraszał przytém króla, aby nie pozwalał na podobne zatrudnianie obrad publicznych inwektywami lub sypanemi jemu aż do uśpienia pochwałami, ale raczéj aby żądał od obywateli prawdy tylko a nie pochlebstw. Zakończył mowę twierdzeniem, że gdy siedm tygodni mówiono ciągle *jakim być winien obywatel dla króla*, nikt przecież nie mówił i do końca sejmu pewnie nikt nie powie, *jakim król ma być dla obywatela*. Ostrzéj daleko odpowiedział Lubomirski Sułkowskiemu, a wykazawszy, że się niema z czego rachować, skoro nic nie brał ze skarbu, zakończył mowę temi słowy: „*Nie trzymam komedyi i balów publicznych, nie wyjednywałem sobie konstytucyi, iżeby dom mój był otworem igrzysk publicznych, nie ubiegam się za monopoliami, nie przylega nic do mnie; kto ma mi co zadać wszędzie odpowiem.*“ Kilku posłów zgorszonych temi osobistościami żądało przystąpienia do właściwego przedmiotu obrad. Wystąpił i Antoni Sułkowski z zapytaniem, czy długo cierpliwość dobrych obywatelów będzie nadużywana i pociski od szkaradnego czernidła na honor trwać będą? Zarzucał opozycyi, że chciałaby utrzymać przemoc od gwałtowników na ich despotyzmie opartą, i że na każdem posiedzeniu otwierają sceny, jak gdyby Rzplta nie miała obywatelów, ale samych Katylinów i kraj polski nie był dla wszystkich ojczyzną. Ubolewał, że i duchowni to czynią i że duch zemsty i ambicyi marnuje czas poświęcony obradom publicznym. Żądał daléj, aby ci, którzy chcą się robić patryotami, winowajców wskazują, nazwali ich imiennie, a zaręczywszy, że pogróżki nie zastraszą mężów prawego serca, groził ustawą *de corrumpente et corrupto* tym, którzy będą śmieli z czemś podobném jeszcze wystąpić, lub gdy powinna obradom nie wróci spokojność. Na to powiedział kaszt. łęczycki Tad. Lipski, że gdy znów są pogróżki, musi oświadczyć wojewodzie gnieźnieńskiemu, że zapomina ustawy o wolnym głosie senatorów i posłów, których sam król nie może naruszyć, a stany prosić, aby tego senatora nauczyły, że głos wolny nie może być naganiany lub sądzony, i że sam pod sąd pójdzie, jeżeli „*się nie poprawi w tych gorszących uniesieniach.*“ Chcąc przerwać te spory groźnéj natury, zapytał Mokronowski, czy jest zgoda na projekt wydatków

publicznych? Po trwających jeszcze czas jakiś rozprawach przyjęto jednogłośnie projekt tych wydatków. Król zamykając to burzliwe posiedzenie, prawił o swém czystém sumieniu, które go upewnia, że nie łamał ustaw i dla tego rad przyjmie każde przypomnienie, jeżeli w czém chociażby mimowiednie wykroczył, zastrzegając jedynie karę na tego, kto coś zada a nie udowodni. Przypomniał i teraz, że wzywał na zeszłym sejmie wszystkich, a nikt nie wystąpił z zaskarżeniem, a tak nie boi się niczego, ani się tém nie będzie zaprzątywał.

Całe następne (12 października) posiedzenie zeszło na wnoszeniu rozmaitych projektów odnoszących się do bezprawiów, któremi zeszły sejm i konfederacya pouciążały tak pojedyńczych obywateli, jak niemniéj całe powiaty i województwa, przyczém ostro chłostano przewódzców owéj konfederacyi niegodziwéj. Przyszła potém (14 października) koléj na sprawozdanie deputacyi wyznaczonéj do egzaminowania czynności rady nieustającéj. Sprawozdawcą był Giedrojc, biskup inflancki, prezes téj deputacyi. Sprawozdanie wypadło na korzyść téj rady a biskup wyrażał się najpochlebniéj o jéj czynnościach, opozycyi zaś *czarne serca i pełne jadu języki* przypisywał. Po sprawozdaniu wniesiono projekt zaświadczenia czynności téj rady. Markowski żądał, aby w tém zaświadczeniu wyrazić, że czyniła według okoliczności i możności, a prócz tego podał projekt przysięgi, jaką w przyszłym czasie wyznaczana do zbadania czynności rady deputacya ma wykonać, który potém przyjęto. Po nim wystąpił Biernacki poseł sieradzki z żądaniem, aby zniósłszy już komisye i remisy zeszłego sejmu, dokonać dzieła sprawiedliwości zniesieniem wszystkich sancitów i dekretów konfederacyi zeszłéj, przeciwnych prawom boskim i ludzkim, a zakończył swą mowę podaniem projektu o uchylenie kontraktu, danego na czopowe w Warszawie, czém oczywiście ugodził w Augusta Sułkowskiego. Król chciał zwrócić uwagę w innym kierunku zapytując inne powyznaczane deputacye, czy już wygotowały swe sprawozdania. Lecz gdy te oświadczyły, że dopiéro kończą takowe, kazał Ogiński, zastępujący słabego Mokronowskiego odczytać zbiorową notę trzech posłów obcych, protestujących przeciw całkowitemu skasowaniu sancitów i dekretów minionéj konfederacyi, a pozwalających na uchylenie tych jedynie, o których się przekonają, że są oczywiście szkodliwe albo kra-

jowi, albo prywatnym. W nocie tej nazwano chęć zniesienia wszystkich aktów rzeczonej konfederacyi, zapędem *„animozyi niepochamowanéj“* naruszającym zobowiązania Rzpltéj względem ich dworów. Ponieważ jak widzieliśmy biskup inflancki prawił w swém sprawozdaniu o czarnych sercach i jadowitych językach, wystąpił Kościałkowski z nader ostrą przyganą tych wyrazów nieprzyzwoitych, a tém bardziéj potępienia godnych, że wyszły z ust duchownego. Pouczał go bowiem, że nie wolno ludzi innych zdań i przekonań podobnie bezcześcić, przyczém powiedział: *„niech za swém przeświadczeniem idące serce poselskie w czarny się węgiel nie przemienia dlatego, że częstokroć czarne serca fioletowemi barwią się maski.“*

Wywiązały się następnie rozprawy z powodu wspomnionéj noty trzech posłów. Biskup łucki, który właśnie pierwszy podał był myśl zniesienia sancitów, wykazywał dowodnie, że sancita te najniesprawiedlwsze nie mogą być objęte gwarancyą, ponieważ pisał je *sam marszałek* (Poniński) bez wiedzy króla, stanów i saméjże konfederacyi, a gdy nie mają warunków prawa, prosił o ich zniesienie, w czém go najmocniéj poparł Wiszowaty poseł łomżyński. Na to oświadczył Ogiński, że dotąd niema żadnego zaskarżenia podanego do laski, przeciw któremu dekretowi lub sancitowi w szczególności. Lecz posłowie objaśnili go, że podali do laski spis sancitów szkodliwych i proszą o ich przeczytanie. Walewski poseł krakowski oburzony notą trzech posłów żąda napisania ustawy przeciw tym, którzy *„dla prywatnych interesów używają tychże ministów protegowania, ważą się mięszać spokojność i naruszać przyjaźń obcych mocarstw. Niech ta podległość zniszczoną zostanie w potomne wieki.“* Po téj mowie zabrał znów głos Stanisław August, a twierdząc, że za grzéchy przodków teraz się pokutuje, wykazywał swe starania i przestrogi na czasie, które mogły były złemu zaradzić. Przypominał rok 1767, w którym osoby prywatne ubiegając się bez króla u dworu moskiewskiego wprowadzili naród w gwarancyą, i że ten przykład służył podobnież postępującym w roku 1775. Upewniał, że czynił mocne starania, aby część znaczna ustaw zeszłego sejmu była uchyloną, a nie jego wina, jeżeli nie wszystkie uchylić się dało. W bezsilności bowiem trzeba się było postarać o pozwolenie gwaranta na usunięcie szkodliwych ustaw, a ten go

udzielił pod warunkiem jedynie, że mu wszystkie kroki sejmu będą wiadome. Opowiadał dalej, że gwarant zezwolił na ustawę znoszącą komisye i remisy, ale zastrzegł nieodmienność aktów, sancitów i dekretów konfederacyi. Upewniał następnie, że i to go nie odstraszyło od dalszego rokowania, a nota trzech posłów świadczy, że uzyskał zniesienie szkodliwych. Z czego wywnioskował, że skoro ktoś ma co w szczególności przeciw sancitom i dekretom, niech pójdzie do gwaranta i wykaże mu szkodliwość, miasto obszernym wywodem trudnić obrady sejmowe! Piękna rada ze strony króla!

Gdy przyszedł (16 października) pod obrady projekt zaświadczenia czynności rady nieustającéj, chciał go w. marszałek kor. odroczyć aż do wyboru nowéj rady, i żądał przytém rozmaitych pojaśnień nie poczynionych w sprawozdaniu, a mianowicie chciał wiedzieć, jakie były stosunki nasze z innemi dworami prócz trzech rozbiorczych; zdało mu się także niepojętném, że rada uchwaliła i bez kompletu przepisanego wydawać postanowienia; rad się był téż dowiedzieć zdania tych, którzy na jaką uchwałę nie zezwalali itp. Dawali mu pojaśnienia żądane w. kanclerz kor. i August Sułkowski lecz w sposób wcale nie przekonujący. Rzeszotarski poseł rawski lękał się znowu, że gdy bez względu na usterki rady da się jéj zaświadczenie pochwalne, gotowa się druga większych dopuścić w przekonaniu, że i te będą pochwalone, a tak stanie się prawem, że radę nieustającą tylko chwalić wolno. Przeciągła się sprawa tego świadectwa, a dopiéro nazajutrz (17go) przyszła pod głosowanie, ponieważ jednomyślnej nań nie było zgody. Przegrała i tu opozycya, ponieważ projekt zaświadczenia przyjęto 161 głosami przeciw 13. Dodano jedynie zastrzeżenie wniesione przez biskupa płockiego, że rada nie może miewać posiedzeń bez kompletu ustawą przepisanego.

Z porządku przyszło (18 października) sprawozdanie deputacyi wyznaczonéj do rozpatrzenia czynności komisyi edukacyjnéj rozdawniczéj i sądowéj. Prezesem deputacyi był biskup łucki, a tak można się było z góry spodziewać sumienniejszego sprawozdania, niż owo z czynności rady nieustającéj. Sprawozdań było trzy. Pierwsze dotyczące komisyi edukacyjnéj wypadło najpochlebniéj, ponieważ rzeczywiście komisya ta wykonywała sumiennie włożony na nią obo-

wiązek ulepszenia wszystkich szkół i całego wychowania w Polsce. Wszystkie szkoły chciała komisya podzielić na trzy okręgi, t. j. małopolski, wielkopolski i litewski, w których każdym miała być wszechnica. Pod każdą wszechnicą były szkoły wojewódzkie, późniejsze wydziałowe, a pod temi znów powiatowe czyli późniejsze podwydziałowe. Prócz tego miały być szkółki parafialne, w których uczonoby tylko czytać, pisać i liczyć. Wszechnice miały nadzór nad wszystkiemi szkołami w swym okręgu naukowym pod naczelném przełożeństwem komisyi, która była najwyższą magistraturą w sprawach naukowych. Wiemy, że ułożyła plan nowy uczenia, zaprowadziła wykłady polskie w miejsce łacińskich, i przepisała przedmioty, jakich miano uczyć we wszystkich szkołach. Nakazała przytém, aby z wszechnic wysełano wizytatorów a jéj co kwartał przedkładano jaknajdokładniejsze sprawozdania o zachowaniu się, pracach i zdolnościach nauczycieli i o postępach uczniów. I sama również wysełała wizytatorów dla przeświadczenia się, czy wszystko szło wedle jéj poleceń. Był to plan na szerokie rozmiary, lecz nie mógł być w całości wykonany z powodu niedostateczności funduszów. Cały bowiem dochód jakim komisya od utworzenia swego w październiku 1773 r. do sejmu 1776 r. a zatém przez trzy lata rozrządzała wynosił w Koronie 874,626 złp. a w Litwie 977,794 złp., z czego musiała dawać na utrzymanie tych z pomiędzy exjezuitów, którzy nie mieli żadnych środków do życia. Gdy zakres jéj czynności z dniem każdym się rozszerzał, żądała nadaremnie od komisyi rozdawniczéj wykazu funduszów i oddania dowodów a oraz gotówki w jéj kasie się znajdującéj.

O komisyi rozdawniczéj opiewało sprawozdanie bardzo naganne, zarzucając jéj z wszelką słusznością, że marnowała w sposób oburzający majątek ruchomy i nieruchomy po jezuitach pozostały a mianowicie, że srebra i inne kosztowne naczynia nie rozchwycone poprzednio sprzedawała za bezcen, że kamienice i jurydyki pojezuickie w miastach i miasteczkach zbywała upodobanym osobom nader tanio i nie zważała na więcéj dających; że dowolnie szacowała wartość dóbr i roczne tychże dochody wbrew zdaniu wielu z pierwszych lustratorów, nie zesławszy na grunt innych, przez co zeszczupliła nadzwyczaj ogólny dochód roczny; że rozrządziła dowolnie bez zniesienia się z komisyą edukacyjną, niektóremi zna-

cznemi sumami; że pozwalała na zamianę dóbr funduszowych na inne mniéj wartości mające; że nie starała się o dostateczne zabespieczenie dóbr oddawanych w 50-letnią dzierżawę i samowolnie przyznawała niektórym dzierżawcom defalki; że podnosiła, czyli raczéj wymawiała sumy na bespiecznych hipotekach umieszczone i przenosiła je na mniéj bespieczne, przyczém pospychała bezprawnie zabespieczone na tychże nowych hipotekach dawniejsze sumy ziemiańskie z widoczną krzywdą wierzycieli; że w równie niekorzystny dla funduszów edukacyjnych sposób rozdysponowała sumy zebrane ze sprzedaży sreber, kosztowności, gmachów i jurydyk pojezuickich itp., itp. Zarzuty te były głównie wymierzone przeciw koronnéj komisyi rozdawniczéj, ponieważ w litewskiéj deputacya znalazła wszystkie fundusze lepiéj ubespieczone i na cele wychowawcze obrócone. O komisyach sądowych orzekła deputacya w swém sprawozdaniu, że także nie dopełniły włożonych na siebie obowiązków.

Wytknęliśmy w sprawozdaniu, że komisya rozdawnicza przenosząc oczywiśeie na żądanie swych przyjaciół lub tych, którzy jéj się opłacili, sumy pojezuickie z hipotek najbespieczniejszych na dobra tychże żądających, chciała mieć pierwszeństwo hipoteczne dla sum funduszowych. Życzenie jéj było słuszne, a dla tego należało na takie jedynie dawać hipoteki, gdzie albo żadnych nie było długów albo wierzyciele dobrowolnie się zgodzili na ustąpienie owego pierwszeństwa owym sumom. Tymczasem szanowna komisya nie pytała się o to, a pożyczając swym przyjaciołom, kazała sumy funduszowe na pierwsze umieszczać miejsce, a obciążające już hipotekę zepchnąć na drugie i dalsze, co było istném bezprawiem a oraz krzyczącą niesprawiedliwością. Z tego téż względu podany iuż był dawniéj projekt, żądający ubespieczenia tych sum ziemiańskich, a po sprawozdaniu żądał Gurowski kaszt. przemęcki, aby wszystkie sumy ziemiańskie dawniéj już zabespieczone na dobrach miały pierwszeństwo przed późniéj pobranemi sumami pojezuickiemi. Projekt ten zagrażał niewątpliwie bespieczeństwo wielu sum pojezuickich, lecz była to wina właściwie komisyi, że swém bezprawném postępowaniem sprowadziła taką ostateczność.

Wspomniany już projekt ustawy o zbytkach, wniesiony przez Gurowskiego marszałka nadwornego litewskiego, spotkał opór nie-

których a mianowicie wielkiego marszałka koronnego, Niesiołowskiego wojewody nowogrodzkiego, hetmana polnego koronnego, Lipskiego kasztelana łęczyckiego i innych. Dopiéro gdy król wynurzył zdziwienie, że na najpatryotyczniejsze projekta zachodzi w sejmie od niektórych osób opozycya i zachęcił do przyjęcia projektu, przyjęto go jednomyślnie.

Nastąpiły potém (19 października) sprawozdania deputacyi wyznaczonych do przejrzenia czynności komisyi wojskowéj i skarbowéj, które wypadły bardzo pochlebnie. Lecz projekt kasztelana przemęckiego wywołał uporczywe spory, ponieważ wielu nie chciało zezwolić na zmniejszenie bespieczeństwa sum pojezuickich, żądając, aby komisya rozdawnicza odpowiadała za sumy źle umieszczone. Powstała w końcu ogromna wrzawa, którą król ukoił przydaniem do projektu, że ma być wstrzymane podnoszenie sum pojezuickich już zarządzone, a komisya edukacyjna odebrawszy zarząd funduszów postara się o ich bespieczeństwo, a sumy nie ubespieczone należycie przeniesie na pewne hipoteki. Przyjęto teraz jednomyślnie projekt z tym dodatkiem.

Ponieważ sprawozdanie deputacyi badającéj czynności komisyi rozdawniczéj mocno zganiło a nawet oskarżyło tęż komisyą, wystąpił (21 października) wielki kanclerz koronny z obszerną i zręczną obroną, która pełna wykrętów i sofizmatów winiła deputacyą, że nie wglądnęła z należną sumiennością w czynności rzeczonéj komisyi, ale wiedziona uprzedzeniem potępiła ją na podstawie błahych pozorów lub z powodu niedopełnienia czczych i nic nie znaczących formalności. Szanowny kanclerz silił się na dowody, że komisya rozdawnicza nietylko dopełniła najsumienniéj, co jéj sejm przeszły zlecił, ale w dodatku upewniła na wychowanie publiczne stały i niewątpliwy dochód, że zatém wszystko, co zrobiła, było z największym pożytkiem publicznym. Po skończonéj mowie podał projekt żądający utwierdzenia jéj czynności, lecz nie było zgody na jego czytanie, chociaż i biskup wileński za odczytaniem przemówił. W obronie komisyi wystąpił Szydłowski kasztelan żarnowski, jeden z jéj członków, i żądał, aby dowodzono jéj na sądach sejmowych, jeżeli kto ma jéj co zadać, a w końcu prosił o utwierdzenie jéj czynności. Powstała wrzawa ogromna. Zewsząd wołano, że skoro ze sprawozdania deputacyi widać jawne pokrzywdzenie funduszu edu-

kacyjnego, nie można utwierdzać jéj czynności. Zamięszanie trwało czas nie mały, a ledwie królowi udało się po długich zachodach skłonić sejm do pozwolenia na czytanie projektu kanclerza. Lecz Sierakowski podkomorzy płocki, oświadczył zaraz, że mu instrukcya zabrania zezwolić na ten projekt. Ostro wytykał komisyi rozdawniczéj kasztelan łukowski Jacek Jezierski, że edukacya narodowa nachylona do upadku przez rozerwanie funduszów pojezuickich i złe ich doglądanie. Nic dziwił się temu widząc, kto nią rządził i kto ją opanował, a twierdził oraz, że skoro się pokaże pokrzywdzenie lub złe umieszczenie, nie fundusz winien cierpieć, ale ci, którzy swych nie dopełnili powinności. Walewski poseł krakowski, i Małachowski poseł poznański, wychwalali zalety edukacyi narodowéj, a ganili zmarnowanie funduszu na nią przeznaczonego. Król wynurzywszy swą radość z coraz większego udoskonalenia edukacyi narodowéj, radził uchylać rozterki i niechęci, co tém łatwiéj się dokaże, jeżeli będzie wydany kwit komisyi rozdawniczéj i sądowéj. A tymczasem żądał przyjęcia projektu o komisyi edukacyjnéj, znoszącego rozdawniczą i sądową. Projekt przyjęto rzeczywiście bez najmniejszego oporu. A prócz tego przyjęto projekta pokwitowania komisyi skarbowych i wojskowych.

Nazajutrz (22) był dalszy spór uporczywy, czy zatwierdzić czynności komisyi rozdawniczéj albo nie. Mikorski poseł gostyński, bronił najmocniéj komisyi, twierdząc, że czynnościom jéj nic zarzucić nie można, i że zwykle każde rozdawnictwo budzi tysiące niechętnych, a w zapale zajechał aż do Zborowskich i Zebrzydowskich, którzy z powodu tego mieli całą zaburzyć Rzpltę. Skończył zaś żądaniem, aby czynności komisyi pochwalono i zatwierdzono w myśl projektu kanclerza koronnego, o którego przyjęcie upraszał. Biskup płocki podał projekt kwitu dla komisyi rozdawniczéj, który po wielu sporach przyjęto 152 głosami przeciw 21.

Sejm zmierzał ku końcowi, musiano więc przynaglać wszystkie sprawy. Po kilku projektach ułatwionych podniósł (23) biskup wileński projekt dawniejszy dotyczący Radziwiłłów, prosząc o jego przyjęcie co do Litwy. Nato zabrał głos hetman polny koronny. Wykazawszy, że Karol Radziwiłł wierny ojczyznie a obrońca wiary i wolności, tuła się za granicą, opowiadał, że w rozdwojonéj po śmierci Augusta III Rzpltéj miała jedna strona moc i śmiałość, a

drugiéj, gdzie był i Karol Radziwiłł nie dopisało szczęście. Mówił daléj, że pod bronią obcego wojska nastąpiła konwokacya i na niéj potwierdzono konfederacyą litewską chcącą zguby Radziwiłła, który odsądzony musiał uchodzić za granicę, a dobra miał każdy kto chciał. Przypominał potém, że książe wrócił 1767 do dóbr lecz nie na długo, ponieważ wkrótce poszedł bronić wiary i wolności, zaco mu zaraz dobra zasekwestrowano, i że po tylu latach żąda dziś oddania dóbr i wyznaczenia tym celem komisyi. „*Mówiąc za nim*“ wołał hetman, *mówię za uciśnioną niewinnością, a nie dopraszam się nowéj łaski ale sprawiedliwości, bo nie idzie o nadanie mu dóbr nowych ale o oddanie własnych. Jeżeli mężowie, których przodkowie tyle krwi i majątku łożyli na obronę Rzpltéj, oschną na sprawiedliwości i pójdą w niepamięć, kto się odtąd ośmieli wielkiémi sposobami za nią się zastawiać? Będzie upadała Rzplta, a nikt jéj ręki podać nie przedsięweźmie, gdy będzie wiedział, iż ona ani zasług ani nagród ważyć nie będzie chciała.*“ Żądał w końcu złożenia komisyi z mężów najcnotliwszych. Król tknięty tą mową odpowiedział zaraz, że jak niezręczni obrońcy szkodzą zwykle bronionym sprawom, tak samo postąpił sobie hetman polny nie chcący tam uznawać łaski, gdzie jest tak wielka, i zwiący sprawiedliwością, co projekt litewski zawiera w sobie. Wykazywał przytém, że od niego wyszło zalecenie do prowincyi litewskiéj, że mimo zamachów na swe dostojeństwo, w jakie wchodził Radziwiłł, czynił na przeszłym sejmie starania, aby go ochraniać i zostawić mu czas odwołania, w czém przeciw niemu wykroczył, a chociaż nie odwołał, zostawił mu przecież drogę otwartą do powrotu. Twierdził zaś, że to wszystko jest przecież łaską, a Radziwiłł nie winien bynajmniéj, co z powodu jego sprawy mówił hetman polny. Oświadczył jednakże, że zatrzyma projekt, dokąd Rzewuski nie przeprosi jego i stany za urazę, jaką im wyrządził swą mową, do czego niewątpliwie dała mu pochop łagodność, z jaką sejm przyjmował częste i aż nadto śmiałe mowy, lecz nie wątpił, że tenże sejm potrafi rzeczy wrócić w karby przyzwoite. Zakończył mowę swoję króciótkiem zaleceniem swego projektu znoszącego tortury, który przyjęto jednomyślnie z dodatkiem kasztelana bieckiego Wojciecha Kluszewskiego żądającego zniesienia kary śmierci w sprawach o czary.

Ponieważ stany okazały niezadowolenie z mowy Rzewuskiego, oświadczył tenże, że nie myślał urażać króla prośbą swą za Radziwiłłem, którą ponawia. Lecz król nie uznał tego dostatecznem, twierdząc, że uraza wzruszająca tron i stany nie może być darowaną, dokąd hetman za nią nie przeprosi. Posłowie jednakże nie przestawali na tém, żądając przeciwnie, aby Rzewuski był pozwany w sądzie sejmowym o zniewagę króla i stanów. Zanosiło się więc na burzę, którą uprzedzając, udał się wielki marszałek koronny z ministrami do króla, prosząc o darowanie urazy Rzewuskiemu, co też uzyskali, gdy tenże króla przeprosił. Potém dopiéro wstawił się sam Stanisław August za Radziwiłłem i spowodował jednomyślne przyjęcie projektu w jego sprawie.

Spieszono z załatwieniem reszty spraw i czynności sejmowych. Nastąpiło sprawozdanie deputacyi do przejrzenia czynności komisyi likwidującéj długi króla i Rzpltéj, któréj chciano zaraz wydać kwit, co przecież wstrzymał wielki marszałek koronny żądaniem narady nad nim. Wniósł potem Franciszek Rzewuski projekt ubespieczający dochody Rzpltéj, którym chciał spowodować sporządzenie dokładnego inwentarza wszystkich dóbr ziemskich i zapisanych na nich długów, aby na podstawie tych inwentarzów na przyszłym sejmie wymierzyć jeneralny podatek sprawiedliwy. Podczas czytania tego projektu przerywano go często, a gdy następnie nie było nań zgody, cofnął go Rzewuski z oświadczeniem, że kiedyś stany poznawszy własny swój interes, przyjmą ten sposób sprawiedliwego opodatkowania. Spotkała potém nowa niespodzianka stany sejmujące, gdy wielki kanclerz koronny wykazawszy niezbędną dla Rzpltéj potrzebę utrzymania stosunków przyjaznych z trzema rządami sąsiedzkiémi doniósł, że poseł moskiewski żąda albo cofnięcia uchwały już zapadłéj co do komisyi i remis zeszłego sejmu, albo obwarowania osobną ustawą wyjątków, które trzy dwory na rzecz poddanych swoich chcą zastrzedz. Odczytano też odnośną do tego notę Stackelberga i podane ze strony każdego z trzech posłów wyjątki a w końcu projekt do ustawy, co wszystko wzięto do dalszéj narady. Wywołał spory większe projekt oddania wojewodzie pomorskiemu Przebendowskiemu za stracone w zaborze pruskim starostwo mirachowskie, za które zapłacił Rzpltéj 300,000 złp., starostwa soleckiego i expektatywy na krakowskie. Opierał się temu Sokołowski mówiąc,

że każdy chce tylko brać, a nikt nie chce dawać. Dowodził przytem, że takiem rozdawaniem starostw nie wolno uszczuplać majątku Rzpltéj, a skoro się zniosło nagrody i pensye na zeszłym sejmie poprzyznawane, nie należy wymyślać nowych. Oświadczył w końcu, że związany instrukcyą na żadne nagrody i gratyfikacye nie może pozwolić. Sam król przemówił za Przebendowskim i Radziwiłłem Michałem twierdząc, że to nie są gratyfikacye, ale spłata tego, co im się należy od Rzpltéj. Gdy jednakże nie było zgody, przystąpiono do głosowania, a projekt odnośny przyjęto 157 głosami przeciw 16. Przyszło następnie do sporów bardzo namiętnych z powodu projektu prowincyi litewskiéj żądającego utworzenia kilkunastu nowych senatorstw litewskich, przeniesienia assesoryi do Grodna i utworzenia dwu nowych grodów na Żmudzi dla mających się zamianować wojewody i kasztelana żmudzkiego. Prowincye bowiem koronne oświadczyły się jednogłośnym okrzykiem przeciw temu projektowi z czego wynikłe spory zajęły dwa posiedzenia. Przy głosowaniu odrzucono projekt 120 głosami przeciw 78. Równéj a nawet większéj trudności doznawał projekt owych wyjątków żądanych ze strony trzech posłów. Mimo przedstawienia wielkiego kanclerza koronnego i Mokronowskiego, że odrzucenie projektu może ściągnąć jakie nowe na kraj nieszczęścia był opór najzaciętszy. Sam król przemawiał za projektem, a na poparcie odczytał bilet od trzech posłów obcych napisany w najgroźniejszych dla kraju wyrazach, i uzyskał téż większość za projektem. Poprzednio jeszcze (23) wniósł był Ogiński marszałek konfederacyi litewskiéj, projekt przydłużenia sejmu do 31 października, lecz zaraz wielu posłów oświadczało się z tém najmocniéj, że nie zezwolą na to przydłużenie. Musiano nazajutrz przystąpić do głosowania. Projekt przyjęto 118 głosami przeciw 73. Litwini głównie spowodowali przyjęcie projektu, ponieważ wszyscy głosowali za nim.

Sejm zakończył czynności swoje wyborami do rady nieustającéj i do wszystkich komisyi, a oraz czterech nowych członków do komisyi edukacyjnéj, która miała się odtąd z 12 składać komisarzy, i rozwiązaniem konfederacyi. Z dawnych członków rady nieustającéj zostali: Franciszek Rzewuski, Szymon Szydłowski, August Sułkowski, Jędrzéj Młodziejowski, Ignacy Massalski biskup wileński, Józef Sosnowski, Jan Kicki, Ignacy Twardowski, Gadomski,

Rogaliński, Dziekoński i Szczyt. Nowo weszli: Prymas, Jerzy Mniszech kasztelan krakowski, Adam Łącki kasztelan sandomierski, Adam Poniński, Michał Poniatowski biskup płocki, Bazyli Walicki wojew. rawski, Tadeusz Lipski kaszt. łęczycki, Tadeusz Ogiński wojew. trocki, Józef Sołohub wojew. witebski, Antoni Giełgud kaszt. żmudzki, Prozor kasz. witebski, Franciszek Grocholski miecznik kor., Kajetan Olizar stolnik koronny, Adam Czartoryski jenerał ziem podolskich, Stanisław Małachowski starosta sandecki, Gurowski podkomorzy gnieźnieński, Tomasz Ostrowski podkomorzy nurski, Miaskowski starosta gnieźnieński, Adam Kwilecki, Slizień podstoli litewski, Plater starosta inflandzki, Morykoni i Sołohub starosta eyszycki. Marszałkiem stanu rycerskiego został Twardowski. Do komisyi edukacyjnéj zamianował król Mokronowskiego, Małachowskiego referendarza koronnego, Bielińskiego starostę czerskiego i Stanisława Poniatowskiego. Gdy zaś po rozwiązaniu konfederacyi, i mowach pożegnalnych obu marszałków tejże, miało nastąpić ucałowanie ręki królewskiéj, włożył król order orła białego sam na Mokronowskiego w nagrodę tak gorliwych starań jego w celu przywiedzenia do pomyślnego skutku obrad sejmowych. Na uwieńczenie całego dzieła wyszła deklaracya jednobrzmiąca trzech posłów obcych, w któréj upewniali o zgadzaniu się swych dworów na poczynione zmiany i wszystkie ustawy sejmu tego. Deklaracya ta była niejako sankcyą rzeczonych zmian i ustaw, a dowodziła najlepiéj, że Rzplta przestała być udzielną i niepodległą. W ustawie zaś rozwiązującéj konfederacyą uznano na zawsze za nieprawne i niebyłe wszystkie akta i czynności „*spisku barskiego*“ a uczestnikom tegoż będącym w kraju dano termin 12-niedzielny, bawiącym zaś za granicą całoroczny do czynienia recesów od niego, grożąc im oraz, że będą poczytani „*za wrogów ojczyzny*“, jeżeli w czasie wskazanym żądanych nie poczynią recesów. Trzeba było upadlać ludzi, aby z tém większą powolnością patrzyli na tłoczące Rzpltę jarzmo moskiewskiéj opieki. Nazwanie *spiskiem* konfederacyi barskiéj nie czyni zaszczytu ani sejmowi, ani marszałkowi tegoż, a co do króla, była to zemsta godna istotnie takiego karła moralnego.

LVII. Usiłowania ku podniesieniu dobrobytu i oświaty narodowéj. Czynności rady nieustającéj i komisyi edukacyjnéj. Kołłątaj wizytatorem szkół w Krakowie. Prace kodyfikacyjne Jędrzeja Zamojskiego. Przywrócenie stosunków przyjaznych z Portą.

Król odniósł zwycięstwo stanowcze na ostatnim sejmie, a koalicya opozycyjna nie mogła się najmniejszą nawet poszczycić wygraną. Rada nieustająca, którą król wspierany przez Stackelberga kierował wedle woli, uzyskała większą daleko władzę, a w większości swéj składała się z stronników jego, gdy zato władza hetmanów, podskarbich i innych ministrów straciła dawne znaczenie swoje, skoro wszystkie ministeria były podległe radzie. W radzie zatém zestrzeliwała się wszelka władza rządowa, a król tak przeciwny niby jéj utworzeniu na sejmie delegacyjnym, starał się o jéj wzmocnienie na ostatnim, co téż uzyskał z pomocą Stackelberga pod warunkiem jak największéj uległości Moskwie. Uległość ta okazywała się istotnie we wszystkiem, a poseł moskiewski zostawiając Stanisławowi Augustowi próżny tytuł królewskości, był w rzeczy jego zwierzchnikiem, ponieważ wglądał we wszystkie jego czynności rządowe i rady i powstrzymywał, co mu się w nich nie podobało. Nic téż ważniejszego nie mógł rząd nasz postanowić lub zarządzić bez porozumienia się z nim poprzedniego, a rekomendacye jego na wszelkiego rodzaju wakanse i wdanie się w sprawach spornych za tym lub owym były zawsze starannie uwzględniane, gdyż w razie przeciwnym następowały zaraz upomnienia i groźby w tonie najostrzejszym.

Król i jego stronnicy czuli aż nadto tę zawisłość od obcego państwa, lecz wmawiali w siebie i drugich, że w tak nieszczęśliwém położeniu ojczyzny i w takiém opuszczeniu od Europy lepiéj utrzymywać stosunki przyjazne lubo uciążliwe z Moskwą i pod opieką jéj potęgi wzmacniać się wewnątrz, niż krokiem nierozważnego

oporu narazić się na utratę i tego cienia niezależności lub na nowy rozbiór kraju. Łudzono się przytém nadzieją, że powolnością będzie można uśpić wszelkie podejrzenia Moskwy i uzyskać jéj przyzwolenie na zamierzone niezbędne reformy wewnętrzne, a skoro kiedyś spotężnieją siły narodu i dogodna nadarzy się sposobność, będzie się można uwolnić od téj zawisłości. Z tego względu starał się Stanisław August wpajać we wszystkich przekonanie, że przyjaźń z Moskwą jest zbawienną dla Polski, ponieważ jéj tylko należy zawdzięczać, że chciwość dwu drugich sąsiadów nie posunęła nierównie daléj swych zaborów, i że obecnie Rzplta może nieco swobodniéj odetchnąć po tak ciężkich przejściach, a przytém wprowadzać ulepszenia we wszystkich stosunkach wewnętrznych.

Nie można téż zaprzeczyć, że mimo téj uległości Moskwie, upokarzającéj naród, objawiło się zbawienne we wszystkich kierunkach krzątanie, aby nietylko ciężkie goić rany, jakie kraj poniósł, ale oraz dźwigać go z upadku i wprowadzać na drogę rozwoju. Za pośrednictwem Moskwy skończono ostatecznie rozgraniczenie z królem pruskim, przezco wróciło do Rzpltéj kilkanaście miast i 200 wsi, wojsko zaś jego, które srodze dawało się we znaki mieszkańcom, wyszło całkowicie z jéj dzierżaw. Zaczęto również obudzać i ożywiać przemysł w zupełném pogrążony upadku, aby podnieść dobrobyt i zamożność okropnie zubożałego kraju. Jak Tyzenhaus podskarbi nadworny litewski na wielkie rozmiary mając wsparcie od króla wziął się do zakładania fabryk na Litwie, aby podniesieniem wewnętrznéj produkcyi kraj bogacić, tak zabierali się i prywatni do przedsięwzięć podobnych. Kopano kanały, aby łączyć z sobą rzeki spławne, na których znów oczyszczenie wyznaczono ze skarbu znaczne sumy. Zaprowadzono lepszą administracyą skarbu, a ostre wystąpienie opozycyi podczas sejmu ostatniego było powodem, że zmiejszyły się o wiele zagnieżdżone oddawna nadużycia w zarządzie tegoż. I w wymiarze również sprawiedliwości wprowadzono znaczne ulepszenia, ponieważ rada nieustająca upoważniona do tłumaczenia ustaw wątpliwych, przywłaszczyła sobie prawo zwierzchniego nad trybunałami i sądami dozoru, a tak rezolucyami swémi jak naganianiem wyroków niesłusznych zniewalała wszystkie sądy do ściślejszego niż dawniéj przestrzegania ustaw. Nie obeszło się i tu bez nadużyć a nawet dowolności, lecz w ogóle trzeba wyznać,

że ustały prawie zupełnie dawniejsze gwałty i bezprawia, jakich się dopuszczały trybunały stanowione przemocą nato jedynie, aby zwyciężonych przeciwników nękać najniesprawiedliwszemi wyrokami.

Obok tego spostrzegamy nie płonne usiłowania, aby zaniecać i upowszechniać oświatę w narodzie. Przyczyniał się do tego wielce Stanisław August, który mimo wad charakteru i rozwiązłości był człowiekiem światłym i ukształconym, a sam pracując niemało, chciał wspierać nauki i rad się otaczał uczonymi, których ściągał na swój dwór i wszelkiéj im użyczał pomocy. Występują téż pierwszorzędni pisarze jak Naruszewicz i Krasicki na widownią, i obudzają liczne współzawodnictwo pomiędzy młodszém pokoleniem, a szkoła kadetów dostarczyła nietylko uzdolnionych oficerów, ale oraz znakomitych statystów i pisarzy nawet. Ruch umysłowy wzmagał się téż widocznie, a z nim upowszechniało się pragnienie wiedzy pomimo szkodliwego zawsze jeszcze oddziaływania zakorzenionych między ogółem ziemian przesądów i uprzedzeń niezliczonych, które były główną przyczyną zacofania się narodu naszego wśród postępu ducha czasu, oświaty i cywilizacyi innych narodów. W pierwszym zapędzie rzucono się z gorączkowym niemal zapałem do czerpania z zasobów nowéj literatury francuskiéj, któréj twory bez ładu i i braku przepolszczano, lecz równocześnie objawiała się chęć podniesienia piśmiennictwa narodowego, w czém król przodkował, gdy poruczył Naruszewiczowi napisanie dokładnych dziejów ojczystych i prawdziwie po królewsku opatrzył go w środki zebrania w kraju i za granicą i uporządkowania potrzebnych do takiego dzieła materyałów. Zachęcał téż i innych ludzi zdolnych do pisania, w czém mu pomagali Czartoryscy, Zamojski Jędrzéj i inni znakomici obywatele.

Wszyscy światlejsi u nas ludzie pojmowali aż nadto, że Rzplta oparta na jednym tylko stanie ziemiańskim nie może się żadną miarą ostać, i że dlatego właśnie należy rozszerzyć podstawę narodową przez powolne przypuszczanie reszty mieszkańców do równych praw z ziemianami. Wiedząc atoli, że źle zrozumiany interes kastowy był temu nader przeciwny, musieli brać się bardzo ostrożnie do dzieła i zdala przygotowywać tę wielką i ważną przemianę stosunków, która dokonana w zupełności byłaby odrazu Polskę po-

stawiła na stopie wielkiéj potęgi. Bezsilność bowiem nasza wynikła ztąd głównie, że stan rycerski przywłaszczywszy sobie wyłączność udziału w sprawach publicznych, pognębił z jednéj strony włościan i zmusił ich do poddaństwa, a z drugiéj lękając się współzawodnictwa mieszczan czyli tak zwanego stanu trzeciego, odjął im wszelki wpływ na sprawy publiczne, wykluczył z ustawodawstwa, i zdał w wielkiéj części na łaskę starostów, a na dobitek spowodował upadek miast przez rozmyślne podkopywanie ich dobrobytu, tamowanie ich rozwoju i przemysłu, i przez zohydzenie wszelkich zatrudnień miejskich. Pojmowali to, wszyscy światlejsi wraz z królem, że chcąc Polskę uczynić potężniejszą, należy upewnić włościanom opiekę ustaw a témsamém uwolnić ich z pod samowoli panów, z miast zaś utworzyć silny stan trzeci, któryby nietylko zrównoważył przewagę dotychczasową stanu rycerskiego, ale przytém wywarł wpływ stanowczy na odrodzenie całéj ojczyzny. Trzeba było jednakże przedewszystkiem podnieść z upadku miasta, zanim się dało myśleć o czémś podobném. Wzięła się więc do tego rada nieustająca albo raczéj jéj departament policyi za staraniem i wpływem króla. Nakazano wszystkim miastom w koronie i Litwie, aby przesłały do tegoż departamentu dokładne statystyczne wykazy majątku tychże, liczby domów i ilości mieszkańców, a oraz jakości ich zatrudnień i stopnia ich zamożności. Na podstawie dopiéro nagromadzonych dat statystycznych mógł rząd przedsiębrać środki odpowiednie podźwignienia miast z upadku tak w drodze administracyjnéj, o ile miał potemu władzę, jak niemniéj w ustawodawczéj przez wygotowywanie odnośnych projektów, któreby następnie przedkładał sejmowi. Lecz wszystko szło nietylko nader powoli, ponieważ król marnujący wiele czasu na drobiazgi, miał wprawdzie zdrowe pojęcia i dobre chęci, lecz za mało sprężystości charakteru w ich przeprowadzeniu.

Lepiéj i sprężyściéj odbywały się czynności komisyi edukacyjnéj, która po zniesieniu rozdawniczéj rozrządzała całym funduszem na wychowanie publiczne przeznaczonym. Mając cel tak wielki i ważny przed oczyma, przyjmowała z otwartémi rękami ludzi zdolnych i światłych, którzy jéj swoje ofiarowali usługi i gorliwą pracę, aby przez ulepszenie wszystkich gałęzi wychowywania publicznego przyspieszyć odrodzenie ojczyzny. Złożona teraz z 12 członków wzmocniła się przybraniem tak zwanego towarzystwa do ksiąg

elementarnych, do którego należały wszystkie prawie znakomitości naukowe i pedagogiczne, a które wypracowywało najzbawienniejsze projekta co do zupełnego przekształcenia szkół narodowych. Do tego towarzystwa wszedł i Hugo Kołłątaj, świeżo przybyły (1776) z Rzymu kanonik krakowski a doktor praw i teologii, należący niewątpliwie do największych potęg naszych umysłowych XVIII wieku. Od niego wyszła też myśl, że chcąc gruntowną przeprowadzić reformę całego systemu szkolnego, wypada zacząć od wszechnic, a tém samém nie pomijać i akademii krakowskiéj. Lecz była to sprawa nader delikatnéj natury, ponieważ akademia krakowska, lubo uszczuplona w swych funduszach i zacofana ogromnie miała jako zakład najstarożytniejszy i tyle zasłużony wielką powagę, a oraz prawa, które wszyscy królowie nietylko kolejno zatwierdzali, ale nawet przy koronacyi zaprzysięgać byli obowiązani. Należało ją więc samą spowodować do poddania się reformie, aby porywczym krokiem nie wywołać oporu, który mógł niepotrzebne w całym kraju spowodować rozdrażnienie. Komisya edukacyjna postanowiła zatém zacząć od zmian mniéj stanowczych, a zamianowawszy Kołłątaja wizytatorem, upoważniła go do zreorganizowania gimnazyum nowodworskiego, a przytém do wybadania samychże akademików, o ile są skłonni do reformy całéj akademii. Kołłątaj wprowadził (26 czerwca 1777) nowy porządek nauk i wykłady polskie do rzeczonego gimnazyum, o co wiele było krzyku, dokąd w rok późniéj wszyscy na publicznym nie przekonali się popisie, jak zbawienne były wszystkie zmiany. Co do saméj akademii umiał uzyskać od nauczycieli oświadczenie, że nie będą przeciwni wprowadzeniu stosownych ulepszeń w całym wykładzie nauk, byle komisya edukacyjna zasiliła zeszczuplone fundusze akademii. Zdając następnie sprawę komisyi z swych czynności, nie wahał się zaręczyć, że akademia nie będzie się opierać reformie, a gdy nikt inny nie chciał się podjąć urzędu wizytatora, oświadczył swą gotowość upewniając, że tę trudną i mozolną sprawę załatwi z zadowoleniem komisyi i kraju. Lecz zachodziły tu innego rodzaju trudności. Najprzód sądzono, że wizytator mający przekształcać tak starożytną szkołę, powinien być człowiekiem wielkiego w kraju znaczenia, a potem lękano się gwałtowności biskupa krakowskiego, który był kanclerzem akademii i wizytatorem tejże ze strony Stanisława Augusta.

Z tych więc powodów zamianowała komisya osobną deputacyą pod przewodnictwem Krzysztofa Szembeka do reorganizacyi najprzód teologicznego fakultetu, któréj duszą był Kołłątaj. Wszystko poszło po myśli, ponieważ nauczyciele nie stawili oporu, a nawet ze strony kapituły krakowskiéj nie doznano trudności. Komisya usunąwszy tym sposobem wszelkie przeszkody, zamianowała (1778) Kołłątaja swym wizytatorem do przeprowadzenia reformy akademii, którą téż po dwuletniéj pracy olbrzymiéj przywiódł szczęśliwie do skutku. Musiał bowiem poprzednio zbadać prawa i fundusze akademii, a zatém przewartować ogrom aktów, zanim przystąpił do saméj reformy. W ciągu téj pracy olbrzymiéj ułożył ów wyborny plan rządu szkolnego dla całéj Rzpltéj, który komisya przyjęła bez wahania, a na jaki ledwie w 28 lat późniéj zdobyła się Francya. Plan ten zawierał między innémi, że każdemu bez wyjątku i bez różnicy stanu wolno uczęszczać do szkół publicznych i dobijać się w nich wszelkich stopni, i nikt niemiał mieć prawa wzbronienia tego komukolwiek. Przez to zastrzeżenie chciał Kołłątaj zbliżyć w szkołach młodzież warstw różnych i spowodować następnie porównanie wszystkich w obliczu prawa. Równe były wysilenia komisyi na Litwie i w innych stronach, a pojezuicka akademia wileńska uległa także zupełnéj reformie wraz z wszystkiemi jéj podległémi szkołami.

Tymczasem układał Zamojski z dobraném gronem osób wezwanych do pomocy ową księgę ustaw sądowych, któréj wypracowanie sejm mu poruczył uchwałą swoją. Chodziło tu nietylko o zebranie i uporządkowanie systematyczne ustaw dawniejszych i nowszych Rzpltéj, ale oraz o ich uzupełnienie umiejętne, w czém układającym bogatego dostarczały materyału zbiory ustaw innych państw i krajów. Chciano przytém ludowi wiejskiemu zapewnić opiekę ustaw i przywrócić go do używania tych praw przynajmniéj, które mu przysługiwały w wieku jeszcze XIV i XV, a które mu następnie odjęto zupełnie. Zamierzano również pousuwać wszelkie rażące niesprawiedliwości i oburzającą uczucie słuszności nierówność w wymiarze kar, za te same zbrodnie stosownie do stanu zbrodniarzy. Usunięto więc ustanowioną (1577) za Batorego różność kary za zabójstwo, ranienie i pobicie podciągając do równéj prawie odpowiedzialności i kary wszystkich bez względu na stan zabójcy

i zabitego, raniącego i ranionego, bijącego i pobitego, czém głównie chcieli ustawodawcy powściągnąć ziemian od nieludzkiego obchodzenia się z poddanymi. Obok tego zależało im wielce na podźwignieniu miast, którym chcieli dać zupełne bespieczeństwo a oraz możność rozwoju i wzrostu pod opieką ustaw i władz czuwających nad wykonywaniem tychże, a dość silnych, do utrzymania na wodzy i najmożniejszych obywateli. Aby zaś podnieść znaczenie miast i ich stanowisko w Rzpltéj a przytem uczcić przemysł bogacący każde państwo, zwolnili krzywdzące zastrzeżenia dawnych ustaw, które odbierały szlachectwo szlachcie chcącéj się oddawać zatrudnieniom miejskiego przemysłu. Poprawili oraz całe postępowanie sądowe, aby każdy mógł uzyskać i prędki i niezawodny wymiar sprawiedliwości. Ponieważ układający zbiór tych ustaw sądowych musieli się nieustannie rachować z przesądami, uprzedzeniami i nawyknieniami a oraz z samolubstwem kastowém ziemian, którzy sami wyłącznie sprawowali na sejmach władzę ustawodawczą, nie mogli oczywiście napisać takiego dzieła, jakie byłoby bezwzględnie najlepszém, ale przestać na takiém, któreby wdrażając ulepszenia w niejedném, nie raziło zbytecznie sejmujących ziemian, a témsamém dawało twórcom otuchę, że praca ich będzie przyjętą. Król zajmował się szczérze tą pracą i znosił się nieustannie z Zamojskim i jego współpracownikami, którzy z swéj strony obszerną co do przedmiotu swéj pracy utrzymywali korespondencyą z krajem, i nadsełane uwagi i projekta uwzględniali, wedle ich rzeczywistéj wartości. Całe dzieło było gotowe i wydrukowane przed zebraniem się sejmu 1778, a jeżeli mniéj było doskonałém, nie należy winić piszących, lecz okoliczności ówczesne.

Wiemy już z poprzedniego, że Porta otomańska nie uznała wyboru Stanisława Augusta, i że weszła w stosunki dyplomatyczne z konfederacyą barską. Gdy jednakże konfederacya ta upadła i Turcya musiała zawrzeć pokój z Moskwą, zaczął Stanisław August po sejmie delegacyjnym usilne czynić starania, aby wejść w przyjazne stosunki z sułtanem. Wyprawiony tym celem Boscamp do Stambułu, spowodował po wielu zachodach sułtana do wysłania w poselstwie Numana Beja do Warszawy. Poseł ten przybył (w lipcu 1777) do Warszawy z uznaniem Stanisława Augusta królem.

Rzplta nie zyskiwała na tém bynajmniéj, lecz na przyjęcie i utrzymanie posła, a oraz dary dla tegoż i dla sułtana, wydał skarb 600,000 złp., chociaż nie było czém płacić oficerów i nauczycieli szkoły kadetów ani dozupełnić wojska do 18,000.

LVIII. Sejm zwyczajny wolny zaczęty 5 października a skończony 14 listopada 1778.

Po tylu burzach domowych zaczęła się ostatecznie uspakajać Rzplta. Wszyscy prawie uczestnicy konfederacyi barskiéj z wyjątkiem niewielu, woleli uczyniwszy żądane ustawą ostatniego sejmu recesa wrócić do ojczyzny, niż walcząc z największémi potrzebami a nawet z nędzą tułać się bez żadnéj dla ojczyzny korzyści za granicą. Wrócili również i ci wszyscy, których Moskwa pobrawszy w niewolę, wysłała była na Sybir. Sam nawet Radziwiłł, który przed kiku laty zżymał się na recesujących i oświadczał w swych listach, że nigdy podobnego nie uczyni recesu, wrócił do kraju, a widząc się (6 maja 1778) z królem upewniał go najuroczyściéj o swéj wierności, naco mu tenże odpowiadał wynurzeniami największéj przychylności. Większość byłych konfederatów barskich wracała do ojczyzny z nabytem w tylu zamieszkach domowych doświadczeniem a oraz z poglądem nierównie szerszym na potrzeby Rzpltéj. I szkoła również kadetów wydała niemały poczet ludzi wyżéj ukształconych, którzy rozpoczynając teraz swój zawód obywatelski, tworzyli zwiększający się codziennie prawie zastęp stronnictwa patryotyczno-postępowego. Nie brakło i dawniéj ludzi pojedynczych wyżéj ukształconych, lecz teraz spostrzegamy już grupy coraz liczniejsze.

Król dopiął wszystkiego prawie, czego sobie życzył, na sejmie ostatnim, a dlatego oświadczył w rozmowie z Czartoryskim jenerałem ziem podolskich, że będąc obecnie górą, tém przykrzéj czuje opozycyą własnéj rodziny. Lecz zawdzięczając zwycięstwo wpływom moskiewskim, musiał pod osłoną przyjaźni ulegać sam tym wpływom i nic nie mógł przedsięwziąść lub rozporządzić bez uprzedniego porozumienia się z Stackelbergiem. Stosunek podobny był

zawsze uciążliwym, a chociaż Stanisław August nie miał dość sprężystości charakteru, by się śmiałym rzutem wydobyć z pod téj opieki, chciał przecież mieć wszędzie po województwach licznych zwolenników, aby oparłszy się silnie na narodzie, nie musiał wiecznie szukać wsparcia u carowy. I rzeczywiście wzrastało stronnictwo jego coraz więcéj w kraju, o czém przestrzeżony Stackelberg zaniepokoił się na piękne, i robił mu nawet o to wyrzuty. Z pomocą zaś swego stronnictwa i urządzonéj dobrze agitacyi, miał król w wielu miejscach taką przewagę, że mógł przesadzać swych kandydatów na posłów i wyjednywać takie dla nich instrukcye, jakie jemu samemu były dogodne. Mimo to nieśmiał stanąć na pół nawet samodzielnie przed sejmem 1778, ale przedłożył Stackelbergowi tak uniwersał sejmiki i sejm zwołujący, jak niemniéj listę kandydatów, których wybór na posłów zamierzał przeprowadzić. Nie potrzebuję dowodzić, że kogo Stackelberg stanowczo z téj listy wymazał, król przy nim nie obstawał. Piérwszą zaletą każdego z wzajem uznanych kandydatów, było zawsze, że niema być przeciwnikiem Moskwy. To samo było i teraz, a że nie przychodziły ważniejsze sprawy pod obrady zwołać się mającego sejmu, który w dodatku miał być wolnym a więc podległym zerwaniu, nie wchodził Stackelberg w rozbiór pytania, jacy gdzie staną posłowie. I król również zdawał się mniéj troskliwym o wypadek wyborów, a po kraju krążyły wieści, że mu o sejm nie idzie wcale, a co więcéj, że sejm niewątpliwie będzie zerwany. Ważniejszą była dlań i Stackelberga lista kandydatów do rady nieustającéj, na którą między innymi chciano wprowadzić Antoniego Sułkowskiego mimo licznych kondemnat, jakie na nim oddawna ciężyły. Tacy bowiem panowie mając różne funkcye, uzyskiwali przez to uwolnienie od egzekucyi wyroków sądowych (kondemnat), a témsamém uchylali się od obowiązku płacenia licznych długów. Że zaś Sułkowscy mieli wziętość u Stackelberga, spowodował tenże radę nieustającą do wydania w chwili zebrania się sejmu rezolucyi, że kondemnaty nie mogą senatorom lub ministrom odejmować działalności zupełnéj podczas sejmu, co było wbrew ustawom.

Sejm zebrał się (5 października) w Warszawie, a że koléj przypadała na Litwę, obrano w dniu pierwszym jednogłośnie Tyszkiewicza marszałkiem. Był to pierwszy sejm wolny za panowania

Stanisława Augusta, ponieważ wszystkie poprzednie odbywały się pod węzłem konfederacyi. Pierwsze trzy tygodnie zeszły na wspólnych izby poselskiéj z senatem wyborach do rady nieustającéj i rozmaitych komisyi, i na słuchaniu sprawozdań deputacyi wyznaczonych do rozpatrzenia czynności wszystkich ustępujących magistratur. W komisyi skarbu koronnego nic nie znaleziono do zganienia, ale w litewskiéj spostrzeżono niektóre nieformalności a nawet dowolne używanie funduszu na umorzenie długów Rzpltéj przeznaczonego na inne potrzeby. Niepodobało się i to niemniéj, że taż komisya nie wyrachowała się z dochodów bieżącego roku, co składała na źle rozłożone dwie kadencye coroczne, w których się mogła zbierać. Komisya edukacyjna otrzymała najzasłużeńsze pochwały za swą gorliwość w wykonywaniu poruczonych jéj czynności a niemniéj za postanowienie, że żaden z jéj członków teraźniejszych i przyszłych nie może brać w dzierżawę dóbr funduszu na cele wychowawcze przeznaczonego. Sprawozdanie o komisyi wojskowéj wykazało z jednéj strony, że na wojsko wyszło tylko 6,000,000 złp., lecz z drugiéj wykrywało, że do kompletu na ostatnim sejmie ustanowionego brakowało przeszło 800 ludzi, i że zmniejszono znacznie jazdę, aby pomnożyć piechotę. Tu wystąpił z ostrémi wyrzutami Branicki dowodząc, że komisya wojskowa albo raczéj rada nieustająca działała dowolnie i nad przepis ustawy, która jéj poleciła, aby opatrzywszy w nową broń i wszelkie przybory wojenne wojsko już będące pod znakami, zwiększyła w dodatku liczbę tegoż. Odpowiadano mu nato, że zpieszeniem dragonów nie wyrządzono Rzpltéj szkody, a uczyniono jéj natomiast niemałą przysługę, jeżeli obecnie przy zmniejszonym blisko o milion wydatku na wojsko jest go znacznie więcéj, niż przed sejmem ostatnim.

Sprawozdanie z czynności rady nieustającéj dość pochwalne w ogóle wykrywało przecież rozmaite uchybienia a mianowicie, że w departamencie spraw zewnętrznych nie znaleziono protokołu czynności, że rada głosowała jawnie na asygnacye do komisyi skarbowéj a nie tajemnie jak chce ustawa, że wydawała rezolucye przeciwne prawu a nawet wstrzymujące wykonanie wyroków oczywistych, zapadłych w najwyższych instancyach sądowych itp. Wywołało to żwawe rozprawy w połączonych jeszcze izbach. Wszystkie dawniejsze zarzuty przeciw téj radzie, jéj zbytecznéj władzy, mięszaniu się

jéj w ustawodawstwo i sądownictwo dawały się i teraz słyszeć. Nie chciano jéj téż udzielić poświadczenia bez nagany tych z jéj rezolucyi, które były przeciwne prawu. Lecz król i obrońcy rady opierali się takiemu dodatkowi w zaświadczeniu jako wchodzącemu w zakres ustawodawczy, naco znów regulamin nie pozwala stanowiąc, że działalność ustawodawcza sejmu zaczyna się dopiero po rozłączeniu izby poselskiéj z senatem. Po wielu sporach zgodzono się w końcu na zaświadczenie z zastrzeżeniem poprawy niektórych czynności i rezolucyi téj rady, co miało zaraz po rozłączeniu izb nastąpić *„za uchwałą większością głosów“*.

Właściwe czynności ustawodawcze zaczęły się po powrocie (26 października) posłów do swéj izby. Między posłami było wielu z dawniejszéj opozycyi, a prócz tego posłowali obecnie po raz pierwszy Knucki, Kalixt Poniński, Jabłonowski, Stanisław Poniatowski, Kazimierz Sapieha, i inni wychowańcy szkoły kadetów, którzy wszyscy przybywali na ten sejm w gorliwéj chęci służenia jaknajlepiéj ojczyznie, a wraz z braćmi Potockimi Stanisławem i Ignacym i kilku innymi jeszcze tworzyli stronę patryotyczno-postępową na na tym sejmie porywającą nieraz całą izbę poselską do jednogłośnych wynurzeń prawdziwie obywatelskich. Pierwszym przedmiotem obrad była owa zastrzeżona w zaświadczeniu rady nieustającéj poprawa. Knucki, Potoccy, Sapieha, Markowski, posłowie krakowscy i inni jeszcze żądali jak największego ścieśnienia władzy téj rady, a szczególniéj chcieli jéj odjąć prawo tłumaczenia ustaw i mięszania się w sądownictwo, a przytém byli za przywróceniem w zupełności dawnych komisyi skarbowych i wojskowych. Nie brakło wprawdzie i żarliwych obrońców rady, zwłaszcza takich, którzy jéj byli członkami, a którzy wojowali oklepanemi frazesami o duchu fakcyi i ambicyi chcącéj przewodzić a nie lubiącéj podlegać ustawom, lecz przeciwnicy rady byli górą w izbie poselskiéj, która podzielała zapał ognistych patryotów pierwszy raz posłujących. Rada i jéj zwolennicy uciekli się do używanego stale środka wezwania pomocy Stackelberga, który téż ku ocaleniu jéj władzy wydał zaraz notę, grożącą zatamowaniem obrad publicznych, jeżeli projekt uszczuplający władzę ustawą zeszłego sejmu radzie przyznaną nie będzie natychmiast cofnięty. Uląkł się sam król téj noty ze względu głównie, że to bardziéj rozdraźni opozycyą, i dlatego wstrzymał jéj

ogłoszenie w nadziei, że bez użycia téj bomby będzie można ocalić władzę rady. Mokronowski wziął na siebie ułagodzenie izby poselskiéj, a pochwaliwszy jéj gorliwość patryotyczną, cenił wysoko odwagę heroiczną gotową poświęcić za ojczyznę mienie, krew i życie, lecz stawił wyżéj rozstropność uwzględniającą położenie téj ojczyzny a umiejącą wyzyskiwać na jéj korzyść okoliczności bez narażenia jéj na niebezpieczeństwo, z czego wyprowadzał wniosek, że chociaż sam uznaje potrzebę ścieśnienia władzy rady, nie widzi przecież obec świeżych pogróżek postronnych powstrzymanych na czas przez króla, możności potemu. Mowa ta nie wywarła skutku pożądanego. Knucki bowiem oburzał się na myśl samą, by sejm wiecznie się tylko oglądał na to, czy ustawy jego zasłużą sobie na pochwałę postronnych, a chciał przeciwnie, aby uchwalać wyłącznie, co jest pożyteczne ojczyznie bez względu, jak to przyjmą państwa postronne. Równe oburzenie ożywiało wielu innych, którzy wymową swą wzniecali zapał większości. Marszałek nie mogąc trafić do końca, kazał (30 października) odczytać notę Stackelberga. Nota skutkowała o tyle, że izba nie chcąc sprowadzić nowych zawikłań a może i klęsk na ojczyznę przychylała się na projekt Markowskiego, posła podolskiego, naganiający i uchylający w 10 punktach przeciwne prawu rezolucye rady nieustającéj. Lecz i tu zaszły spory, w skutek czego musiano przystąpić do uchwalania pojedyńczych punktów, co dopiéro 2go listopada ukończono tak w izbie poselskiéj, jak niemniéj w senacie, który według regulaminu z r. 1768 równocześnie z izbą poselską winien był głosować nad projektami przychodzącemi pod uchwałę.

Po załatwieniu téj sprawy przystąpiono (3 listopada) do wydania kwitu komisyom skarbowym. Walewski poseł krakowski wniósł wprawdzie, że ze względu na te ciągłe zwłoki w obradach publicznych, spowodowane przez tych, którzy *„rządząc się duchem wyniosłości, chcą, by w ich ręku została moc osadzona, wsparta cudzą władania zupełną całego kraju influencyą,“* podać należy notę do posła moskiewskiego, aby wyjawił tych, co go ostrzegali o zamierzoném niby uchyleniu gwarancyi carowy: lecz izba przyjąwszy wniosek prośbą o podanie takiéj noty, przeszła do obrad nad projektami kwitu dla komisyj skarbowych, których mnóstwo podawano. Gdy nie było na nie zgody, odłożono je na późniéj, a za to uchwa-

lono zaraz kwity dla departamentu wojskowego; komisyi edukacyjnéj i likwidującéj długi Rzpltéj. Zakwitowano nareszcie oba skarby.

Przyszły następnie pod obrady tak zwane propozycye od tronu, czytane jeszcze w senacie. Pierwsza z nich zawiadamiała stany że poruczony Zamojskiemu zbiór ustaw sądowych wyszedł już z druku, lecz gdy przedmiot tak wielkiéj wagi potrzebuje dłuższego namysłu, jast wolą króla, aby go na tym sejmie nie poruszając, zostawić do następnego, ponieważ w tym dwuletnim czasu przeciągu będą mogli obywatele przeczytane rozważyć dzieło i odpowiednie swym posłom co do popraw lub odmian w niém potrzebnych wydać instrukcye. Druga dotyczyła poprawy ustawy wekslowéj, trzecia tak zwanych kaduków czyli dóbr odumarłych bez prawnych spadkobierców, które przechodziły pod rozporządzalność króla, i do mnogich dawały powód zatargów. Otóż chciał król, aby pod prawo kaduków nie mogły być podciągane dobra w 50-letniém posiadaniu czyjémkolwiek. Czwarta miała na celu potrzeby wojska, którym powinnyby stany zaradzić. Piąta żądała utrzymania szkoły kadetów. Szósta zawierała zaszczytną pochwałę komisyi edukacyjnéj, a siódma domagała się wyrównania dochodów z rozchodami. Były téż podane odnośne projekta rządowe, z których trzy t. j. o kadukach, ubezpieczeniu potrzeb wojska i objaśnieniu ustawy wekslowéj zaraz odczytano. Po ich odczytaniu zabrał głos Stanisław Poniatowski poseł warszawski, a mówił o potrzebie zakładania fabryk, aby wywóz z przywozem zrównoważyć. Mówił również o potrzebie koniecznéj uporządkowania stosunków włościańskich na innéj niż dotąd podstawie a na takiéj, któraby nas postawiła na równi z innémi oświeconemi narodami, t. j. przez zamianę poddaństwa na oczyńszowanie. Skończył swą mowę żądaniem, aby wystosować notę do króla pruskiego w celu wyjednania u niego ulgi dla zbyt obciążonego handlu polskiego a oraz drugą do posła moskiewskiego z prośbą, aby dwór jego zechciał zapośredniczyć w téj dla Polski tak żywotnéj sprawie, i podał odpowiedni projekt, który téż późniéj przyjęto. Gdy zaczęto wnosić rozmaite projekta prywatne (5 listopada) zabrał głos Markowski, a zganiwszy ów zwyczaj nabyty w poprzednich sejmach napełniania konstytucyi pensyami, nagrodami, wdzięcznościami itp., żądał po obywatelsku, aby na nic podobnego nie zezwalać, a współposłów wzywał, aby *„stanęli tym chcącym dochody publiczne krzy-*

wdzić na przeszkodzie, wstępu broniąc skażonym prywatą i za najmniejszy krok usługi czynionéj kwestującym nagrody.“ Przymawiano się następnie do propozycyi od tronu. Podnosimy tu wynurzone żądanie co do zbioru ustaw sądowych Zamojskiego, aby ta księga była rozesłana po województwach, gdzie ziemianie na sejmikach powyznaczają komisye, które będą obowiązane na sejmiku znów przedsejmowym przedłożyć odpowiednie projekta do instrukcyi posłom w sprawie tego zbioru. Wiszowaty zaś poseł rożański przedstawił projekt, aby wszyscy opaci obowiązani byli dawać pół dochodu na zwiększenie i potrzeby wojska, który jednogłośnie po krótkich rozprawach przyjęto, a po nim projekt Stanisława Potockiego starosty szczerzeckiego, aby do poselstw zagranicznych byli wyłącznie Polacy używani.

Po kilku różnéj natury projektach wniósł (7 listopada) marszałek sejmowy zalecenie, aby powiększyć pensyą Niemcewiczowi rejentowi komisyi wojskowéj lit. Nie przyjęto wniosku, ale za to wziął zeń pochop Bądzyński poseł mielnicki do postawienia wniosku, aby wszystkie królewszczyzny rozdysponowane bezprawnie 1775 r. były przywrócone do szafunku króla. Wniosek przyjęła cała izba z zapałem i prosiła o czytanie projektu. Lecz marszałek sejmowy zgadzając się z tak pięknym wnioskiem, wynurzył zarazem, że jako przeciwny gwarancyi trzech dworów nie jest na czasie i dlatego prosił wnioskodawcę aby go cofnął. I Mokronowski był zdania, że wniosek nie na czasie i chciał go puścić w reces do przyszłego sejmu. Lecz Walewski wykazawszy w ustawach 1775 r. trzykrotne rozdysponowywanie królewszczyznami, chciał aby wszystkie wróciły do szafunku króla z tém zastrzeżeniem, że otrzymujący je z rąk króla mają płacić do skarbu Rzpltéj cztery pełne kwarty. Denisko poseł wołyński wołał, że sejm wolny powinien zmazać to czernidło z narodu, jakim go przyoblekła przemoc i chciwość haniebna sejmu delegacyjnego, dodając, że wtedy dopiéro odstąpić należy od wniosku, gdy uroczysta nota nadejdzie do sejmu. Szydłowski zaś poseł nurski uczynił zaraz reces od expektatywy na starostwo mielnickie, a czyn ten obywatelski powitała izba z ogromnym zapałem. Nacisk też do głosów był nadzwyczajny. Otrzymał go Knucki, a pochwaliwszy czyn Szydłowskiego wzywał wszystkich mających emfiteuzy, aby naśladowali przykład jego, zwłaszcza, gdy większość in-

strukcyi jest za ich odstąpieniem, a wielu już na sejmikach zrzekli się swych emfiteuz. Wystąpił téż po nim Kazimierz Sapieha, a upewniając, że i w jego instrukcyi jest podobne zlecenie, zrzekł się starostwa preńskiego. Chcąc powstrzymać i ostudzić zapał tak powszechny, przypomniał Wojna, poseł sandomierski izbie, że odjęcie królowi prawa rozdawnictwa trzy dwory zagwarantowały, że zatém byłoby niebezpiecznie zagwarantowaną uchylać ustawę. Izba przyjęła z największém oburzeniem te uwagi, a nawet wniosek Mokronowskiego, aby wprzód porozumieć się z posłem moskiewskim, który dał już tyle dowodów przychylności dla Rzpltéj, nie znalazł dobrego przyjęcia. Przeciwnie nalegano tém mocniéj, aby czytać projekta Bądzyńskiego i Walewskiego, które były w głównéj treści z sobą zgodne. Marszałek zwracał uwagę, że senat nic o tém nie wie, a król z obawy złych dla Rzpltéj skutków nie zechce przyjąć tego zwrotu władzy rozdawniczéj. Kurdwanowski poseł kijowski był za projektem, lecz mniemał, że gdyby zaraz nie można go przeprowadzić, trzeba go odłożyć do przyszłego sejmu. Kalixt Poniński złożył starostwo bracławskie przynoszące 40,000 złp. rocznego dochodu, które już miał w posiadaniu, przyczém oświadczył, że woli „*być ubogim a cnotliwym obywatelem, niżeli nieprawnie majętnym z hańbą swoją i nienawiścią narodu.*“ Wzmagał się zapał ciągle, a często przywodzony w gorącości rozpraw sejm delegacyjny otrzymał przydomek „*niegodziwego*“ i inne podobne. Knucki nie chciał ani słyszeć o recesie, ponieważ się obawiał, że następny sejm będzie albo konfederacki, albo w przeważnéj liczbie z posiadaczy emfiteuz i expektatyw złożony. Chciał przytém aby zrzekano się na sejmie lub na sejmiku a dziwił się także, zkąd się aż tyle wzięło na sejmie 1775 r. zasłużonych do nagrody? Żądał więc, aby każdy z nagrodzonych wskazał swe zasługi. Zamknął swą mowę wnioskiem, aby w razie nie przyjęcia ze strony króla napowrót szafunku królewszczyzn wszystkie emfiteuzy przyłączyć do dóbr stołu królewskiego, a sumę wyrównywającą ich dochodowi rocznemu, wytrącić z wypłacanéj królowi i obrócić na powiększenie siły zbrojnéj. W tém nadszedł bilet od w. marszałka kor. do marszałka izby przypominający ustawę albo raczéj regulamin z 1768 r., który wymaga, aby izba żadnych nie uchwalała projektów, nie udzieliwszy ich poprzednio do rozwagi senatowi. Tyszkiewicz przedstawił więc izbie, że

chociaż heroizm jest piękny, lepsze przecież posłuszeństwo prawu, które zakazuje uchwalać projekta bez poprzedniéj rozwagi i narady. Oświadczył się zatém, że przedłoży królowi życzenia stanu rycerskiego. Objaw ten uczuć patryotycznych w izbie poselskiéj jest najlepszym dowodem, że nie ogół ale część tylko narodu t. j. owe „*wybiórki*“ Krasińskiego ulegli dżumie strasznego zepsucia moralnego.

Pułaski, poseł czerniechowski wniósł potém do izby prośbę za bratem swym Kazimierzem, walczącym obecnie za wolność na drugiéj półkuli. Poparł go Walewski i cała izba, a marszałek przyrzekł, że przedłoży królowi jednogłośne życzenie stanu rycerskiego. Przyszedł z kolei projekt królewski, żądający pozwolenia na 10 indygienatów i 10 nobilitacyj. Izba okazała się oporną, a chociaż marszałek powiedział z przekąsem, że widzi ulotnioną jakoś ową gorliwość dla króla, chociaż Denisko tym zarzutem tknięty zaraz chciał zezwolić na projekt, oparł się temu Knucki wykazując, że gdyby pozwolono na projekt bez wymienienia osób, niemógłby się król wymówić natrętnym, a tak przybyłoby znów 20 osób wywierających wpływ najszkodliwszy na sprawy publiczne. Projekt odrzucono. Podczas tych obrad w izbie sejmowéj a osobliwie nad projektem o zwrócenie królowi szafunku królewszczyzn, wystąpił w senacie Poniński z zażaleniem, że najprzód izba poselska bez poprzedniego zniesienia się z senatem chce przywrócić królowi szafunek starostw, a powtóre, że niektórzy posłowie nazwali sejm delegacyjny *niegodziwym*, za co należałoby ich pociągnąć do odpowiedzialności. Król odpowiedział, że chociażby w zapale rozprawy wyślizło się komu podobne wyrażenie, nie chce o tém nawet wiedzieć, a najlepiéj zdaniem jego nie żarzyć niesnasek i niechęci między obywatelami podnoszeniem takich nieostrożności. Co zaś do zamierzonego powrócenia mu szafunku starostw, oświadczył, że przyjąć by tego nie mógł z obawy niepomyślnych ztąd dla kraju skutków.

Dłuski, starosta łukowski, poseł lubelski wniósł (9 listopada) projekt o sejmikach relacyjnych, żądający ich przywrócenia. Poparł go Knucki twierdząc, że ten chyba nie pozwoli na nie, kto albo nie ma z czém stanąć przed bracią, albo wstydzićby się musiał zdając sprawę z swych czynności, a po krótkich rozprawach przyjęto projekt. Reszta sejmu zeszła na uchwalaniu mniejszéj wagi projektów, poczém izba zamknęła swoje czynności i połączyła się po

obiedzie (9 listopada) z senatem, a po odczytaniu (13go) niezbyt licznych ustaw zamknął sejm czynności swe sześcioniedzielne. Skład rady nieustającéj wypadł o tyle lepiéj, że weszli do niéj marszałek w. kor., Potocki Ignacy, którego obrano marszałkiem stanu rycerskiego, Kazimierz Sapieha i Oraczewski. Większość jéj atoli przeważna składała się i teraz z stronników króla.

LIX. Zawikłania w sąsiedztwie z powodu spadku bawarskiego. Sejm zwyczajny wolny 1780 r.

Fryderyk II zachęcając swą przyjaciółkę Katarzynę do rozszarpania Polski, powtarzał jej ciągle, że ztąd wywiąże się ścisłe przymierze i przyjaźń między trzema dworami, a przepowiednie jego ziściły się o tyle, że istotnie wspólna potrzeba bronienia nowych zaborów łączyła je z sobą. Lecz przyjaźń oparta na podstawie podobnéj a nie na rzeczywistym interesie mieszkańców państw rzeczonych była zawsze niepewną, a przy lada sposobności mogła się zerwać najłatwiéj. Zaniosło się na to z powodu śmierci (30 grud. 1777 r.) bezpotomnéj Maxym. Józefa elektora bawarskiego. Spadkobiercą po nim był Karol Teodor elektor pfalcki, nie mający prawnego potomstwa, w skutek czego był najbliższym jego następcą Karol książe Dwumostów. Cesarz Józef II nie uwzględniając tych stopni pokrewieństwa, chciał skorzystać ze śmierci nagłéj elektora i zagarnąć Bawaryą. Wojska austryackie wkroczyły téż do tego kraju, a Karol Teodor nie mogąc oprzeć się przemocy, wolał korzystnym dla siebie układem przyznać Józefowi prawo następstwa w Bawaryi, niż stracić wszystko. I książe Dwumostów byłby się zapewne zrzekł za otrzymaném wynagrodzeniem pieniężném praw swoich do tego następstwa, gdyby nie Fryderyk II, który nie chciał zezwolić na takie zwiększenie potęgi dworu wiedeńskiego w Niemczech. Skłoniwszy więc księcia tego do zaprotestowania przeciw wspomnionemu układowi, poparł tę protestacyą najmocniéj, a gdy w drodze dyplomatycznéj zamierzonego nie osiągnął skutku, rozpoczął uzbrojenia na wielkie rozmiary, zwłaszcza, że i Austrya gromadziła wojsko swe w Czechach. Na wiosnę (w kwietniu 1778 r.) zgromadziły się dwie

liczne armie, jedna na Szląsku a druga w Saksonii nad granicą austryacką. Dwór wiedeński nie przygotowany jeszcze do wojny, zażądał układów, które spełzły wprawdzie na niczém, lecz dały mu możność pokończenia przygotowań wojennych. Fryderyk wkroczył (5 lipca) przez Kłodzko do Czech, gdy z drugiéj strony brat jego Henryk od Saksonii wtargnął do kraju tego. Wojska austryackie zajmując nader silne stanowiska obronne, nie występowały zaczepnie, a i Prusacy niszcząc kraj okoliczny nie uderzali na przeciwników. W późnéj jesieni musiał Fryderyk, którego pułki były zdziesiątkowane z powodu słabości i zbiegostwa, wycofać się z Czech w granice własnego państwa. W ciągu zimy trwały nieustanne utarczki w pobliżu granicy. Wdanie się zaś Moskwy i Francyi, które zagroziły Austryi wojną, gdyby się nie zrzekła swych uroszczeń do Bawaryi, sprowadziły najprzód (w marcu 1779 r.) zawieszenie broni, a następnie układy w Cieszynie, gdzie za pośrednictwem głównie posła moskiewskiego Repnina stanął (5 maja) pokój.

Rzecz prosta, że ta wrzawa wojenna w sąsiedztwie między dwoma uczestnikami rozbioru mogła słusznie wzniecać w Rzpltéj nadzieję odzyskania jakiejś przynajmniéj części krajów utraconych, a tém bardziéj, gdy między Moskwą i Turcyą przychodziło także do zawikłań z powodu Krymu, który carowa pragnęła zagarnąć. Lecz w bezsilności zupełnéj nie podobna było wystąpić czynnie, a w dodatku dotknęły kraj ciężko przemarsze wojsk pruskich i moskiewskich, żyjących kosztem jego mieszkańców. Pokój zresztą cieszyński rozwiał wszelkie nadzieje, jakie z powodu wojny między Austryą i Prusami mogły były powstać. I to przecież zawikłanie w sąsiedztwie powinno było wskazać narodowi, że nigdy nie zdoła z najpomyślniejszego skorzystać zbiegu okoliczności, jeżeli własnego nie przyspieszy odrodzenia i nie wyjdzie z tak okropnego stanu bezsilności. Cios zresztą tak ciężki, jakim był świeży rozbiór kraju i towarzyszące mu straszne upokorzenie Rzpltéj na sejmie delegacyjnym powinny były przekonać ziemian naszych, że sami bez szczerego współudziału innnych warstw mieszkańców nie podołają obronie ojczyzny, że zatém należy i te także warstwy przez przypuszczenie do praw obywatelskich zachęcić do pokochania ojczyzny i do gotowości poświęcenia się za jéj całość i niepodległość. Lecz ziemianie, którzy siebie wyłącznie mienili narodem, nie chcieli zrzec

się swéj wyłączności, mimo upewnień o swéj gorącéj miłości ojczyzny. Doświadczenia nawet lat ostatnich nie zdołały ich przekonać, że trzeba rozszerzyć podstawę narodową, i zmnożyć zastępy wolnych obywateli, gotowych stanąć ochoczo w obronie niepodległości i swobód wspólnych. Interes bowiem stanowy zaślepiał ich do tego stopnia, że nietylko nie zdobyli się na krok stanowczy w téj mierze, ale nie chcieli nawet i na te drobne zezwolić ustępstwa, które zbiór ustaw sądowych Zamojskiego zastrzegał dla miast i ludu wiejskiego. Dzieło to rozesłane po województwach wywołało powszechne niemal oburzenie ziemian, którzy w nierozumie swym prawili na wszystkich zebraniach, że zbiór ten ustaw jest zamachem na ich prawa, swobody i majątki! Przyczyniały się do tego i agitacye wyrafinowane wszystkich przeciwników króla a szczególniéj w. marszałka kor., który już na ostatnim zastrzegł sejmie, aby zbiór ten ustaw wtedy dopiéro stał się prawomocnym, jeżeli będzie przyjęty jednogłośnie na sejmie wolnym. Gdyby król był okazał więcéj sprężystości, byłby mógł zebrać większość, albo przynajmniéj poważną mniejszość za projektem. Lecz w téj właśnie sprawie nie spostrzegamy zwykłéj jego zapobiegliwości.

Sejm zebrał się (2 października 1780 r.) w Warszawie, a tego samego dnia wybrała izba poselska po odbytych rugach jednogłośnie marszałkiem Małachowskiego w. pisarza kor. Po złączeniu izb zajęły wybory do rady nieustającéj kilka posiedzeń. Marszałkiem stanu rycerskiego został Stanisław Poniatowski, a Markowski był po pierwszy raz wybrany do rady. W propozycyach od tronu które po skończonych odczytano wyborach żądał król wyznaczenia pensyi dla deputatów trybunalskich, wyznaczenia sędziów granicznych, pomnożenia dochodu niektórych starostw grodowych, surowéj ustawy przeciw werbownikom dla państw obcych, obmyślenia środków na zwiększenie wojska, przyczém darował Rzpltéj wydane z własnéj szkatuły 713,655 złp. na potrzeby wojenne, zaprowadzenia w Litwie podatku tabacznego i oddania mu pewnéj sumy rocznie na kopalnie. Prócz tego żądał, aby sejm tych samych członków komisyi edukacyjnéj, którzy właśnie kończyli urzędowanie swoje, zaprosił na nowych sześć lat do téj czynności tak pożytecznéj krajowi, a co do zbioru ustaw sądowych Zamojskiego domagał się złożenia komisyi z trzech senatorów i ministrów i z trzech posłów,

którzyby zniósłszy się z województwami przedłożyli na przyszłym sejmie projekt dotyczący dzieła tego. Zaczęły się potém sprawozdania deputacyj powyznaczanych do przejrzenia czynności rady nieustającéj, departamentu wojskowego, obu komisyj skarbowych i komisyi edukacyjnéj. Przeciw radzie nieustającéj nie miała właściwie deputacya nic do zarzucenia, mimo kilku zaskarżeń jéj rezolucyi, i dlatego była za wydaniem jéj poświadczenia, że z czynności swych wywiązała się po obywatelsku i z pożytkiem ojczyzny. Lecz posłowie zgodziwszy się na świadectwo, dodali znów zastrzeżenie, że wróciwszy do swéj izby będą mogli pouchylać jéj rezolucye przeciwne prawu. Sprawozdanie z czynnności komisyi edukacyjnéj opiewało najpochlebniéj, a wykazawszy pomnożenie dochodu rocznego na cele wychowawcze do 1.500,000 złp., żądało wynurzenia wdzięczności tym mężom pracującym bezpłatnie z największém dla ojczyzny poświęceniem i zaproszenia ich uroczyście, aby nadal chcieli pozostać na swych stanowiskach. W skarbie koronnym zastała deputacya największy ład i porządek a przytém znaczne pomnożenie dochodów przez lepszą administracyą tegoż, w skutek czego pozostał w nim zapas 1.213,680 złp. I w departamencie wojskowym znalazła deputacya wszystko w porządku, i wykazała pomnożenie wojska o kilkuset ludzi. Komisyi zaś likwidującéj długi Rzpltéj dała deputacya świadectwo, że po dokładném zbadaniu wszelkich uroszczeń, jakie sobie czyniono do skarbu Rzpltéj, a które do stukilkudziesięciu dochodziły milionów, uznała tylko 1.141,000 złp. za zupełnie uzasadnione, a resztę umorzyła jako urojone lub dawno już zapłacone. Co do długu przyznanego konstytucyą 1768 r. Radziwiłłom, a wynoszącego 7.340,000 złp. i żądań Ogińskich, te poddała pod rostrzygnięcie sejmu. Inaczéj wypadło sprawozdanie deputacyi wyznaczonéj do zbadania czynności litewskiéj komisyi skarbowéj. Skarb litewski wyliczył się wprawdzie z dochodów i rozchodów, lecz deputacya wykryła i doniosła stanom o wielu nieporządkach w zarządzie jego, z czego prosty wynikał wniosek, że lubo rozchód zgadzał się z przychodem, nie było przecież pewności, czy ostatni wpłynął w całości do skarbu. Co do owych nieporządków wykazywała deputacya, że w ostatnim na sejm 1778 roku sporządzonym wykazie, pominięto 37,000 złp., które wpłynęły z cła jurborgskiego; że nie było instruktarza celnego, i że podskarbi

nadw. lit. bez wiedzy komisyi skarbowéj wydał był dowolnie własny, który potém wycofał; że wykazy skarbowe były skrobane, aby sprowadzić zgodność przychodu z rozchodem; że w księgach dyspozycyjnych znajdowano blankiety niewypełnione i karty powycinane; że podskarbi nadw. lit. zabrał dowolnie książki skarbowe, a prócz tego kazał kasyerowi oddać sumę przeszło pół miliona złp. która na ostatnią ratę wpłynęła do skarbu; że zmienił dowolnie sposób wybierania podatków; że nie wyliczył się należycie z 75,000 złp. wziętych na kopanie kanału mającego połączyć Muchawiec z Bugiem i t. p. Po tém sprawozdaniu wystąpiło kilku posłów litewskich i koronnych z formalném oskarżeniem i domaganiem się sądu na winnych, przyczém inne jeszcze czynili zarzuty jak np. że na komorach brano większe cło, niż wnoszone do skarbu, że czopowe z miast było w rzeczywistości nierównie większe, niż wykazywane w rachunkach, że obywateli uciskano okropnie itp. Tyzenhaus podsk. nadw. lit., przeciw któremu wszystkie te wymierzone były zarzuty, wystąpił sam w swéj obronie, zbijał je więcéj namiętnie niż gruntownie, oświadczał się z gotowością zwrócenia skarbowi wszystkiego a nawet pieniędzy na kopanie kanału użytych, i domagał się także sądu.

Na wyborach i sprawozdaniach zeszło trzy tygodnie, poczém dopiéro zaczęła (23 października) izba swe czynności ustawodawcze. Czas nato był nader krótki, ponieważ wynosił mało co nad dwa tygodnie, gdy wedle tak zwanego porządku sejmowania z roku 1768 czyli regulaminu następowało w ostatnim tj. szóstym tygodniu znów połączenie izb, aby zapadłe uchwały odczytać i zmienić je w ustawy za wspólną zgodą trzech stanów. Była to właśnie formalność jedynie, ponieważ nie rozprawiano ani głosowano przytém. Gdy więc posłowie wrócili do swéj izby, było nie mało narzekania, że połowa czasu sejmowego schodzi na wyborach i sprawozdaniach, że zatém należałoby nową ustawą dwa lub trzy tygodnie przyczynić na obrady sejmowe. Niektórzy żądali słusznie, aby ulepszyć i skrócić sposób wybierania rady nieustającéj, i aby województwa podawały kandydatów do téj rady, gdy obecnie ministeryum układa ich listę z osób, które się oto starały. Inni chcieli znowu, aby sejmiki wyznaczały członków do wszystkich deputacyi mających rozpatrywać czynności rozmaitych dykasteryi. Nie były to formalne

projekta, dlatego nie przyszły pod obrady, naco zresztą brakłoby i czasu. Najprzód bowiem minęło kilka posiedzeń, zanim się zgodzono na uchylenie trzech rezolucyi rady nieustającéj. Kilka dni następnych zajęły kwity dla rozmaitych komisyi i dla departamentu wojskowego. Najwięcéj było sporów o komisyą skarbu litewską, ponieważ jak z jednéj strony przeciwnicy Tyzenhauza zorganizowali przed sejmem jeszcze falangę zaczepną przeciw niemu, tak zgrupował i on również zastęp niemały swych przyjaciół do odpierania zarzutów i przeszkadzania uchwale na jego pognębienie. Pierwsze starcie było w połączonych izbach, lecz nierównie gwałtowniejszego stała się widownią izba poselska. Przyjaciele Tyzenhauza opierając się na doniesieniu deputacyi, że skarb litewski wyliczył się co do szeląga z dochodów i rozchodów za pięć rat tj. za półtrzecia roku, chcieli zakwitowania zupełnego, zwłaszcza, gdy wszystkie zarzuty dotyczyły małoznacznych uchybień lub przestępstw ze strony podwładnych, a podskarbi nadworny litewski był gotów z swego mienia zastąpić każdy uszczerbek udowodniony skarbu. Lecz przeciwnicy odpowiadali, że minęły czasy, w których podskarbiowie mogli zrywać sejmy, gdy nie chcieli zdawać liczby ze skarbu, i że uchybienia nie są małoznacznémi ale przeciwnie należą do przestępstw najcięższych, których nie wolno puszczać płazem. Postawiono więc wniosek, aby wyznaczyć sąd osobny złożony z 4 osób, któryby wspólnie z nowo obraną skarbową komisyą litewską zbadawszy dokładnie i wszechstronnie w miejscu tj. w Grodnie wszystkie nieporządki i przestępstwa bez dalszego odwoływania się pociągnął do najsurowszéj odpowiedzialności winnych. Temu oparli się najmocniéj przyjaciele Tyzenhauza, twierdząc, że wyznaczenie podobnego sądu nie może wchodzić do rzędu przedmiotów ekonomicznych, rozstrzyganych większością głosów, ale jest przedmiotem stanu *(materia status)*, dla których ustawa z roku 1768 zastrzegła jednomyślność. Utrzymywali przytém, że skoro są sądy sejmowe, można na nie zapozwać litewską komisyą skarbową, jeżeli jest winną. Po długich sporach, w które i król musiał się wdawać, zgodzono się w końcu, że sama nowo wybrana skarbowa komisya litewska bez udziału obu podskarbich ma przeprowadzić sądowe śledztwo, pokarać winnych, szkody nagrodzić, a jeżeliby się co okazało na podskarbich, odesłać ich wedle prawa tam, gdzie na-

leży, po ukaranie. Zaświadczenie czynności komisyi likwidującéj długi Rzpltéj wywołało niemniéj zacięte spory z powodu sum należnych Radziwiłłom i Ogińskim. I tu walczyły z sobą dwie partye zorganizowane, z których jedna wynosząc zasługi Radziwiłłów, domagała sie wypłaty długu im przysądzonego konstytucyą 1768 roku, a druga nie uwłaczając wprawdzie téj zasłudze, nie przyznawała prawomocności rzeczonéj konstytucyi a przytem dowodziła, że wszystkie prawie sumy, z których dług ten miał powstać, albo nie są należycie udowodnione, albo mają naturę długu prywatnego, jak szczególniéj zabrane przez Brzostowskiego marszałka konfederacyi litewskiéj 1764 dochody i inwentarze, który bezprawnie na Rzpltę zwalono. Prawiono i o tém, że trudno dla zbogacenia jednego domu chociażby najzasłużeńszego zwalać brzemię podatków na tysiące ubogich ziemian. Po długich sporach zgodzono się nareszcie, gdy sami Radziwiłłowie zniżyli żądania swe do 4.000,000, aby im spłacić starostwami dziedzicznemi 2.000,000, a na resztę obmyśleć sposób gotowéj wypłaty. Równocześnie przyjęto i Ogińskich jako wierzycieli skarbu Rzpltéj w kwocie 400,000 złp. na jaką sami zgodzili się poprzednio. I zaświadczenie również komisyi edukacyjnéj nie było wydane bez sporów. Niektórzy bowiem chcieli wiedzieć dokładniéj, co się stało z srebrami i kosztownościami pojezuickiemi. Drudzy żądali szczegółowego wykazu dóbr i sum pojezuickich aby się przekonać, czy fundusz edukacyjny jest należycie zabezpieczony. Inni znowu wykazywali, że skoro wielu z uboższéj szlachty nie ma środków utrzymywania swych dzieci w szkołach, i dlatego nie dają im żadnego ukształcenia, należy więc pozakładać przy szkołach konwikta, w którychby taka młodzież uboga miała wikt i pomieszkanie bezpłatne. Byli i tacy, którzy mniemali, że możnaby zakonom poruczyć bezpłatne utrzymywanie szkół, a oszczędzone tym sposobem pieniądze, idące obecnie na płacę nauczycieli, obrócić na zwiększenie siły zbrojnéj. Przy obradach z powodu zaświadczenia dla departamentu wojskowego odzywały się liczne głosy za pomnożeniem wojska, wykazując, że wtedy dopiéro Rzplta będzie bezpieczną, gdy będzie miała odpowiednią siłę zbrojną ku swéj obronie, do czego 16,000 żołnierzy nie wystarcza bynajmniéj. Niektórzy upewniali nawet, że obywatele i większe niż obecnie składać będą podatki, byle mieli pewność, że te pójdą na pomnoże-

nie siły zbrojnéj a nie na pensye cywilne. Drudzy radzili poniżać wszystkie pensye, i pomniejszyć liczbę wyższych oficerów, wykazując, że już z téj oszczędności powstanie fundusz na jakieś przynajmniéj pomnożenie wojska. Inni znowu chcieli lepszego gospodarstwa w skarbach, przyczém byli pewni, że niemały ztąd ukroiłby się dochód na wojsko. Skończyło się na tém, że pozostałe w skarbie pieniądze i wszelkie nadwyżki dochodów poruczono użyć na wojsko. Co zaś do szkoły kadetów, postanowiono, że skarb ma dawać na jéj utrzymanie, a uczniami mogą być tylko synowie szlachty katolickiéj.

Nagle wśród tych obrad i sporów zażądał (31 października) głosu Kamieński poseł wołyński, a przymawiając się do propozycyi od tronu, oświadczył co do zbioru ustaw Zamojskiego, że na podstawie wydanéj sobie instrukcyi, musi wezwać pomocy wszystkich współposłów w celu umorzenia takiego tych ustaw, aby *„się i wspomnienie o nich o uszy nasze ani potomków naszych nie obiło.“* Podał też zaraz projekt oddalenia zbioru tego, w którym obok podzięki autorowi za podjęte prace umieścił twierdzenie, że zbiór ten nad przepis i pozwolenie konstytucyi 1776 r. jest urządzony i ustawom dawnym przeciwny, że zatém ma być na zawsze tak *zniszczony*, aby na żadnym sejmie czy to wolnym czy konfederackim nie mógł być wnoszonym lub potwierdzonym. Ledwie ten projekt niedorzeczny odczytano, okrzyknięto powszechną niemal nań zgodę z żądaniem bezzwłocznego podpisania. Sierakowski poseł płocki i Sokolnicki gnieźnieński, oświadczyli stanowczo, że na nic nie pozwolą, dokąd projekt ten nie będzie podpisany. Oparł się temu marszałek na podstawie regulaminu, który zastrzegał, że każdy projekt musi pierwéj pójść pod obrady izby poselskiéj i senatu, a dopiéro potém może być uchwalony. Sokolnicki nie przeczył wprawdzie, że taki jest przepis ustawy, lecz mniemał, że skoro projekt ten ochrania *„od uszczerbku wolność i fortuny szlacheckie“* i jest już jednomyślnie przyjęty, nie pojmuje wcale, dlaczegoby nie miał być zaraz podpisany. Tu zabrał głos Stanisław Poniatowski nowo obrany marszałek rady nieustającéj, a złożywszy stanowi rycerskiemu podziękowanie za ufność tym wyborem okazaną, przypominał wielkie zasługi Zamojskiego, który w czystym zamiarze dobra powszechnego narodu podjął się téj pracy, a lubo mógł uchy-

bić celu, nie zasłużył przecież na podobną krzywdę, by projekt w wyrazach dlań tak dotkliwych był podpisany. Powiedziawszy następnie, że zapewne będzie podany inny w téj mierze projekt mniéj dotkliwy, wykazywał izbie, że jeżeli zechce, będzie mogła czytany świeżo projekt utrzymać, lecz nie powinno się przytém ubliżać przepisom ustaw, na których się opierając, żądał oddania projektu pod rozwagę.

W tém dał marszałek głos Chomińskiemu, posłowi pińskiemu, który zaczął mówić w przedmiocie wojskowym. Roznamiętniony Kamieński przerwał mu głos, utrzymując, że nie ten teraz przedmiot jest pod obradą. Lecz upomniony przez izbę, że wolnego głosu nie należy tamować, odstąpił od przedsięwzięcia. Gdy jednakże po Chomińskim głos otrzymał Suchodolski poseł chełmski, unosił się nad jednomyślnością świeżo okazaną, i zaklinał Poniatowskiego, aby nie tamował podpisu dla przekonania wszystkich, że i na wolnym sejmie stanowić można bez sporów jednomyślnie. Tok obrad nad przedmiotami wojskowemi był powodem, że na te zaklęcia nie nastąpiła odpowiedź. Następne (2 listopada) posiedzenie chciał marszałek zacząć od sprawy dotyczącéj należytości Radziwiłłów, lecz liczne głosy żądały poprzedniego załatwienia projektu co do zbioru ustaw Zamojskiego. Marszałek doniósł zatém, że projekt ten nieco złagodzono i kazał go odczytać. I tu wynurzono wdzięczność autorowi za trud podjęty, lecz nie znajdując w zbiorze „*dogodzenia zamiarom na sejmie 1776 r. wyrażonym*,“ uchylano go na zawsze. Gdy zapytał o zgodę, domagało się wielu dodania warunku: „*aby na żadnym jakimbądź sejmie nie wolno było tego zbioru praw wznawiać.*“ Skórzewski, poseł poznański zgadzał się na projekt złagodzony, lecz Sokolnicki, Kuczyński i inni chcieli podpisania projektu pierwotnego. Wystąpił i teraz Poniatowski w obronie Zamojskiego, a oświadczając się za projektem złagodzonym, wykazywał niedorzeczność wyrazu „*niszczymy*,“ gdy dzieła na różne już języki przełożonego nikt nie potrafi zniszczyć. Czacki, poseł czerniechowski chciał mimo to koniecznie zniszczenia. Jezierski zaś twierdził, że skoro król stósownego do propozycyi od tronu nie przesłał projektu, nie chce widocznie utrzymania zbioru tych ustaw, a idąc za tą wskazówką, był za uchyleniem tegoż lecz w sposób o ile możności najłagodniejszy, za czém i inni się oświadczali. Dziwna rzecz,

że Mokronowski ani się odezwał w ciągu tych rozpraw. Nareszcie zgodzono się na projekt złagodzony z powyżéj przywiedzionym dodatkiem. Król samolub uosobiszczony poświęcił zbiór ten ustaw, jak poświęcił Tyzenhauza. Nie ozwał się bowiem ani słówkiem w obu tych sprawach, a poufnie tylko wpływał na jakieś złagodzenie uchwał sejmowych w obu sprawach.

Zato doznał i sam przy końcu tegoż posiedzenia zawodu, gdy przez marszałka izby poselskiéj zażądał indygienatu dla 20 osób wymienionych. Marszałek przedstawił bardzo wymownie żądanie jego, przyczém przypomniał wspaniałomyślne darowanie Rzpltéj 700,000 przeszło złp. Lecz gdy sekretarz chciał czytać projekt, oparł się temu Suchodolski, mówiąc, że na żadne czytanie nie zezwoli, dokąd będące pod obradami projekta nie będą wpród załatwione. Mokronowski, który w sprawie zbioru ustaw milczał, wystąpił tu z przedstawieniem, że należy pozwolić na czytanie projektu, zwłaszcza gdy z góry można mieć pewność, że król tak troskliwy o dobro Rzpltéj, przedstawi niezawodnie osoby godne zaszczycać się polskiém obywatelstwem. Pozwolono więc odczytać, lecz na posiedzeniu 30tém (6 listopada) odrzucono projekt, zezwalając na indygienat jedynie księcia de Ligne, który wraz z synem był obecny na tém posiedzeniu. Nie pomogły gorące przemowy i zaklęcia marszałka i Mokronowskiego, że nie należy dobrego króla martwić odmową, nie pomogły wstawiania się niektórych posłów za pojedyńczemi osobami w projekcie wymienionemi. Większość bowiem posłów zasłaniała się instrukcyą, która wyraźnie zakazuje wszelkie indygienaty i nobilitacye. Przeciwnie domagano się odjęcia indygienatu i świeżo nadanego szlachectwa tym, którzy niedopełnili warunków ustawą przepisanych. Nie brakło téż ostrych wycieczek przeciw temu nadawaniu tłumnemu obywatelstwa i szlachectwa osobom, które niczem się nie zasłużyły Rzpltéj. Sejm ten puściwszy w reces wiele spraw niezałatwionych, zamknął czynności swoje 11 listopada.

LX. Sąd i wyrok na Tyzenhausa. Zajścia Sołtyka biskupa krakowskiego z Kapitułą. Kapituła więzi go jako obłąkanego. Sprawa ta staje się powodem zawichrzenia sejmu 1782 r.

Wspominaliśmy już poprzednio, że Tyzenhaus podskarbi nadw. lit. chciał zakładaniem fabryk na wielkie rozmiary, obudzić przemysł w kraju a tém podnieść bogactwo jego przyrodzone. Fabryki te pozakładał w okolicy Grodna z wielkim kosztem, lecz jak to u nas zwykle bywa, że nie robiąc długo nic wcale, chcielibyśmy potém naraz i w krótkim czasu przeciągu dokonywać cudów niemal, rzucił się i Tyzenhaus do przedsiębiorstw przechodzących siły jego majątkowe, z czego wynikło, że chciał swym zakładom chociażby w części i do czasu pomagać pieniędzmi skarbu litewskiego. Miał bowiem nadzieję, że zakłady te nietylko zwrócą skarbowi wszelkie zasiłki, ale w dodatku znaczne mu upewnią pomnożenie. Lecz to właśnie wiodło go do rozmaitych kroków samowładnych w zarządzie skarbu i do rozlicznych postępków gwałtownych na Litwie. Uchodziło mu wszystko, dokąd posiadał względy króla i Moskwy. Gdy zaś na sejmie 1778 r. w sprawie dla obu drażliwéj t. j. w sprawie rady nieustającéj głosował z opozycyą, stracił u nich łaskę, w skutek czego nieprzyjaciele jego tém śmieléj mogli przeciw niemu wystąpić na sejmie 1780 r., zwłaszcza gdy nieporządek i braki w skarbie litewskim dawały tak dogodną sposobność pognębienia przeciwnika. Król jak widzieliśmy nie otworzył ust nawet na obronę oskarżonego, a wyznaczona nowa litewska komisya skarbowa miała pod nazwą extra-komisyi sądowéj rozpoznać i ostatecznie zawyrokować w jego sprawie. Komisya ta po przeprowadzoném śledztwie i zbadaniu aż nadto ścisłém wszystkich czynności skarbowych wykryła ukrzywdzenie skarbu lit. na 735,271 złp. z którejto sumy 600,628 złp. na karb Tyzenhausa a reszta na podwładnych spadała urzędników. Ponieważ w takich wypadkach ustawy przepisywały zwrot potrójny sumy w skarbie brakującéj, skazała więc komisya Tyzenhausa na zapłacenie 1.802,572 złp. a rozmaitych urzędników

skarbowych na zwrócenie 301,302 złp. Przeciw temu wyrokowi zapadłemu 1go sierpnia 1782 r. wniósł Tyzenhaus oświadczenie, wyrażone osobno i w manifeście w Grodnie wydanym, że na podstawie ustawy z r. 1768 pragnie przed stanami Rzpltéj się wytłumaczyć i od zarzutów oczyścić.

Gdy na Litwie extrakomisya pognębiała użytecznego krajowi chociąż wbrew przepisom ustaw postępującego Tyzenhausa, który przeciw skombinowanym działaniom swoich nieprzyjaciół nie zdołał się obronić, przyszło do innego rodzaju zajść w Krakowskiem. Kajetan Sołtyk biskup krak., który po swym powrocie z Kaługi chciał znów być czynnym i nawet Krasińskiego namawiał do przyjazdu na sejm 1773 r., usunął się następnie za radą tegoż do swéj dyecezyi a daléj w zacisze dóbr do biskupstwa należących, gdzie w zupełnéj prawie żył samotności szczególniéj po pięknych robotach sejmu delegacyjnego, i popadł nawet jak mówiono w czarną melancholią. Z téj samotności wywabiła (1781 r.) go kapituła krakowska w sprawie przeciw Kołłątajowi o wieś Bienczyce należącą do probostwa ś. Floryana w Krakowie, którą tenże trzymał w dzierżawie, a z któréj wbrew danemu słowu proboszcza Antoniego Chrzanowskiego, że mu ją na dalsze trzy lata wypuści, chciał jego ludzi nowy dzierżawca wyrzucić, z czego przyszło do zwad i bójki zażartéj. Chrzanowski bowiem zapozwał Kołłątaja w konsystorzu, gdy z drugiéj strony o pokaleczenie ludzi wytoczoną była sprawa kryminalna w grodzie. Kapituła nie cierpiąca nowego kanonika, który lubo najmłodszy z jéj grona wsławił się już jako przeobraziciel starożytnéj szkoły głównéj krakowskiéj, jątrzyła już od dawna przeciw niemu popędliwego Sołtyka, jako przeciw człowiekowi bez czci i wiary, który gotów wszystkie prawa boskie i ludzkie podeptać. Sołtyk rozjątrzony podstępnemi oskarżeniami złożył sąd publiczny w Krakowie, na który całe prawie zbiegło miasto. Kołłątaj pozwany wyjechał do Warszawy, aby wyjednać sobie pomoc komisyi edukacyjnéj, a obrońcy swemu polecił, aby przed sądem wykazał, że jako pierwszy emeryt akademii krakowskiéj nie podlegą sądowi biskupa. Sołtyk rozjątrzony bardziéj jeszcze wystosował jako kanclerz akademii list do téjże z zapytaniem, jakiém prawem śmie się ksiądz Kołłątaj zwać jéj emerytem i wyłamywać z pod jego sądu? Akademia odwołałą się do komisyi edukacyjnéj,

która zawiadomiła biskupa, że wysełą Ignacego Potockiego do Krakowa w celu zagodzenia sporu o prawa wzajemne. Sołtyk dał pokój teraz akademii, ale za to odsądził Kołłątaja od kanonii i wszelkich beneficiów kościelnych i skazał go na więzienie, skoro się tylko pokaże w dyecezyi.

Kapituła odniosła zupełne zwycięstwo nad znienawidzonym reformatorem akademii krakowskiéj. Lecz biskup wyrwany podstępem z swéj samotności przerzucił się w drugą ostateczność, ponieważ zaczął wieść nagle życie wystawne, a gdy znaczne przytém sumy rozdawał między ubogich, zjednał sobie powszechną miłość całego miasta. Za to unosząc się często gwałtownością, ubliżał kanonikom i prałatom w taki sposób i z taką wzgardą, że kapituła wystosowała (z końcem stycznia 1782 r.) doń pismo, w którém używając ostrych wyrażeń, nietylko wytykała mu rozmaite uchybienia przeciw przepisom kościoła i postępowanie niezgodne z powołaniem pasterza, ale doradzała mu nawet, aby będąc chorym na umyśle, zaczął się leczyć. Sołtyk roznamiętniony do najwyższego stopnia ogłosił drukiem pisemko, zawierające w sobie wszystko, co tylko członków kapituły w oczach publiczności mogło zhańbić i znieważyć. W dodatku postanowił przywrócić Kołłątaja jako niewinnie pokrzywdzonego do godności i beneficiów odjętych a ukarać jego nieprzyjaciół. Wiedziała kapituła dobrze, że król nienawidził Sołtyka, chociaż dla zjednania sobie jakiéj takiéj wziętości w narodzie, starał się o jego uwolnienie u carowy i udawał nader uszczęśliwionego powrotem jego. Wiedziała niemniéj, że pragnął dać bratu swemu Michałowi, który był już koadjutorem Sołtyka to biskupstwo bogate, a tak mogła liczyć z wszelką pewnością na pomoc jaknajskuteczniejszą. Biorąc zatém pochop z ostatniego pisemka drukiem ogłoszonego a niemniéj z wystawnego życia i rozrzutności Sołtyka, przedstawiła go radzie nieustającéj, gdzie większość tworzyli partyzanci króla i Moskwy, jako obłąkanego i prosiła o zasłonę i obronę wojskową przeciw jego gwałtowności. Zrozumiał król o co chodziło, a gdy spowodował radę do polecenia departamentowi wojskowemu, aby wydał jenerałowi Wodzickiemu, komendantowi załogi krakowskiéj, rozkaz czuwania nad utrzymaniem porządku i bespieczeństwa wszystkich bez różnicy osób cywilnych i duchownych w Krakowie, skłonił następnie departament do przydania w rozka-

zic tajemnéj instrukcyi, aby Wodzicki we wszystkiem znosił się z księdzem Potkańskim i wszelkiéj mu udzielał pomocy. Skoro takie polecenia nadeszły do Krakowa, zawiadomiła kapituła arcybiskupa gnieźnieńskiego, znanego nam z sejmu delegacyjnego partyzanta Moskwy Ostrowskiego o obłąkaniu Sołtyka, prosząc o zaradzenie. Była to komedya, ponieważ w samym Krakowie już wszystko urządzono najpiękniéj. Pod pozorem święcenia kilkudziesięciu kleryków na księży zwabiono (23 lutego) Sołtyka do kościoła katedralnego, gdzie przy pomocy wojska Rzpltéj ujęto go w zakrystyi i osadzono w celi seminaryum dyecezyalnego pod ostrą strażą.

Czyn ten gwałtowny wywołał najwyższe oburzenie. Służba zbrojna biskupa chciała uwolnić przemocą pana, ale straż wojskowa udaremniła jéj zamiary. W mieście zaś zanosiło się na rozruch, któremu zaledwie gęste patrole zdołały zapobiedz. W dodatku wystąpiło kilkudziesięciu ziemian w Krakowie obecnych z manifestem najuroczystszym przeciw temu pogwałceniu osobistéj wolności zasłużonego ojczyznie senatora, w którym mieniono fałszem i potwarzą twierdzenie, jakoby uwięziony popadł w obłąkanie. Rzewuski hetman pol. kor. wystosował list do króla i rady z upewnieniem, że biskup jest zupełnie zdrów na umyśle, i że pod takim pozorem będzie można powoli wszystkich się pozbyć, którzy mają stanowiska i mienie. Ostrzegał króla, że prędkiem uwolnieniem niewinnie uwięzionego ochroni własnego brata od nienawiści, jaka z tego powodu w całym objawia się kraju przeciw niemu. Król wiedział z góry co zaszło, lecz doskonałym będąc komedyantem, udawał wraz z większością rady zdziwienie, gdy urzędowe o ujęciu biskupa przez kapitułę przyszło doniesienie do Warszawy. Zapadła téż śmieszna uchwała, że marszałek stanu rycerskiego, teraz właśnie synowiec króla, ma listownie zapytać kapitułę, z jakich powodów uwięziła biskupa? Lecz po wspomnionym manifeście ziemian i liście Rzewuskiego zebrała się znów rada nieustająca, a w. marszałek kor. Kossowski podskarbi nadw. kor., Ignacy Potocki i Markowski żądali wydania rozkazu, aby kapituła bezzwłocznie wypuściła więźnia. Król zaś z 16 konsyliarzami postanowił czekać na odpowiedź kapituły! Po téj jednakże uchwale wyznaczył komisyą z 3 senatorów, która zjechawszy do Krakowa, miała na miejscu zbadać wszystko a szczególniéj przekonać się o stanie zdrowia Sołtyka. Zanim komisya ta

zjechała, orzekł już wyznaczony przez prymasa Garnysz biskup chełmski, który w dwa dni po ujęciu biskupa przybył do Krakowa, że tenże jest niesposobny do sprawowania urzędu swego, a kapitułę skazał za nieprzyzwoity sposób ujęcia i umieszczenia go na grzywny i rekolekcye. Komisya miała więc rzecz już ułacnioną, a po zaprzysiężeniu członków kapituły i zasiągnieniu zdania lekarzy uznała biskupa obłąkanym. Na podstawie tego uznania wyznaczył król kuratelę złożoną z krewnych biskupa i powierzył jéj zarząd majątku jego, zarząd zaś duchowny dyecezyi oddał bratu swemu jako zamianowanemu już dawniéj koadjutorowi, co wszystko odbyło się z teatralną ostentacyą najzupełniejszéj niby bezinteresowności.

Wiadomość o uwięzieniu biskupa krakowskiego wywołała powszechne w całéj Rzpltéj oburzenie, zwłaszcza gdy wszyscy przeciwnicy króla i rady nieustającéj starali się całą tę sprawę w najohydniejszém przedstawić świetle. Najczynniejszymi byli w téj mierze obaj hetmani koronni, Ignacy i Stanisław Potoccy i marszałek w. kor. a licząc na to z pewnością, że gwałt dokonany na osobie czczonego powszechnie Sołtyka zwróci niechęć całego stanu rycerskiego przeciw sprawcom zamachu, postanowili z téj niechęci urobić taran do obalenia rady nieustającéj lub do zmniejszenia przynajmniéj władzy, jaką jéj udzielił sejm 1776 r. Lecz i król z radą nie próżnował bynajmniéj, a ajenci i partyzanci jego rozlecieli się między ziemian, aby ich przekonywać, że biskup od powrotu z Kaługi zapadał ciągle na obłąkanie, czego dowodem miało być wystawne najprzód życie jego w Warszawie, następny potém wyjazd nagły z stolicy, zamknięcie się w samotności i dziwactwa ostątnie obrażające uczucie religijne narodu i zagrażające nawet niebezpieczeństwem życia tym wszystkim, którzy od niego zależeli w jakikolwiek sposób. Dowodzili przytém, że kapituła znosiła od dawna najcierpliwiéj to wszystko, i że dopiéro wówczas gdy szaleństwo biskupa nie ulegało już najmniejszéj wątpliwości, i gdy zaczął gwałtownem postępowaniem swojém narażać obrzędy religijne a nawet same sakramenta na urągowisko, jéj zaś członków na wzgardę i osobiste pokrzywdzenia, musiała go jako obłąkanego dla własnego dobra jego zamknąć, zanim uwiadomiony już o wszystkiém prymas zesłał biskupa chełmskiego, ponieważ groziło niebespieczeństwo, że

obłąkany powyświęca kleryków nie przygotowanych należycie i w sposób przeciwny przepisom kościoła. Rzecz prosta, że uniewinniając kapitułę, starali się ajenci królewscy w najlepszém przedstawić świetle zachowanie się króla i rady i oczyścić ich z cienia nawet zarzutu, jakoby należeli do zamachu na wolność Sołtyka.

Usiłowania tak sobie przeciwne króla i opozycyi zestopniowały się wszędzie w kraju po wydaniu uniwersałów zwołujących sejm do Warszawy w dniu 30 września (1782 r.). Obie strony poruszyły wszystkie sprężyny. aby poprzesadzać swoich kandydatów. Lecz opozycya złożona z sprzecznych między sobą żywiołów, i mająca w swém gronie Branickiego, którego przeszłość zbyt była znaną ziemianom by mogli wierzyć w rzeczywistość jego patryotyzmu, nie zdołała dorównać agitacyom strony przeciwnéj. Król bowiem popierany zręcznie od lat siedmiu przez Moskwę, miał już licznych po województwach stronników, którzy w części przekonani o jego najszczerszych dla dobra narodu chęciach a w części wiedzeni nadzieją stanowisk zyskownych wspierali go najmocniéj, dowodząc szlachcie, że byle mu ufała we wszystkiem i zdała nań kierunek sprawy narodowéj, usłuży najlepiéj ojczyźnie. Było wprawdzie wielu niewiernych, lecz zręcznemi manewrami umiano w wielu miejscach zgromadzić większość swoich na sejmik, a tém samém przesadzić swych kandydatów i ułożyć dla nich instrukcye dogodne królowi i radzie jego. Obecnie uwinął się Stanisław August tak zręcznie. że z wyjątkiem miejsc niewielu wszędzie prawie obrano jego kandydatów, z czego wynikło, że na sejmie rozrządzał ogromną większością w izbie poselskiéj, gdy w senacie miał i tak większość przeważną na swe zawołanie. Opozycya zaś liczyła trzydziestu jawnie i otwarcie występujących posłów i drugie tyle takich, którzy przy tajemném głosowaniu z nią byli gotowi kréskować. W takim składzie rzeczy miał król pewność, że nietylko „*swe subjekta*“ wprowadzi do rady nieustającéj i do komisyj skarbowych, ale przytém zwycięży w sprawie biskupa krakowskiego. Czy wówczas, jak chce Hermann a za nim Szujski był król w stosunkach napiętych ze Stackelbergiem, jest rzeczą małéj wagi, lecz za to myli się ostatni, gdy twierdzi, że Stackelberg puścił na króla opozycyą „**niby sfo-**

rę psów zajadłych“ *) ponieważ opozycya ta nie pytała się bynajmniéj posła moskiewskiego o pozwolenie, i bez względu na jego stosunki z królem chciała użyć zajść krakowskich przeciw temuż i radzie nieustającéj.

Gdy się sejm zebrał, obrano jednogłośnie marszałkiem izby poselskiéj Krasińskiego oboźnego kor., posła drohickiego. Po złączeniu izb przystąpiono do wyboru członków rady nieustającéj, który wypadł zupełnie po myśli króla z wyjątkiem dwu jedynie. Marszałkiem stanu rycerskiego został Raczyński jenerał wielkopolski a sekretarzem Adam Naruszewicz w. pisarz lit. I wybory do obu komisyj skarbowych wypadły podług życzenia królewskiego. W propozycyach od tronu, których czytanie nastąpiło po dokonanych wyborach, żądał Stanisław August ratyfikacyi rozgraniczenia polskiego kraju od Nowoserbii, osobnego funduszu na poszukiwanie kruszców i soli, oddania mennicy pod rozporządzenie komisyi skarbowéj, zaradzenia potrzebom wojska, pomnożenia liczby senatorów litewskich, przyjęcia projektu co do wykonywania wyroków, wyznaczenia płacy deputatom trybunalskim, pozwolenia na indygienaty i nobilitacye. Sprawozdania deputacyj powyznaczanych do przejrzenia czynności wszystkich magistratur naczelnych zaczęły się (17 października) dopiéro na posiedzeniu 15tém od sprawozdania dotyczącego komisyi skarbu kor., w którym pozostał po skończeniu wydatków dwuletnich zasób 2.044,087 złp. Z rachunków skarbu okazało się zwiększenie przychodu z czopowego, podymnego i cła od soli, a ubytek za to nierównie większy z innych ceł i z kwarty od starostw. Sprawozdanie wypadło w ogóle pochlebnie, chociaż jeden z deputowanych Starzyński, poseł podolski, wytykając niektóre wydatki za rezolucyami rady nieustającéj, mienił je bezprawnemi. Sprawozdanie z czynności albo raczéj z zarządu dochodów i rozchodów komisyi edukacyjnéj wypadło nader pochwalnie dla komisyi, któréj gorliwość i troskliwość tak o utrzymanie całości funduszów jak niemniéj o wzrost nauk podnosili kolejno wszyscy deputaci, wyliczając między innemi utworzenie seminaryów nauczycielskich, i konwiktów dla ubogiéj młodzieży szlacheckiéj, lepsze urządzenie szkół

*) Wyrażenie zbyt trywialne w opowiadaniu dziejowém — a w tém miejscu najzupełniéj niewłaściwe. *(Przyp. Autora.)*

wszystkich i udoskonalenie wykładów w szkołach głównych, przyczém Sumiński kaszt. kowalski, jeden z deputatów podniósł wielkie zasługi gorliwie a bezpłatnie pracującego nad reformą akademii krakowskiéj ks. Hugona Kołłątaja, rektora téjże akademii. Po wysłuchaniu sprawozdań, dąsał się wprawdzie Górski poseł żmudzki, że stanom zdają sprawę z funduszów głównie komisyi edukacyjnéj a nie z jéj czynności dotyczących wychowania publicznego, o czém przecież sejm wiedziećby powinien. Chciał się przytém dowiedzieć, czy litewskie fundusze pojezuickie są obracane w całości na potrzeby wielkiego księstwa, czy przeciwnie część ich idzie na szkoły koronne? Wytykał przytém komisyi, że gdy na trzech profesorów anatomii, botaniki i medycyny, dających „*w tydzień jedną lub dwie lekcye felczerom,*“ wyznaczyła 60,000 złp., a na pensye podwładnych, emerytów, instrumenta, druki i edukacyą organistów wydaje rocznie przeszło 100,000 złp., przepisała tak szczupłe płace nauczycielom wszystkich szkół po całéj prowincyi, że nie mogąc tém zachęcić zdolniejszych do starania się o posady podobne, musi brać pierwszych lepszych, jacy się nawiną, przez co zdaniem jego szkoły te są w złym stanie, i dziś daleko mniéj w nich młodzieży, niż przedtém. Lecz opozycya ta nie znalazła na teraz odgłosu, a Głuchowski, poseł słonimski jeden z deputowanych do przejrzenia czynności téj komisyi uspokoił troskliwość oponenta co do funduszu litewskiego, co zaś do nagany rozrządzeń naukowych i szkolnych komisyj radził wskazać, w czém co ulepszyć. Oburzył jednakże całą izbę poselską dodatkowym przycinkiem, że prawdopodobnie wychowanie narodowe szłoby wybornie, gdyby sami przyganiacze niém kierowali! Zanosiło się na formalną burzę, którą uprzedzając zamknął król posiedzenie.

Sprawozdanie dotyczące skarbu litewskiego okazało pozostałość w nim wynoszącą 2.173,779 z tém oczywiście, co według wyroku miał zapłacić Tyzenhaus i podwładni urzędnicy skarbowi. Pochwalono obecny zarząd skarbu, przyczém podniesiono usunięcie nadużyć dawniejszych. Sprawozdanie z czynności rady nieustającéj (21 października) wywołało w połączonych jeszcze izbach najburzliwsze rozprawy z powodu uwięzienia przez kapitułę biskupa krakowskiego. Gdy bowiem w kolei sprawozdania szczegółowego i po zaskarżeniu niektórych rezolucyj rady prawu przeciwnych, Borejko

poseł podolski jeden z deputowanych wystąpił przeciw radzie z powodu zajść krakowskich, usprawiedliwiali wprawdzie drudzy deputowani postępowanie téjże; lecz Stanisław Potocki poseł lubelski przedstawił uwięzienie biskupa krakowskiego jako gwałt prawu osobistéj wolności zadany, mogący pociągnąć najszkodliwsze dla całéj Rzpltéj następstwa, a co więcéj dowodził, że biskup w chwili ujęcia nie cierpiał pomięszauia zmysłów i dopiéro w skutek zamachu na swą wolność i osadzenia w miejscu ciasném i nieprzyzwoitém popadł w takowe. Uderzał więc na radę, że miasto czuwać nad utrzymaniem pokoju wewnętrznego i bezpieczeństwa osób, dała pomoc występnéj kapitule do bezprawnego uwięzienia biskupa będącego oraz senatorem i męża najzasłużeńszego ojczyznie. Poparł go najmocniéj Rzewuski poseł nowogrodzki dowodząc również, że uwięzienie to jest zdeptaniem zasadniczego prawa: „*neminem captivabimus nisi jure victum*,“ przyczem zgodnie z poprzednim mowcą domagał się sądu i kary na kapitułę a w części i na radę. Obaj wychwalali wspomnionych czterech członków rady, którzy żądali wydania rozkazu, aby biskupa wypuścić natychmiast. W obronie rady i kapituły wystąpili Michałowski poseł krakowski i Gorzeński poznański dowodząc, że przytaczane prawo zasadnicze nie może być stosowaném do człowieka obłąkanego, którego koniecznie zamknąć trzeba, aby sobie i drugim nie był szkodliwy. Wykazywali przytém że biskup mógł w szaleństwie wielkiego narobić nieszczęścia zwłaszcza jako książe udzielny na Siewierzu, za co niepodobnaby go jako bezprzytomnego pociągać do odpowiedzialności, że zatém kapituła dobrze zrobiła, gdy na podstawie ustaw kościelnych odjęła mu możność szkodzenia. Niemcewicz znow poseł brzesko-litewski i Kurdwanowski, czerniechowski uderzali najmocniéj na kapitułę i na radę a szczególniéj na departament wojskowy za ową instrukcyą tajemną daną jenerałowi Wodzickiemu, gdy Ożarowski kaszt. wojnicki żarliwie bronił obu i wraz z innymi wywodził, że rada nie chcąc działać wbrew prawu nie mogła nakazać uwolnienia biskupa szalonego, którego władza duchowna osadziła pod strażą przyzwoitą. Nie dał się temi wywodami przekonać Suchodolski, poseł lubelski, który twierdził przeciwnie, że rada powinna się była ująć za biskupem bezprawnie uwięzionym, a nie potuszać pogwałceniu przez kapitułę prawa tak ważnego, jakiém jest nietykalność

wolności osobistéj bez poprzedniego wyroku, a szczególniéj, że nie powinna była udzielić pomocy zbrojnéj kapitule przeciw swemu biskupowi zbuntowanéj i udającéj go za szalonego. Małachowski marszałek poprzedniego sejmu, poseł łomżyński, Mokronowski teraz już wojewoda mazowiecki, Sumiński kaszt. kowalski i Karol Radziwiłł bronili rady i kapituły, gdy Branicki najostrzéj przeciw nim wystąpił, zaręczając w dodatku, że nie byłby się podobny gwałt wydarzył, gdyby dawna powaga hetmanów nie była zniszczoną, ponieważ hetman odpowiedzialny prawu nie byłby na takie bezprawie zezwolił, do jakiego dał się użyć departament wojskowy. Zamknął na teraz dyskusyą tę drażliwą Okęcki w. kanclerz kor. nader zręczną obroną rady i kapituły, poczém marszałek sejmowy oświadczył, że nikomu nie da głosu prócz delegatów do przejrzenia czynności departamentu wojskowego. Sprawozdanie ich wykazało powiększenie wojska o 700 żołnierzy, i oddawało departamentowi pochwały za utrzymywaną karność wzorową i porządek we wszystkich czynnościach wojskowych. Były zaś przytém zarzuty mniéjszéj wagi, których tu nie warto podnosić.

Ledwie sprawozdanie o stanie wojska skończono, wystąpił Ankwicz nowy kaszt. sandecki z ostrém zaskarżeniem kapituły, zeznając pod poprzysiężoną Bogu wiarą, że biskup krak. w chwili uwięzienia nie był szalony, że zatém w osobie jego było pogwałcone prawo: „*neminem captivabimus.*“ Opowiadał oraz, że gdy już po uwięzieniu biskupa rozmawiał z nim w celi jego, tenże go zaklinał, aby nie nalegano o ukaranie nieprzyjaciół jego. Z tych słów wyprowadzał wniosek, że biskup ani przed, ani zaraz po uwięzieniu nie był obłąkanym. Inaczéj patrzał na tę sprawę Sierakowski nowy kaszt. płocki, który nietylko pochwalał krok kapituły i postępowanie rady wraz z departamentem wojskowym, ale nawet wytykając biskupowi zachowanie się jego w latach 1766 i 1767 przypisywał stan ten obłąkania wyrzutom niejako sumienia z powodu niby, że grając rolę tak gorliwego obrońcy wiary i wolności należał do robót radomskich. Tak szło na przemiany. Jedni uderzali najgwałtowniéj na radę z powodu tego zajścia i na pokwitowanie z jéj strony departamentu, jakoby sobie postąpił wedle prawa, a drudzy nie widzieli nic zdrożnego w jéj postępowaniu ani w kroku kapituły. Niektórzy znów narzekali najmocniéj na próżne wycieńczenie czasu sprawą mniéj wa-

żną, gdy najważniejsze a obchodzące całą Rzpltę daremnie oczekują załatwienia. Według regulaminu winny były stany dać przed rozłączeniem izb zaświadczenie radzie, a dla tego chciał marszałek sejmowy czytania projektu tego zaświadczenia, podanego przez Wodzińskiego biskupa smoleńskiego, które kończyło się zwykłem zastrzeżeniem, że gdyby w rezolucyach rady znalazły się przeciwne prawu, te izba poselska większością głosów może uchylić. Lecz na czytanie nie było zgody jak niemniéj na głos członkom rady, którzy chcieli dać pojaśnienia na czynione jéj zarzuty. Był drugi projekt Kurdwanowskiego mieszczący w sobie prócz zastrzeżenia i dodatek w sprawie biskupa krakowskiego, ale i na tego czytanie nie chciano pozwolić. Po wielu zachodach pozwolono Poniatowskiemu marszałkowi zeszłéj rady mówić w jéj obronie, poczém podał także projekt zaświadczenia dla niéj. Oburzyło to wielu, żeby członkowie rady sami śmieli podawać projekta zaświadczenia dla niéj. Natomiast podał w. kanclerz kor. projekt zaświadczenia bez wszelkich zastrzeżeń. Powstały znów spory, gdy jedni żądali głosów drudzy czytania projektu. Otrzymał nareszcie głos Lubowiecki poseł chełmski, który w obszernéj mowie opisując całe zajście dotyczące uwięzienia biskupa dowodził najprzód, że tenże nie był obłąkany lecz rozmyślnie przez kapitułę draźniony mógł się słusznie unosić gniewem, i że rada w zmowie była niejako z kapitułą na pognębienie jego. Twierdził przytém, że skoro nic nie było słychać o gwałtach i najazdach biskupa, a przeciwnie mowa jest tylko o jego dobroczynności hojnej dla ubóstwa, nie było powodu uzasadnionego, by go uwięzić pod pozorem, jakoby sobie i drugim mógł się stać szkodliwym. Nie troszczył się o późniejsze badania i świadectwa lekarskie, ponieważ zdaniem jego, kto się już odważył na gwałt, mógł znaleść sposoby dostania tych świadectw, a zawsze u niego więcéj zasługuje na wiarę manifest kilkudziesięciu obywateli i głos mnogich tysięcy ludu, niż poręczenie kilku oparte na zeznaniach nieprzyjaciół uwięzionego. Przeciw téj mowie loicznéj chociaż gwałtownéj wystąpili Ożarowski i Michałowski, a Miączyński poparł ją najsilniéj. Rembieliński zaś poseł inflancki zapowiedział, że jeżeli takie pociski padać będą na zacnych mężów (większości rady), nie pozwala nikomu zabierać głosu.

Nowe powstały (23 października) spory o czytanie projektu zaświadczenia. Gdy bowiem po odczytaniu projektu Wodzińskiego, chcieli jedni zaraz głosowania, żądali drudzy poprzedniego odczytania projektu Kurdwanowskiego, na co w końcu zezwolono a oraz i na czytanie projektu kanclerza kor. Namiętności rozogniły się teraz bardziéj, a Małachowski oświadczył, że gotów sejm nawet zatamować a nie pozwoli na projekt Kurdwanowskiego, mieszający kapitułę krakowską do zaświadczenia rady. Szły zdania za i przeciw, a sam nawet król uznał potrzebę zabrania głosu, w którym po swojemu gładko i zręcznie starał się dowodzić, że biskup miał pomięszanie zmysłów, a co więcéj, że zaraz za powrotem z Kaługi objawiły się tego znamiona, zwróciwszy zaś mowę swą do mnogich potrzeb Rzpltéj, zachęcał do prędkiego wydania świadectwa radzie, poczém dopiéro będą się mogły izby rozłączyć i radzić nad temi potrzebami ojczyzny. Po téj mowie wynurzył marszałek sejmowy przekonanie, że naród dawszy tyle dowodów przywiązania do króla pójdzie za głosem jego, i dla tego pytał trzykrotnie o zgodę. Lecz téj nie było, ponieważ marszałek w. kor. żądał, aby głosować albo nad dwoma projektami albo nad jednym z dodatkiem, który się w drugim zawiera. Powstały z tego powodu nowe zacięte spory, które dopiéro król zagodził powtórném zabraniem głosu wyrażając życzenie, aby głosować czy przyjąć projekt Wodzińskiego z dodatkiem Kurdwanowskiego czy téż bez dodatku. Zgodzono się na to, a większością 169 głosów przeciw 36 przyjęto projekt bez dodatku.

Po rozłączeniu izb spełzły właściwie obrady na dalszych sporach o uwięzienie biskupa. Przyjęto jednogłośnie trzy tylko projekta t. j. projekt ratyfikacyi rozgraniczenia kraju polskiego z Nowąserbią, projekt uregulowania granic z Prusami i projekt zniesienia w Rzpltéj myt drogowych od furmanek w zamian za zniesienie tychże w przyległych prowincyach austryackich. Zresztą nie mógł żaden projekt przyjść pod uchwałę, ponieważ przy obradach nad zaskarżonemi rezolucyami rady nieustającéj, wystąpił Stanisław Potocki z projektem uchylającym cztéry rezolucye téjże rady w sprawie uwięzienia biskupa krakowskiego i zawierającym zastrzeżenie aby kapituła w przyzwoitym sądzie była za swój postępek ukaraną. Zanim przyszło do pozwolenia na czytanie projektu tego, trwały

zacięte spory kilkudniowe, a równie upartą zwiedziono walkę, zanim zgodzono się na głosowanie. Głosowano zaś na każdy z 4ch punktów projektu najprzód dwukrotnie jawnie, a po raz trzeci tajemnie. Przy jawném głosowaniu silono się na dowody za i przeciw, żądano czytania rezolucyi, protokułów, listów i t. p. — o co przychodziło do sporów nader żywych. Przy jawném głosowaniu odrzucono wszystkie punkta taką samą mniéj więcéj większością głosów, jaką widzieliśmy już w wskazaném głosowaniu. Przy tajemném okazywało się zwykle o 30 głosów więcéj za każdym punktem projektu niż przy jawném, co opozycya podnosząc, powtarzała, że więcéj jest dobrze myślących niż śmiałych obywateli. Próżne były zaklinania marszalka i wielu tak posłów jak niemniéj senatorów, aby na tych sprzeczkach bezużytecznych nie marnować czasu, ale przystąpić do zaradzenia gwałtownym potrzebom ojazyzny. Skończyło się na odczytaniu kilkunastu projektów, z których żadnego nie wzięto pod obrady, a nawet nie dano kwitu ani obu komisyom skarbowym, ani komisyi edukacyjnéj, ani departamentowi wojskowemu. Sejm ten skończył się 9 listopada. W. kanclerz kor. odpowiadając w imieniu królewskiem na pożegnalną mowę marszałka sejmowego, czynił dość gorzkie wyrzuty opozycyi, że wmięszawszy w złéj wierze sprawę uwięzienia biskupa obłąkanego do obrad publicznych spowodowała zmarnowanie sześcioniedzielnego czasu, przeznaczonego na zaradzenie potrzebom ojczyzny. Lecz szan. kanclerz zapomniał widocznie, że jeżeli opozycya zawiniła nierównie był winniejszym król z swą radą nieustającą, ponieważ bezprawnym czynem dali jéj powód do ujęcia się o prawo zgwałcone. Jeżeli bowiem departament z upoważnienia oczywiście króla wydawał rozkaz i tajemną instrukcyą Wodzickiemu, wiedział król zatém, że biskup jest pomawiany o obłąkanie, a tak powinien był zaraz wysłać komisyą, aby przeszkodzić publicznemu zgorszeniu, jakiém było uwięzienie tegoż w kościele napełnionym tłumami ludu.

LXI. Coraz widoczniejszy zwrot wyobrażeń ku lepszemu. Sejm wolny zwyczajny w Grodnie 1784 roku.

Chociaż przed dwoma laty sejm odrzucił księgę ustaw sądowych Zamojskiego, czém dowiódł najlepiéj, że powoli krzewiąca się oświata nie przeniknęła ogółu ziemian, chociaż i późniéj liczne słyszeć będziemy głosy za utrzymaniem całkowitem wyłączności szlacheckiéj w Rzpltéj, zaczynają się przecież coraz wyraźniéj pojawiać nowe wyobrażenia w ukształceńszych kółkach owoczesnego społeczeństwa. Po każdém niemal dwuleciu międzysejmowém zmnaża się zastęp ludzi uznających niezmienną potrzebę koniecznych w urządzeniu Rzpltéj przeobrażeń i wzmocnienia władzy wykonawczéj, a równocześnie z odrzuceniem księgi ustaw sądowych Zamojskiego rzuciło się wielu do oparcia na podstawie prawnéj stosunków swych z ludem wiejskim. Zamojski, Poniatowscy i inni uczynili to w koronie, a Chreptowicz i Brzostowski na Litwie, dowodząc współobywatelom naocznie, że polepszenie doli włościan i obwarowanie tychże prawami nie naraziło ich samych na najmniejsze straty materyalne. Przykład dany oddziaływał wprawdzie nader powoli, lecz miał zawsze ten przynajmniéj skutek, że większość przeważna ziemian obchodziła się odtąd nierównie łagodniéj z poddanymi, i że opinija publiczna potępiała stanowczo każdego, kto pokrzywdzał swych włościan lub postępował z nimi srodze i okrutnie. Pojmowano również potrzebę podniesienia miast z upadku, a całe młodsze pokolenie, które czy to w szkole kadetów czy téż w przetworzonych szkołach narodowych pobierało nauki, uznawało zgodnie, że miasta należy przypuścić do współudziału w sprawach publicznych, aby przez takie rozszerzenie podstawy narodowéj wytworzyć nierównie większą niż dotąd siłę obronną i potęgę Rzpltéj. Lecz były to dopiéro pojęcia teoretyczne, których ogół ziemian nie podzielał, a które tém samém nie mogły jeszcze wejść w życie.

Wstręt powszechny niemal ziemian ku Stanisławi Augustowi, jaki spostrzegaliśmy w pierwszych dziesięciu latach jego panowania,

zmniejszał się co raz więcéj i byłby się zmienił niezawodnie w ufność zupełną i przywiązanie, gdyby król ten nie był tak otwartym służalcem Moskwy. Lecz gdy i ogół oswoił się z tém złém koniecznémi, którego niepodobna było pozbyć się doraźnie, zaczęto wspierać króla we wszystkiém, co czyniło otuchę, że kiedyś przynajmniéj będzie można zrzucić z siebie jarzmo nieproszonéj opieki moskiewskiéj. Nie należy i tego zapominać, że gdy z jednéj strony po tak ciężkich przejściach i klęskach trzeba było w pokoju goić rany ojczyzny, umiał z drugiéj król wraz ze zwolennikami swymi korzystać wybornie z tego położenia, a czego nie dokazał udaną więcéj niż rzeczywistą gorliwością o dobro powszechne, to przeprowadzał doskonale urządzoną agitacyą po województwach, szczególniéj zaś upowszechnianiem wieści, jakoby był w napiętych z Moskwą stosunkach. Przystępność przytém jego, uprzejmość posuwana do pieszczotliwości i łatwość w przebaczaniu uraz zniewalały dlań wielu, zwłaszcza gdy unikał nader zręcznie wszelkiego nawet pozoru mściwości lub chęci dokuczania systematycznego tym, którzy byli jego najzaciętszymi nieprzyjaciółmi. Nic więc dziwnego, że powoli nabywał miru między ziemiaństwem. Główni też przeciwnicy jego poschodzili ze świata, a przed samym prawie sejmem umarł Stanisław Lubomirski, który od roku 1767 począwszy w ciągłéj z nim był opozycyi. Król oddał posadę jego Mniszchowi marszałkowi nadwornemu lit., na którego znów miejsce wyniósł Ignacego Potockiego, gdy poprzednio odjęty Tyzenhausowi zarząd swego skarbu na Litwie oddał Franciszkowi Rzewuskiemu, a marszałkowstwo nadw. kor. Raczyńskiemu. Jak ministerya i senatorskie krzesła oddawał swym przeważnie stronnikom, tak miał zawsze większość w radzie nieustającéj. Wyniósł też w końcu po śmierci Ostrowskiego na godność prymasowską brata swego Michała, a synowca Stanisława zamianował w. podskarbim lit. czém wszystkiém umocnił przewagę wpływu swego.

W kraju był spokój a drobne zatargi z królem pruskim o cła zbyt wielkie, o naruszanie granic, lub pokrzywdzanie Gdańska, który czas jakiś wojsko pruskie trzymało w oblężeniu prawie, załatwiano zwykle za pośrednictwém moskiewskiem, za co znów oddawano carowy wspaniałomyślnéj czołobitność najpokorniejszą. Były też zatargi i z rządem austryackim, który obywatelom polskim mającym do-

bra w jego zaborze nakazywał, aby połowę każdego roku w jego przemieszkiwali dzierżawach, grożąc im w razie niepołuszeństwa karą podwójnéj kontrybucyi. I tu wezwano pośrednictwa Moskwy, z którą cesarz Józef II starał się zawrzeć i zawarł przymierze zaczepno odporne na wypadek nowéj z Turcyą o Krym wojny. Rozporządzenie to Józefa II było przeciwne wyraźnemu brzmieniu ugody z r. 1775, w któréj zastrzeżono wyraźnie, że obywatelom polskim mającym dobra w zaborze austryackim, wolno będzie mieszkać, gdzie im się podoba. Lecz mimo tych zastrzeżeń tak wyraźnych nie chciał rząd austryacki cofnąć swego rozporządzenia bezprawnego. Nie brakło również drobnych zajść z Moskwą, któréj wojsko przekraczało swobodnie granice Rzpltéj, lecz każde zajście podobne załatwiano dość prędko ze Stackelbergiem, który przestając na potulności Rzpltéj, nie lubiał stawać się dokuczliwym.

W ciągu lat 9ciu po sejmie rozbiorczym podniósł się dobrobyt w kraju, do czego się przyczyniło niezawodnie jakie takie ustalenie władzy wykonawczéj rządu i sprężystszy niż przedtém wymiar sprawiedliwości. Starano się o nowe drogi handlowe, a ubiegający się o obywatelstwo polskie książe Nassau sporządził nawet mapę dość dokładną Dniestru, wykazującą wszystkie zawady, które mogły przeszkadzać żegludze i darował ją obywatelom na sejmik województwa podolskiego zebranym, jako własność tegoż województwa. Podnoszono miasta, na których gmachy publiczne, upiększenia i bruki oddawano część funduszów do dyspozycyi rady nieustającéj zostawionych. Król starał się o to wszystko bardzo usilnie, a na upiększanie Warszawy wyznaczał nawet nie małe sumy z swego skarbu. Z jego téż nastroju zaczęto budowę koszar w Kamieńcu, a w Warszawie oddał własny pałac ujazdowski na cel podobny. Poszukiwano téż kruszczów, zakładano kompanie handlowe i fabryki rozmaite, a między innemi i broni, ostatnie zaś z funduszów publicznych. Największa jednakże była czynność na polu naukowém, co wyłączném było dziełem komisyi edukacyjnéj, pracującéj nieustannie nad ulepszeniem wychowania publicznego. Z wzmagającém się zapotrzebowywaniem oświaty mnożył się téż ciągle zastęp pisarzy a pewność odbytu tworzyła wydawców i nakładców dzieł rozmaitéj treści. Powstawały również pisma peryodyczne, które zaczęły stopniowo oddziaływać na urabianie się nowych pojęć i wyobrażeń.

Wedle ustaw dawnych powinien się był każdy sejm trzeci odbywać w Grodnie na Litwie. Od czasu panowania Stanisława Augusta zbierały się wszystkie dotąd sejmy w Koronie, na co na ostatnim Litwini uskarżali się najmocniéj. Chcąc ich sobie ująć a tém samém pozyskać całą prowincyą dla zamiarów swoich, postanowił król złożyć teraz (4 października 1784 r.) sejm w Grodnie, dokąd się téż dość wcześnie wybrał, aby po drodze mieć dość czasu na zwiedzenie znacznéj części kraju. Przedtém jeszcze ponaprawiano wszystkie drogi z powodu przejazdu następcy tronu moskiewskiego Pawła, który przez kraje Rzpltéj udawał się wraz z żoną do kąpiel w Czechach, i wszędzie jaknajświetniéj był przyjmowany, do czego król użył swego ulubieńca jenerała Komarzewskiego. Stanisław August wstępywał po drodze do Chreptowicza, podkanclerzego kor. i do Karola Radziwiłła, lecz zwiedzał niemniéj i domy szlacheckie, czém sobie niezmiernie ogół szlachty zobowiązał, która mu to poczytała jako dowód niezbity, że chce i umie szanować jéj równość obywatelską. Tém okazał téż niezmiernie wiele taktu, ponieważ tanim kosztem zniewolił sobie serca ziemian nieposiadających się z radości, że król nietylko pańskie zwiedzał pałace, ale nie pomijał i dworków szlacheckich, a z równą był dla wszystkich, uprzejmością.

Sejm rozpoczął się jednogłośnym wyborem na marszałka Chomińskiego starosty i posła pińskiego, któremu trzeba oddać słuszność, że wybornie umiał sterować obradom publicznym. Jak zwykle zeszło trzy tygodnie blisko na wyborach do rady nieustającéj i do obu komisyj skarbowych i na sprawozdaniach deputacyj powyznaczanych do przejrzenia czynności wszystkich magistratur naczelnych. Sprawozdania wypadły na korzyść wszystkich magistratur, z wyjątkiem częściowym rady nieustającéj, któréj rezolucye niektóre jako przeciwne prawu zaskarżono. Szczególniéj uderzano na nią za rozdyponowanie przewyżki w skarbie z ostatniego obliczenia pozostałéj na rozliczne potrzeby a nie na pomnożenie wojska, jak tego chciała wyraźna ustawa sejmu 1780 r. Wytykano jéj nader ostro prócz innych *„zdrożności,“* że dotąd nie postawiła wojska na stopie w r. 1776 przepisanéj, że mięszała się w ustawodawstwo i sądownictwo, że wydawała bezprawne polecenia do obu skarbów i że w końcu nieprzygotowała w myśl ustawy projektów użytecznych, które winna była w uniwersałach przedsejmowych podać

do wiadomości stanu rycerskiego. Zarzuty radzie czynione nie były właściwie wynikiem ducha opozycyjnego, ale prostą naganą rezolucyj jéj nieprawnych. Z tego więc powodu dano jéj zaświadczenie z zastrzeżeniem zwyczajném, że po rozłączeniu się izb będą uchylone te rezolucye. I komisyi skarbowéj kor. czyniono na tym sejmie liczniejsze niż dawniéj zarzuty a szczególniéj o to, że podgarniała pod swe sądownictwo sprawy doń nie należące, że nie nadzorowała ściśle głównego kasyera i naraziła skarb na stratę, której trzeba będzie poszukiwać na winnym i że wydawała za assygnacyami rady nieustającéj przewyżkę dochodów w skarbie pozostałą nie na pomnożenie wojska lecz na inne cele. Komisyą zaś litewską zganiono ostro za wypłacenie kilku tysięcy złp. Gurowskiemu w. marszałkowi lit. na zaległą pensyą dożywotnią wyznaczoną mu przez sejm rozbiorczy. Że zaś w sprawozdaniu deputacyi wysłanéj do przejrzenia skarbu lit. przywiedziono wyrok przeciw Tyzenhausowi i wszystkie pisma doń się odnoszące, powstawano na zuchwałość podskarbiego, który zawiniwszy ciężko przez obrócenie na własny użytek pieniędzy publicznych, śmiał wystąpić z ostrą naganą wyroku, miasto błagać w pokorze o litość i przebaczenie; niektórzy ujmowali się zą Tyzenhausem, lecz gdy widocznie należało się obawiać że większość gotowa się oświadczyć przeciw niemu zabrał głos sam Stanisław August, w którym wymownie przedstawiał stanom, że litując się nad ciężko dotkniętym obywatelem, należałoby przestać na ściągnieniu własności skarbu a darować mu karę podwójnéj dopłaty sum brakujących. Dostało się i departamentowi wojskowemu za rozmaite uchybienia a szczególniéj za rozporządzenie znoszące odsprzedaż stopni oficerskich z wyjątkiem stopni w sztabie jeneralnym, i za niedokompletowanie zupełne wojska. Saméj tylko komisyi edukacyjnéj nie miano nic do zarzucenia i słusznie, ponieważ sprawozdanię wykazało nietylko wzorowy porządek w zarządzie funduszów i skarbu, ale oraz niezmordowaną jéj gorliwość w ciągłém ulepszaniu wszystkich gałęzi wychowania publicznego i troskliwość najchwalebniejszą o podniesienie nauk, umiejętności i oświaty powszechnéj. W ciągu tych rozpraw wystąpił Szczęsny Potocki wojewoda ruski z piękną patryotyczną mową, w któréj dowodził potrzeby nieustannego poświęcenia się w sprawie dobra i obrony ojczyzny wedle możności każdego z obywateli, a wspomniawszy następnie i o tém,

że mu opatrzność dozwoliła więcéj mieć chleba, niż inni, prosił stany Rzpltéj, aby raczyły przyjąć od niego w darze pułk pieszy z 400 ludzi złożony i 24 dział, które własnym nakładem zobowiązał się wystawić i utrzymywać, a który po zgonie jego Rzplta na swój żołd przyjmie. Król i wszyscy obecni przyjęli z wdzięcznością ofiarę jego. Nie wchodzimy tu w rozbiór pytania, czy ofiara jego była w stosunku do jego majątku małą lub wielką, lecz musimy dodać, że gdyby wszyscy wedle możności swéj byli naśladowali wówczas przykład przezeń dany, byłyby się siły zbrojne Rzpltéj podniosły odrazu do kilkudziesięciu tysięcy żołnierzy. Lecz naśladował go sam tylko Kazimierz Sapieha oświadczeniem późniejszém w izbie poselskiéj, że własnym nakładem wystawi i oporządzi całkowicie 12 dział spiżowych, które zobowiązał się oddać z całym przyrządem arsenałowi wileńskiemu przed sejmem następnym. Wszyscy inni umieli tylko chwalić „*szlachetnych dawców*“ i uwiecznić pamięć ich ofiary osobnemi konstytucyami, lecz nie zdobyli się na naśladowanie ich przykładu.

Usposobienie izby poselskiéj dla króla było na tym sejmie lepsze niż kiedykolwiek. Wszyscy bez wyjątku posłowie wynurzali mu wdzięczność, ufność nieograniczoną, miłość narodu za jego niezmordowaną troskliwość o dobro ojczyzny i dziękowali za jego ojcowskie starania we wszystkich czynnościach rządowych. Wysłuchano téż z uszanowaniem propozycyj od tronu, które żądały pokwitowania wszystkich komisyj za lat cztery, ratyfikacyi ugody handlowéj zawartéj między rządem moskiewskim a księciem kurońskim, zniżenia ceł na granicy Ukrainy i Podola, wyznaczenia płacy deputatom trybunalskim, przyjęcia projektu do ustawy przepisującéj sposób wykonywania wyroków sądowych, uporządkowania werbunków wojskowych bez uciążliwości obywatelów, nadania obywatelstwa książętom Nassau i Anhalt-Koethen, ubezpieczenia wymiaru spiesznéj sprawiedliwości poddanym państw obcych i zwiększenia liczby senatorów litewskich. Obrady odbywały się w połączonych izbach z niezwykłym pokojem, chociaż jak widzieliśmy wytykano radzie i komisyom rozmaite uchybienia. Jedna zaś na pozór drobna okoliczność wywołała burzliwsze nieco starcie, a mianowicie, że rada nieustająca biorąc pochop z dwu kwitów poprzednich danych departamentowi wojskowemu przyznała pisarzom wojskowym głos

stanowczy w tymże departamencie. Poczytano to bowiem za ubliżenie hetmanom, którzy podobnego nie mieli głosu w rzeczonym departamencie a tak staliby się niejako niższymi od swych podwładnych, i upatrywano w tém przyznaniu czyn ustawodawczy, do czego rada nie miała prawa. Wielu przeto posłów oświadczało stanowczo, że to postanowienie rady musi być uchylone jako nieprawne. Powstało stąd takie wzburzenie, że ledwie dobrowolne zrzeczenie się tego prawa ze strony obu w. pisarzy polnych uspokoiło posłów.

Po rozłączeniu się (23 października) izb zanosiło się na burzliwe posiedzenia, gdy niektórzy z posłów żądali nietylko uchylenia niezgodnych z ustawami rezolucyj rady nieustającéj, jakie na obecnym wykazano sejmie, ale i owych, które na poprzednim były zaskarżone a których z powodu wycieńczenia czasu sejmowego sprawą krakowską nie można było rozstrzygnąć. Zabiegom marszałka udało się odwieść ich od tego, a tak radzono wyłącznie nad uchyleniem rezolucyj nieprawnych rady z ostatniego tylko dwulecia. Uchylono więc pięć rezolucyj rady a do szóstéj, którą wymógł groźbami Stackelberg, a która polecała departamentowi wojskowemu, aby na żądanie synodów i konsystorzów innowierczych dodawał pomoc wojskową w celu wybierania należytości tymże synodom i konsystorzom nieuiszczonych, dodano ostrzeżenie, że ta rezolucya ma dotyczyć gdy idzie o wybranie należytości na utrzymanie tychże konsystorzów już zgodnie ustanowionych a nie w celu exekwowania opłat przez też konsystorze samowolnie nakładanych. Przy projekcie kwitu dla departamentu wojskowego ponowiono wszystkie powyższe nań zażalenia, a wydawszy go w końcu po dość burzliwych obradach, uchwalono ostrzeżenie względem sprzedaży stopni w wojsku, w którém postanowiono, że po 15 dopiéro latach służby wolno oficerom wszystkich stopni przedawać swe stopnie innym wedle starszeństwa im najbliższym, za co nabywający mają ich spłacić sumą wyrównywającą czteroletniéj gaży. Polecono téż osobną ustawą skarbowi litewskiemu, że dotąd przewyżki dochodów nie ma na nic innego obracać, dokąd liczba wojska lit. nie będzie uzupełnioną wedle postanowienia sejmu z r. 1776. Sprawa Tyzenhausa obecnego w Grodnie ale złożonego ciężką słabością wywołała zacięte spory, ponieważ gdy jedni w myśl wniosku królewskiego chcieli

przestać na odebraniu tego wyłącznie, z czego Tyzenhaus i jego podwładni nie mogli sie obliczyć, domagali się drudzy kary postanowionéj wyrokiem extrakomisyi. Po wielu sporach za i przeciw oświadczyła się ogromna większość (165 głosami przeciw 81) za wnioskiem króla, wskutek czego Tyzenhaus i reszta skazanych mieli wrócić skarbowi lit. brakujące sumy, a w dodatku pozostali w używaniu wszystkich praw obywatelskich. Nieliczni oponenci nazywali taką uchwałę uwalniającą winnych od kary, formalném upoważnieniem każdego do przeniewierstwa komu będzie oddany zarząd skarbu. Spierano się następnie, w jaki sposób zakwitować skarb litewski, czy osobno za każde dwulecie, czy razem za wszystkie lat 6 czyli od 1778 do 1784 r. Zgodzono się w końcu na kwit za lat sześć. Gdy jednakże skarb ten wypłacił, jak wiemy, z polecenia rady nieustającéj Gurowskiemu kilka tysięcy złp. na rachunek pensyi dożywotniéj w kwocie 40,000 złp. rocznie, przyznanéj mu jako zasłużonemu ojczyznie obywatelowi na sejmie 1775 r., żądali posłowie małopolscy i litewscy, aby w kwicie wydać się mającym skarbowi lit. wytknąć tę wypłatę bezprawną i zakazać na czas przyszły podobnych, zwłaszcza gdy ustawą sejmu 1776 r. wszystkie pensye i gratyfikacye sejmu 1775 r. były zniesione. Nie umieszczono tego wprawdzie w kwicie, lecz podano osobny projekt, uchylający podobne wypłaty. Projekt ten wywołał najburzliwsze rozprawy. Imiennik i krewny w. marszałka lit. Gurowski, poseł gnieźnieński wystąpił najgwałtowniéj przeciw projektowi, a przeciągnąwszy na swą stronę wszystkich posłów wielkopolskich a między nimi i Józefa Wybickiego, co słusznie może zadziwiać, groził nawet zerwaniem sejmu, gdyby ów projekt miał być przyjęty. Wykazywał zaś że chociaż sejm 1776 r. poznosił pensye przyznane niezasłużonym, nie można tego twierdzić o w. marszałku lit., co i Wybicki wraz z innymi posłami wielkopolskimi utrzymywali. Lecz przeciwnicy nie spostrzegali znów w owym smutnéj pamięci czasie zasług takich, któreby Rzpltę zobowięzywały do wdzięczności dla marszałka lit., i dziwili się w dodatku, że gdy jedni obywatele widząc przykre położenie ojczyzny spieszą z ofiarami dla niéj, drudzy chcieliby zabierać grosz ostatni ze skarbu dla siebie. Zwracali przytém uwagę izby na niebezpieczeństwa, jakieby ztąd wynikły, gdyby zezwolono na takie przekroczenie ustawy sejmu 1776 r., znoszącéj wszystkie

pensye i gratyfikacye powyznaczane na sejmie rozbiorczym, ponieważ takiem samém prawem jak teraz marszałek lit. mogliby sobie wszyscy inni zasłużeni z owego sejmu ojczyźnie rościć prawo do wypłaty przyznanych pensyj, przez co Rzplta ujrzałaby się nagle pod ciężarem długu wynoszącego 54,000,000 złp., powstałego z zaległych w skarbie tych pensyj. Nie obeszło się przytém i bez ostrych przycinków panu marszałkowi lit., na które zasłużył najsłuszniéj, skoro z podłą bezczelnością dobijał się wypłaty pensyi przyznanéj przez sejm tak nikczemny, jakim był w oczach całego narodu delegacyjny, czyli jak go teraz nazywali przeciwnicy marszałka, rozbiorczy (1773—1775). W ciągu najognistszych za i przeciw rozpraw wyszedł Gurowski poseł gnieźnieński z protestacyą, co posłowie wielkopolscy uznali zatamowaniem dalszych obrad. Szanowni panowie Gurowscy, a szczególniéj ów partyzant moskiewski a teraz w. marszałek lit., który ciągle zarzucał opozycyi (1773—5), że radaby utrzymać dawny nierząd oparty na zrywaniu sejmów, chcieli teraz sejm zerwać z powodu téj pensyi. Lecz strona przeciwna nie dała się i tem zbić z toru, oświadczając, że to jest przedmiot ekonomiczny i dla tego nie potrzeba nań jednomyślności. Niektórzy byli nawet gotowi zatkać gardło chciwemu marszałkowi daniem znacznéj sumy, na jaką się chcieli z własnych złożyć majątków, byle tylko skarb litewski uwolnił od ciężaru żądanéj wypłaty. Ufny jednakże w pomoc Moskwy obstawał przy swojém. Wdał się wkońcu w rzecz tę i sam Stanisław August, w skutek czego ułożono rzecz całą w ten sposób, że panu marszałkowi podwyższono pensyę marszałkowską z 40,000 na 60,000 złp. rocznie, a on zrzekł się za to swéj pensyi dożywotniéj i wszelkich zaległości z jéj niewypłacania powstałych, co osobnym warunkiem dla skarbu lit. zastrzeżono.

Z powodu również kwitu dla komisyi skarbu kor. wynikły bardzo żywe rozprawy. Komisya ta poszukując na głównym kasyerze Rudnickim 300,000 złp. brakujących w skarbie, ubezpieczyła sumę tę na jego własnym majątku i na majątkach jego dłużników, przy czém weszła w kolizyą z trybunałem kor. który zniósł jéj wyrok przyczém pisarz trybunału ostrych użył przeciw niéj wyrazów, a szlachta lubelska równie ostry wydała przeciw niéj manifest. Komisya pozwała przed siebie pisarza trybunalskiego i manifestantów, i ska-

zała nie stających zaocznie. To dało powód wielu posłom do tamowania kwitu, przyczém było i kilka innych zarzutów. Komisya wydelegowała kilku z swego grona do izby poselskiéj z pojaśnieniem wszystkich jéj czynności będących pod zarzutem. Po wielu sporach uchwalono w końcu kwit dla téj komisyi za lat cztery z wynurzeniem wdzięczności za wzorową administracyą skarbu. Zakwitowanie komisyi edukacyjnéj nie spotkało najmniejszéj trudności.

Król, który udawał tak wspaniałomyślnego i zawsze gotowego poświęcać część dochodów swoich na potrzeby Rzpltéj, umiał sobie nagradzać wszystkie te mniemane poświęcenia. Podczas konfederacyi barskiéj sprzedawał wakujące starostwa, a podczas sejmu rozbiorczego brał pełną garścią z funduszów pojezuickich prócz tego, co mu przyniosło wydawanie przywilejów na dzierżawę dóbr pojezuickich. Gdy to wszystko nie wystarczało na zbytki jego zaciągał długi, które potém (1775 r.) w sumie 7,000,000 złp. zwalił na Rzpltę. Lecz gdy długów było daleko więcéj, trzeba było wynaleźć znów jaki środek ich uspokojenia, zwłaszcza gdy carowa przedtém dlań za wierne służalstwo dość hojna, nie okazywała ochoty udzielenia mu w téj mierze pomocy. Postanowił więc korzystać z tak przychylnego usposobienia izby poselskiéj, lecz nie chcąc sam od siebie wystąpić z tém żądaniem, skłonił do tego Granowskiego, w. pisarza kor., posła lubelskiego, który téż na posiedzeniu 29tém (3 listopada), zaburzoném sprawą pensyjną w. marszałka lit., przedłożył w żarliwéj mowie, wyłuszczającéj nieustanne ofiary pieniężne króla na potrzeby publiczne Rzpltéj, projekt *„funduszu na opłacenie reszty długów królewskich.“* Projekt zawierał żądanie, aby stany odstąpiły na lat 10 tak zwane *subsidium charitativum*, czyli datek duchowieństwa wnoszony corocznie do obu skarbów w kwocie 700,000 złp., na umorzenie reszty jego długów. To dziesięciolecie miało się liczyć od chwili umorzenia przyjętych na sejmie delegacyjnym długów jego. Żądał więc od Rzpltéj daru 7,000,000 złp. Gdy zaś poprzednio stronników królewskich a i innych posłów wybornie nastrojono, przyjęto projekt z takim zapałem, że żądano bezzwłocznego podpisania tegoż, a tylko uwaga marszałka, że wszystkie projekta powinny pójść wprzód pod rozwagę i być udzielane senatowi, zanim przyjdą pod uchwałę, skłoniła gorliwą izbę do odłożenia uchwały na posiedzenie następne. Nazajutrz przyjęto projekt

w izbie poselskiéj jednogłośnie, w senacie zaś były mu dwa głosy przeciwne a mianowicie Szczęsnego i Ignacego Potockich, którzy twierdzili, że skoro sprawa obrony Rzpltéj powinna iść przed wszystkiemi innemi, na nią więc obrócić należy owe pieniądze.

Wszystkie mniéj więcéj wnioski rządowe przechodziły w obu izbach, a sejmującym należy przyznać, że nie wycieńczali czasu próżną gadaniną. Ratyfikowano ugodę księcia kurońskiego z rządem moskiewskim, uchwalono w myśl projektu rządowego ścisłe wykonywanie wyroków sądowych, upewniono obcym poddanym prędki wymiar sprawiedliwości, zniżono cła na granicy ukraińskiéj, dano żądane obywatelstwo obu książętom Nassau i Anhalt, wyznaczono sposób uspokojenia długu należącego od Rzpltéj Radziwiłłom i Ogińskim, uporządkowano postępowanie sądowe na Litwie, pozwolono na utworzenie kompanii handlowéj wschodniéj a radzie nieustającéj polecono, aby za pośrednictwem moskiewskiém daléj układała się z dworem berlińskim i wiedeńskim. Oburzyła się jedynie izba gdy Stackelberg zasłaniając się rozkazem dworu swego, żądał dla jenerała Czerniszewa sprawiedliwego oznaczenia dóbr Czarnokamionki przez uskutecznić się mające kosztem skarbu rozgraniczenie Białocerkiewszczyzny od Humańszczyzny. Wielu bowiem posłów wzięło ztąd pochop do wykazywania, jak piękne Rzplta zbiera owoce z nadawania praw obywatelstwa, a niektórzy żądali nawet pozwania Czerniszewa przed sąd sejmowy za szukanie pomocy u obcego dworu. Skończyło się na odpowiedzeniu posłowi moskiewskiemu że gdy żądanie jego wzruszałoby zapadłe już wyroki trybunalskie, a to byłoby naruszeniem praw kardynalnych Rzpltéj zagwarantowanych przez carowę, stany sejmujące liczą z pewnością, że carowa nie zechce wbrew własnéj gwarancyi wspierać uroszczeń podobnych. Chciał i rezydent pruski Buchholtz zniesienia wyroku trybunalskiego w sprawie między Paulitzem radcą pruskim i Józefem Potockim, ale mu wytłumaczono w odpowiedzi na jego notę, że należy czekać dalszych wyroków trybunału, w które sejm nie myśli się wdawać.

Sejm ten zakończył czynności swoje 13 listopada. Król rozczulony przyjęciem projektu Granowskiego, dziękował stanom za ich troskliwość o swobodne położenie jego, przez co mu dają możność tém większego poświęcenia się sprawom publicznym. Zaręczał przy

téj sposobności, że zawsze kochał cały naród a skończył upewnieniem, że wszystkich sejmujących uważa za swych przyjaciół. Wszystko to było nader patetyczne, ale 7,000,000 złp. poszło na spłacenie długów, które pozaciągał, aby dogadzać swéj rozrzutności niepowściągliwéj. Chmielewskiego uwieńczył sam król przy żegnaniu stanów orderem orła białego za dzielne sterowanie obradami izby poselskiéj.

LXII. Zajścia między królem i Adamem Czartoryskim. Proces o zamierzone otrucie. Zwyczajny sejm wolny warszawski 1786 roku.

Widzieliśmy w ciągu poprzedniego opowiadania, że nieporozumienia między królem a Czartoryskimi ciągnęły się nieprzerwanym prawie pasmem od roku 1766, przybierając nieraz cechę jawnéj prawie nieprzyjaźni. Po śmierci obu wujów nic poprawiły się w niczem stosunki, ponieważ Lubomirski w. marszałek kor. wraz z powinowatym swoim Adamem Czartoryskim byli w nieustannéj opozycyi z królem, i łączyli się z wszystkimi czy to czasowo czy téż stale mu niechętnymi, jak mianowicie z Branickim w. hetmanem kor., który od r. 1776 połączył się stanowczo z opozycyą. Niechęć wzajemna zajątrzała się tém bardziéj, gdy z jednéj strony król odnosząc zwycięstwa nad opozycyą na wszystkich prawie sejmach, odbierał nieustanne donosy od swych zauszników, że przewódcy téjże radziby go zrzucić z tronu, a z drugiéj opozycya wetując swe klęski, podsuwała mu najgorsze zamiary i gdzie tylko mogła, mściła się na jego ulubieńcach. Z tego wywiązywały się mnogie intrygi a nawet sceny skandaliczne, którym i częste ustępstwa ze strony króla nie zdołały zapobiegać. Adam Czartoryski, zniechęcony tém wszystkiém, postanowił po sejmie 1782 r. usunąć się całkiem od spraw publicznych, a sprzedawszy swój pułk i zrzekłszy się jeneralstwa ziem podolskich, wszedł w służbę austryacką jako tytularny feldmarszałek.

Zanim przyszło do tego, zaczęła się snuć w Warszawie intryga szczególnego rodzaju. Niejaka Dygromowa, żona moskiewskie-

go majora, kobieta wyuzdanych obyczajów, postanowiła korzystać z wiadoméj w całym kraju niechęci, jaka istniała między dworem z jednéj a Adamem Czartoryskim, Branickim, Tyzenhausem, Potockimi i innymi z drugiéj strony. Udała się zatém do referendarza kor. Moszczyńskiego jeszcze w r. 1782 z doniesieniem, że król jest w niebezpieczeństwie, i dla tego radaby mu samemu odkryć potężnych nieprzyjaciół jego. Moszczyński ułatwił jéj możność widzenia się z królem, lecz zdaje się, że do bliższych nie przyszło pojaśnień, chociaż za staraniem Moszczyńskiego donosicielka rzucająca podejrzenie na Czartoryskiego, Branickiego, Adama Ponińskiego, i Tyzenhausa jako zmówionych z sobą otrzymała jakiś dar dość znaczny. Po długiéj przerwie udała się Dugromowa do pierwszego pokojowca królewskiego, nobilitowanego francuza Ryxa starosty Piaseczyńskiego z oświadczeniem, że wiedząc o spisku na życie króla, gotowa go wykryć, byle miała pewność, że ją samą to nie narazi na niebezpieczeństwa, zwłaszcza, gdy spiskowi są ludźmi potężnymi w Rzpltéj. Ryx tłumaczył się wprawdzie późniéj, że nie wierzył w baśnie, któremi go natrętnie raczyła Dugromowa, i że nie chciał się z nią widywać, lecz z całego toku téj sprawy haniebnéj widać, że dawał jéj otuchę i zachętę do wystarania się o dowody dostateczne przeciw oskarżonym przez nią. Same częste datki pieniężne i obietnica upewniająca jéj pomieszkanie bezpłatne w Grodnie a przytém widywanie się z nią i sprowadzenie nawet Komarzewskiego podczas sejmu na podobną schadzkę, świadczą najlepiéj, że Ryx a późniéj i Komarzewski używali czy to z wiedzą czy bez wiedzy królewskiéj Dugromowy w celu wykrycia spisku, o którym im pierwsza doniosła. Potwierdza to bardziéj jeszcze okoliczność, że ją umieszczono w domu, w którym mieszkał na górze Tyzenhaus złożony chorobą a podejrzywany o tajemne stosunki z Czartoryskim, że zaprowadzono odpowiednie na dworze królewskim ostrożności, jak gdyby rzeczywiście istniało jakie niebezpieczeństwo, że nadzorowano policyjnie bardzo ściśle pewnych ludzi, o których taż Dugromowa mówiła, jakoby byli na żołdzie spiskowych, i że domagano się od niéj, aby starała się dostać list jaki od Czartoryskiego do Tyzenhausa, mogący posłużyć za dowód ich zmowy, chociaż odrzucono proponowane przez nią zabranie przemocą papierów ostatniego. I po powrocie z Grodna odwiedzali Ryx

z Komarzewskim Dugromowę, która związawszy się z Taylorem, zbankrutowanym kupcem angielskim, mającym zażyłość z księciem Adamem dostała od niego jakiś własnoręczny po angielsku pisany list tegoż, i prawiła im bezczelnie, że to jest list księcia do Tyzenhausa. Można się również domyślać, że obaj podmawiali tę znaną chociaż już starzejącą się wszetecznicę, aby starała się usidlić księcia i tym sposobem wydostać od niego dowody zamierzonego na króla zamachu. Jeżeli bowiem nie wierzyli jéj doniesieniom i nie używali jéj do szpiegowania obietnicą wielkiéj nagrody i zupełnego bezpieczeństwa, dla czego przychodzili do niéj, na każde prawie wezwanie albo obaj albo Ryx przynajmniéj? Szło im widocznie o to, aby uwikłać Czartoryskiego i innych w proces niemiły a nawet niebezpieczny.

Lecz cała intryga zwróciła się przeciw nim samym. Ta sama bowiem Dugromowa zaczęła nagle ni z tego ni z owego oskarżać Ryxa i Komarzewskiego, że ją obietnicą znacznéj nagrody pieniężnéj skłaniali do zadania księciu Adamowi trucizny, którą sam jéj miał wręczyć Komarzewski. Z takiem przynajmniéj doniesieniem przybiegł (10 stycznia 1785 r.) Taylor do księcia dodając, że od Dugromowy może się sam dowiedzieć o wszystkiém. Tu możnaby słusznie podejrzywać księcia, że gdy mu Taylor poprzednio doniósł o zachodach wskazanych Ryxa i Komarzewskiego, postanowił zwrócić ich własne narzędzie przeciw nim samym za pośrednictwem tegoż Taylora, gdyż wolno powątpiewać, by uwierzył na seryo w ów mniemany zamysł otrucia. Lecz mając doniesienie, udał się z powinowatym swym Ignacym Potockim marszałkiem nadw. lit. do Dugromowy, która mu szczegółowo opowiedziała, że Komarzewski będąc u niéj z Ryxem obiecał jéj 1000 dukatów zaraz, 500 dukatów pensyi rocznéj i wioskę a w dodatku wszelkie bezpieczeństwo osobiste jeżeli zwabiwszy księcia do siebie, zada mu truciznę, którą jéj wręczył, lub go w inny zgładzi sposób. Zaręczała przytém, że lubo największe uczuła oburzenie na propozycyą tak zbrodniczą, postanowiła przecież udawać jakoby na nią przyzwalała, aby tém pewniéj księcia ocalić. Po wysłuchaniu téj powieści, ofiarował jéj Czartoryski przez Taylora najściślejszą tajemnicę i 200 dukatów na przypadek, jeżeli powiedziawszy nieprawdę, chce się wycofać z wszystkiego. Lecz gdy Dugromowa obstawała przy swojém, zażądał for-

malnego jéj zeznania na piśmie, co téż w obecności Ignacego Potockiego i Taylora wykonała bez namysłu. Nie był to jeszcze dowód, ponieważ trzeba było świadków wiarogodnych, którzyby mogli potwierdzić powyższe zeznanie. I na to znalazła Dugromowa sposób oświadczając, że zaprosi do siebie na rozmowę obu tych panów, a umieszczeni za drzwiami świadkowie będą się mogli przysłuchać téjże. Napisała też zaraz kartkę, którą dała księciu do odczytania, a w któréj wzywała Ryxa, aby przybył z Komarzewskim do niéj, ponieważ ważne ma im poczynić odkrycia w sprawie wiadoméj. Schadzka miała być 15 stycznia, lecz przeciągnęła się do dnia następnego, w którym przybył sam Ryx tylko. Ledwie wszedł do pokoju, a Dugromowa drzwi za nim zamknęła, stanęli pod temiż Stanisław Potocki i Taylor, gdzie téż słyszeli wyraźnie, jak ta nikczemnica przechwalała się przed Ryxem, że osnuła swémi sieciami księcia Adama, i może go otruć, zasztyletować i zrobić z nim, co zechce, na co Ryx odpowiedział: „*bravo, wyśmienicie*,“ na dalsze jéj żądania, aby jéj osobę ubezpieczono i dotrzymano obietnic, odrzekł upewnieniem, że jenerał Komarzewski, który zaczął rzecz całą, niezawodnie uiści się w słowie, jeżeli ona z swéj strony zrobi, co od niéj żądano. Jak ów bilet tak była oczywiście i ta rozmowa dwuznaczną, a gdy Ryx był pewny, że teraz znajdą się dowody zamierzonego na króla zamachu, mniemał znów Potocki, że nie wolno już wątpić o ukartowanym planie zgładzenia księcia. Taylor pochwycił więc wychodzącego Ryxa we drzwiach za kark, aby go odwieść do Ignacego Potockiego, lecz gdy tegoż nie zastał odprowadził go do pałacu księżny Lubomirskiéj wdowy po w. marszałku kor. siostry księcia Adama, dokąd też Stanisław Potocki i Dugromowę odprowadził. Wezwany w. marszałek kor. kazał Ryxa oskarżonego o zamiar strucia Czartoryskiego osadzić pod strażą. Dugromowa została w pałacu Lubomirskiéj ale także pod strażą. Czartoryski zaś wydał Ryxowi w sądzie marszałkowskim pozew a Komarzewskiemu przypozew tylko o zamiar otrucia go gdy wzajem obaj pozwali go w tymże sądzie o potwarz, a w dodatku Ryx zaskarżył Taylora i Stanisława Potockiego o gwałtowne i bezprawne targnięcie się na jego osobę, Dugromowę zaś o podstępne sprowadzenie go do siebie w zamiarze zbrodniczym uwikłania go w tę szkaradną kabałę.

Sprawa ta narobiła niezmiernéj wrzawy w stolicy i w całym kraju. Król, przeciw któremu tym procesem chciano wywołać burzę, udawał zupełnie bezstronnego, a co więcéj nie żądał nawet, aby Ryx wedle ustaw na wolnéj bronił się stopie, gdy przecież na gorącym nie schwytano go uczynku. Sąd za to marszałkowski złożył przeważnie z swoich wypróbowanych stronników, chociaż z drugiéj strony dozwolił w nim zasiadać Ignacemu Potockiemu, który właściwie jako wchodzący w tę sprawę powinien był być wykluczonym. Śledztwo z Dugromową, jéj mężem, Taylorem, który za poręką Czartoryskiego odpowiadał na wolnéj stopie, i z Stanisławem Potockim a oraz z obu obżałowanymi wykazało wiele sprzeczności a szczególniéj nie było ani cienia dowodu, że owa mniemana trucizna, któréj lekarze nawet za taką nie uznali, była rzeczywiście Dugromowy daną przez Komarzewskiego. Sąd wglądnąwszy we wszystko, zgodził się na wniosek ze strony obrońców Ryxa i Komarzewskiego postawiony, że Dugromowę, Taylora i Stanisława Potockiego nie może przyjąć jako świadków, i nakazał Czartoryskiemu, aby innych postawił, jeżeli nie chce upaść w sprawie a tém samém ściągnąć na siebie wyroku o potwarz. Książe upierał się przy wiarogodności swych świadków, i w końcu nie chciał nawet stanąć przed sądem. Ponieważ poprzednio całą rzecz opisał w liście do cesarza Józefa II, otrzymał poseł austryacki de Caché polecenie, aby sprężyście bronił jego strony, co téż uczynił w osobnéj nocie wystosowanéj do rady nieustającéj, w któréj żądał wyroku po myśli księcia. Rada odpowiedziała słusznie, że nie może się wdawać w sądownictwo, a tak należy czekać orzeczenia sądu. Wdał się w to i Stackelberg, zwłaszcza gdy przebieg śledztwa okazywał, że ów zamiar strucia jest wymysłem Dugromowy, a za pośrednictwem posła austryackiego radził księciu, aby w sposób polubowny całą zagodził sprawę. Nalegał nań i nowy prymas Michał Poniatowski, aby stanąwszy przed sądem w sposób przez Stackelberga podany, załatwił rzecz całą, i aby przytém potępił owe hydne paszkwile, które z powodu téj sprawy zwolennicy jego upowszechniają w kraju i za granicą. Książe odpowiedział grzecznie ale zimno, że odstąpiwszy od procesu, stawać nie myśli przed sądem. Wkrótce téż nie czekając wyroku, wyjechał do Wiednia, a króla pożegnał listownie tylko. Sąd skazał (15 marca) Dugromowę na piętnowanie pod

pręgierzem jako oszustkę i na wieczne więzienie, uznał Ryxa i Komarzewskiego za zupełnie niewinnych, kazał się Taylorowi odprzysiądz, że nie był w porozumieniu z Dugromową, a za gwałtowne i bezprawne pojmanie Ryxa skazał go na 6 miesięcy górnéj wieży, Potockiego zaś Stanisława i Czartoryskiego na grzywny, a dwa pojaśnienia téj sprawy ubliżające samemu królowi na spalenie ręką kata. Wyrok ten wykonano na Dugromowy i na owych paszkwilach 22 kwietnia.

Król i jego ulubieńcy zawinili ciężko w téj sprawie, ponieważ nie byłoby przyszło do tego skandalicznego procesu, gdyby byli podczas sejmu grodzieńskiego niecną tę wszetecznicę, która im donosiła o spiskach na życie królewskie, pod sąd oddali, nie słuchając jéj obrzydliwych donosów. Lecz że chcieli widocznie dokuczyć niektórym osobom, a szczególniéj Czartoryskiemu, zawichrzyli całą Rzpltę. Wszyscy bowiem przeciwnicy dworu wystawiali w najgorszém świetle całą tą sprawę nieszczęsną, wmawiając w ziemian że, gdyby sąd nie był w zbytnie bawił się formalności, byłyby się ciekawe powykrywały rzeczy. Bądź jak bądź, wzmogło się tém zażewie niechęci i tlało nieustannie aż do czasu, gdy się miał zebrać sejm zwyczajny 2 października 1786 roku w Warszawie. Jeżeli kiedy, toć teraz najbardziéj była potrzebna jedność i zgoda w narodzie, skoro zbieg okoliczności zewnętrznych mógł albo korzystny albo nader groźny przybrać dla Rzpltéj charakter. Z jednéj bowiem strony śmierć (17 sierpnia 1786 r.) Fryderyka II a z drugiéj nieporozumienia Moskwy z Turcyą, pomagającą Tatarom, którzy chcieli się wydostać z pod jarzma moskiewskiego i masami uchodzili z Krymu, mogły sprowadzić niebezpieczne w sąsiedztwie zawikłania, a nawet wojnę. Tymczasem nie było teraz właśnie zgody, a już gwałtowne a gdzie niegdzie krwawe starcia na sejmikach zapowiadały sejm burzliwy. Na Wołyniu i Podolu zaszły podwójne wybory posłów, a chociaż król wszelkich dokładał starań, aby sejmiki wypadły po jego myśli, a co więcéj przesadził większość swych kandydatów, zebrał się daleko większy przecież zastęp oponentów, niż na sejmach poprzednich.

Zdawało się przeto, że sejm ten nie skończy się pomyślnie. Najprzód zaszła trudność, gdy w nieobecności marszałka staréj laski Chomińskiego pierwszy z posłów wileńskich Tyzenhaus chorąży

wileński chciał zagaić posiedzenie, ponieważ niektórzy chcieli, aby pierwszy z posłów krakowskich sejm zagajał. Chociaż przeto Tyzenhaus utrzymał się przy swojém, zaszły przecież manifesta z tego powodu przeciw niemu. Trudniéj jeszcze odbyły się rugi. Posłowie wołyńscy zagodzili wprawdzie w dobry sposób rzecz między sobą, lecz sprawę podolskich podwójnych sejmików musiała izba rozsądzać, na czém dwa blisko strawiono posiedzenia, a dla tego nie mógł wybór marszałka nastąpić aż w dniu drugim. Został nim Stanisław Gadomski podkomorzy i poseł sochaczewski. Po złączeniu się izb zaczęły się zaraz zwykłe wybory do rozmaitych magistratur, które obecnie więcéj nawet zajęły czasu, ponieważ tym samym sposobem jak do rady i obu komisyj skarbowych wybrał sam sejm sędziów do obu assesoryj. Wszystkie mniéj więcéj wybory poszły po myśli króla, który rozrządzał większością sejmu. Marszałkiem rady nieustającéj został Przebędowski, starosta solecki. Dopiéro na 18tém (23 października) posiedzeniu można było przystąpić do sprawozdań z czynności rady, obu komisyj skarbowych, departamentu wojskowego i komisyi edukacyjnéj. Po uczynioném sprawozdaniu z czynności rady nieustającéj wystąpiła opozycya z licznemi przeciw niéj zarzutami, wykazując mnogie jéj rezolucye przeciwne prawu, przyczém uderzała najmocniéj i na opisaną wyżéj sprawę o zamiar otrucia. Było téż wiele narzekania na pułk moskiewski uciskający srodze obywateli województw bracławskiego i kijowskiego. Nie chciano dać radzie zaświadczenia mimo pojaśnień, jakie w jéj imieniu przedkładano stanom. Sam król musiał (24 października) dwa razy głos zabrać i całéj siły swéj używać wymowy, aby ukoić wzburzenie. Co do wojska rosyjskiego radził, aby marszałek sejmowy w imieniu stanów podał notę do Stackelberga z przełożeniem krzywd, jakich obywatele doznają od tegoż, a przechodząc do owéj sprawy nieszczęsnéj o otrucie, w którą wplątano imiona kilku wysokich dostojników, i do wyroku zapadłego w sądzie, który przyganiano najostrzéj, wykazywał obszernie, że powodem głównym téj rozterki była niegodziwa a już ukarana „*kalumniatorka*,“ i że wyrok w tym sądzie wyszedł nie od samego w. marszałka kor., ale od większości w nim zasiadających. Zaklinając przeto wszystkich w sposób rozrzewniający, aby tą nieszczęsną sprawą nie trudnili obrad publicznych, oddał sam marszałkowi projekt

w téj mierze. Chociaż mu za to podziękowali Branicki i Ignacy Potocki, nie ustały przecież namiętne za i przeciw mowy, co go zniewoliło do powtórnego zabrania głosu, w którym upraszał najmocniéj, aby nie rozprawiano już w sprawie tego wyroku, ale raczéj przystąpiono do wysłuchania dalszych sprawozdań, a najprzód z departamentu wojskowego. Gdy je wysłuchano, wystąpili Branicki, Szczęsny i Ignacy Potocki, Kazimierz Sapieha i inni z ostrą przyganą przeciw regulaminowi wojskowemu, ułożonemu przez ten departament, a szczególniéj co do kawaleryi narodowéj przyczem Branicki ostro powstawał na Komarzewskiego, autora tego regulaminu mówiąc z przekąsem jadowitym, że gdy nazwisko samego pana Komarzewskiego dopiéro po 1778 roku wypłynęło na wierzch, niemożna się bynajmniéj dziwić, jeżeli regulamin jego nie uwzględnił ważności starodawnego urządzenia towarzyszy szlacheckich w tejże kawaleryi. Po wielu sporach przyjęto ostatecznie zaświadczenie dla rady nieustającéj z zwykłém zastrzeżeniem.

I po sprawozdaniach z czynności obu komisyj skarbowych, które wykazywały w skarbie kor. 2,167,356 złp. pozostałéj nadwyżki a w litewskim 291,236 złp. występywano z rozmaitemi zarzutami. Lepiéj nierównie przyjęto sprawozdanie z czynności komisyi edukacyjnéj, które wykazywało dość szczegółowo, z jaką gorliwością niezmordowaną taż komisya zajmowała się sprawą wychowania narodowego i jak pocieszające i wiele na przyszłość obiecujące osiągano skutki, gdy jednozgodne zewsząd przekonywały doniesienia, że nietylko wszędzie w kraju szkoły coraz bardziéj były ulepszane, ale przytém młodzież z największym do nauk garnęła się zapałem i najpiękniejsze w nich czyniła postępy, czego przekonywającym dowodem były ostatnie popisy roczne, które wszędzie wypadły bardzo świetnie. Sprawozdawcy wykazywali przytém, że i zarząd funduszów był wzorowy. Musimy tu jeszcze dodać, że w miejsce zmarłego w r. 1784 wojewody mazowieckiego Mokronowskiego wszedł do komisyi znany nam zaszczytnie z sejmu rozbiorczego Oraczewski, którego akademia krakowska na polecenie komisyi obrała (1786 roku) swym rektorem.

Po sprawozdaniach i podzieleniu sędziów sejmowych na kadencye zaczęło wielu posłów a szczególniéj Mikorski poseł gostyński dopraszać się o głosy, gdy drudzy temu się opierali z powodu

głównie, że powinno już nastąpić izb rozłączenie. Sapieha obstawał za daniem głosu Mikorskiemu, lecz ten chciał się 'go zrzec pod warunkiem, że nikt już nie będzie go zabierał. Na to oświadczył w. marszałek kor. że przed rozłączeniem się izb zostawiona jest senatorom i ministrom wolność przymówienia się do propozycyi od tronu i dla tego dał głos prymasowi. Branicki odpowiedział, że pierwéj posłowie do swych żądań a potém dopiéro senatorowie i ministrowie powinni się przymawiać do propozycyi od tronu. Powtórzyło się znów żądanie głosów ze strony jednych posłów a nie pozwalanie drugich. W końcu dozwolono senatorom i ministrom przymawiać się do propozycyj od tronu, których było 10, a które domagały się ratyfikacyi umowy z dworem wiedeńskim z powodu intrat po zniesionych w zaborze austryackim niektórych zakonach mających dobra w Rzpltéj, również ratyfikacyi dokonanego rozgraniczenia z Szląskiem pruskim, przyznania wynagrodzeń tym obywatelom, którzy przez to rozgraniczenie ponieśli znaczne uszczerbki w swych dobrach; zrównania stopy menniczéj z zagraniczną i ustanowienia wartości czerwonego złotego na 18 złotych; uporządkowania rekrutacyi; utworzenia składów zbożowych; dozwolenia aby jak się to już dzieje na Litwie, wszyscy bez różnicy stanu krajowcy i obcy mogli nabywać dobra ziemskie i w prowincyach koronnych; upoważnienia komisyi skarbowéj kor. do oczyszczenia rzek Nidy i Obry; powiększenia płacy marszałkom trybunalskim; obmyślenia dochodu dla starostów grodowych; aby mieli z czego utrzymywać straże i więźniów kryminalnych; a w końcu wskazania najodpowiedniejszych środków, aby na wzór innych krajów mogły powstawać i w Rzpltéj banki i asekuracye rozmaite.

Gdy miało nastąpić izb rozłączenie, zabrał znów głos sam Stanisław August, a zaręczywszy, że wszelkie starania i prace jego od czasu objęcia rządów dążyły wyłącznie do uszczęśliwienia narodu, wynurzał przekonanie, że wszyscy dobrze myślący dadzą mu pewnie sprawiedliwe w téj mierze świadectwo, zwłaszcza gdy każdy wie dobrze o tém, że w tak krytycznych częstokroć dlań i kraju okolicznościach najlepszym zamiarom skutek nie zawsze mógł odpowiadać. Radził zatém, aby posłowie wróciwszy do swéj izby, przy zgodzie i jedności pracowali sumiennie nad ustanowieniem praw użytecznych Rzpltéj.

Właściwe czynności ustawodawcze zaczęły się (27 październ.) w izbie poselskiéj od uchylenia przeciwnych prawu rezolucyi rady nieustającéj, przyczém jak zwykle rozmaite poruszano przedmioty. Niektórzy domagali się jak mianowicie Kazimierz Sapieha, aby dla sejmów zwyczajnych wyznaczyć czas co najmniéj ośmio-niedzielny. Żądał przytém, aby obecnych członków komisyi edukacyjnéj, których sześcioletnie urzędowanie kończy się właśnie, potwierdzić na sześć lat nowych, lecz chciał oraz, aby najprzód obwarować osobną na późniéj ustawą wybór komisarzów edukacyjnych, na sejmie w równéj z każdéj prowincyi ilości, a powtóre, aby oddzieliwszy fundusz edukacyjny litewski od koronnego, obracać pierwszy wyłącznie na szkoły litewskie, a coby zostawało używać na powiększenie wojska litewskiego. Zaskarżanych rezolucyj rady było wiele, lecz po długich sporach skończyło się na uchyleniu pięciu tylko. Z powodu tych zaskarżeń mnogich twierdzili niektórzy, że liczne zdrożności rady zabierają stanom zbyt wiele czasu, i że należy się słusznie obawiać, by przyszłe sejmy nie kończyły się na samem uchylaniu bezprawnych rezolucyj tejże.

Przy obradach nad kwitem dla departamentu wojskowego, uderzano na nowy a zdaniem wielu bezprawny regulamin wojskowy. Przy tej sposobności żądali inni, aby przy kwicie umieszczono dodatek, że stopnie oficerskie saméj tylko rodowitéj szlachcie mają być udzielane, co też przyjęto jednogłośnie. Trudniej szło z kwitem dla komisyi skarbowéj kor., ponieważ żądano doń dodatku, aby skarb kor. obrócił 300,000 złp. z pozostałéj przewyżki na zakupienie tytoniu i przygotował wcześnie dostateczny zapas tabaki, który był mu potrzebny do objęcia na siebie zarządu przedsiębiorstwa tabacznego, i aby wziął na siebie bezpośredni zarząd loteryi. Temu dodatkowi sprzeciwiali się ci wszyscy, którzy spodziewali się znacznych korzyści z zadzierżawienia obu tych gałęzi dochodu publicznego. Musiano więc przystąpić do imiennego głosowania. W izbie poselskiéj było 142 głosów za kwitem z dodatkiem, a 26 za kwitem bez dodatku. W senacie było 4 głosy za dodatkiem, a 57 przeciw niemu. Przyjęto więc kwit z dodatkiem 146 głosami przeciw 83. Kwit dla komisyi skarbu litewskiego nie doznał równéj trudności, ponieważ przyjęto go jednogłośnie wraz z dodatkiem co do ustanowienia wartości dukata na 18 złp. i zrównania stopy men-

niczéj Rzpltej z zagraniczną. Pomiędzy obu kwitami dla komisyj skarbowych przyjęto dwa projekta królewskie, z których pierwszy umarzał jako niebyłe wszelkie akta odnoszące się do procesu przez niecną a już ukaraną Dugromowę wznieconego, a drugi nakazywał, aby z wyroku w téj sprawie zapadłego wymazano imiona Branickiego, Tyzenhausa i Czartoryskiego.

W ciągu tych obrad upoważniła izba marszałka sejmowego, aby wysłał jedną notę do posła moskiewskiego, a drugą do rezydenta pruskiego Buchholtza, co téż uskutecznił. W pierwszéj wynurzył w imieniu stanów przekonanie, że carowa uwzględniwszy słuszne zażalenia mieszkańców województw wołyńskiego, bracławskiego, podolskiego i kijowskiego na krzywdy im wyrządzane przez jéj wojska, nietylko téż wojska odwoła z krajów Rzpltéj, ale przytém każe wynagrodzić wszystkim szkody z tego powodu poniesione. Druga mieściła w sobie prośbę, aby dwór berliński uwolnił dobra podskarbiego nadw. kor. Kossowskiego i referendarza kor. Małachowskiego w Prusiech położone od sekwestru, które na nie nałożył z powodu wyroku komisyi skarbu kor. na korzyść pretensyi królewicza Karola do masy dóbr pruskiego ministra Goernego w Polsce będących, wykazując dowodnie, że nie godzi się pociągać obu tych obywateli do odpowiedzialności za wyrok prawomocny całéj komisyi. Stackelberg odpowiedział, że notę prześle zaraz swemu dworowi i nie wątpi o skutku pomyślnym. Buchholtz wdawszy się w obszerne uzasadnienie słuszności tego sekwestru, przyrzekł również, że notę wyprawi niezwłocznie do Berlina.

Przystąpiono potém do projektu kwitu dla komisyi edukacyjnéj, w którym mieściło się potwierdzenie obecnych jéj członków na sześć lat nowych. Temu opierał się Czetwertyński poseł bracławski, żądając, aby oddzieliwszy ten dodatek od kwitu, osobno nad nim głosować, lecz po długich zachodach zezwolił w końcu na kwit z dodatkiem. Większą nierównie trudność spotkał projekt ratyfikacyi ugody zawartéj z dworem wiedeńskim, który chcąc utworzyć biskupstwo tarnowskie z części dyecezyi krakowskiéj, położonéj w granicach jego zaboru, żądał i umówił zamianę funduszów. Suchorzewski bowiem poseł gnieznieński wystąpił z zarzutem, że ugoda zawarta bez wiedzy Rzpltéj, a co więcéj, że mimo uczynionych przy pierwszym zaborze najuroczystszych ze strony trzech dworów za-

pewnień, jako żadnych nie będą sobie już rościć praw do reszty dzierżaw Rzpltéj, trzeba na każdym niemal sejmie ratyfikować nowe konwencye a zawsze ze szkodą Polski. Oświadczył zatém, że wolałby, aby sobie zabierali gwałtem, niż przez takie dobrowolne niby przyznawanie im grabieży. Wielu posłów zgadzając się z Suchorzewskim, było przeciwnych ratyfikacyi, lecz gdy inni zaczęli przedstawiać niebezpieczeństwo takiego drażnienia mocnych sąsiadów, przyzwolono w końcu po upartych sporach na żądaną ratyfikacyą. Przyjęto również projekt ratyfikacyi nowego rozgraniczenia z Szlązkiem pruskim i polecenia skarbowi kor., aby z funduszu zostawionego do rozrządzenia rady nieustającéj spłacić ratami do r. 1792 300,000 złp. tym obywatelom, którzy z powodu rozgraniczenia ponieśli uszczerbek w swych dobrach. Propozycyą królewską, aby wolno było nieszlachcie kupować i w prowincyach kor. dobra ziemskie, zganił ostro Suchorzewski, oświadczając, że nietylko nie pozwoli na podobny projekt, ale przeciwnie żąda uchylenia rezolucyi rady, pozwalającéj obywatelom Krakowa nabywać wszędzie dobra ziemskie. Rezolucyi téj nie uchylono wprawdzie, lecz i projekt Gurowskiego, posła kaliskiego, zgodny z powyższą propozycyą od tronu nie przyszedł nawet pod obrady. Izba przydłużywszy o dzień posiedzenia swoje, aby rozmaite jeszcze pouchwalać projekta, połączyła się (7 listop.) z senatem, a sejm zakończył swe czynności 11 listopada. I Gadomskiego uwieńczył król przy żegnaniu orderem orła białego za gorliwe prace na urzędzie marszałkowskim.

LXIII. Zawikłania europejskie z powodu sprawy wschodniéj i holenderskiéj. Podróż Katarzyny II i cesarza Józefa II do Krymu. Zjazdy Stan. Augusta z nimi. Wybuch wojny tureckiéj. (1787).

Widzieliśmy, że Moskwa w warunkach pokoju z Turcyą zastrzegła niepodległość Tatarów krymskich, czém chciała uzyskać możność zagarnienia tego półwyspu. Tatarzy nie życzyli sobie téj

niepodległości pod opieką moskiewską, ponieważ przewidywali słusznie, że będzie złudną, a prędzéj lub późniéj skończyć się musi zaborem i wcieleniem ich kraju do państwa moskiewskiego. Lecz rząd moskiewski, który mniéj się troszczył o wykonanie innych ze strony Turcyi warunków, tu był nieugięty, a Tatarów zniewolono do uznania chanem Saheb-Giereja, któremu i sułtan nie był przeciwny. Lecz władanie jego nie było długiém, ponieważ niechętni mu Tatarowie zmusili go do ustąpienia miejsca Dewlet-Gierejowi. I ten także nie był szczęśliwszy, a Prozorowski mając z sobą 40,000 Moskali, narzucił Tatarom znienawidzonego przez nich Szahin-Giereja na chana. Tatarzy przywiedzeni tém do ostateczności, zrywali się ciągle do broni przeciw Szahinowi, który znów najsroższéj dopuszczał się zemsty na pokonanych. Gdy zaś przebrał miarę, wystąpili sami opiekunowie jego z zarzutem, że okrucieństwami swemi wywołuje ciągle tylko powstania. Nareszcie (14 grud. 1782 r.) oświadczono mu, że ma złożyć chaństwo i udać się do Orłowa, Woroneża lub Kaługi na mieszkanie. Nie pomogły żadne przedstawienia, a ukazem z 3 kwietnia 1783 r. wcieliła carowa Krym do państwa swego. Turcya uderzyła wprawdzie na gwałt o naruszenie warunków pokoju, lecz gdy z jednéj strony Anglia i Francya walczące z sobą w Ameryce nie mogły jéj udzielić pomocy, a z drugiéj przymierze austryacko-moskiewskie mogło największém grozić jéj niebezpieczeństwem w razie zerwania się do broni; musiała rada nie rada uznać (28 grud. 1783 r.) w osobnéj konwencyi czyn dokonany. Carowa mianowała Potemkina jeneralnym gubernatorem nowéj Rosyi, jak nazwała cały kraj Turkom odebrany, i zdała nań zupełne urządzenie go pod względem politycznym, społecznym, cywilnym i wojskowym. Zdobycz tak ważna miała stać się podstawą do dalszych działań wojennych przeciw Turcyi ze względu szczególniéj, że dozwalała Moskwie utworzyć flotę wojenną na morzu czarném, do czego się téż zabrał Potemkin. Większa jednakże część Tatarów nie mogąc znieść ucisku moskiewskiego opuszczała półwysep, a złączywszy się z hordami kubańskiemi niepokoiła Moskali w Georgii i innych stronach, z czego mnogie rząd rosyjski urabiał skargi w Stambule, zarzucając Turcyi, że z jéj przyczyny i podmowy dzieją się te ciągłe napady. Sposób wyzywający, w jaki Bułhaków poseł moskiewski występywał w Stambule, doprowadzał

Turków do ostateczności, a chociaż znosili po klęskach ostatniéj wojny wiele cierpliwie, przybierali przecież z nastrojenia innych mocarstw ton nawet groźny.

Zanim jeszcze carowa Krym wcieliła do państwa swego, starała się ubezpieczyć jakiém przymierzem na wypadek wyniknąć ztąd mogącéj wojny. Spostrzegłszy zaś, że Fryderyk II nie bardzo był pochopny do wspierania jéj planów na wschodzie, przyjęła tém chętniéj oświadczenia cesarza Józefa II, który się zobowiązał do wypowiedzenia wojny Turcyi, jeżeliby sułtan z powodu sprawy krymskiéj zerwał pokój. Gdy więc Fryderyk chciał późniéj przydłużyć istniące z nią od lat 20 przymierze, dała mu odpowiedź odmowną, przenosząc przymierze z Józefem, które daleko było jéj dogodniejsze. Stary król uczuł bardzo tę odmowę, lecz zanim mógł pomyśleć o nowém zaszachowaniu Moskwy, aby ją tém zniewolić do starania się znów o przymierze jego, zaskoczyła go śmierć (17 sierp. 1786 r.). Następca jego Fryderyk Wilhelm II zdał kierunek wszystkich spraw publicznych na Herzberga, człowieka nader przedsiębiorczego a przytém obeznanego najdokładniéj z wszystkiemi robotami, zamiarami i planami zmarłego króla, pod którego kierunkiem jako minister przez wiele lat pracując, do śmierci jego utrzymał się na swém stanowisku. Sam Fryderyk Wilhelm nie odznaczał się ani dzielnością ani sprężystością charakteru, z czego wynikało, że ulegając wpływom rozmaitym nie okazywał wytrwałości i konsekwencyi w przedsięwzięciach i działaniach swoich. Zaufawszy jednakże w początkach panowania swego najzupełniéj Herzbergowi, oddał mu bez wszelkich prawie zastrzeżeń kierunek spraw rządowych, a sam używając błogiego wczasu, dogadzał swym tylko popędom do rozkosznego i zbytkownego życia. Herzberg schlebiając dumie nieumiarkowanéj nowego króla, wmawiał weń nieustannie, że Prusy są przeznaczone do odgrywania największéj w świecie roli, i że ją niezawodnie potrafią odegrać, jeżeli wytkniętą przez poprzednika jego pójdą drogą. Przedewszystkiém jednakże chciał okazać Moskwie, jak źle wyszła na tém, że przeniosła przymierze austryackie nad pruskie. Porzuciwszy myśl Fryderyka II związania się przymierzem z Francyą a oderwania jéj tym sposobem od Austryi, postanowił wejść w najściślejsze stosunki przymierza z Anglią, która także miała wielką do Moskwy urazę za zawarcie traktatu

handlowego z Francyą. Bliższym powodem do najsilniejszego połączenia się z Anglią były zatargi stanów holenderskich z stathuderem Wilhelmem V. ożenionym z siostrą rodzoną Fryderyka Wilhelma. Gdy bowiem stathuder roszcząc sobie prawa do większéj nierównie władzy, niż mu nadawały ustawy Rzpltéj, zaczął dowolnie naruszać konstytucyą tejże, a nawet działać wbrew jéj interesom, wystąpiły przeciw niemu stany holenderskie, a szczególniéj stronnictwo patryotyczno-republikanckie, złożone z najznakomitszych i najukształceńszych ludzi. Stathuder lgnął do Prus i Anglii, zkąd się spodziewał pomocy, gdy stany związane przymierzem z Francyą liczyły na poparcie tejże. Spór ten konstytucyjny zaczął się jeszcze za życia Fryderyka II, który mimo powinowactwa z stathuderem nie chciał się czynnie mięszać do tego sporu, ale skłaniał strony do polubownéj zgody. Herzberg jednakże, któremu chodziło o przymierze z Anglią, wdał się w tę sprawę; a skoro spostrzegł, że Francya mimo ponawianych obietnic nie myśli zbrojnéj patryotom holenderskim udzielić pomocy, wysłał (w jesieni 1787 r.) 20,000 wojska pruskiego pod wodzą księcia brunświckiego do Holandyi, gdzie nietylko przywrócił stathudera do używania w całéj pełni władzy, jaką sobie wbrew ustawom był przywłaszczył, ale w dodatku wciągnął Holandyą do przymierza prusko-angielskiego.

Wtém Katarzyna przedsięwzięła (w stycz. 1787) głośną podróż swoją do Krymu, gdzie miała się zjechać z cesarzem Józefem II. Wszechwładny Potemkin chcąc dogodzić jéj próżności, improwizował wsie i miasta wzdłuż jéj drogi, zwłaszcza gdy pół roku naprzód zapowiadana jéj podróż na czele licznego i świetnego dworu i w towarzystwie posłów cudzoziemskich ściągnęła sama przez się niezliczone tłumy ciekawych i kupców szukających zysku przy takiéj sposobności. Coby brakło, spędzali czynownicy na rozkaz wszechwładnego ulubieńca, a tak nie powinno bynajmniéj zadziwiać, że cała droga, którą jechała carowa, przedstawiała pozór kraju zamieszkałego przez liczną, zadowoloną z jéj rządów i przemysłowi oddaną ludność. Nie należy bowiem i tego zapominać, że Potemkin postarał się z góry, aby wszędzie na stacyach powystawiano domy w sposób niemal dekoracyj teatralnych. Carowa bawiła dłuższy czas w Kijowie, zkąd z wiosną dopiéro miała się Dnieprem udać do Krymu. Zbliżenie się to carowy ku granicom Rzpltéj spowodowało i Stan.

Augusta do podróży nad Dniepr, aby po tylu latach niewidzenia zjechać się z nią i umówić niejedno. Spotkanie ich miało nastąpić w Kaniowie, gdzie téż z licznym orszakiem panów stanąwszy wcześnie, doczekał się po wielu zwłokach wyglądanego niecierpliwie przybycia swéj opiekunki. Carowa upojona wielkością swoją, przyjęła byłego kochanka dość ozięble lubo grzecznie i uprzejmie, a na żądania jego i memoryały wykazujące niezbędną potrzebę zmian rozmaitych w zagwarantowanéj przez nią formie rządów odpowiedziała o tyle przychylnie, że przyrzekła nie sprzeciwiać się temu, czego rzeczywiste wymaga dobro Rzpltéj. Upewniała go przytém, że jak sama o żadném nie myśli uszczupleniu granic Rzpltéj, tak nie pozwoli nikomu targnąć się na całość tychże. Umówiono przytém w zasadzie przymierze zaczepno odporne na wypadek wojny z Turcyą, lecz bliższe poszczególnienie tegoż odłożono na późniéj. Z Kaniowa pospieszył Stanisław August do Korsunia, gdzie się zjechał z cesarzem Józefem, który także upewniał go najuroczyściéj, że na oderwanie najmniejszéj cząstki kraju polskiego pod żadnym nie zezwoli warunkiem. Otrzymawszy podobne przyrzeczenia od dwu najpotężniejszych sąsiadów, wrócił król wielce uradowany z swéj podróży do stolicy.

Podróż carowy po Krymie, zjazd z Józefem II i tajemne ich umowy zwróciły oczy całéj Europy na siebie. Wszyscy niemal owocześni ludzie stanu znający charakter i usposobienie carowéj i Józefa byli tego przekonania, że celem zjazdu było umówienie ostatecznego zniszczenia i podziału państwa tureckiego. Te nawet mocarstwa, które jak dwory burbońskie w przyjaznych były stosunkach z Austryą i Moskwą, nie mogły się ochronić od podejrzywania celu zjazdu tego. Prusy zaś i Anglia upatrywały wyraźną w nim groźbę wymierzoną przeciw Turcyi, i zaczęły téż najusilniéj przedstawiać rządowi tureckiemu, aby mając perspektywę nieuchronnéj w krótkim czasie wojny, uprzedził przeciwników, dokąd się jeszcze do niéj nie przygotowali należycie. Nalegania ich i upewnienia pomocy odniosły pożądany skutek, ponieważ Turcy i tak byli radzi powetować na Moskwie klęski poniesione, a przytém odzyskać kraje im wydarte. Gdy więc carowa łącznie z Józefem tryumfalną kończyła podróż swoję, zażądał (w lecie 1787 r.) reisefendi od Bułhakowa w kształcie ultimatum, aby Moskwa wydała zbiegłego hospodara

mołdawskiego Maurokordata, aby odwołała swych konsulów z Jas, Bukaresztu i Aleksandryi, aby przypuściła konsulów tureckich do wszystkich portów swoich i miast handlowych, aby uznała cara gruzyjskiego Herakliusza jako poddanego porty i aby w końcu przyznała Turcyi prawo przetrząsania okrętów swoich wypływających z morza czarnego. Po odrzuceniu tego ultimatum nastąpiło uroczyste wypowiedzenie wojny a oraz zamknięcie Bułhakowa w siedmiu wieżach.

Wypowiedzenie to wojny zastało Moskwę zupełnie prawie nieprzygotowaną, a wszystkie wojska, jakie Potemkin, naczelny wódz całéj jéj siły zbrojnéj, mógł pościągać, wystarczały zaledwie do wojny odpornéj. Turcy mogli téż wystąpić zaczepnie i obledz nawet Kinburn, zanim Potemkin zdołał zebrać swe i Rumiancowa pułki, aby dać téj twierdzy odsiecz. Na dobitek zniszczyła (w połowie września) burza większą część wojennéj floty moskiewskiéj w Sewastopolu, co wszystko razem do takiego zwątpienia przywiodło Potemkina, że błagał w swych listach carowę, aby mu pozwoliła złożyć dowództwo naczelne w ręce Rumiancowa i wrócić do Petersburga. Radził jéj przytém, aby głaskając Prusy i Anglią, wszelkie im czyniła ustępstwa, byle je tylko odwieść od czynnego wmięszania się w wojnę. Carowa pocieszała jak mogła upadłego na duchu ulubieńca swego i dodawała mu otuchy, lubo sama czuła całe niebezpieczeństwo położenia, zwłaszcza że i z Austryi nie lepsze nadchodziły doniesienia. Cesarz bowiem zaczepiony przez Turków nie mógł przeciw nim całéj swéj użyć siły zbrojnéj, gdy równocześnie musiał uśmierzać powstanie w Brabancie, a tak nie było i po jego stronie powodzenia przeciw Turkom. Mógł niemniéj zatrważać zjazd pełnomocników pruskich i angielskich w Loo, gdzie zawarto najściślejsze przymierze zaczepno-odporne w celu utrzymania pokoju w Europie, a przytém postanowiono wciągnąć i inne także mocarstwa do tego przymierza, a mianowicie Holandyą i Szwecyą.

Rząd francuski uplątany w najcięższe kłopoty finansowe, z których nie umiał wybrnąć, i zaniepokojony zaburzeniami wewnętrznemi, które coraz groźniejszy przybierały charakter, nie mógł przyjąć obojętnie nadspodziewane zawiadomienie o wybuchłéj na wschodzie wojnie, zwłaszcza gdy ją Turcyi odradzał najusilniéj. Wypowiedzenie

wojny zdawało mu się tém dziwniejszém, że ile wiedział, carowa zgadzała się na rozmaite ustępstwa. Postanowił zatém pokrzyżować zabiegi angielsko-pruskie utworzeniem poczwórnego przymierza między Moskwą, Austryą, Francyą i Hiszpanią. Myśl ta wyszła od ministra Montmorina, który skłonił Ludwika XVI do jéj przyjęcia, chociaż kardynał de Lomenie, pierwszy wówczas minister, był przeciwny wszelkim przymierzom, któreby Francyą mogły uplątać w wojnę, a dla tego wyłącznie zezwolił na pomysł powyższy, ponieważ nie wierzył w możność jego urzeczywiszczenia. Wydał też polecenie Segurowi, posłowi francuskiemu w Petersburgu, aby bez zakompromitowania króla starał się poufnie przez posła austryackiego Kobenzla wybadać dwór moskiewski względem takiego przymierza poczwórnego. Segur zakierował (w styczniu 1788 r.) tak zręcznie, że niebawem carowa oświadczyła się z gotowością przystąpienia do tego przymierza i przyjęcia pośrednictwa Francyi i Hiszpanii w układach z Turcyą, lecz zastrzegała najprzód zachowanie najściślejszéj tajemnicy do wiosny, aby mogła nałożyć embargo na okręta angielskie, a następnie zagwarantowanie przez wszystkie cztery mocarstwa całości Polski, czem chciała udaremnić plany pruskie co do zaboru Torunia i Gdańska. Lecz całą tajemnicę zdradził jeden z urzędników kancelaryi Ostermana Farserowi, rezydentowi angielskiemu w Petersburgu, który uwiadomił bezzwłocznie przez gońca nadzwyczajnego rząd swój o wszystkiém. Fryderyk Wilhelm uwiadomiony następnie o tych zabiegach dyplomatycznych byłby się może chciał wycofać, ale Herzberg powstrzymał go od kroku podobnego, wykazując, że nieulękłém jedynie wytrwaniem potrafi udaremnić plany przeciwników i utrzymać swe państwo na wysokości pierwszorzędnego mocarstwa. Przedstawienia te skutkowały wybornie. Rząd bowiem francuzki przerażony uzbrojeniami demonstracyjnemi Prus i Anglii, zganił Segurowi zbytnią pospieszność, a zawarłszy z Anglią układ o wzajemne rozbrojenie, dał Prusom upewnienie niezmiennéj przyjaźni.

LXIV. Usposobienie umysłów w Polsce. Moskiewska propozycya przymierza zaczepno-odpornego. Zabiegi przeciw temu pruskie. Główne stronnictwa i wybitniejsze osoby w Rzpltéj.

Rzecz prosta, że opisane powyżej zawikłania i rozbicie się przymierza trzech dworów rozbiorczych musiały obudzić nadzieję lepszéj przyszłości w całym narodzie. Liczono bowiem na to z pewnością, że zakłopotanie Moskwy poda Rzpltéj możność wydobycia się z niemiłéj opieki i zaprowadzenia takich zmian w całym ustroju spółecznym i politycznym ojczyzny, które były niezbędne do jej dalszego rozwoju na drodze postępu i do wytworzenia dostatecznéj ku własnéj obronie potegi. Już sam zjazd króla z carową i cesarzem Józefem i zaręczenia tychże uroczyste dodawały wszystkim otuchy, że nadeszła właśnie pożądana pora samodzielniejszego radzenia o sobie, zwłaszcza gdy nawet carowa przyrzekła nie przeszkadzać temu, co z zagwarantowanych przez nią urządzeń musi uledz zmianie ze względów na dobro powszechne narodu. Nie było téż nikogo w Polsce całéj prócz garstki nielicznych jurgeltników moskiewskich, ktoby nie chciał był korzystać z tak pomyślnego zbiegu okoliczności przyjaznych ojczyznie lub nie pragnął wydźwignąć jéj z tak ciężkiego upodlenia i niemocy, w jakie popadła od wieku. Ciężkie doświadczenia lat świeżo upłynionych wskazały dobitnie, że chcąc się ochronić od zupełnéj zagłady i nie być na ciągłéj łasce sąsiadów, należy przedewszystkiem wystawić odpowiednią potrzebie potęgę zbrojną, wzmocnić władzę wykonawczą rządu i usunąć wszelkie zarody dawnego nieładu, niszczącego żywotne narodu siły, a przyznaniem praw obywatelskich wedle zasad sprawiedliwości innym warstwom spółecznym pomnożyć poczet ludzi troskliwych o całość ojczyzny i gotowych poświęcić się w jéj obronie.

Gdy więc najżywszy ruch umysłowy w Polsce cały ogarniał naród, a wszyscy przeczuwali niejako, że jest się w przededniu wielkich wypadków, otrzymał Stackelberg od carowéj polecenie, aby się starał skłonić Rzpltą do przymierza zaczepno-odpornego przeciw

Turcyi. Moskwa chciała dać broń i pieniądze na wystawienie 12,000 korpusu, utrzymywać go własnym nakładem w ciągu wojny i dawać nań corocznie milion złp. przez lat sześć po zawarciu pokoju, przyznać Polsce najdogodniejsze warunki handlowe, a prócz tego upewnić jéj i inne znaczne korzyści przy układach pokojowych. Król, który od dawna marzył o takiém przymierzu z Moskwą, a nawet sam go proponował w Kaniowie, wszedł chętnie w układy, lecz żądał nierównie więcéj a mianowicie, aby Moskwa ów korpus 12,000 nietylko swoim wystawiła nakładem, ale oraz sama go utrzymywała i podczas wojny i późniéj; aby zezwoliła na rozmaite zmiany w ustawie rządowéj w celu podniesienia godności i władzy królewskiéj; aby przyznała Polsce korzyści handlowe i aby w końcu zapewniła jéj udział w przyszłych zdobyczach, a szczególniéj aby jéj pozwoliła zająć kraj między Seretem i Dniestrem aż do czarnego morza, dający jéj możność bezpośredniéj komunikacyi morskiéj. Po długich układach zezwoliła ostatecznie carowa na wyżéj wskazane trzy warunki. Mimo utrzymywania w ścisłéj tajemnicy tych układów, dowiedział się o nich dwór berliński, a że sam pragnął wciągnąć Polskę w przymierze swe z Anglią i Holandyą, postanowił udaremnić plany carowéj. Poseł jego Buchholtz otrzymał nagle znaczne sumy wraz z poleceniem, aby urządziwszy się na wyższą stopę, dom prowadził otwarty, i wszelkich dokładał starań w celu utworzenia stronnictwa pruskiego w Rzpltéj. Zabiegi tak moskiewskie jak niemniéj pruskie wzmogły się szczególniéj po wypowiedzeniu (w lipcu 1788) wojny Moskwie ze strony Gustawa III, króla szwedzkiego, który widząc wszystkie siły moskiewskie zwrócone przeciw Turkom, powziął nadzieję odzyskania zabranych przez Moskwę krajów szwedzkich. Stanisław August lgnął wraz z radą nieustającą, braćmi i synowcami swymi, a przytém z całym zastępem swoich zwolenników do przymierza z Moskwą, a co więcéj miał nawet nadzieję, że potrafi uzyskać dlań przyzwolenie sejmu, który miał się właśnie zebrać w tym roku. Byłby je może nawet zawarł stanowczo z zwykłém jedynie zastrzeżeniem ratyfikacyi późniejszéj sejmu, gdyby nie obawa, że zbytnim pośpiechem da pochop rządowi pruskiemu, który był temu przeciwny, do zabiegów na sejmikach, aby spowodować wybranie jak najliczniejszego zastępu posłów niechętnych dworowi i radzie nieustającéj. Względy te zniewalały do ostrożności, a dlatego utrzy-

mując układy w najściślejszéj tajemnicy, chciano z rzeczą gotową wystąpić dopiero na sejmie, zwłaszcza gdy się spodziewano, że czy to wzięcie obleganego od kilku już miesięcy Oczakowa lub jakie stanowcze nad Turkami zwycięztwo skłoni stany tém łatwiéj do przyjęcia ofiarowanego przez carową przymierza zaczepno-odpornego pod tak korzystnemi na pozór warunkami.

Tymczasem wrzało w całym kraju, gdy każdy przeczuwał, że nadeszła pora odrodzenia ojczyzny. Długi ucisk i hańbiąca naród zależność od obcego rządu nie zgłuszyły tradycyjnéj w sercach miłości kraju, a gdy tylko nadarzyła się sposobność służenia mu z pożytkiem, nie brakło chętnych i gotowych do tego. Do króla i rady nieustającéj przychodziły z różnych stron kraju odezwy domagające się zaraz po rozpoczęciu wojny moskiewsko-tureckiéj zwołania sejmu nadzwyczajnego, aby korzystając ze zbiegu tak pomyślnych okoliczności, obmyślеć na nim najodpowiedniejsze środki zrzucenia jarzma gwarancyi moskiewskiéj. Najpierwszy w téj mierze wystąpił Suchorzewski Jan, który w obszernym memoryale wykazywał królowi i radzie nieustającéj niezbędną potrzebę sejmu nadzwyczajnego ku pomnożeniu sił zbrojnych Rzpltéj, przyczém oświadczał się z swoją i licznych krewnych gotowością obarczenia swych majątków największemi nawet podatkami na cel tak ważny. Zjechawszy następnie do Warszawy, nalegał najmocniéj na króla, aby zezwolił na utworzenie konfederacyi w celu powyższym, lecz na razie nie otrzymał pomyślnéj odpowiedzi. Król bowiem marzący, jak widzieliśmy, o przymierzu z Moskwą, nie chciał nic przedsiębrać, coby temuż mogło przeszkodzić.

Wszyscy bez wyjątku prawie oświadczali się za tém, aby wyzyskując okoliczności, postawić Rzpltę na takiéj stopie potęgi, jakiéj było potrzeba do utrzymania bytu jéj niezależnego. Lecz mimo tożsamości celu, nie było zgody co do środków i sposobów urzeczywiszczenia tegoż. Każdy powtarzał, że Rzplta w tym stanie bezsilności musi prędzéj lub późniéj stać się łupem sąsiadów, ale gdy przyszło do orzeczenia, jak się wziąść do tego, rozbiegły się zdania. Jedni bowiem mniemali, że Rzplta przy zgodzie wszystkich obywali i ich gotowości bezwarunkowego poświęcenia potrafi bez obcéj nawet pomocy wytworzyć siły dostateczne ku obronie własnéj niepodległości, a co więcéj, że zdoła odzyskać dawne swe w Europie

znaczenie i utracone odebrać prowincye. Drudzy zaś sądzili, że o własnych nie podobna się dźwignąć siłach i dlatego wypada się oprzeć o jednego z sąsiadów, aby pod osłoną jego potęgi pousuwać przeszkody tamujące rozwój wewnętrzny. Inni znowu byli zdania, że nie dowierzając żadnemu z sąsiadów, należy jak najlepsze z nimi wszystkimi utrzymywać stosunki, a zręczném zużytkowywaniem przyjaznych okoliczności wprowadzać powoli wszelkie możebne ulepszenia w urządzeniach Rzpltéj, przez co utworzy się kiedyś przynajmniéj wystarczająca ku własnéj obronie potęga. Podobne zachodziły różnice pojęć co do zmian i ulepszeń, jakie chciano poczynić w Rzpltéj, a z tego wszystkiego powstało kilka stronnictw, z których główne musimy tu scharakteryzować.

Król z braćmi swymi, synowcami i całym licznym zastępem doświadczonych przyjaciół tworzył tak zwane stronnictwo dworskie, które w wzmocnieniu i rozszerzeniu władzy rządowéj a oraz w przymierzu najściślejszém z Moskwą upatrywało jedyną dla Polski kotwicę zbawienia. Zasadniczą myślą jego było oddziaływać powoli przez wzrost oświaty na zmianę zastarzałych usposobień stanu rycerskiego, a przeprowadzając nieznacznie ulepszenia we wszystkich gałęziach administracyi rządowéj, dźwigać przemysł i zamożność kraju, przypuścić mieszczan do współudziału w sprawach publicznych a włościanom zapewnić opiekę rządu i przez to uczynić znośniejszém ich położenie społeczne, zanim nadejdzie stosowna pora całkowitego ich usamowolnienia. Nie wierząc zaś w możność dokonania zmian tych bez wiedzy i przyzwolenia carowy, która jako gwarantka ustaw i urządzeń Rzpltéj zapewniła sobie prawo czuwania nad ich nietykalnością, chciało rzeczone stronnictwo usunąć w części tę przeszkodę przez zawarcie z nią przymierza zaczepno-odpornego pod warunkiem, że nie będzie się opierała wprowadzeniu tego wszystkiego, co do zmnożenia dobrobytu mieszkańców, wzmocnienia władzy rządowéj, uporządkowania administracyi, rozwoju wewnętrznego i zwiększenia potęgi zbrojnéj okaże się niezbędném. Przymierze podobne było nieustanném też marzeniem króla, który twierdził zawsze, że zjednawszy sobie przyjaźń i ufność carowy nie mającéj złych względem Rzpltéj zamiarów, będzie można pod zasłoną jéj potęgi z najlepszym pracować skutkiem nad odrodzeniem ojczyzny a szczególniéj, gdy w obecném zakłopotaniu oka-

że się jéj przychylne usposobienia, zasługujące na wdzięczność z jéj strony.

Z stronnictwem dworskiém szło w kwestyi przymierza zgodnie stronnictwo moskiewskie podzielone na dwa odcienia, z których jeden składał się z biorących pensye i służących ślepo Moskwie bez względu na dobro powszechne narodu, a drugi z ludzi pragnących pod opieką moskiewską utrzymać swobody i prawa stanu rycerskiego. Piewszy odcień złożony z samych zaprzańców nie miał właściwie żadnego programu, ale wykonywał rozkazy i polecenia poselstwa moskiewskiego. Drugi przekładając wolność stanową i indywidualną a oraz utrzymanie kształtów republikanckich rządu nad niezależność nawet państwową Rzpltéj, chciał z pomocą Moskwy przeszkodzić wzmocnieniu i rozszerzeniu władzy królewskiéj a oraz przeobrażeniom ze szkodą prerogatyw i wyłączności stanu swego zwłaszcza gdy był pewny, że taż Moskwa nie życzy sobie tego wszystkiego. Odcień ten drugi złożony z ludzi zacofanych lub zwątpiałych zmniejszał się w miarę wzrastającéj oświaty a wśród rozbudzającego się poczucia godności narodowéj i powszechnego w kraju zapału zlewał się całkiem prawie z innemi stronnictwami, gdy pierwszy w takich wypadkach podszywał się tylko pod nie, aby tem lepiéj maskować niecną działalność swoją a przytém zręcznemi zwrotami zatrudniać obrady publiczne.

Trzecie stronnictwo możnowładczo-republikanckie, którego głównym wyobrazicielem był Szczęsny Potocki, były wojewoda ruski a po złożeniu godności senatorskiéj jenerał artyleryi koronnéj jeden z kandydatów do laski marszałkowskiéj na zebrać się mającym sejmie i zwolennik wieczystego bezkrólewia, zapewniającego możnowładcom stanowczą przewagę w Rzpltéj. Stronnictwo to było dość liczne w początkach, a przeciwne zarówno dworowi jak wszelkiéj zależności czy to od Moskwy czy téż od innego państwa, chciało przez wytworzenie czystéj republiki na wzór niby amerykańskiéj spotęgować działalność i ducha poświęcenia w narodzie, i wykrzesać z łona jego dostateczną siłę do utrzymania całości, godności i niezależności Rzpltéj.

Czwarte stronnictwo Branickiego czyli hetmańskie, będące od 1776 w ciągłéj opozycyi z dworem dążyło do przywrócenia dawnéj, powagi i władzy wielkich urzędów Rzpltéj a szczególniéj buław,

lecz kojarząc się z każdą opozycyą, nie postawiło właściwie jasnego programu prawdziwych zamiarów swoich, lubo oświadczało się za pomnożeniem siły zbrojnéj i utrzymaniem godności i niezależności Rzpltéj. Sam zaś Branicki, spowinowacony przez żonę z Potemkinem i obecny w jego obozie pod Oczakowem, nie mógł być przeciwnikiem Moskwy, chociaż znieprzyjaźniony z Stackelbergiem, który zezwolił 1776 na wzmocnienie rady nieustającéj a tém samém na odjęcie hetmanom władzy nad wojskiem, udawał gorliwego patryotę i pochwalał siostrzeńca swego Kazim. Sapiehy i przyjaciół najostrzejsze przeciw Moskwie wycieczki.

Piąte w końcu stronnictwo narodowo-patryotyczne, złożone z ludzi pragnących niezależności, potęgi i dobra ojczyzny i gotowych do wszelkich poświęceń, miało po sobie przeważną większość stanu rycerskiego, a co do dążeń rozpadało na cztery frakcye, a mianowicie: na ziemiańsko-republikancką, na konstytucyjno-monarchiczną, na postępową i radykalną. Pierwsza z nich wierna swéj tradycyi ziemiańskiéj chciała uczynić Rzpltę potężną na zewnątrz a wolną wewnątrz, a dlatego była z jednéj strony za jak największém pomnożeniem siły zbrojnéj i za wyznaczeniem na jéj utrzymanie podatków, z drugiéj zaś pragnęła zachować w zupełności swobody, prawa i wyłączność stanu swego a oraz obieralność królów. Była i ona za naprawą Rzpltéj i ustanowieniem dobrego rządu, lecz chciała przedewszystkiem obwarowania wolności przeciw wszelkim możliwym nadużyciom władzy, mającéj rozrządzać wojskiem tak wielce pomnożonem, i dlatego oświadczała się w zwykłéj nieufności swéj republikanckiéj za dzieleniem a nie za skupianiem władzy. Do téj frakcyi wchodzili przedewszystkiem ludzie starsi, życzący po swojemu najlepiéj ojczyznie i gotowi do największych poświęceń a przytém przekonani, że ogół stanu ziemiańskiego potrafi wydobyć Rzpltę z pod jarzma moskiewskiéj zależności, byle tylko przy dawnych ustawach starożytne przodków odżyły cnoty. Przedstawicielami téj frakcyi byli Suchodolski poseł chełmski a potém kasztelan radomski, Korsak poseł wileński, posłowie wołyńscy i mnodzy inni.

Druga złożona z ludzi ukształconych a umiarkowanych chciała zniesienia dawnego bezrządu, któremu wszystkie przypisywała niedole i klęski ojczyzny, a wytworzenia natomiast dziedzicznéj mo-

narchii konstytucyjnéj na wzór angielskiéj. Nienawidząc Moskwy, która swą narzuconą gwarancyą udławiła wszelki samodzielny rozwój narodu, była i ta frakcya za jak największém pomnożeniem siły zbrojnéj, aby się pozbyć téj gwarancyi i zniewolić Moskwę do uszanowania niepodległości Rzpltéj. Lecz nie dowierzając na razie siłom własnym, których zresztą niepodobna było tak prędko wystawić, chciała wzmocnić Rzpltę przymierzami, do których w tém zawikłaniu spraw europejskich była większa niż kiedy sposobność. Co do przeobrażenia stosunków społecznych była za przypuszczeniem miast do współudziału w sprawach publicznych i ulżenia doli włościan, lecz obawiając się niebezpiecznych następstw każdego przewrotu nagłego, postanowiła przedsiębrać z największą ostrożnością zmiany zamierzone, a starłszy przewagę możnowładztwa, zostawić ziemianom w większéj części ich dotychczasową wyłączność. Głównemi osobami téj frakcyi byli Stanisław Małachowski referendarz koronny, marszałek sejmu, dwaj bracia Potoccy Stanisław i Ignacy, dwaj Czartoryscy Adam i Kazimierz, Adam Krasiński biskup kamieniecki i Rybiński biskup kujawski.

Trzecia złożona z ludzi gorętszych i młodszych a szczególniéj wychowanych w szkołach ulepszonych przez komisyą edukacyjną i w szkole kadetów, chciała wydobyć ojczyznę z niemocy nietylko przez zwiększenie siły zbrojnéj, ale oraz przez zupełnie złamanie możnowładztwa, postawienie silnego rządu, równy dla wszystkich wymiar sprawiedliwości, przypuszczenie miast do równego z ziemianami udziału w ustawodawstwie i wyjęcie całkowite włościan z pod samowładztwa panów. Julian Niemcewicz, Weissenhof, Kublicki, posłowie inflanccy tworzyli wraz z innymi zastęp ten postępowy, który późniéj znacznie się powiększył.

Czwarta wreszcie różniła się tém głównie od poprzedniéj, że mniéj się troszcząc o formy prawne, chciała w imię ojczyzny i dobra powszechnego iść na przebój w walce z zastarzałemi przesądami i mnogiemi nadużyciami, a w wypadku ostatecznym chwytać się nawet środków doraźniejszych. Była przytém za równością obywatelską wszystkich w obliczu prawa, za usamowolnieniem ile można najzupełniejszém włościan i za całkowitą wolnością sumienia. Obie te ostatnie frakcye były zgodne z drugą co do dziedzicznéj monarchii konstytucyjnéj, i sejmu stałego czyli gotowego, lecz żądały przytém dosta-

tecznéj rękojmi dla wolności osobistéj i zbiorowéj. Duszą ostatniéj frakcyi był Hugo Kołłątaj, referendarz litewski.

Wszystkie te stronnictwa i frakcye zmieniały szyk i stanowiska swoje, a te, które szły jakiś czas łącznie z sobą, rozbiegły się następnie i stanęły w zupełnie przeciwnych obozach. Przed sejmem, który otrzymał nazwę czteroletniego czyli długiego, był całkiem inny stosunek stronnictw do siebie, niż w ciągu sejmu lub w ostatnim tegoż roku. Gdy bowiem przyszło do starć na prawdę w kwestyi formy rządu i dziedzictwa tronu, złączyło się stronnictwo dworskie z narodowo-patryotyczném, z którego znów część frakcyi pierwszéj przeszła do wodzów stronnictwa republikancko-możnowładczego i hetmańskiego, aby ostatecznie w bardzo szczupłéj liczbie wraz z jurgieltnikami Moskwy szukać pomocy i opieki u wszechwładnéj carowy. Przed samym sejmem były właściwie trzy tylko stronnictwa, to jest stronnictwo czysto-moskiewskie, dworskie i przeciw-moskiewskie, z których pierwsze stało przy gwarancyi, drugie chciało ją zmienić w przymierze zaczepno-odporne za przyzwoleniem carowy, a trzecie dążąc do jéj zrzucenia, było za przymierzem z przeciwnikami Moskwy.

LXV. Przygotowania do sejmu, Zabiegi stronnictw na sejmikach. Zebranie się sejmu (6 paźdz. 1788), zawiązanie konfederacyi pod laską Małachowskiego i Sapiehy i pierwszy okres czynności sejmowych aż do zniesienia całkowitego rady nieustającéj (19 stycznia 1789).

Nigdy pewnie nie oczekiwano w Polsce z większem upragnieniem a nawet utęsknieniem sejmu, jak w r. 1788, ponieważ nigdy nie była Rzplta w podobnéj alternatywie albo ustalenia swéj niezależności albo utracenia jéj nazawsze. Była to więc chwila nader ważna już z samego zbiegu okoliczności zewnętrznych, a ważniejsza jeszcze ze względu na rozbudzoną w całym narodzie gotowość chwy-

cenia się środków odpowiednich, aby niepodległość zabezpieczyć ojczyzny. Liczne pisma ulotne a nawet obszerniejsze rozprawy, krążące z rąk do rąk, wykazywały dowodnie, że niema czasu do stracenia, ale trzeba koniecznie przystąpić do radzenia o sobie i ojczyznie, zanim przyjazna upłynie pora, jaką Opatrzność nastręczyła Polsce w poróżnieniu jéj sąsiadów. W pismach tych rozbierano nietylko potrzebę pomnożenia ilości wojska, ale oraz niezbędną konieczność naprawy rządu i całego niemal ustroju Rzpltéj. Gdy zaś powszechnie prawiono o potrzebie tych zmian i postanowień, zgadzali się mniéj więcéj wszyscy, że sejmu mającego spełnić tak ważne i wielkie zadanie nie wolno puszczać na możność zerwania, ale że należy go odbywać pod węzłem konfederacyi. Sam nawet Stackelberg, któremu chodziło o przyprowadzenie do skutku przymierza zaczepno-odpornego był za konfederacyą, ponieważ miał nadzieję, że przy pomocy króla, rady nieustającéj i biorących pensye moskiewskie, uzyska na sejmie większość dla tego przymierza. Zachodziło jednakże pytanie, w jaki sposób zawiązać konfederacyą? Szczęsny Potocki, Suchorzewski i inni, chcieli zawiązywania konfederacyi w województwach, poczém dopiéro utworzonoby jeneralną. Król zaś i Stackelberg byli za zawiązaniem tejże w radzie nieustającéj w taki sam sposób, jak w r. 1776. Lecz Małachowski i całe stronnictwo patryotyczne odrzuciło oba te sposoby podając trzeci, to jest, że po zgromadzeniu się posłów w swéj Izbie, odbyciu rugów, po wyborze marszałka sejmowego i po zwykłem połączeniu Izby poselskiéj z senatem, mają związać się wszystkie trzy stany węzłem konfederacyi, któréj akt wskaże zakres czynności tego sejmu konfederackiego. Zdanie to utrzymało się całkowicie.

Łatwo sobie wyobrazić, jaki ruch powstał w całéj Polsce, gdy wyszły uniwersały królewskie oznaczające 18 sierpnia na sejmiki a 6 października 1788 na zebranie się sejmu zwyczajnego w Warszawie. Wszystkie stronnictwa dokładały jak najusilniejszych starań, aby być górą na sejmikach a tém samém przeprowadzić wybór posłów swoich. Możniejsi posprowadzali albo raczéj pospędzali tłumy szlachty czyńszowéj z dóbr swoich, aby z jéj pomocą przekreskować przeciwników. Poruszył również i król działający dotąd zgodnie z Stackelbergiem wszystkie zwykłe sprężyny, a rozesłani po województwach ajenci jego czynili najmocniejsze zabiegi, aby wszędzie

spowodować wybór przepisanych przezeń kandydatów. Lecz i stronnictwo patryotyczne nie próżnowało także. Wielu z obywateli znanych z patryotyzmu, gorącéj miłości ojczyzny, zdolności i ukształcenia swego, którzy od lat przeszło 15 usuwali się od poselstw, dokąd widzieli kraj w upodleniu, a w sejmach spostrzegali narzędzie jedynie Moskwy, wystąpili teraz jako kandydaci na sejmikach. Mimo zaś tak różnorodnych zabiegów, odbyły się wszędzie prawie sejmiki spokojnie. Wybory padły téż przeważnie na mężów znanych z swéj gorliwości o dobro kraju i z miłości ojczyzny, co najlepsze rokowało nadzieje sejmowi, złożonemu w swéj większości z ludzi pragnących szczerze szczęścia, potęgi i sławy Rzpltéj.

Gdy się sejm w oznaczonym zebrał czasie, a po odbytych rugach Piotr Potocki, starosta szczerzecki, poseł bielski (z województwa podlaskiego) od ubiegania się do laski marszałkowskiéj odstąpił, obrała Izba poselska jednogłośnie marszałkiem Stanisława Małachowskiego, posła sandomierskiego, który także przez lat 22 uchylał się od posługi poselskiéj, nie chcąc mieć udziału w sejmach, gdzie nie wola narodu, ale moskiewska rozstrzygała przemoc. Ta jednomyślność w wyborze człowieka znanego z swéj prawości, nieugiętości charakteru i prawdziwego patryotyzmu, była dobrą wróżbą dla czynności sejmowych, których zakres i jakość tak doskonale wystawił Hugo Kołłątaj w swych listach anonima do Stanisława Małachowskiego, zagrzewając tak jego samego jak niemniéj wszystkich sejmujących do zgody, jedności, zaniechywania wszelkich prywat a szczególniéj do jak największéj szybkości w pracy, ponieważ niema czasu do tracenia, a gdy pomyślna przeminie pora, czeka ojczyznę nieuchronny upadek. Ostrzegał przytém z góry, aby bezcelną wielomównością nie wycieńczano czasu, ale przeciwnie mało mówiąc, robiono wiele.

Po złączeniu (7 października) Izb i uroczystem przez marszałka powitaniu króla, wezwał tenże zgromadzone stany do spojenia się węzłem konfederacyi, któréj akt zawierał w sobie wyraźne zastrzeżenie, że taż konfederacya ma wyłącznie służyć do utrzymania sejmu, pomnożenia siły zbrojnéj, wyznaczenia na nią podatków i wprowadzenia potrzebnych krajowi zmian i ulepszeń, lecz z zachowaniem całości Rzpltéj, religii, praw, prerogatyw tronu, wolnego rządu republikanckiego i wszelkich magistratur. Z tego więc wzglę-

du wmieszczono w przysiędze marszałków, że żadnych sancitów ani aktów prywatnych nie będą wydawać, ale te jedynie przedmioty w aktach sejmowych umieszczać będą, na które większością głosów lub jednomyślna zapadnie uchwała i że na żądanie jednego nawet z sejmujących po imiennem głosowaniu przystąpią do tajemnego. Marszałkiem litewskiéj konfederacyi został Kazimierz Sapieha, jenerał artyleryi litewskiéj, poseł brzesko litewski. Zawiązanie konfederacyi było wstępem do robót sejmowych, aktem tejże wskazanych.

Chociaż z samego już składu Izby poselskiéj i z oświadczenia Suchodolskiego posła chełmskiego, że najmocniéj przy tém stać będzie, aby Rzplta nie mięszała się w wojnę moskiewsko-turecką, mógł się król przekonać, że projektowane przezeń przymierze z Moskwą wywoła największy opór sejmu, nie tracił przecież jeszcze całkiem nadziei. Lecz poseł pruski pokrzyżował mu najzupełniéj szyki podaniem (12 października) na ręce marszałków wybornie napisanéj noty do skonfederowanych stanów, która odczytana (13) na pełném posiedzeniu najlepsze wywarła wrażenie. W nocie téj bowiem wynurzał Buchholtz, że zawiadomiony z końcem sierpnia przez Stackelberga o zamiarze rządu moskiewskiego zawarcia z Rzpltą przymierza ku utrzymaniu wyłącznie całości tejże i przeciw jakiemuś wspólnemu nieprzyjacielowi, doniósł o tém swemu dworowi, który nie mogąc pojąć, ktoby był ów wspólny nieprzyjaciel zagrażający całości Rzpltéj, musi się domyślać, że owo projektowane przymierze jest wymierzone albo przeciw Turcyi albo téż przeciw Prusom. W pierwszym wypadku naraziłoby Rzpltę a przytém i dzierżawy pruskie na zagony tureckie i tatarskie, w drugim zaś nadwerężyłoby stosunki przyjazne, istniejące szczęśliwie między Rzpltą a jego dworem, na co tenże przyzwolić nie może, a nawet siłą temu oprzeć się gotów. Jeżeli Rzplta potrzebuje przymierza ku własnéj obronie, ofiaruje jéj swoje w najbezintesowniejszym zamiarze, i gotów zagwarantować całość jéj dzierżaw, zostawiając jéj zresztą zupełną swobodę urządzenia się wewnątrz według woli i upodobania.

Od lat wielu była to pierwsza nota wystosowana do Rzpltéj jako państwa niezależnego i różniąca się ogromnie od rozkazujących nót moskiewskich. Nie dziw przeto, że ją przyjęto najlepiéj i na żądanie wielu polecono jéj ogłoszenie. Następnie odczytano propozycye od tronu, w których król radził, aby obmyśliwszy wszel-

kie źródła dochodów, ustanowić podatki potrzebne na pomnożenie siły zbrojnéj, następnie wedle obliczonych dochodów naznaczyć liczbę wojska, daléj przystąpić do naprawy sprawiedliwości, a dla ułacnienia obrad zbierać się często na sesye prowincyonalne, na których nie jedno za pomocą porozumiewania się wzajemnego będzie można usunąć, coby obrady publiczne zatrudniało bez potrzeby. Obie pierwsze propozycye były rozbierane przez trzy dni na sesyach prowincyonalnych, gdzie odwrotnie postanowiono oznaczyć wprzód liczbę wojska, jaka jest potrzebną do obrony niepodległości i całości kraju, a potém dopiéro obmyślić podatki na jéj utrzymanie. Prowincya wielkopolska była za wystawieniem stutysięcznego wojska, a prócz tego chciała utworzenia milicyi wojewódzkiéj i odnowienia popisów wyprawy pospolitéj. Prowincye znów małopolska i litewska uznały także potrzebę 100,000 wojska, lecz chciały wystawić zaraz tylko 60,000, a resztę przekazać następnemu sejmowi, co zaś do milicyi i popisów zgadzały się z Wielkopolską. Na sesyi małopolskiéj postanowiono prócz tego, że wojsko ma trybem dawnym zaprzysiądz posłuszeństwo konfederacyi. Gdy się zebrano (16 października) na pełne zgromadzenie stanów, wniósł Suchodolski, poseł chełmski, potrzebę zaprzysiężenia wojska, zwłaszcza, że ów tajony przed stanami projekt przymierza moskiewskiego wzniecać może obawę, by tegoż wojska wbrew życzeniu Rzpltéj nie użyto do wojny zagranicznéj. Walewski zaś, wojewoda sieradzki, żądał bezzwłocznego uchwalenia 100,000 siły zbrojnéj. Powstały spory, co pierwéj uchwalić, czy odebranie przysięgi czy ilość wojska, na czém zeszło dwa posiedzenia, zwłaszcza że nie było zgody, czy wyznaczona z sejmu deputacya ma odebrać od wojska przysięgę, jak chciał Suchodolski, czy przeciwnie ma ją sam schodzący departament wojskowy wykonać, jak się tego król domagał. Musiano więc przystąpić do głosowania, w którém tak jawném jak tajemném wypadła większość (150 przeciw 99) za wnioskiem króla. Odrzucenie wniosku Suchodolskiego przyjęła publiczność z niesmakiem. Ułatwienie téj kwestyi dało możność wzięcia (20 października) pod obrady wniosku Walewskiego co do wystawienia 100,000 wojska, który téż jednomyślnie przyjęto. Równéj jednomyślności doznała odczytana na notę pruską odpowiedź, w któréj wyraziwszy królowi pruskiemu wdzięczność za oświadczenia przyjazne i za chęć zabezpieczenia całości

Rzpltéj, zapewniono go najuroczyściéj, że stany skonfederowane zajęte pomnożeniem podatków i wojska ku obronie wyłącznie ojczyzny, nie myślą o zawarciu wspomnionego w nocie przymierza z Moskwą, zwłaszcza, gdy ani im ani radzie nieustającéj żadnego w téj mierze nie przedłożono projektu, i że nie omieszkałyby go uwiadomić, jeżeliby powstał zamiar wejścia w jakie przymierze.

Po uchwaleniu stutysięcznego wojska, należało właściwie przystąpić do obmyślenia podatków na wystawienie i utrzymanie tegoż, ponieważ sama uchwała nie dawała mu jeszcze bytu. Lecz tradycyjna nieufność ziemian, obawiająca się użycia tak znacznéj siły zbrojnéj na stłumienie wolności, chciała poprzednio ustanowić rząd nad tym wojskiem i to rząd dający zupełną rękojmię, że nikt wojska tego nie zażyje na szkodę wolności narodu. Wszyscy mniéj więcéj byli w tém zgodni, że w wojsku musi być najsurowsza karność i ślepe posłuszeństwo, ale drżąc o swe swobody, pragnęli taką ustanowić nad nim władzę, aby nigdy wolności nie mogła być straszną. Chodziło więc o to, czy dotychczasowemu departamentowi wojskowemu w radzie nieustającéj ma być powierzona władza nad wojskiem, czy téż oddzielnéj komisyi, zwłaszcza, gdy z podanych mnogich projektów o rządzie nad niém jedne oświadczały się za departamentem a drugie za komisyą. Spory były tém zaciętsze, że w rzeczy uderzało tu całe stronnictwo patryotyczne najostrzéj na radę nieustającą, któréj znów broniło stronnictwo dworskie i moskiewskie. Zeszło na tém kilka posiedzeń, a dopiéro (3 listopada) musiano spór rozstrzygnąć głosowaniem. Przy jawném głosowaniu, w którém $^4/_5$ senatu oświadczyły się za departamentem, okazała się większość (149 przeciw 119) za tymże, ale w tajemném utrzymała się komisya większością 18 głosów (140 przeciw 122). Było to pierwsze zwycięztwo strony patryotycznéj, wetujące porażkę, jaką poniosła w kwestyi zaprzysiężenia wojska na wierność.

W ciągu tych rozpraw, gdzie jedna strona zaczepiała system rządzenia wprowadzony od lat 15, a druga odpierając napaść, pragnęła wykazać względną przynajmniéj wyższość jego nad dawniejszy bezrząd, rozwijano z obu stron całą potęgę wymowy, przyczém jednakże wpadano w gadulstwo, wycieńczające bezcelnie czas tak drogi, który należało w zupełności obracać na jak najprędsze zaradzanie potrzebom publicznym. Z tego powodu narzekali niektórzy

najsłuszniéj na zmarnowanie całego miesiąca, gdy przeciwnie trzebaby przyspieszać obrady, dokąd sprzyjają okoliczności. Lecz tak narzekający, jak niemniéj wszyscy inni grzeszyli zarówno wielomówstwem. Nie można atoli zaprzeczyć, że w starciach tego rodzaju, gdzie z jednéj strony idzie o zwalenie a z drugiéj o utrzymanie istniącego porządku rzeczy, nie mogło być inaczéj, zwłaszcza gdy obie strony nie występowały jeszcze otwarcie z całą myślą swoją, a w ciągłéj szermierce przedwstępnéj starały się wzajem rozpoznawać siły przeciwne. Wszystkie odcienia stronnictwa patryotycznego szły dotąd nierozdzielnie z sobą, a przytém w połączeniu z stronnictwem możnowładczo-republikanckiém i z hetmańskiém przeciw stronie dworsko-moskiewskiéj, która tworzyła większość przeważną w senacie, a i w izbie poselskiéj liczyła zastęp kilkudziesięciu posłów, co razem mogło jéj dawać przewagę w głosowaniu. Zato miała strona przeciwna całą za sobą publiczność czyli tak zwanych arbitrów, którzy przy głosowaniu przyjmowali śmiechem i szyderstwy oświadczenia większości senatu, a oklaskami zdania przeciwników dworu i Moskwy, na co gorzko narzekali w swych mowach prymas i inni senatorowie. Lecz narzekania ich nie pomagały bynajmniéj, a nawet przeciwnie, jątrzyły bardziéj publiczność, która swém zachowaniem się dodając patryotom otuchy, odbierała zwolennikom dworu i Moskwy coraz więcéj odwagę. Gdy więc strona patryotyczna ośmielona oświadczeniem dworu pruskiego, a przytém oburzona zuchwałością moskiewskich jenerałów, którzy po dawnemu wkraczając w granice Rzpltéj, domagali się pod groźbą egzekucyi podwód i furażów, zaczęła wołać nietylko o zadośćuczynienie ale oraz nalegać o zupełne wyjście Moskali z dzierżaw polskich, nie ważyli się partyzanci dworu i Moskwy stawić oporu, a ledwie na tyle zdobywali się odwagi, że radzili układać te słuszne żądania w jak najłagodniejszych wyrazach, aby nie drażnić carowéj, która nie wiedząc o nadużyciach swych jenerałów, potępia je niezawodnie. Sam nawet Stackelberg, który do niedawna zwykł był rozkazywać, zgrzeczniał teraz nadzwyczajnie w swych odpowiedziach.

Gdy się większość oświadczyła za wyznaczeniem osobnéj komisyi wojskowéj do rządu nad wojskiem, przystąpiono do obrad nad jéj składem i atrybucyami. Projektów było w téj mierze wiele, z których ostatecznie jeden ułożywszy, wzięto go pod obrady. Nie-

którzy radzili słusznie, że nie wdając się w zbyt szczegółowe opisy saméj komisyi, należy przyjąć co prędzéj główne punkta zasadnicze, a odłożywszy szczegóły na późniéj, przyspieszyć ustanowienie podatków, bez których siła zbrojna nie może istnieć. Przemogło atoli zdanie przeciwne, a sejm zmarnował kilka miesięcy na bezowocnych rozprawach co do opisu komisyi, przyczém spierano się często o drobiazgi najmniejszego niemające znaczenia. Obrady szły oporem, ponieważ zręczni matacze, zaprzedani Moskwie, umieli zawsze wprowadzać pod pozorem gorliwości o dobro powszechne rozmaite utrudnienia. Nie brakło przytém najostrzejszych wycieczek przeciw Moskwie i tym, którzy jéj zaprzedani, kraj przywiedli do upadku, a na sejmie rozbiorczym (1772—1775) za zdradę ojczyzny przyznali sobie w dodatku nagrody. W ciągu tych obrad wnoszono i inne naglące sprawy, jak szczególniéj potrzebę wydania ze skarbu pieniędzy na zakupno broni, przyczém poruszono rzecz dobrowolnych składek czyli ofiar. W pierwszym zapale składano znaczne datki na ręce marszałka sejmowego, a kobiety oddawały ochoczo klejnoty i inne kosztowności na uzbrojenie Rzpltéj. Szczęsny Potocki oświadczył się z gotowością dostarczenia 10,000 sztuk broni do arsenałów Rzpltéj, a gdy nieco późniéj Karol Radziwiłł chciał wystawić oddział z 6200 ludzi zupełnie uzbrojonych i umundurowanych i oddać je na usługi kraju pod rozkazy komisyi wojskowéj, z zastrzeżeniem, że dowództwo nad tym oddziałem pozostanie dziedzicznie w jego rodzie, ofiarował Szczęsny Potocki 10,000 zbrojnych Rzpltéj pod takim samym warunkiem. Wniesiono przytém sprawę poselstw zagranicznych, a ustanowieniem osobnéj deputacyi do spraw zagranicznych, obalono znów odpowiedni departament rady nieustającéj. Dla wybranych tak do téj deputacyi jak niemniéj do komisyi wojskowéj przepisano osobną przysięgę, wyrażającą między innemi, że od nikogo pensyi nie brali i brać nie będą, co po burzliwych dopiéro utrzymało się rozprawach.

Przewlekające się w nieskończoność obrady nad komisyą wojskową i innemi sprawami zniecierpliwiły stronę patryotyczną do najwyższego stopnia, a gdy po uchwaleniu 15go artykułu o komisyi wojskowéj i wyborze tejże komisyi (22 grudnia) odłożono dalsze nad tym przedmiotem obrady na późniéj, aby przystąpić do stanowienia podatków i ułożenia etatu wojska, trudności zaś nie usta-

wały, o co jak niemniéj o zwłoki słusznie winiono radę nieustającą i jéj zwolenników, postanowiła strona patryotyczna na wniosek Stanisława Potockiego obalić tę radę na zawsze. Wywiązała się ztąd walka uporczywa i zacięta, a po kilkudniowych burzliwych rozprawach oświadczyła się (19 stycznia 1789 r.) ostatecznie większość (120 przeciw 11) za zniesieniem rady nieustającéj, czém stanowczą zadano klęskę partyzantom moskiewskim. Nie pomogło wmięszanie się Stackelberga, a nota jego na pół groźna wywołała największe oburzenie.

LXVI. Drugi okres czynności sejmowych. Ustanowienie podatków. Wieści o buntach chłopskich. Wyjazd Szczęsnego Potockiego z Warszawy. Oddanie Adama Ponińskiego pod sąd. Wyjście całkowite Moskali z dzierżaw Rzpltéj. Wyznaczenie deputacyi do formy rządu.

Ogromne trudności wewnętrzne i zewnętrzne, które sejm albo raczéj większość jego patryotyczna musiała co krok przewalczać, były głównym powodem, że obrady jego postępowały tak leniwo. Wewnątrz trzeba się było nieustannie obliczać z uprzedzeniami i przesądami stanowemi jednych, z dumą i źle zrozumianą ambicyą drugich i ze złą wolą innych, aby jakim czynem lub krokiem nierozważnym nie wywołać szkodliwych a nawet niebezpiecznych w kraju zamieszek. Należało przytém powoli oświecać ogół ziemian, który najlepszemi wprawdzie był ożywiony chęciami, lecz nie pojmował jeszcze niezbędnéj potrzeby zmian w całym ustroju społecznym Rzpltéj. Musiano więc każdą zmianę ważniejszą wdrażać bardzo ostrożnie, aby ludziom złéj woli odjąć możność udaremnienia ich zaraz z góry. Nie mniejsze zachodziły z zewnątrz trudności. Wiemy, że Moskwa ofiarowała zaraz po wybuchu wojny z Turcyą swe przymierze Polsce, i że król wraz z radą nieustającą był za niém, gdy

przeciwnie większość przeważna narodu upatrując w niém wzmocnienie tylko jarzma zawisłości, pragnęła je rozbić najzupełniéj mimo obiecywanych korzyści, jakiemi partyzanci moskiewscy starali się je przysładzać. Gwałty bowiem i bezprawia tyloletnie, których się Moskale dopuszczali w Polsce, tkwiły wszystkim nadto w pamięci. Z drugiéj znów strony niepodobna było zaprzeczać, że Rzplta w bezsilności swojéj potrzebowała przymierza z jakiém państwem potężném, a oświadczenia w téj mierze pruskie mogły tém snadniéj wszystkich pociągać, ponieważ tchnęły najzupełniejszą na pozór bezinteresownością, a co więcéj podawały możność zrzucenia uciążliwéj i krzywdzącéj naród opieki moskiewskiéj. Lecz i tu zachodziły rozliczne wątpliwości, a partyzanci moskiewscy starali się wzbudzać podejrzliwość narodu przeciw tym oświadczeniom. Tym sposobem walczyły z sobą dwa prądy z zewnątrz idące, zanim stanowczo przemogły wpływy pruskie, którym w samym początku sejmu uległo stronnictwo patryotyczno-postępowe w nadziei zupełnie wówczas uzasadnionéj, że z pomocą Prus będzie można zrzucić jarzmo opieki moskiewskiéj, przeprowadzić zmiany potrzebne w Rzpltéj i wystawić wystarczającą ku własnéj obronie liczbę wojska. Zanim jednakże przyszło do tego, przyczyniały się i oba te z sobą walczące prądy do mnogich sporów utrudniających tok obrad publicznych.

Tymczasem przerwawszy, jak widzieliśmy obrady nad opisem komisyi wojskowéj, zajmował się sejm wyznaczeniem funduszów na wojsko. I tu szło wszystko nader leniwo. Ustanowiono wprawdzie tymczasową ofiarę podwójnego podymnego i upoważniono skarby obojga narodów do zaciągnienia pożyczki za granicą na pierwsze potrzeby pomnożenia i utrzymania wojska. Nakazano również pobór do wojska i powiększenie każdéj chorągwi kawaleryi narodowéj do 150 głów, jak niemniéj utworzenie nowych, czém w krótkim czasie stanęło pod bronią przeszło 20,000 téj kawaleryi. Lecz środki tymczasowe nie mogły wystarczać i dlatego musiano przystąpić do ustanowienia stałych czyli wieczystych podatków. Jest to przedmiot nader drażliwy we wszystkich państwach reprezentacyjnych, a u nas był nim tém bardziéj, że po raz niemal pierwszy miał stan rycerski swe własne dobra obarczyć podatkiem. Wszystkie wprawdzie instrukcye sejmikowe były w tém zgodne, że i dobra ziemskie mają

uledz podatkowi na utrzymanie wojska, lecz zastrzegały oraz, że to wtedy dopiero ma nastąpić, gdyby inne źródła dochodów publicznych nie wystarczały. Z tego powodu zwiększono pierwéj podatki z dóbr duchownych, ze starostw i królewszczyzn, co nie bez namiętnych odbyło się sporów, a potém dopiéro przyjęto (20 marca 1789 r.) jednozgodnie podatek dziesiątego grosza czyli $1/_{10}$ czystego dochodu z wszystkich dóbr ziemskich. Chociaż następnie wyznaczono komisye po województwach i przepisano sposób dochodzenia czystego dochodu z wszelkiego rodzaju dóbr ziemskich, okazało się przecież, że gdy jedni chcąc przyjść ojczyznie w pomoc, podawali sumiennie swe dochody, inni znów zatajali je ze szkodą skarbu Rzpltéj. Z tego téż powodu nie dopisały późniéj fundusze na wystawienie uchwalonych 100,000 wojska, co znów sejm zniewoliło do przestania tymczasowo na 65,000.

Wśród obrad nad wskazanemi przedmiotami nadchodziły ciągle wieści o buntach chłopskich na Ukrainie i w innych stronach Rusi polskiéj, co moskiewskiemu przypisywano wpływowi. Po okropnych rzeziach 1768 r. mogły słusznie wieści podobne zatrważać, a tém bardziéj gdy pojedyńcze wypadki zabójstw zdawały się groźną zapowiadać burzę. Nic więc dziwnego, że gdy z jednéj strony domagano się czujności i sprawdzenia tych wieści i doniesień, żądano z drugiéj nierównie natarczywiéj niż dotąd wyjścia wojsk moskiewskich, których sama już obecność dawała zdaniem wielu otuchę czerni do rzezi i zabójstw. Jeżeli zaś większość wierzyła w owe wieści, byli i tacy, jak szczególniéj Szczęsny Potocki, którzy zwali je najzupełniéj bezzadnemi. Inni znowu obwiniali samych ziemian, że uciskając włościan, dają im pochop do niechęci a nawet do zapędów zemsty. Nie brakło téż najostrzejszych wycieczek przeciw Moskwie i tym wszystkim, którzy byli jéj zaprzedani. Jak zaś zapobiedz rozruchom włościańskim, których się obawiano, były zdania podzielone. Jedni żądali kar na tych, którzy obchodząc się źle z włościanami i zwalając na nich całe niemal brzemię podatków, dają im tém samém powód do buntów. Drudzy chcieli pomnożenia załóg wojskowych w stronach zagrożonych, gdy inni byli za uniwersałami nakazującemi ziemianom gotowość zbrojną. Skończyło się na wysłaniu nieco chorągwi, a przytém na uniwersale komisyi skarbowéj przypominającym szlachcie, że nie powinna z siebie na pod-

danych zwalać podatków, ponieważ w razie takim i za doniesieniem o tém sejmowi wykraczający będą do surowéj pociągani odpowiedzialności, a w końcu na wyznaczeniu osobnego sądu sejmowego czyli komisyi do śledzenia oskarżonych o bunty, na co właściwie nieco późniéj (28 maja 1789) zapadła uchwała. Nim zaś przyszło do tego a krążące wieści coraz groźniejszy przybierały charakter, przyjęto oświadczenie niewierzącego w te bunty Potockiego, że sam się uda w tamte strony jako komendant, w skutek czego wyjechał z Warszawy, a niezadowolony z sejmu i rozdrażniony późniejszemi wielu wycieczkami przeciw niemu i całemu możnowładztwu, nie wrócił już więcéj na obrady sejmowe. Miłość własna i duma magnacka zaślepiły go do tego stopnia, że z gorliwego i do poświęceń gotowego obywatela stał się katem własnéj ojczyzny. Przykład jego powinien wszystkim wskazać, że wygórowana miłość własna wiedzie zawsze na bezdroża a nawet często i do zbrodni. Nie przeczymy, że strona przeciwna, a szczególniéj fakcya Branickiego drażniła zbyt często dumę i miłość własną Szczęsnego Potockiego, który i przedtém i w początkach sejmu czteroletniego oświadczył się z gotowością niesienia największych ofiar ku obronie Rzpltéj, lecz i to nie może usprawiedliwić późniejszego łączenia się jego z Moskwą przeciw własnéj ojczyznie. Słusznie téż napiętnowano go imieniem zdrajcy i skazano na wieczną hańbę i wzgardę całego narodu.

Widzieliśmy, że począwszy od 1778 r. na wszystkich sejmach piorunowano przeciw hersztom robót sejmu rozbiorczego. Nic więc dziwnego, że i na tym sejmie przy lada sposobności występowano przeciw nim najostrzéj, a Stanisław Potocki, Suchodolski i inni wołali ciągle prawie o ukaranie zbrodniarzy, którzy zaprzedawszy się obcym, pomagali im w dokonaniu rozbioru kraju. Lecz w początkach nie śmiał się sejm zdobyć na krok stanowczy, a dopiero gdy Prusy coraz wyraźniéj oświadczały się na stronę Rzpltéj i żądania jéj o wyjście wojsk moskiewskich stanowczo poparły w Petersburgu i wyjście to wymogły ostatecznie, spadła straszna burza na głowę zbrodniarza Adama Ponińskiego. Suchodolski, poseł chełmski, wystąpił (5 czerwca 1789 r.) z formalnem oskarżeniem Ponińskiego, i domagał się nań sądu sejmowego. Ponieważ ustawy wymagały w sprawach karnych koniecznie delatora, który musiał dać z siebie rękojmią, że przed wyrokiem ostatecznym, a szczególniéj w razie

nieudowodnienia obżałowanemu winy, nie umknie z kraju, chciał Suchodolski być delatorem i pójść nawet do więzienia, pomimo że miał znaczny majątek ziemski, lecz wyręczył go Turski. Nikt nie wystąpił w obronie wzgardzonego zbrodniarza, a gdy w trzy dni później (8 czerwca) Weissenhof, poseł inflancki, zażądał, aby go jako nie mającego dostatecznéj rękojmi majątkowéj osadzono w więzieniu, opierał się temu wprawdzie król i Adam Czartoryski, lecz po burzliwych rozprawach zapadła w końcu jednomyślna uchwała w myśl wniosku Weissenhofa. Gdy miano następnie przystąpić do wyznaczenia osobnego sądu sejmowego, poruszono pytanie, czy w nim mogą zasiadać obecni na sejmie członkowie sejmu rozbiorczego. Sejm uznał, że mogą; a co do sposobu wybierania sędziów zgodzono się w końcu, że ich losem wybrać należy, z czego też wynikło, że między innymi zasiedli w tym sądzie Jerzmanowski i hetman Branicki. Poniński uciekł najprzód z pod straży, lecz wysłana pogoń schwytała go na saméj granicy. Późniéj chciał wciągnąć w swój proces wszystkich uczestników robót swoich, ale sąd odrzucił jego wniesienie, aby przez pociąganie zbyt wielu ludzi do odpowiedzialności nie wywołać jakiego zamięszania niebezpiecznego w kraju. Tak więc skrupiło się wszystko na samym herszcie, który téż był istotnie największym zbrodniem.

Chociaż głównem zadaniem sejmu było postawienie Rzpltéj na takiéj stopie potęgi, aby mogła obronić swą niepodległość, do czego znów trzeba było przedewszystkiem pomnożenia siły zbrojnéj i opatrzenia skarbu w fundusze wystarczające na utrzymanie tejże, pojmowali przecież wszyscy, że bez gruntownéj naprawy rządu nie dopnie się zamierzonego celu. Strona patryotyczno-postępowa w sejmie i za sejmem chciała naprawy jak najwszechstronniejszéj, czego dowodzą liczne z tego czasu pisma Kołłątaja i wielu innych. Szło jéj szczególniéj o przypuszczenie miast do współudziału w sprawach publicznych, o wzięcie ludu pod opiekę ustaw, o wzmocnienie władzy wykonawczéj rządu, itp. ulepszenia. Występowała téż kilkakrotnie zaraz w początkach sejmu z wnioskami odpowiedniemi, lecz spostrzegłszy, że strona przeciwna może w razie połączenia się kilku frakcyj potężny stawić opór, musiała odłożyć zamierzoną naprawę rządu na później, a tymczasem oświecać i pozyskiwać opinię publiczną. Gdy zaś od Prus wyszła zachęta, a ustąpienie Moskali

z dzierżaw Rzpltéj odjęło do reszty odwagę partyzantom moskiewskim, i wielom z stronników dworu dało pochop do połączenia się ze stroną patryotyczno-postępową, potrafiła ostatnia bez oporu prawie przesadzić (7 września 1789) wyznaczenie deputacyi do naprawy rządu, któréj przewodnictwo dostało się znanemu nam z konfederacyi barskiéj biskupowi kamienieckiemu, Adamowi Krasińskiemu.

LXVII. Trzeci okres czynności sejmowych. Zasady do poprawy formy rządu. Sprawa miast. Przymierze z Prusami. Wyjazd Stackelberga z Warszawy. Prawa kardynalne. Sprawa następstwa tronu. Odwołanie się do narodu.

Zadanie deputacyi do naprawy rządu nie było łatwem, zwłaszcza, gdy nietylko w samym jéj składzie była różnolitość pojęć, ale w dodatku musiała uwzględniać w niejedném starorepublikanckie zwyczaje ogółu ziemian, rozmiłowanych w swéj tradycyjnéj wolności. Gdy więc sejm zajmował się daléj podatkami, etatem wojska i urządzeniem tegoż, przyczém gubił się często w drobiazgach, radziła deputacya pomieniona nad ułożeniem zasad, wedle których miano przystąpić do gruntownéj naprawy rządu. Po trzymiesięcznych naradach przedłożył w jéj imieniu (17 grud. 1789) biskup kamieniecki w 8 punktach te zasady sejmowi, a po kilkudniowych sporach uporczywych i zaciętych, przyjęto je (23 grudnia) z niektóremi tylko poprawkami. W tych zasadach ubezpieczono wolność i własność każdego obywatela, zapowiedziano sejm gotowy, usunięto od udziału w sejmikach i sejmach szlachtę czynszową i posiadłości niemającą, zniesiono raz na zawsze liberum veto i konfederacye, a straż mającą łącznie z królem czuwać nad wykonywaniem ustaw uczyniono odpowiedzialną sejmowi za wszystko. Najzaciętsze były spory o prawa szlachty nieosiadłéj, która oddawna

była dogodném bardzo narzędziem w ręku możnowładców, ponieważ mając ją na swe rozkazy, mogli łatwo zyskiwać większość na sejmikach. Zasady były wstępem niejako do zamierzonych zmian w całym ustroju Rzpltéj. Sejm przyjąwszy je, poruczył deputacyi ułożenie praw kardynalnych, t. j. tych, które za jednomyślną tylko zgodą wszystkich instrukcyj poselskich mogły być zmienione lub zniesione.

Zanim deputacya sformułowała owe zasady, wynurzyła się sprawa miast, które wystąpiły z obszernym memoryałem, zawierającym w sobie wywód praw, jakie im przysługiwały dawniéj, a które im następnie odjęto. Memoryał ten ułożyli wysłannicy miast zebrani pod przewodnictwem Deckerta prezydenta Warszawy, a liczna z ich grona deputacya podała się królowi. Pierwsza myśl takiego zgromadzenia pełnomocników miast wyszła od Kołłątaja, który pragnąc rozszerzenia i wzmocnienia podstawy narodowéj, chciał tém zniewolić ziemian do przyznania miastom współudziału w sprawach publicznych. Krok ten oburzył wprawdzie wielu posłów przesiąkłych staroszlacheckiemi uprzedzeniami, lecz gdy inni znów ujęli się gorąco za prawami miast, wysadził sejm (19 grudnia) osobną deputacyą do zbadania przywilejów miast, któréj poruczył przytém, aby się znosiła z deputacyą do naprawy rządu. Widzimy przeto, że strona patryotyczna postępowała ciągle zwycięzko naprzód.

Po przyjęciu zasad do naprawy rządu i załatwieniu innych spraw pomniejszych zawiesił sejm na wniosek Suchodolskiego, posła chełmskiego, czynności swoje do 8 lutego 1790 r. Wytchnienie to było wszystkim potrzebne po 15-miesięcznych bez przerwy prawie obradach, a marszałkowie uwiadomili uniwersałem (z 31 grudnia) naród o dokonanych przez sejm pracach. Chciano się potém rozglądnąć po województwach, jak się ziemianie zapatrują na roboty sejmu, a przytém wybadać ich usposobienia co do dalszych czynności sejmu. Najważniejszą sprawą, która wówczas wszystkich zajmowała, było projektowane z Prusami przymierze. Sejm oświadczył się (w grudniu) za tém przymierzem w zasadzie, i dał nawet deputacyi spraw zagranicznych odpowiednie upoważnienie, zwłaszcza gdy dawniéj jeszcze nowy poseł pruski margrabia Luichesini czynił nadzieję, że Polska z pomocą jego króla będzie mogła odzyskać zabrane przez rząd austryacki kraje, czyli tak zwaną Galicyą, gdzie

téż wszyscy z upragnieniem wyglądali powrotu do jedności z Rzpltą. W takim składzie rzeczy trudno się dziwić, że nietylko większość sejmu, ale przeważna większość ziemian była za przymierzem z Prusami, a szczególniéj gdy przymierze tychże z Turcyą (31 stycznia 1790 r.) tém większą czyniło otuchę, że wnet przyjść musi do wojny z Austryą a tém samém do odzyskania zabranych przez nią krajów polskich. Skoro więc sejm się znów zebrał, owładnął wszystkich zapał największy. Król oddał swe klejnoty, Warszawa złożyła znaczną sumę, a sejm wyznaczył komisaryat wojenny, podległy komisyi wojskowéj, a obowiązany zająć się najsprężyściéj rekrutacyą, sprowadzaniem broni i zakładaniem magazynów żywności i amunicyi. Prócz tego kazano się zebrać 16,000 korpusowi na granicy zaboru austryackiego. Zapał ten ostygł nieco, gdy Luichesini przedłożył (17 lutego 1790) warunki dworu swego co do przymierza odpornego w połączeniu z handlowém, jak sobie tego życzył Stanisław August, nie chcący oddzielać jednego od drugiego. Król bowiem pruski żądał odstąpienia Torunia i Gdańska za zniżenie cła na Wiśle i za obietnicę nagrodzenia Rzpltéj w zaborze austryackim. Mimo poparcia, jakie poseł angielski Hailes dawał żądaniom pruskim, zawahał się sejm w swych postanowieniach. Przeciwnicy przymierza pruskiego wołali, że to projekt nowego podziału Polski i narzekali w ostrych nawet wyrazach na chciwość pruską. Gdy zaś strona patryotyczna chciała oddzielić przymierze odporne od handlowego, i odłożywszy drugie na późniéj, przystąpić do zawarcia pierwszego, opierali się temu nietylko frakcya hetmańska i jurgieltnicy moskiewscy, ale sam król nawet, który pragnął przewlec układy, a tém samém oddalić i udaremnić zerwanie stanowcze z Moskwą. Przychodziło też do bardzo burzliwych rozpraw w téj mierze. Strona patryotyczno-postępowa zwyciężyła ostatecznie, ponieważ przesadziła oddzielenie obu przymierzy i zawarcie (29 marca 1790 r.) przymierza odpornego z Prusami, w którém była wzajemna gwarancya całości dzierżaw i pomoc zbrojna w razie zagrożenia tejże. Prusy miały w takim wypadku przysłać 30,000 wojska w posiłku, a w potrzebie wszelkiemi Polsce pomagać siłami swemi, która wzajem była obowiązana pomagać im w 20,000 ludzi. Prócz tego było zastrzeżenie, że żadnemu z państw sąsiedzkich nie ma być wolno mięszać się w wewnętrzne sprawy Rzpltéj.

Przymierze z Prusami ośmieliło stronę patryotyczno-postępową do wybitniejszego i bardziéj stanowczego wystąpienia przeciw Moskwie i jéj jawnym i tajemnym zwolennikom. Zamierzono najprzód podciągnąć *donataryuszów* z r. 1775, do których i Branicki należał do opłacania połowy dochodu z dóbr im nadanych, lecz przyzwolono w końcu aby 30% wnosili do skarbu. Deputacya zaś do śledzenia obwinionych o bunty wykazała w obszerném sprawozdaniu zabiegi moskiewskie pomiędzy nieunitami, czém spowodowała sejm do wezwania dyssydenckich i dysunickich przedstawicieli, którzy mieli urządzić sprawy kościelne swych wyznań, aby je uwolnić od wszelkich wpływów postronnych. Prócz tego poruczono Piotrowi Potockiemu, posłowi polskiemu w Stambule, aby wszedł w układy z tamecznym patryarchą celem przywrócenia dawnego zwierzchnictwa jego duchownego nad współwiercami w Rzpltéj. Gdy w dodatku gorętsi z patryotów wystąpili z wnioskiem, aby sprzedać pałac kupiony bezprawnie dla posła moskiewskiego i urządzony z wielkim przepychem, ujrzał sam Stackelberg, że stanowisko jego w Warszawie stało się nadal niemożebném. Otrzymawszy więc odwołanie, wyjechał (12 czerwca) z Polski, a następca jego Bułhaków, mający tytuł rezydenta, przybył dopiéro po upływie trzech miesięcy.

Zwycięzka dotąd strona patryotyczno-postępowa chciała pójść teraz śmieléj naprzód w zamierzonéj naprawie rządu, a dla tego spowodowała deputacyą do przedłożenia (7 maja 1790 r.) sejmowi projektu o sejmikach, poczém miały iść projekta o sejmie, straży, komisyach, sądach sejmowych i urzędach Rzpltéj. Lecz tu spotkała się z oporem, jakiego nie przewidywała nawet, ponieważ strona przeciwna zarzucając deputacyi, że częściowém wnoszeniem projektu naprawy rządu chce ominąć najważniejsze a wolność narodu ubezpieczające prawa kardynalne, przesadziła znaczną większością uchwałę polecającą deputacyi, aby co prędzéj przedłożyła sejmowi prawa kardynalne, na których dopiéro ma się oprzeć cała budowa rządu Rzpltéj. Zwyciężywszy w tym punkcie, chciała taż strona przeciwna spowodować zamknięcie sejmu i rozwiązanie konfederacyi przed zebraniem się w czasie ustawami przepisanym nowego sejmu, a po nader burzliwych rozprawach dokazali patryoci tyle przynajmniéj, że większością głosów zapadła uchwała (14 czerwca) przedłużająca

sejm do 9 lutego 1791, czém upewnili sobie jaką taką nadzieję przywiedzenia do skutku całego planu zamierzonéj naprawy Rzpltéj, która po zamknięciu sejmu i rozwiązaniu konfederacyi upadłaby może na zawsze. Po téj uchwale zawieszono obrady sejmowe do 12 lipca z powodu kontraktów świętojańskich, na których niejeden z sejmujących musiał być obecny z powodu zawikłania swych spraw majątkowych.

Nieliczne zebranie się sejmujących było powodem, że właściwe obrady zaczęły się dopiéro 5 sierpnia 1790 r. W dniu tym przedłożył Krasiński jako przewodniczący deputacyi do naprawy rządu projekt zawierający w 89 paragrafach prawa konstytucyjne a w nich kardynalne, który jako zbyt rozciągły i zbyt ważny wzięto (9 sierpnia) do dwutygodniowéj rozwagi. Projekt ten był zbiorem zasad a oraz warunków wolnego i trwałego rządu, lecz strona przeciwna patryotom postępowym znalazła w nim rozmaite zastrzeżenia, zdaniem jéj niebezpieczne wolności, a szczególniéj niepodobała jéj się zamiana obieralności królów na obieralność rodzin panować mających z prawem dziedzicznego następstwa. Gdy więc sam ów projekt przyszedł pod obrady, a właściwie część jego obejmująca prawa kardynalne, zwodziły obie przeciwne strony najzaciętsze z sobą walki. Pierwsze punkta stanowiące o religii panującéj, a oraz ubezpieczające wolność innych wyznań przeszły dość łatwo, lecz punkt 5ty warujący całość i nierozdzielność krajów Rzpltéj podał przeciwnikom przymierza pruskiego dogodną sposobność wciśnięcia weń wyrazów „*miast i portów*“ a oraz zastrzeżenia, że żadnemu sejmowi nie będzie wolno jakiejkolwiek części Rzpltéj zamienić lub odstąpić, co wymierzono wprost przeciw królowi pruskiemu, który koniecznie pragnął Torunia i Gdańska. Przy punkcie 6tym, który mówił o wszechwładztwie Rzpltéj i jéj wyłącznem prawie udzielania wszystkich urzędów i dostojeństw, wnieśli zwolennicy króla, aby mu na czas życia przyznać prawo rozdawnictwa dostojeństw, przysługujące jego poprzednikom a i dlań w paktach konwentach zawarowane. Wniosek ten wywołał bardzo namiętne rozprawy, lecz utrzymał się w końcu. Za to zrzucono punktem 7mym bez rozpraw niemal zgodnie za i jednomyślnie gwarancyą moskiewską. W czterech następnych punktach zabezpieczono wolność osobistą a oraz wolność słowa i pisma obywateli, dając im przytém rękojmię, że samych

tylko będą słuchać ustaw i odpowiadać w sądach prawnie ustanowionych.

W ciągu rozpraw nad temi 11 punktami podnosili niektórzy stale kwestyą następstwa tronu, wykazując niebezpieczeństwa zagrażające wolności, gdyby miasto obieralności chciano wprowadzić dziedziczność królów. Sprawa ta zajmowała oddawna ogół ziemian, a widzieliśmy, że i w konfederacyi barskiéj było wielu, którzy chcieli dziedziczności tronu. Po strasznéj katastrofie pierwszego podziału kraju zaprzestano o tém mówić i pisać, ponieważ niepodobna było zamarzyć nawet o naprawie rządu pod jarzmem moskiewskiéj gwarancyi. Gdy jednakże zwrot tak pomyślny nastąpił w stosunkach zewnętrznych, i niepłonna zabłysła nadzieja odrodzenia, zaczęto zaraz od początku sejmu czteroletniego poruszać tak żywotną sprawę, jaką była zawsze w Polsce obieralność lub dziedziczność królów. W mnogich pismach ulotnych, które w chwili tak zestopniowanego życia pojawiły się nader licznie, rozprawiano za i przeciw. Seweryn Rzewuski, hetman polny, i inni dowodzili, że tron polski był zawsze obieralny, gdy przeciwnie Kołłątaj wykazywał, że obieralność poczynająca się dopiéro z śmiercią Zygmunta Augusta stała się głównym powodem wszystkich nieszczęść Rzpltéj. Na twierdzenie zwolenników wolnego wyboru królów, że z nim kojarzy się wolność prawdziwa, odpowiadali przeciwnicy, że na prawdę nigdy nie było wolnego wyboru, skoro albo możnowładcy albo obcy narzucali królów przemocą, a co do wolności w ogóle dowodzili, że w bezrządzie była niemożebną. Spory te przeniosły się teraz z dziedziny piśmiennictwa do sejmu i spowodowały najgwałtowniejsze starcia (16, 17 i 20 września). Na główny dowód obrońców dziedziczności tronu, że przyszłe bezkrólewie może spowodować ostateczną zagładę ojczyzny, odpowiadali zwolennicy obieralności, że temu zaradzi się ustawą opisującą sposób wyboru i postanowieniem kar najsurowszych na każdego, ktoby śmiał podczas bezkrólewia obce do kraju sprowadzać wojska. Ponieważ liczba sejmujących nader była szczupłą, nie chciała strona patryotyczno-postępowa, walcząca za dziedzicznością tronu, przystąpić do stanowczego rozstrzygnięcia sporu, ale postawiła wniosek pośredni, aby za życia Stanisława Augusta wybrać następcę tegoż, za czém sam król oświadczył się bardzo gorąco i wymownie. I na to przecież nie przyzwalali obrońcy

wolnego wyboru, do których należał i Kaźmierz Sapieha, lecz zgodzili się na wniosek tegoż, aby w sprawie wyboru następcy za życia panującego króla odwołać się do całego narodu. Wywiązał się następnie spór zacięty, czy utrzymać konfederacyą i wzmocnić sejm nowo obrać się mającymi posłami, którzyby łącznie z dawnymi a więc w podwójnym składzie rozpoczęte ukończyli dzieło naprawy Rzpltéj, czy przeciwnie, całkiem nowy sejm złożyć. Mimo oporu niektórych przeszło pierwsze, a wydane z polecenia stanów przez marszałka konfederacyi uniwersały odwoławszy się do narodu w sprawie wyboru następcy tronu, oznaczyły sejmiki na 15 listopada, a zebranie się sejmu w podwójnym składzie posłów w dniu 16 grudnia 1790 r.

LXVIII. Zwrot okoliczności zewnętrznych ze śmiercią cesarza Józefa. Konwencya w Reichenbach między Leopoldem II i Fryderykiem Wilhelmem II. Pokój między Szwecyą i Moskwą w Wereli. Wyrok w sprawie Ponińskiego.

Wojna moskiewsko-turecka, która dała pochop Polsce do przedsięwzięcia dzieła swego odrodzenia, była dość pomyślna z początku dla oręża tureckiego, gdy ani Austrya ani Moskwa nie były w gotowości zbrojnéj, a równocześnie rozpoczęte kroki nieprzyjacielskie ze strony Gustawa III rozdwoiły siły moskiewskie. Lecz wzięcie Oczakowa i przejście do działań zaczepnych dały niebawem przewagę utrzymywanym w karności wojskom moskiewskim nad Turkami, którzy klęskę po klęsce ponosili, a i przeciw Austryakom nie byli szczęśliwsi. Chcąc podtrzymać ich wytrwałość, zawarł król pruski, jak widzielismy, 31 stycznia 1790 r. z sułtanem przymierze obejmujące Szwecyą i Polskę, a następnie (29 marca) osobne z Polską. Ruchy wojsk jego ku granicy państwa austryackiego, osłabionego powstaniem w Niederlandach i rozruchami w Węgrzech, i ró-

wnoczesne wysłanie 16,000 wojska polskiego na granicę zaboru austryackiego zdawały się zapowiadać niewątpliwą wojnę, w któréj Polska miała wejść w posiadanie swych dzierżaw, przez Austryą zabranych, a za to odstąpić Prusom Gdańsk i Toruń i część Wielkopolski nad Wartą, jak to doradzał poseł angielski Hailes. Wtém umiera (20 kwietnia 1790) Józef II, a następca jego Leopold II, pragnący pokoju, aby skołatane tylu burzami państwo swoje z zamętu wydobyć, rozpoczął tém chętniéj za pośrednictwem Anglii rokowania z Prusami, że w Berlinie przeciwne Hertzbergowi stronnictwo pokojowe wzięło górę, i przez ulubieńca królewskiego Bischofswerdera przeważny zaczęło wpływ wywierać na samego króla. Gdy więc poczynione uzbrojenia i zgromadzone masy wojska zapowiadały wojnę, przyszło nagle do układów w Reichenbach, gdzie też po wielu zachodach stanęła (27 lipca) konwencya na podstawie stanu przed wojną. Austrya zobowiązała się zawrzeć pokój z Turcyą i żadnéj Moskie nie udzielać pomocy. Że zaś Austrya to zobowiązanie przyjęła pod warunkiem utrzymania stanu przed wojną, musiały oczywiście i Prusy na czas jakiś pożegnać się z myślą przyłączenia Torunia i Gdańska, a król pruski chcąc ukoić obawy wzniecane w Polsce, jakoby dążył do przywłaszczenia sobie miast rzeczonych, kazał posłowi swemu, aby stany sejmujące upewnił, że daleki jest od podobnego zamiaru. Lecz i to pewna, że odkąd znikła nadzieja otrzymania miast tych, zziębła nadzwyczaj przyjaźń pruska.

Chociaż konwencya reichenbachska zwaliła na samą Moskwę cały niejako ciężar wojny z Turcyą, nie zyskała na tém wiele ostatnia, ponieważ równocześnie prawie rozpoczęły się układy między Katarzyną i królem szwedzkim, który nie otrzymując spodziewanych posiłków od Anglii i innych sprzymierzeńców, musiał rad nie rad myśleć o pokoju z Moskwą, który téż stanął (14 sierpnia) w Wereli. Pokój ten dozwolił Moskwie zwrócić wszystkie swe siły przeciw Turkom. Polska zaś, która w ciągu dwóch lat nie zdołała się uzbroić należycie i zaledwie 65,000 wystawiła wojska, uczuła całą grozę położenia swego, zwłaszcza gdy zagrodziwszy 5tym punktem praw kardynalnych chciwości pruskiéj możność zyskania w sposób dobrowolny Torunia i Gdańska, na skuteczność przymierza pruskiego nie mogła liczyć bynajmniéj. Przymierze zaś zawarte (6 gru-

dnia 1790 r.) z Turcyą przez Piotra Potockiego nie miało wielkiego znaczenia z powodu ciągłéj przewagi wojsk moskiewskich nad Turkami. Zwrot ten okoliczności zewnętrznych i słaba nadzieja obcéj pomocy wskazywały Rzpltéj niezbędną konieczność przyspieszenia uzbrojeń, aby w razie danym była możność odparcia napaści własnemi siłami. Lecz usiłowania podobne paraliżowali podstępnie Branicki hetman i inni partyzanci moskiewcy, psując w wykonaniu najzbawienniejsze uchwały sejmu.

Tymczasem wlokła się w wyznaczonym osobnym sądzie sejmowym, złożonym z 24 członków, sprawa Ponińskiego. Sądy te odbywały się publicznie, a obżałowanemu dano aż pięciu obrońców. Chciał on wprawdzie pociągnąć do wspólnego procesu wszystkich uczestników robót swych niecnych, lecz sąd odrzucił jego wniesienie. Turski jako delator oskarżał go o gwałtowne wdarcie się na marszałkowstwo sejmu, o branie pensyj zagranicznych, o bezprawne postępki z Rejtanem, o zbrodnicze pomaganie w dziele podziału kraju, o złupienie Rzpltéj pod pozorem nagród i zamian itd. itd. W obronie zwracano uwagę sądu na owoczesne położenie kraju i niemożebność oporu a niemniéj na okoliczność, że rozumném tylko uleganiem przemocy można było ocalić resztę dzierżaw polskich, w dodatku zaś starano się wykazać, że obżałowany stawał nie raz za całością i prawami Rzpltéj. Nie pomogło nowe wniesienie ze strony Kalixta Ponińskiego brata Adama, aby 36 wspólników tegoż pociągnąć pod sąd, ponieważ odrzucono (14 grudnia 1789 r.) i to zaskarżenie, a sama sprawa poszła w odwłokę. Odrzucono niemniéj podanie Ponińskiego o amnestyą, a sądowi polecił sejm (12 sierpnia 1790), aby co prędzéj kończył tę sprawę. Wyrok zapadł téż 28 sierpnia 1790 r. Ponińskiego skazano na utratę czci, urzędów i szlachectwa, a oraz na wygnanie z kraju i na publiczne wyprowadzenie go pod strażą marszałkowską za rogatki Warszawy.

LXIX. Czwarty okres czynności sejmowych. Sejm w podwójnym składzie posłów. Ustawa o sejmikach. Ustawa o miastach. Rokowania z Prusami. Ustawa rządowa 3 maja 1791 r.

Uniwersały zwołujące sejmiki poselskie rozbudziły w całym kraju ruch nadzwyczajny, a samo odwołanie się do narodu w sprawie wyboru następcy tronu za życia króla dało pochop wszystkim stronnictwom do poruszenia na sejmikach wszelkich sprężyn za i przeciw. W województwach ruskich z wyjątkiem podolskiego, w Sandomierskiém i gdzie niegdzie na Litwie byli górą przeciwnicy dziedziczności tronu, lecz bardzo przeważna większość sejmików oświadczyła się za wyborem następcy za życia Stanisława Augusta, zezwalając na Fryd. Augusta elektora saskiego, a część nawet znaczna za dziedzicznością tronu. Wszystkie zaś sejmiki bez wyjątku prawie kazały nowo obranym posłom przystąpić do konfederacyi, a sejmowi i jego marszałkom wynurzyć najzupełniejsze zaufanie i wdzięczność narodu za prace podjęte w celu odrodzenia ojczyzny. Stronnictwo patryotyczno-postępowe odniosło mimo zabiegów i wysileń Branickiego, Szczęsnego Potockiego, Seweryna Rzewuskiego i innych stanowcze zwycięztwo na sejmikach, ponieważ dwie trzecie nowoobranych posłów były z pod jego chorągwi.

Gdy się sejm w podwójnym zebrał (16 grudnia 1790) składzie posłów, a nowoobrani przystępując do konfederacyi z polecenia współobywateli wynurzyli sejmowi i marszałkom jego zaufanie i wdzięczność narodu, miano przystąpić do ułożenia krótkiego regulaminu w celu ułożenia i przyspieszenia czynności, przyczém chciano wielomowności i złéj woli zagrodzić drogę do trudnienia i przewlekania obrad w nieskończoność. Lecz wniesione przez Kaźmierza Sapiechę i innych z mocy instrukcyi żądanie, aby wprzód wszyscy członkowie sejmu wykonali przysięgę, jako pieniędzy od obcych nie brali i brać nie będą, spowodowało długie i namiętne spory, które trzy zajęły posiedzenia. W braku zgody musiano (23 grudnia) przystąpić do głosowania. W jawném oświadczyło się

139 głosów za przysięgą a 130 przeciw niéj, w tajemném zaś było 138 przeciw a 109 za przysięgą, która témsamém upadła. Uchwalono następnie ów regulamin uproszczający obrady, poczém postanowiono, że każdy pierwszy tydzień ma być poświęcony rozpoznaniu czynności rozmaitych komisyj i magistratów, a dwa drugie pracom ustawodawczym. Po załatwieniu tych spraw czysto-regulaminowych wszczął się nowy nierównie gwałtowniejszy spór, od czego zacząć obrady, czy od projektu ustawy o sejmikach, jak chciała strona patryotyczno-postępowa, czy też od przerwanych (z końcem września) praw kardynalnych, jak żądali jéj przeciwnicy, którzy pragnęli tym sposobem wciągnąć sejm w otchłań bezowocnych rozpraw, przyczém najłatwiéj mogli dodatkami lub wnoszeniem rozmaitych zastrzeżeń i poprawek zmitrężyć czasu bardzo wiele, a témsamém udaremnić zamierzoną naprawę Rzpltéj. Lecz strona patryotyczna zrozumiawszy wybornie myśl prawdziwą owych mniemanych obrońców wolności, a wołajacych nieustannie, że trzeba wprzód fundament założyć w prawach kardynalnych, zanim się przystąpi do budowania samego gmachu, wolała na wstępie stoczyć z nimi walkę stanowczą, niż dać się uplątać w żądane przez nich rozprawy nad resztą najdrażliwszych praw kardynalnych. Po uporczywéj walce przemogła strona patryotyczno-postępowa większością głosów, czém walną zadała przeciwnikom klęskę.

Zaczęte (20 stycznia 1791 r.) nad projektem ustawy o sejmikach obrady wlokły się przez dwa miesiące (do 24 marca). Najuporczywszy spór był o to, czy wszystka bez wyjątku szlachta ma mieć prawo głosu na sejmikach, czy tylko mająca osiadłość ziemską, jak stanowił projekt. Była to sprawa wielkiéj wagi. Możnowładcy, ich poplecznicy i partyzanci moskiewscy udając nader gorliwych obrońców równości szlacheckiéj, chcieli koniecznie ubezpieczyć prawo głosu na sejmikach wszystkiéj szlachcie bez względu, czy ma lub nie osiadłość ziemską. Strona patryotyczna wykrywając właściwe zamiary przeciwników, dowodziła w sposób niezbity, że im nie idzie o wolność lub równość obywatelską szlachty czynszowéj, ale o utrzymanie na sejmikach przewagi możnych, którzy spędzając lub zwożąc z dóbr swoich ciemne tłumy takiéj szlachty od nich zupełnie zależnéj, uzyskiwali najłatwiéj z pomocą tejże większość na sejmikach. Dowody patryotów były tak jasne, że strona

przeciwna nie mogła przeszkodzić uchwale wykluczającéj w myśl projektu szlachtę nieosiadłą i czynszową od prawa głosu na sejmikach. Patryoci walczyli nietylko w sejmie ale i za sejmem ze swymi przeciwnikami. Niemcewicz, Weissenhof i inni zaczęli po przyjęciu 11go punktu praw kardynalnych, zabezpieczającego każdemu wolność zupełną wynurzania swych myśli na pismie, wydawać Gazetę narodową i obcą, w któréj nie oszczędzając nikogo a najmniéj przeciwników gruntownéj naprawy Rzpltéj, wyświecali ich właściwe cele i zamiary barwione złudnemi pozorami miłości ojczyzny. Były na to częste utyskiwania w ciągu obrad sejmowych; lecz gdy Niemcewicz napisał komedyą *„powrót posła“* i takową odegrano w teatrze warszawskim, wystąpił przeciw niemu Suchorzewski w sejmie z formalném a przytém gwałtownem oskarżeniem, żądając nań sądu za sponiewieranie charakteru i godności poselskiéj, które wystawił na pośmiewisko gawiedzi warszawskiéj. Mimo takich wycieczek i utrudnień nieustannych przeszła (24 marca) ustawa o sejmikach.

Większego nierównie oporu doznał projekt ustawy o miastach, wypracowany przez osobną deputacyą czyli komisyą, którą sejm przed 15 wyznaczył miesiącami. Projekt był nader umiarkowany, a opierając się na przywilejach i prawach, jakie niegdyś miastom u nas przysługiwały, a następnie były im bezprawnie odjęte, warował dla nich samorząd gminny, niezależność od starostów, własne sądownictwo, wolność osobistą każdego z mieszczan i współudział tychże w sprawach publicznych Rzpltéj. Mimo największych wysileń strony patryotyczno-postępowéj niepodobna było przeprowadzić projektu tego w sejmie, który go po uporczywéj walce odrzucił pod pozorem, że wprowadza szkodliwe nowości. Strona patryotyczna i tém nie zrażona, weszła w układy z przeciwnikami projektu, a szczególniéj z Suchorzewskim, który dał się skłonić do wniesienia tegoż projektu odmienionego w niektórych punktach, czém chciał przeciągnąć miasta do swego stronnictwa. Nowy ten projekt przyjął (21 kwietnia) sejm jednozgodnie, a wielu z patryotów zapisało się zaraz w poczet mieszczan. Wśród tych prac ustawodawczych, przerywanych co trzeci tydzień sprawozdaniami z czynności rozmaitych komisyj i magistratur, zaczęto (w styczniu 1791 r.) znów rokowania z Prusami o traktat handlowy za pośrednictwem Anglii i Holandyi, których posłowie wykazywali pełnomocnikom naszym, że

ustąpienie Gdańska i Torunia za znaczne korzyści handlowe, zagwarantowane przez ich rządy będzie w swych skutkach nader użyteczne dla Polski, ponieważ ugruntuje przyjaźń króla pruskiego i wzmocni związki jego z Rzpltą. Strona patryotyczna wiedziała aż nadto, że po ukończeniu wojny moskiewsko-tureckiéj sojusz ścisły z Prusami i pewność ich pomocy obok zniżonych ceł większą mieć będą wartość, niż niepewne zawsze posiadanie obu miast pruskich, lecz związana 5ym punktem praw kardynalnych nie śmiała wystąpić z wnioskiem, aby dogadzając pożądliwości króla pruskiego, ustąpieniem obu tych miast okupić bezpieczeństwo i niepodległość Rzpltéj. Wystąpienie w téj sprawie stało się tém niebezpieczniejszém, gdy zręcznie rozpuszczono wieść w Warszawie, jakoby rząd pruski potajemnie starał się w Wiedniu o zgodę na zabór miast rzeczonych. Wieść ta bowiem groziła wywołaniem takiéj burzy w sejmie, że Goltz poseł pruski w Warszawie upewnił (13 marca) osobną notą stany, jako pan jego nie myśli o jakiemkolwiek uszczupleniu dzierżaw polskich, ale przeciwnie, gotów zawsze wystąpić w obronie całości Rzpltéj. Była to zresztą chwila, w któréj nie chciano zrażać Polski, ponieważ rząd angielski pragnąc zmusić Moskwę do pokoju z Turcyą na podstawie stanu przed wojną, zamierzył łącznie z Prusami i Holandyą użyć nawet interwencyi zbrojnéj, do czego w Anglii i Prusiech odpowiednie czyniono przygotowania. Mimo to zrobiono nową propozycyą deputacyi do spraw zagranicznych względem ustąpienia Prusom Gdańska za ważne korzyści handlowe, na co deputacya musiała (31 marca) zażądać umocowania od sejmu. Po burzliwych rozprawach umocował ją sejm wprawdzie do dalszych układów, lecz bez stanowczego postanowienia co do Gdańska. Działo się to w chwili groźnéj dla Moskwy, gdy rząd angielski miał już w gotowości flotę, a Prusy gromadziły wojska. Niebawem jednakże zmieniło się wszystko. Opozycya bowiem w parlamencie angielskim z Foxem na czele, przeciwna wojnie z Moskwą, udaremniła te przygotowania wojenne, a i układy z Polską o Gdańsk przerwały się natychmiast, co nie mogło być dobrą na przyszłość wróżbą.

W tym składzie rzeczy nie było czasu do tracenia, gdy do koła cały widnokrąg zaczął się groźnemi okrywać chmurami. Czuła to strona patryotyczno-postępowa, że dokąd Rzplta nie ma ustalo-

nego rządu dobrego, któryby obok wolności wszystkich obywateli mógł utrzymać ład, porządek i posłuszeństwo ustawom wewnątrz kraju a powagę jego na zewnątrz, dotąd będzie w bezsilności swéj zawsze na łasce sąsiadów. Sama zaś niemożebność wystawienia 100,000 wojska, a niedostateczność uzbrojenia i wyćwiczenia wystawionych 65,000 świadczyły najwymowniéj, że bez sprężystéj władzy wykonawczéj rządu, kraj nigdy nie wyjdzie z swéj niemocy. Lecz dotychczasowe półtrzecioletnie obrady sejmowe wskazały patryotom, że mimo tak długiego wpływania na opinią publiczną musieli uporczywe staczać walki a zwykle bezowocne, ilekroć poruszyli sprawę silnego i dobrego rządu, że zatém ani marzyć mogą o tém, by w zwykłéj drodze zdołali przesadzić w sejmie ustawę rząd taki ustalającą, zwłaszcza gdy nie mogli na wszystkich nawet liczyć, którzy po ich niby stawali stronie, skoro przy tajemném głosowaniu zawsze więcéj było głosów przeciw ich projektom niż przy jawném. Trzeba więc było inny obmyślić środek dojścia do celu. Tym jedynym środkiem był zamach stanu, a patryoci widząc nieochybny upadek ojczyzny, postanowili chwycić się go jako kotwicy zbawienia. Najzdolniejsi i najdzielniejsi z patryotów jak Kołłątaj, Ignacy Potocki, Niemcewicz, Weissenhof i Mostowski przystąpili pierwsi wspólnie z marszałkiem sejmu Małachowskim do ułożenia w największéj tajemnicy całego projektu ustawy rządowéj. Narady ich poufne odbywały się w domu marszałka lub u Kołłątaja. Powoli przymuszano i innych, których patryotyzm najmniejszéj nie podlegał wątpliwości, do współudziału w téj robocie najściślejszą tajemnicą osłonionéj. Grono zacnych współpracowników zwiększało się z dniem każdym, lecz wszyscy uznali zgodnie, że bez króla niepodobna myśleć o udaniu się zamiaru. Chociaż przeto patryoci aż nadto byli przeświadczeni o słabości jego charakteru, a nawet przewidywali, że przy pierwszym zwrocie okoliczności gotów się rzucić w objęcia Moskwy, widząc przecież jego obecne dobre chęci i oświadczanie się za wszystkiem, co krajowi mogło być użytecznem, nie wątpili bynajmniéj, że przyjmie współudział w wielkiém przedsięwzięciu stanowczego odrodzenia ojczyzny. Chcąc go zaś tém łatwiéj pozyskać, przypuścili do tajemnicy sekretarza jego Piatolego, człowieka wielkich uzdolnień i nieposzlakowanéj prawości, a przytém żarliwego wielbiciela każdego postępu, który wpływ niemały wy-

wierał na Stan. Augusta. Piatoli, przywiązany szczerze do nowéj ojczyzny, przylgnął całą duszą do planu patryotów i pozyskał dlań najzupełniéj króla, który odtąd bywał na wspólnych naradach tajemnych, odbywających się z tego powodu w mieszkaniu Piatolego na zamku.

Gdy cały projekt ustawy rządowéj był już wygotowany, chodziło jeszcze o przeprowadzenie go w sejmie, gdzie należało się spodziewać najzaciętszego oporu tak ze strony duchów moskiewskich jak niemniéj ze strony tych wszystkich, którzy zakochani w szlachecko-republikanckiéj wolności nie chcieli pozwaląć na żadne uszczuplenie tejże, a najgłówniéj byli przeciwni dziedziczności tronu, która w ich wyobrażeniu była równoznaczną z despotyzmem. Z tego więc względu musiano upatrzyć chwilę, w któréj przeciwnicy najmniéj będą liczni, aby niespodzianém wniesieniem projektu zejść ich nagle, a nie dopuściwszy obszernych nad nim rozpraw, uchwalić go większością głosów na témsamém posiedzeniu. Chcąc tego dokonać, trzeba było obejść dwie w niedawno uchwalonym regulaminie przepisane formalności, a mianowicie, że każdy projekt musiał być wprzód przejrzany przez deputacyą do konstytucyi, powtóre, że po odczytaniu w sejmie należało go wydrukować i rozdać sejmującym do trzydniowéj przynajmniéj rozwagi. Lecz nie można się było wahać, skoro trzeba było poświęcić albo formalność albo rzecz samą. Postanowiono zatém, że na trzeciém posiedzeniu po świętach wielkanocnych czyli w dniu 5 maja 1791 r. projekt będzie wniesiony. Obrano tę porę ze względu głównie, że gdy wielu posłów strony przeciwnéj korzystając z dwutygodniowego dla świąt wielkanocnych zawieszenia obrad sejmowych, rozjechało się do domów, patryoci pozostali w Warszawie znajdą się w dostateczném liczbie do utrzymania na wodzy opozycyi i do przyjęcia projektu przeważną większością głosów. Wszyscy zaś wtajemniczeni, których liczono około 60, mieli rzecz całą w najściślejszéj utrzymać tajemnicy, aby strony przeciwnéj nie spłoszyć i nie popchnąć do czynów gwałtownych.

Mimo tylu współwiedzących utrzymała się tajemnica przez kilka tygodni, i byłaby się utrzymała aż do dnia oznaczonego, gdyby król chcąc z góry upewnić poparcie projektu przez ministrów, nie był na trzy dni przed pierwszém posiedzeniem powielkanocném

objawił wszystkiego Jackowi Małachowskiemu w. kancl. kon., Chreptowiczowi podkanc. lit., i Mniszchowi w. marszał. kor. Kanclerz kor. odkrył zaraz według powszechnego odgłosu całą tajemnicę stronie przeciwnéj, która natychmiast porozséłała gońców we wszystkich kierunkach, aby swoich jak największą liczbę ściągnąć do Warszawy na dzień 5ty maja, a tém samém w imponującéj wystąpiwszy ilości, stoczyć na tém posiedzeniu walną bitwę z patryotami. Król przerażony tą rzutkością przeciwników uprojektowanéj ustawy, podał sam myśl patryotom, że ze względu na odkrytą już tajemnicę należy przyspieszyć o dwa dni ułożony zamach stanu, zanim przeciwnicy większą liczbę swoich zdołają ściągnąć do Warszawy. Tym sposobem przeznaczono dzień 3 maja na uchwalenie nowéj ustawy rządowéj.

Czynność patryotów nie ograniczała się na saméj izbie sejmowéj. Chcąc bowiem jednym niejako rzutem, mającym wszelkie znamiona zamachu stanu, przetworzyć cały niemal ustroj społeczno-polityczny Rzpltéj, musieli uzyskać silny punkt oparcia w opinii publicznéj, gdyż inaczéj mogli łatwo uledz w walce ze zwolennikami istniącego porządku rzeczy. Mówiliśmy już poprzednio, że w licznych pismach ulotnych, w poważniejszych rozprawach i w dziennikach starali się najusilniéj przekonywać ogół narodu o potrzebie koniecznéj zmian radykalnych w urządzeniach Rzpltéj i we wszystkich gałęziach administracyi, jeżeli ma ocalić niepodległość ojczyzny. Całe prawie młodsze pokolenie a ze starszych wszyscy więcéj oświeceni stawali po stronie patryotów, którym wierzono bez wahania, że pragną szczerze dobra i zbawienia ojczyzny. Lecz wielka bardzo część ziemian nie mogła żadną miarą pojąć potrzeby zmian tak rozciągłych, i dlatego stawała po stronie tych, którzy występowali w obronie starożytnéj wolności szlachecko-republikanckiéj. Był to zawsze zastęp liczny, z którym należało się rachować, zwłaszcza że większość jego kochała szczerze ojczyznę i gotowa była wszystko dla niéj poświęcić, chociaż nie widziała konieczności ustanowienia tronu dziedzicznego. Patryoci starali się téż na takich wpływać, a bardziéj jeszcze na mieszczan, z których udało im się utworzyć nader silną podporę swego stronnictwa, bo złożoną z ludzi walczących o prawa im należne.

W przededniu 3 maja rozgłoszono po mieście, że wieczorem w wielkiéj sali pałacu Radziwiłłowskiego będzie odczytany projekt nowéj ustawy rządowéj. Zebrało się téż wielu bardzo ludzi prócz wtajemniczonych i licznego grona posłów. Nie brakło również i przeciwników projektowanéj ustawy. W ciągu czytania tejże była cisza największa, poczém nastąpiło grzmiące *„zgoda“*. Niektórzy z przeciwników chcieli wprawdzie czynić swe uwagi nad odczytaną ustawą, ale ledwo się ozwali z sprzeczném zdaniem, przyjęto je w tak szydzący sposób, że radzi nie radzi musieli umilknąć. Po rozejściu się, pospieszyli patryoci do marszałka sejmowego, aby się naradzić co do roli, jaką każdy miał odegrać na posiedzeniu dnia następnego. Rozesłali téż zaufanych po mieście, aby uspokoić ludność, między którą najpotworniejsze rozsiewano baśnie o tém, co ma nastąpić. Przeciwna zaś strona zebrała się na naradę w pałacu Bułhakowa. Był tam Branicki, Jacek Małachowski, biskupi Kossakowski i Massalski, a z nimi nieliczne grono posłów, do którego wciągnięto i Suchorzewskiego, zaciekłego obrońcę staroszlacheckiéj wolności. Człowiek ten odważny i namiętny, a rozmiłowany aż do fanatyzmu w formach republikanizmu i wolnego wyboru królów, wystąpił pierwszy, jak wiemy, z myślą sejmu nadzwyczajnego pod węzłem konfederacyi w celu zwiększenia siły zbrojnéj i zrzucenia moskiewskiéj gwarancyi, skoro tylko Turcya wypowiedziała wojnę Katarzynie II, a w obu pierwszych okresach sejmu należał do najbardziéj piorunujących przeciw Moskwie i jéj partyzantom. Lecz od czasu, gdy wniesiono dziedziczność tronu, zaczął się łączyć z partyzantami moskiewskimi, którzy byli także przeciwni téj dziedziczności, a tak nie dziw, że się w końcu znalazł wraz z nimi w pałacu Bułhakowa. Oświadczył się téż z gotowością oskarżenia nazajutrz sprawców zamachu, jak mówił, na wolność i Rzpltą.

I król również poczynił odpowiednie rozporządzenia. Wojsko w stolicy będące otrzymało rozkaz, aby o świcie zebrało się pod dowództwem Józefa Poniatowskiego w pobliżu zamku. Rozdano mu przytém w połowie ślepe a w połowie ostre naboje, a na tarasy zamku zaciągnięto dział kilkadziesiąt. Radzie zaś Warszawy i cechom polecono w imieniu królewskiém, aby rano w najuroczystszym pochodzie przybyły pod zamek. Gdy zatém w dniu 3 maja świtać zaczęło, powstał ruch niezwykły w całéj stolicy, a łącznie z wojskiem,

radą miejską i cechami zebrały się niezliczone tłumy koło zamku i w przyległych ulicach. Galerye sali sejmowéj, przyległe tejże ganki i dziedzińce zamku były przepełnione publicznością, ponieważ każdy chciał być świadkiem wielkiego dzieła, które w dniu tym miało się dokonać.

Wcześniéj niż zwykle zgromadzili się członkowie sejmu, a gdy król około godziny 11éj przybył na posiedzenie, zagaił je krótką przemową Małachowski, donosząc, że deputacya do spraw cudzoziemskich ma udzielić stanom nader ważnych wiadomości, dotyczących całości i bezpieczeństwa Rzpltéj. Po przemowie marszałka było liczne zewsząd domaganie się głosów. Pierwszy zabrał głos Sołtyk, poseł krakowski, a potwierdziwszy w swéj mowie ważność wiadomości zagranicznych, które i jego od wielu doszły krewnych za granicą obecnie bawiących, prosił o udzielenie ich bezzwłoczne i to wobec całéj publiczności przytomnéj obradom. Na to wniesienie żądali jedni głosów, a drudzy czytania listów od posłów polskich za granicą. Wołał między innymi o głos i Suchorzewski, a nie mogąc się go doprosić, wysunął się naprzód, zerwał z siebie order ś. Stanisława, a rzuciwszy się na ziemię, zaczął czołgać się ku tronowi, ciągle o głos błagając z tym dodatkiem, że ma bardzo ważne odkryć rzeczy. Otrzymawszy głos w końcu, wrócił na swe miejsce, a w przerywanéj i z powodu roznamiętnienia dość bezładnéj mowie wykazywał najprzód, że te same wiadomości zagraniczne, uchodzące obecnie za tak ważne, zaliczano przed kilku tygodniami do baśni bezzasadnych, a następnie prawił o spisku na wolność i prawa narodu, oświadczając się z gotowością udowodnienia zarzutu, i chciał zaraz jako delator iść do więzienia, chociaż ma wystarczający majątek ziemski. Wołał przytém, że lubo kocha ojczyznę, gotów przecież stać się jéj nieprzyjacielem, gdyby w niéj miała być wolność stłumioną. Mowa Suchorzewskiego nie wywarła spodziewanego przez jego wspólników wrażenia, a na żądanie przeważnéj większości sejmujących przystąpiono do czytania depesz zagranicznych, z których zgodnéj osnowy było widoczném, że coraz bardziéj wzrasta obawa nowego rozbioru dzierżaw polskich, i że zdaniem najznakomitszych mężów stanu inaczéj temu zapobiedz niepodobna jak ustanowieniem bezwłoczném trwałego i silnego rządu.

Moskale i ich partyzanci twierdzili wtedy i późniéj, że wszystkie depesze czytane na tém posiedzeniu sfabrykowano w Warszawie, aby przez wzniecenie obawy nowego rozszarpania krajów polskich skłonić sejm tém łatwiéj do przyjęcia uprojektowanéj ustawy. Lecz zarzut ten jest najzupełniéj bezzasadny, gdy przecież depesze zawierały powtórzenie tylko krążących za granicą a rzeczywistych wówczas wieści o nowym podziale Polski, a rady co do ustanowienia rządu mieściły się i w dawniejszych. Że zaś obrano tę chwilę na ich odczytanie, lub że zażądano może od posłów nadesłania ich najprędszego, użyto w tém zręcznego tylko ale zawsze godziwego manewru, aby tém pewniéj dojść do celu. Po odczytauiu depesz zabrał głos Ignacy Potocki, a wzywając wszystkich do zgody i jedności, aby tém pewniéj grożące ojczyznie odwrócić niebezpieczeństwa, zamknął swą mowę prośbą do króla o wskazanie środków, jakiemi myśli ocalić ojczyznę. Wezwany Stanisław August zaręczał najmocniéj, że jak zawsze pragnął szczęścia i dobra ojczyzny, tak i obecnie radby ją ujrzeć jak najprędzéj wielką, sławną i potężną. Dodawał oraz, że od kilku miesięcy zaklinali go gorliwi obywatele, aby ze względu na naglące okoliczności przedsiębrał środki skuteczniejsze zaradzenia potrzebom Rzpltéj, i że w skutek znoszeń następnych powstał projekt ustawy rządowéj, którego odczytania i przyjęcia życzy sobie tém mocniéj, ponieważ słusznie należy się obawiać, że za dwa już może tygodnie byłoby za późno. Wynurzywszy w końcu przekonanie, że sejm dogodziłby tylko życzeniu nieprzyjaciół ojczyzny, chcących ją w wiecznéj utrzymać bezwładności, gdyby teraz nie przystąpił do ustanowienia rządu trwałego, zamknął swą mowę życzeniem, aby projekt wspomniony zaraz był odczytany. Mowę tę przyjęto jednozgodnym prawie okrzykiem o czytanie projektu ustawy rządowéj.

Po odczytaniu projektu zabrzmiało huczne „zgoda“, wśród którego dały się słyszeć nieliczne protestacye lub żądania, aby projekt oddano do przepisanéj ustawą rozwagi. Marszałek sejmowy naglony przez większość przeważną, aby zapytał o zgodę, zwrócił swą mowę do króla z prośbą, aby uwolniwszy naród od dawnych obowiązków, wszedł z nim teraz w nowe związki, co licznemi poparto głosami. Król oświadczył wszelką gotowość, ale żądał poprzednio uwolnienia od artykulu paktów konwentów co do dzie-

dziczności tronu, a zakończył krótką przemowę upewnieniem, że radby do śmierci powtarzać: *„król z narodem, naród z królem.“* Słowa te wywołały powszechny zapał i okrzyki: *„zgoda!“* gdy z drugiéj strony było wołanie o głosy. Wtém wystąpił Suchorzewski z sześcioletnim synkiem na środek sali, a upewniając, że nie dba o życie, skoro widzi sprzysiężenie na wolność i Rzpltą, groził zabiciem swego dziecka, aby nie dożyło niewoli, jaką projekt odczytany gotuje krajowi. Wywiązała się następnie żywa a nawet namiętna rozprawa między większością obstającą za bezzwłoczném przyjęciem projektu i przeciwnikami tegoż. Za projektem mówili Zakrzewski poseł poznański, Linowski krakowski, Stanisław Potocki lubelski, Zboiński dobrzyński, Minejko kowieński, Kiciński liwski i Rzewuski podolski. Przeciw projektowi Złotnicki poseł podolski, Ożarowski kasztelan wojnicki, Czetwertyński kaszt. przemyślski, Korsak poseł wileński, Chomiński oszmiański i Sanguszko wojewoda wołyński. Pierwsi dowodzili najwymowniéj, że po tylu bolesnych doświadczeniach, po tylu doznanych upokorzeniach, gwałtach i krzywdach trzeba się brać do najpewniejszego środka zaradzenia temu na przyszłość, a skoro najmniejszéj nie ulega wątpliwości, że brak stałego i silnego rządu był wszystkiego złego przyczyną i Rzpltę zdał na łaskę obcéj przemocy, należy ustanowić rząd podobny. Wykazywali daléj, że wolność wyboru królów była największém złudzeniem, ponieważ albo sami możnowładcy, wynoszący się nad równość obywatelską, albo obce mocarstwa narzucały królów Rzpltéj. Twierdzili oraz, że rozsądna wolność wszystkich bez wyjątku obywateli pewniejszą będzie przy królu dziedzicznym i przy sprężystém wykonywaniu ustaw, niż w nierządnéj Rzpltéj, z obieralnym królem na czele, gdzie możniejszy wyłamawszy się z pod ustaw, pokrzywdzał bezkarnie słabszych. Przypominali następnie owe lata hańby i sromu, gdy poseł moskiewski rozkazywał samowolnie nie tylko wszystkim obywatelom, ale samemu nawet królowi, a sejmujących kazał więzić i wywozić z kraju. Upewniali w końcu, że odczytany projekt ustawy rządowéj nietylko nic w sobie niebezpiecznego wolności nie zawiera, ale przeciwnie, pewniejsze jéj daje rękojmie, a w dodatku stanowiąc rząd sprężysty, stwarza potężne ognisko, zestrzeliwające wszystkie siły kraju ku obronie jego całości i niepodległości. Nie omijali i tego, że w gwałtownych wypad-

kach trzeba się uciekać do nadzwyczajnych środków, a lepiéj poświęcić formalności regulaminowe, niż całość i bezpieczeństwo ojczyzny, któréj zagrażają nie na żarty nowe plany podziału. Popierali i tém swoje wywody, że samo przeciwienie się nieprzyjaciół projektowanéj ustawie rządowéj jest najlepszą wskazówką jéj użyteczności dla Rzpltéj, która tym jedynie sposobem przyjść może do trwałego i silnego rządu.

Przeciwnicy zaś projektu wojowali tém głównie, że projekt obala wolność i prawa Rzpltéj i to nietylko dawne, ale nawet świeżo na tym sejmie uchwalone prawo kardynalne, warujące wolny wybór króla; że większość instrukcyj poselskich jest przeciwną dziedziczności tronu, że zatém sejm uchwalając tę dziedziczność, dopuściłby się gwałtu, gdyż ustanawiałby to, do czego nie ma prawa i umocowania od obywateli. Zarzucali daléj, że gdy istotnie grozi Rzpltéj niebezpieczeństwo nowego zaboru jéj dzierżaw, należy myśleć przedewszystkiém o skarbie i wojsku, aby potrzebne ku jéj obronie wystawić siły, ponieważ tą zbawcza ustawa rządowa nie potrafi jéj pewnie obronić. Co zaś do samego sposobu wniesienia i uchwalania projektu twierdzili stanowczo, że jest najzupełniéj przeciwne niedawno uchwalonemu regulaminowi, a wykazując niepodobieństwo zapamiętania i zrozumienia po jedném czytaniu tak obszernego projektu, domagali się oddania go pod trzechdniową rozwagę. Że zaś król żądał uwolnienia od zastrzeżeń paktów konwentów, oświadczali mu bez osłony, że nietylko od włożonych niemi nie uwalniają go zobowiązań, ale przeciwnie, proszą go najmocniéj, aby je utrzymywał w całéj rozciągłości.

W ciągu tych rozpraw za i przeciw, nalegała kilkakakrotnie większość sejmowa i publiczność na marszałka sejmowego, aby zamknąwszy obrady zapytał o zgodę. Małachowski czyniąc zadość temu żądaniu, wezwał przeciwnych projektowi, aby powstali. Nie ruszył się żaden, ponieważ tém byliby wykryli szczupłość swoją. Wziął mu to bardzo za złe Sanguszko wojewoda wołyński i zarzucał nawet, że obstających przy instrukcyach posłów chce narazić na prześladowanie, przez co z obrońcy stanu rycerskiego staje się prześladowcą tegoż. Zniecierpliwieni długością rozpraw patryoci oświadczyli stanowczo, że nie wyjdą z posiedzenia, dokąd projekt nie będzie przyjęty, a gdy i król ponownie za nim przemówił, a inni znów

mniemali, że nad projektem tak jasnym i tak mądrze ułożonym nie trzeba długiego rozmyślania, wystąpił nareszcie Zabiełło z prośbą do króla, aby wykonał przysięgę na nową ustawę rządową, zaręczając, że wszyscy ojczyznę kochający pójdą za jego przykładem. Jak gdyby na znak dany ruszyli senatorowie i posłowie z miejsc swoich ku tronowi, prócz szczupłego grona sprzeciwiających się projektowi, z pomiędzy których sam tylko Suchorzewski, przedarłszy się przez tłok naprzód, padł na ziemię wołając, że chyba po trupie jego pójdą do téj przysięgi. Lecz Kublicki z kilku innymi, którzy go mieli na oku, podnieśli go natychmiast i odprowadzili na bok, czém go ochronili od zdeptania w tłoku. Król uległszy prośbie powszechnéj, wykonał przysięgę, któréj rotę czytał biskup krakowski. Po wykonanéj przysiędze oświadczył Stan. August, że nigdy jéj nie będzie żałował; sejmujących zaś wezwał, aby się z nim udali do kościoła dla wykonania przysięgi i podziękowania Bogu za szczęśliwe wykonanie dzieła użytecznego ojczyznie. Niepodobna opisać zapału i radości wszystkich obecnych z wyjątkiem owéj garstki opornych. W sali sejmowéj, na gankach i dziedzińcach zamkowych brzmiały nieustanne okrzyki: „*Niech żyje król, niech żyje konstytucya!*“ a niezliczone tłumy ludu zebrane zewnątrz zamku i w przyległych ulicach, wtórzyły ogromnym chórem tym okrzykom radośnym.

Pochód do kościoła ś. Jana był istnym pochodem tryumfalnym. Obu marszałków zaniósł lud na barkach swoich z zamku do kościoła, gdzie po uroczystéj przemowie Stanisława Małachowskiego, biorącego Boga na świadectwo, że czystą jedynie powodował się miłością ojczyzny i dobra powszechnego w tém dziele ustawy rządowéj, zabrał głos Kaźm. Sapieha. Świadcząc się również Bogiem, że w całym ciągu sejmu tego nie ulegał żadnym wpływom czy to zagranicznym czy domowym, ale szedł za przekonaniem własném i za tém, co mu się zdało najlepszém dla ojczyzny, wyznał szczerze i otwarcie, że o projekcie ustawy rządowéj nic nie wiedział; że tak dziedziczność tronu jak niemniéj inne jeszcze jego orzeczenia są mu wstrętne i dlatego i dawniéj i na tém posiedzeniu oświadczał się przeciw podobnym nowościom. Dodał jednakowoż, że widząc króla i większość sejmu za nową ustawą, woli poświęcić z miłości ojczyzny własne przekonanie, niż odstrychaniem się od téj patryo-

tycznéj większości wzniecać niebezpieczne rozdziały i tém narazić kraj na upadek może. Ten dowód najczystszego patryotyzmu przyjęto z serdeczném uznaniem, a wszyscy upewniali mowcę najmocniéj, że nikt nie powątpiewał o jego szczerych dla ojczyzny chęciach, ani go zaliczał w poczet zawisłych od cudzéj woli, czy to obcéj czy też domowéj. Po wykonaniu uroczystéj przez wszystkich obecnych przysięgi na nową ustawę rządową i po odśpiewaniu *Te Deum*, któremu radośne okrzyki zewnątrz świątyni i huk dział towarzyszyły, wrócili wszyscy do sali sejmowéj, gdzie tymczasem pozostała garstka opornych na wniosek Suchorzewskiego postanowiła wnieść do ksiąg grodzkich manifest przeciw téj ustawie. Za powrotem do sali sejmowéj polecił sejm na wniosek króla marszałkom, aby zaprzysięgli wszystkie magistratury a oraz wojsko na nową ustawę rządową. Po zamknięciu posiedzenia odprowadziły cechy w uroczystym pochodzie obu marszałków do ich mieszkań, a gdy zmrok zapadł, uczciło miasto dzień ten pamiętny powszechném oświetleniem. Mimo rozgorączkowania umysłów, nie zaszedł w dniu tym ani jeden wypadek jakiegoś czynu gwałtownego.

Nazajutrz wnieśli do grodu warszawskiego przeciwnicy nowéj ustawy rządowéj manifest wykazujący, dlaczego się odstrychnęli od większości sejmu. Niektórzy z protestujących dogadzali tu instrukcyom swoim, inni czynili to z przekonania błędnego, że nowa ustawa znosi wolności narodowe; lecz byli i tacy, którzy służąc za pieniądze obcym, barwili udawaniem gorliwości o swobody i prawa Rzpltéj niecne postępki swoje. Branicki zaś i biskup Kossakowski wykonali przysięgę na nową ustawę, chociaż najgłówniejszymi jéj będąc przeciwnikami, wyczekiwali tylko dogodnéj sposobności, aby wejść w spisek ku jéj obaleniu. Na następném (5 maja) posiedzeniu sejmowém przysięgło kilku, jak Korsak, Szamocki poseł warszawski na nową ustawę, a opór swój poprzedni usprawiedliwiali koniecznością dogodzenia instrukcyi swych województw. Na wniosek króla, który w gruntownéj dowiódł mowie, że nowa ustawa w niczém nie ubliża wolności narodu, polecił sejm deputacyi do konstytucyi, aby wszystkie projekta odnoszące się do formy rządu w myśl przyjętéj już ustawy przerobiła, a marszałkom, aby wydali uniwersał do całego narodu, obwieszczający wszystkich o ustanowieniu stałego rządu. Prócz tego polecono komisyi wojskowéj, aby w porozumieniu ze

skarbową opatrzyła nietylko wojsko, ale oraz i arsenały w broń i amunicyą.

Niektórzy z manifestantów, jak między innymi Suchorzewski, nie pojawili się już więcéj w sejmie, ale powyjeżdżali za granicę. I Szczęsny Potocki, który złożywszy komendę na Ukrainie, udał się na mieszkanie do Wiednia, zkąd w częstych listach wynurzał najwyższe niezadowolenie swoje z wszystkiego, co się działo w Warszawie, wystąpił także z protestacyą przeciw zmianie rządu, dokonanéj ustawą 3 maja. Podobną protestacyą uczynił również hetman polny koronny, Seweryn Rzewuski. Wszystkie te manifesty i protestacye były bezsilnemi wobec wypowiedzianéj woli ogromnie przeważnéj większości narodu i wobec radośnego uznania, z jakiém wszędzie po województwach przyjmowano wiadomość o ustanowieniu trwałego rządu. I gdyby niezadowoleni z nowéj ustawy rządowéj byli poprzestali na manifestach i odezwach do narodu, potępiających tę ustawę i sposób jéj uchwalenia, nie poczytywałby im nikt za występek takiego wynurzenia własnych przekonań, chociażby się nie zgadzał z niemi. Lecz gdy pociągnęli daléj, a nie zważając na większość więcéj niż przeważną obywateli, którzy się oświadczyli za tą ustawą, chcieli koniecznie narzucić téj większości swą wolę, i dlatego obcéj wezwali opieki i pomocy, stali się zbrodniarzami najniegodziwszymi, ponieważ zabójcami własnéj ojczyzny, których nic w świecie nie potrafi usprawiedliwić. Zbrodnia ich pozostanie zawsze równie potworną, podłą i ohydną, czy podnietą dla niéj były wzięte od Moskwy srebrniki judaszowskie, czy draśnięta miłość własna, czy téż duma magnacka.

Ustawa rządowa 3 maja 1791 r., stanowiąca ważną epokę w rozwoju naszym narodowym, składa się z 11 artykułów. Pierwszy uznaje religią katolicką jako panującą i karze jako apostazyą wszelkie z niéj przechodzenie do innego wyznania, lecz waruje przytém wolność i opiekę rządu wszystkim innym wyznaniom. 2gi zapewnia szlachcie pierwszeństwo w Rzpltéj i wszystkie swobody i przywileje, a jéj cnocie, obywatelstwu i honorowi porucza straż całości ojczyzny i swobód narodowych. 3ci zatwierdza w całości prawa świeżo miastom i mieszczanom nadane. 4ty oddaje włościan pod opiekę prawa i rządu i nie dozwala samowolnie zmieniać ugód z nimi zawartych; waruje zaś wolność zupełną dla wszystkich ludzi z zagranicy

przybywających. 5ty ustanawia rząd jako wypływ woli narodu a podzielony na władzę ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą. 6ty określa władzę ustawodawczą w sejmie zawartą, który się składa z izby poselskiéj i senatorskiéj, a zawsze gotowy co dwa lat ma się zbierać i wszystko większością głosów stanowić. Liberum veto i konfederacye zniesiono na zawsze, a co 25 lat naznaczono rewizyą i poprawę konstytucyi. 7my opisuje władzę wykonawczą króla i straży złożonéj z 6 ministrów odpowiedzialnych sejmowi, bez których podpisu żadne rozporządzenie królewskie nie miało być ważném. Tron polski uznano dziedzicznym w osobach a obieralnym w rodach, elektora zaś saskiego naznaczono następcą Stan. Augusta, stanowiąc, że gdyby nie miał syna, córka jego Marya Augusta, któréj król wraz z stanami ma wybrać męża, odziedziczy tron polski. 8my oddaje władzę sądowniczą trybunałom i ziemstwom powiatowym, złożonym z sędziów obieranych na sejmikach i zapowiada nowy kodeks ustaw cywilnych i karnych. 9ty mówi o rejencyi. 10ty o wychowaniu dzieci królewskich; a 11ty o sile zbrojnéj.

Nie myślimy zaprzeczać, że ustawa ta zawiera w sobie rozmaite niedostatki, rażące dziś szczególniéj, gdy zasada równouprawnienia obywatelskiego, znosząca różnicę stanów wynikłą z uprzywilejowania jednych na niekorzyść drugich, weszła już wszędzie w życie wraz z zasadą zupełnéj wolności sumienia. Twórcy téj ustawy nie śmieli wrócić do wolności sumienia, będącéj u nas prawem publiczném w wieku XVI, jak nie odważyli się wymierzyć całkowitéj sprawiedliwości upośledzonym bezprawnie warstwom społecznym. Z tego wynikło, że najprzód zamiast wolności sumienia ustanowili tolerancyą nieco obszerniejszą niż w ciągu obu wieków ostatnich, a powtóre że uznawszy wszechwładztwo stanu szlacheckiego w zasadzie, przyznali miastom za szczupły i prawie nic nieznaczący współudział w ustawodawstwie, dla włościan zaś nie zastrzegli prócz opieki ustaw i rządu żadnych praw obywatelskich. Popadli przez to w sprzeczność nawet, gdy zastrzegając wolność zupełną wszystkim obcym przybyszom, którzy tylko nogą staną na ziemi polskiéj, nie przyznali téj wolności osobistéj milionom włościan, ale pozostawili ich daléj w poddaństwie ziemian-dziedziców, warując jedynie, że ciż dziedzice ugód z swymi poddanymi zawartych samowolnie zmieniać i znosić nie mogą. I o dziedziczności tronu dałoby się powiedzieć,

że wprowadzenie jéj do ustawy rządowéj wbrew większości instrukcyj poselskich było krokiem nieoględnym, zwłaszcza, gdy powszechne niemal przyzwolenie na wybór elektora saskiego jako następcy tronu za życia Stan. Augusta powinno było na razie wystarczyć, ponieważ utwierdziwszy raz rząd stały, można było późniéj stósowne poczynić ulepszenia. Jak więc w wymiarze sprawiedliwości należnéj niższym warstwom spółecznym, patryoci nie zdobyli się na krok stanowczy, tak wprowadzeniem dziedziczności tronu wrzucili zażewie niebezpiecznego rozbratu między ziemian, nie postawiwszy wprzód rządu silnego, któryby i wewnętrzną potrafił utrzymać spokojność i zewnętrzną odeprzeć napaść. Gdy zaś włościan zostawili w poddaństwie, a mieszczan nawet nie śmieli przypuścić do równości obywatelskiéj ze szlachtą, odjęli sobie możność spotęgowania sił odpornych Rzpltéj przez zainteresowanie mas ludowych do jéj obrony, a w dodatku zmniejszyli siły rozporządzalne ustanowieniem dziedziczności tronu, ponieważ popchnęli roznamiętnionych przeciwników téj dziedziczności do gwałtownego oporu.

Lecz zważywszy z drugiéj strony wszelkie okoliczności, wśród których powstała ustawa rządowa 3 maja 1791 r., trzeba oddać słuszność stronie patryotyczno-postępowéj, że niesłychane zwalczać musiała trudności przy wprowadzaniu każdéj zmiany w ustroju spółecznym Rzpltéj, a szczególniéj gdy szło o przypuszczenie nieszlachty do współudziału w sprawach publicznych. Wiedziała bardzo dobrze o tém, że usamowolnienie ludu wiejskiego przysporzyłoby Rzpltéj miliony obrońców, zwłaszcza, gdy **tak piękny dali przykład włościanie wsi litewskiéj Pawłowic, którzy dawniéj już uwolnieni od poddaństwa przez swego dziedzica Brzostowskiego referendarza lit., zrobili między sobą składkę na zakupienie dwu dział spiżowych i oddali je do arsenału wileńskiego**, jak o tém uwiadomił (17 stycznia 1791 r.) stany sejmujące Kaźmierz Sapieha krótką a serdeczną przemową; lecz wiedząc niemniéj, że sprawa usamowolnienia włościan wywołałaby najzaciętszy opór, odłożyli ją na czas późniejszy, a na razie chcieli przynajmniéj lud wiejski osłonić przeciw samowoli i nadużyciom dziedziców oddaniem go pod opiekę prawa i rządu. Nie mniejszą trudność spotykali patryoci w przypuszczaniu mieszczan do równości obywatelskiéj ze szlachtą, a nie mogąc jéj odrazu przesadzić, powzięli myśl stopniowego jéj

przeprowadzenia drogą ułatwionych uszlachceń i przez przypuszczenie miast do jakiegoś przynajmniéj udziału w ustawodawstwie. Myśl ta uszlachcania za rozmaite zasługi, za odznaczenie się w każdém krajowi użyteczném przedsiębiorstwie, wiodła do powolnego zbliżenia ku sobie ludzi ukształceńszych ze wszystkich stanów i do zatarcia kiedyś różnicy spółeczno-obywatelskiéj między szlachtą a nieszlachtą. Zastrzeżenie zresztą, że co 25 lat ma następować rewizya i poprawa ustawy rządowéj, zostawiało możność dokonania w przyszłości radykalniejszych przemian w całym ustroju spółecznym. Nie należy w końcu i o tém zapominać, że wszystkie wprowadzone ulepszenia na korzyść nieszlachty wyszły od sejmu złożonego z samych ziemian, którzy tém samém zrzekli się dobrowolnie części swych praw wyłącznych bez wszelkiego niemal nacisku z dołu, a zrzekli się ich z miłości ojczyzny. Słusznie téż zyskała ustawa ta rządowa pochwały zasłużone od najznakomitszych zagranicznych mężów stanu.

LXX. Piąty okres czynności sejmowych. Prace ustawodawcze w uzupełnieniu ustawy rządowéj 3 maja. Sprawy skarbowe i wojskowe. Niecne zabiegi przeciwników zmian dokonanych a uznanie ich przez większość narodu.

Po uchwaleniu saméj ustawy rządowéj, która zawierała w sobie zasady przyszłego rządu, przystąpiła zwycięzka strona patryotyczno-postępowa do uzupełnienia rzeczonéj ustawy. Ustąpienie kilku najzaciętszych przeciwników z sejmu i przycichnięcie innych podały możność przyspieszania obrad, których nie przewlekano teraz rozmyślném wynajdywaniem rozmaitych trudności. W przeciągu niespełna dwu miesięcy uchwalono nową ustawę o sejmach, daléj o sądach sejmowych, o straży, o prawie ułaskawiania zbrodniarzy przysługującém królowi, o komisyi policyi i przyjęto projekt spisania

nowego kodeksu cywilnego i karnego. Z powodu zbyt szczupłéj liczby posłów obecnych w Warazawie, zawieszono (28 czerwca 1791 r.) posiedzenie sejmowe aż do 15 września. Gdy się znów sejm zebrał, a w nim zasiedli i deputowani z miast, uchwalono akt uzupełniający unią Litwy z Koroną przez ustanowienie wspólnych dla obu komisyj skarbu, wojny i policyi, przepisano urządzenie wewnętrzne miast wolnych, ustanowiono sądy miejskie i asesorskie a dano nowy kształt sądom ziemskim i trybunałom, których miało być trzy to jest jeden dla każdéj prowincyi.

Obok tych czysto-ustawodawczych prac zajmował się sejm rozpoznawaniem czynności komisyi skarbowéj i wojskowéj, a niemniéj wszystkich innych magistratur naczelnych. Sprawozdania szczególniéj dotyczące skarbu i wojska powinny były zwrócić główną uwagę sejmu i spowodować najgorętsze z jego strony usiłowania, aby naglącym zaradzić potrzebom. Trzy już upłynęły lata od zapadłéj uchwały co do ilości potrzebnego ku obronie własnéj wojska, a jednak zaledwie połowa uchwalonéj liczby była pod chorągwiami, a i ta nie miała należytego uzbrojenia i nie była w gotowości wojennéj. Dwie były przyczyny główne takiego zaniedbania. Najprzód niedostateczność dochodów skarbowych, które nie wystarczały na potrzeby publiczne, a powtóre niemożebność zebrania uchwalonéj liczby rekrutów. Uchwalono wprawdzie podatki rozmaite, lecz gdy przychód z tychże jak np. dziesiątego grosza, połowy dochodów ze starostw i królewszczyzn, 30% z dóbr duchownych itp. zależał głównie od sumiennego i rzetelnego zeznawania podatkujących, ile im dobra czynią rocznie, okazało się następnie, że prócz niewielu gorliwych o dobro ojczyzny obywateli, reszta jak najmniejszą ile możności kwotę wniosła do skarbu. Już przy pierwszych w téj mierze sprawozdaniach (w stycz. 1790) utyskiwali niektórzy na to posłowie, a co więcéj uderzali ostro na niesumienność lustratorów, lecz narzekania nie napełniały skarbu, a gdy skuteczniejszych nie obmyślono środków, wynikł niebawem niedobór, w skutek czego nie było potrzebnych pieniędzy na utrzymanie i téj garstki wojska, jaką wystawiono. Te same trudności zachodziły i w dostawianiu rekrutów. Ziemianie bowiem nie chcieli ich dostarczać, aby nie zmniejszać sił roboczych przy własném gospodarstwie, a z dostawionych lub nawet przemocą wybranych uciekało potém bardzo wielu, znajdując bez-

pieczne schronienie albo po wsiach, albo za granicą, dokąd mnóstwo ich uchodziło. I z uzbrojeniem także nie była rzecz łatwa, ponieważ krajowe fabryki broni dostarczały jéj bardzo mało, a z zagranicy nie można jéj było dostać, gdy nawet rząd pruski, tak na pozór przychylny Polsce, nadzwyczajne czynił w téj mierze utrudnienia. Dodajmy do tego, że i zła wola tych wszystkich, którzy byli przeciwni kierunkowi przez stronę patryotyczno-postępową obranemu, nie małą w niedoborach skarbu i w opóźnieniu uzbrojeń odegrało rolę.

Gdy więc uchwalono ustawę rządową 3 maja, powinien był sejm całą usilność swoją zwrócić na jak najprędsze uporządkowanie spraw skarbu i wojska, ponieważ należało z góry przewidywać, że prędzéj lub późniéj przyjdzie potrzeba wystąpienia w własnéj obronie. Wszakże upowodowano sam niezwykły sposób uchwalenia téj ustawy nagłością niebezpieczeństw całości i niepodległości ojczyzny zagrażających. Wypadało przeto przystąpić bezzwłocznie do obmyślenia środków obrony, gdy przecież sama ustawa rządowa nie mogła obronić całości kraju. Wołali o to niektórzy, lecz wołali na próżno, ponieważ większość upojona pochlebnemi słowy, jakich użył król pruski o téj ustawie, i upewnieniem stałéj z jego strony przyjaźni, wolała co prędzéj dozupełniać rzeczoną ustawę, niż obmyślić skuteczne środki postawienia wojska na stopie wystarczającéj do obrony kraju. Wojsko nie mogło być pomnożone bez zwiększenia dochodów skarbu i bez ustawy rekrutacyjnéj, któraby umożliwiła potrzebne zaciągi. Co do pierwszego należało po dwuletniém przeszło doświadczeniu podnieść wszystkie gatunki wydatków stałych aż do téj wysokości, aby przychody równały się wydatkom. W oznaczeniu np. dziesiątego grosza z dóbr ziemskich i opłaty ze starostw należało sumienne i rzetelne zeznania gorliwszych obywateli przyjąć jako stopę opodatkowania reszty, a z tego byłoby zaraz wynikło bardzo znaczne pomnożenie dochodów skarbowych. Prócz tego miała Rzplta liczne dobra narodowe, z których w stosunku ich ogromnéj wartości małe wpływały dochody. W samych początkach sejmu podał ksiądz Ossowski projekt wyprzedaży dóbr tych czyli tak zwanych starostw wraz z planem założenia banku narodowego, któryby miał upoważnienie wydania pieniędzy papierowych zabezpieczonych na pomienionych dobrach, przez co Rzplta

mogłaby zaraz wielkiemi rozrządzać sumami, zanim starostwa będą rozprzedane. Projekt ten poruszany kilkakrotnie natrafiał zawsze na opór, a szczególniéj co do pieniędzy papierowych. Lecz sprawa sprzedaży starostw uchylana zręcznie, zyskała w końcu (24 kwietnia 1792 r.) jednomyślną zgodę, gdy groźne nad Rzplitą zawisły chmury. Przychód z téj przedaży przeznaczono na spłatę 30,000,000 złp.. które sejm komisyi skarbowéj poruczył (16 kwietnia) zaciągnąć za granicą. Oba postanowienia sejmu zapadły za późno, ponieważ w chwili niebezpieczeństwa, które nieprzygotowanéj do obrony zagrażało Polsce, niepodobna było przypuszczać nawet, że zagraniczni giełdziści zechcą z narażeniem własném wejść w układy o żądaną pożyczkę. Przed rokiem można było dostać pieniędzy, gdy teraz wszelkie zabiegi były daremne.

I brak również sprawiedliwéj ustawy rekrutacyjnéj uniemożebniał pomnożenie siły zbrojnéj, ponieważ zostawiono wszystko dobréj woli ziemian, a ci nie bardzo wiele okazywali gorliwości. Zaciągi były więc trudne. Projekta dotyczące tego przedmiotu ważnego, a niemniéj milicyi wojewódzkiéj i popisów zalegały w deputacyi konstytucyjnéj, i dopiéro gdy niebezpieczeństwo w groźnéj stanęło postaci, zaczęto się krzątać około znacznego zmnożenia siły zbrojnéj, zapominając, że do jéj wystawienia i przysposobienia do wojny znaczniejszego zawsze potrzeba czasu. Sejm nakazał (21 kwietnia 1792 r.) pobór rekrutów w celu uzupełnienia wojska do 100,000, polecił przyjęcie obcych oficerów, kazał wydać ze skarbu 9,000,000 złp. na zakupno broni i uchwalił pospolite wyprawy obronne. Wszystko niestety za późno.

Gdy sejm uzupełniając przedewszystkiém ustawę rządową, odkłada na późniéj najważniejszą sprawę skarbu i wojska, zaczęli wszyscy niemal przeciwnicy téj ustawy i kierunku, jaki strona patryotyczno-postępowa nadała sejmowi i czynnościom jego, wiązać się z stronnictwem moskiewskiém, które coraz bardziéj podnosiło głowę. Głuche wieści ostrzegały sejm o znacznych sumach, które przychodziły na ręce Bułhakowa, aby jednać Moskwie stronników. Prawiono i o tém, że przed posiedzeniami sejmu odbywają się tajemne jakieś u niego narady. W dodatku mnożyły się protestacye i pisma ulotne wykazujące, że nowa ustawa jest grobem wolności narodowych. Szczęsny Potocki przesiadujący w Wiedniu zaprote-

stowawszy przeciw wszystkiemu, co zaszło w Warszawie, chciał cesarza Leopolda II skłonić do czynnego wmięszania się w sprawy polskie, aby obalić nową ustawę, a gdy tu nie mógł osiągnąć pożądanego skutku, udał się do Jas, gdzie wspólnie z Rzewuskim Sewerynem i Branickim, który pod pozorem spraw familijnych przybył tam z Warszawy, chciał wyjednać pomoc Moskwy do zniszczenia dzieł sejmu. Wszyscy trzej pragnęli za pośrednictwem Potemkina przedstawić swe żądania Katarzynie, ale śmierć tegoż przerwała na czas ich roboty. Zabiegi te niegodziwe dochodziły do wiadomości rządu narodowego, który jednakże miasto użyć środków odpowiednich przeciw wichrzycielom, a surowém ich ukaraniem odstraszyć resztę wspólników od dalszego wichrzenia, powodował się zbyteczną łagodnością. Wezwał ich bowiem do powrotu w przeciągu trzech miesięcy, a gdy nietylko nie stanęli, ale nawet zuchwałe przesłali odpowiedzi, wyznaczył im nowy termin pod groźbą utraty urzędów i godności! Co zaś gorsza, dozwalano Branickiemu jeździć do Jas a potém do Petersburga, chociaż wszyscy wiedzieli, że pan hetman niebezpieczne dla kraju knuje spiski. Była to wyrozumiałość i łagodność występna, ponieważ gdzie idzie o bezpieczeństwo całéj społeczności, tam nie wolno żadnemi unosić się względami dla osób. Wiedziano również o tajemnych schadzkach u Bułhakowa, a cierpiano je przecież i pozwalano jawnym niemal zdrajcom zasiadać w sejmie. Kilka wyroków sprawiedliwych ale surowych na czasie, byłyby niezawodnie te piekielne zniszczyły roboty. Brak stanowczości ze strony patryotów zgubił wszystko.

Lecz sejm odbierając ze wszystkich zakątków Rzpltéj uznanie swych prac ustawodawczych i pochwały nowéj ustawy rządowéj, nabywał co dzień większego przeświadczenia, że cały naród około niéj się zgrupuje. Z tego więc powodu lekceważąc nie zbyt liczny zastęp niezadowolonych, nie chciał użyciem surowości narazić się na zarzut, że zamierza naśladować gwałty dokonywane właśnie wtedy we Francyi. Postanowił więc czekać sejmików relacyjnych, które się miały zebrać w lutym 1792, aby uzyskawszy na nich potwierdzenie wszystkiego, zniewolić tém przeciwników do upamiętania. Połowa sejmików przystąpiła do uroczystego zaprzysiężenia ustawy rządowéj, gdy druga z wyjątkiem czerniechowskiego i mielnickiego przesłała królowi podziękowanie, czém także uznała rze-

czoną ustawę. Niepoprawni wichrzyciele, zwiący się bezczelnie obrońcami wolności narodu, który ich o tę obronę i opiekę nie prosił bynajmniéj, nie uważali i na ten objaw woli narodowéj, lecz spiskowali daléj z Moskwą przeciw własnéj ojczyznie. Sejm przecież zadowolony z powszechnego uznania narodu dozwolił im nietylko za granicą ale i w kraju spiskować, czém największą wyrządził krzywdę ojczyznie. Łagodnością bowiem swoją miasto rozbroić niegodziwych zdrajców, uzuchwalił ich do sprowadzenia na kraj najazdu moskiewskiego.

LXXI. Zwrot stosunków zewnętrznych na niekorzyść Polski. Zjazd Leopolda II z królem pruskim w Pilnitz. Pokój Moskwy z Turkami w Jasach. Układy z elektorem saskim. Śmierć Leopolda II. Wiarołomstwo Prus. Spisek Targowicki. Oświadczenie moskiewskie.

Już od samego początku ruchów politycznych i spółecznych we Francyi, którym niedołężny Ludwik XVI nie umiał zapanować, zwracali wszyscy owocześni mocarze pilną uwagę na przebieg tamże wypadków, a śledzili je bardzo niespokojném okiem, ponieważ lękali się nie na żarty, że powódź nowych pojęć i wyobrażeń, wchodzących tam w życie, wyleje się i na ich własne państwa. Obawę ich podtrzymywali wychodźcy francuzcy, którzy nie chcąc się godzić z powstającym nowym stanem rzeczy we własnéj ojczyznie, poszli za granicą szukać pomocy zbrojnéj ku przywróceniu dawnego stanu. Najwięcéj ich zaroiło się w Wiedniu z powodu bliskiego pokrewieństwa dworu tego z królową francuzką Maryą Antoniną. Lecz z razu nie zważano na ich nalegania, a dopiero wówczas, gdy Ludwik XVI popełnił (20 czerwca 1791 r.) krok w najwyższym stopniu nierozważny tajemną ucieczką z Paryża i w drodze przytrzymany osiadł w więzieniu, zaczęto się krzątać na piękne około przymierza wszyst-

kich mocarzy przeciw Francyi, aby w niéj stłumić rewolucyą, która zagrażała wywrotem zupełnym istniejącego wówczas porządku społecznego w Europie. Myśl ta wyszła z Wiednia, a równoczesne zbliżenie się Prus do Austryi ułatwiło jéj urzeczywistnienie. Leopold II bowiem, który był zaniepokojony wpływem, jaki rząd pruski wywierał w Polsce, przyjął tém chętniéj oświadczenia poufne króla pruskiego, poczynione przez Bichofswerdera przybyłego do Wiednia bez wyraźnego charakteru poselskiego, gdy się zkądinąd przeświadczył o samodzielności czynów w Warszawie dokonanych. Pojmując ważność Polski dobrze urządzonéj i należycie uzbrojonéj sprzyjał jéj szczerze, a gdy przyszło do poufnych rokowań między Bischofswerderem a Kaunitzem w celu utworzenia przymierza przeciw Francyi, zastrzegł Leopold w zawartéj (25 lipca) konwencyi wyraźnie utrzymanie całości Polski, jéj nowéj ustawy rządowéj, a oraz i to, aby nikt z rodziny trzech sąsiednich dworów nie osiadł na tronie polskim. Umówiono przytém, że Moskwa ma być zaproszoną do współudziału w tém przymierzu. Po tym układzie tajemnym nastąpił (25 sierpnia) zjazd Leopolda II z królem pruskim w Pilnitz, gdzie byli obecni naczelnicy wychodźców francuskich i elektor saski. Obaj mocarze stwierdzili ów układ wiedeński najprzód postanowieniem, aby wspólną wydać odezwę do monarchów europejskich, zachęcającą ich do łączenia się z nimi w celu przywrócenia porządku i spokoju we Francyi, a powtóre dodatkiem, że Moskwa ma być wezwaną do uznania elektora saskiego następcą tronu w Polsce.

W myśl tego układu kazał Leopold posłowi swemu w Petersburgu Kobenzlowi, aby najusilniéj pracował nad skłonieniem Katarzyny II do przyjęcia zastrzeżeń pilnickich względem Polski. Lecz gdy ze strony Prus nie było żadnego prawie poparcia, zbywała carowa oświadczenia austryackie milczeniem, dokąd trwały rokowania z Turcyą o pokój, a gdy ten stanął (6 stycznia 1792 r.) w Jassach, dała nawet stanowczo odmowną odpowiedź. Leopold spostrzegł teraz, jakie grożą Polsce niebezpieczeństwa, a nie chcąc jéj zdać na pastwę Moskwy i przyczynić się tém samém do zbytecznego wzmocnienia ostatniéj, co i własne jego państwo mogło narazić na zgubne następstwa, wymógł (17 lutego) przy ratyfikacyi przymierza z Prusami nowe zastrzeżenia na korzyść całości Polski

i jéj nowego rządu. Lecz w niewiele dni po téj ratyfikacyi umarł (1 marca) Leopold II. Następca jego Franciszek II był za młody, by z równą przenikliwością pojmować znaczenie Polski. Zresztą bieg wypadków zwrócił chwiejną politykę austryacką na inne tory. Carowa zaś dysząca zemstą przeciw Polsce, a mając na swe zawołanie niecne narzędzia, które wezwawszy jéj pomocy, dawały jéj jakiś przynajmniéj pozór do wmięszania się w sprawy polskie, postanowiła przeciągnąć na swą stronę Prusy, aby sobie rzecz ułacnić. Przed samym zgonem Leopolda II otrzymał (27 lutego) poseł pruski notę rządu moskiewskiego, w któréj dowodzono obszernie, jak wielkie grożą Prusom niebezpieczeństwa, jeżeliby elektor saski osiadł na tronie polskim. Nota skutkowała, ponieważ król pruski oświadczył (12 marca) swym ministrom, że nowy podział Polski byłby najkorzystniejszém dla Prus wydarzeniem. Wszystko to było już dawniéj przygotowane. Wysłannik bowiem moskiewski Alopeus, który przebywał w Berlinie obok poselstwa moskiewskiego, był już od czasu jakiegoś w poufnych stosunkach z zausznikami i ulubieńcami Fryderyka Wilhelma. Gdy następnie Franciszek II zmuszony (20go kwietnia) do rozpoczęcia wojny z Francyą ujrzał się w konieczności zawarcia ściślejszych związków z sprzymierzonemi Prusami i Moskwą, ujrzała się Polska nagle bez sojuszników w chwili najgroźniejszéj.

Po uchwaleniu ustawy rządowéj 3 maja 1791 r., rozpoczął natychmiast Małachowski, starosta opoczyński, poseł polski w Dreznie, rokowania z elektorem względem przyjęcia ofiarowanego mu tronu dziedzicznego. Fryderyk August wynurzył narodowi wdzięczność za ten dowód ufności i przywiązania do domu jego, lecz chciał pierwéj mieć pewność, że trzy sąsiednie dwory nie będą temu przeciwne. Ostrożność jego była tém niezbędniejszą, ponieważ w saméj Saksonii nie życzyło sobie bardzo wielu tego przyjęcia korony polskiéj, czego dowodzą rozmaite pisma w téj sprawie. Po zjeździe jednakże pilnitzkim, zabezpieczającym zgodę dwu dworów sprzymierzonych na wybór jego, okazał się łatwiejszym do rozpoczęcia układów, a gdy przytém sejm wyprawił doń Adama Czartoryskiego w nadzwyczajném poselstwie, upoważnił (w marcu 1792 r.) Fryd. August komisarza swego Loebena do bezpośrednich umów z ministerstwem polskiém w Warszawie. Prócz zgody trzech mo-

carstw sąsiednich na to następstwo tronu, żądał jeszcze kilku zmian w saméj ustawie rządowéj. Z tych najważniejszém było żądanie, aby królowi przysługiwało veto zawieszające uchwały sejmu, i aby był dowódcą całéj siły zbrojnéj nietylko podczas wojny ale i w czasie pokoju. Żądania te spowodowały przewłokę w rokowaniach, które zerwały się całkowicie po oświadczeniu moskiewskiém.

Gdy zewsząd groźne nad Polską gromadzić się zaczęły chmury a sejm spostrzegłszy się nieco za późno, przystąpił do obmyślenia środków obrony, garnęła Moskwa datkami, obietnicami i przymileniami do siebie tych wszystkich, którzy albo za judaszowskie srebrniki chcieli jéj służyć, albo trawieni piekącą ambicyą i rozdrażnioną miłością własną łudzili się błędną nadzieją, że z jéj pomocą potrafią zniszczyć nienawistną im nową ustawę. Poszli na lep i tacy, którzy mniemali w uprzedzeniu swojém, że trzeba koniecznie wystąpić w obronie praw i swobód narodowych, ustanowieniem dziedziczności tronu zgwałconych, a którzy zresztą życzyli sobie najszczerzéj dobra i szczęścia ojczyzny, chociaż w zaślepieniu stronniczém stanęli przy oświadczającéj się z pomocą Moskwie. Mimo jednakże największych zabiegów była strona moskiewska dość długo bezsilną, a główni jéj przewódzcy musieli tajemnie i za granicą spiskować, ponieważ wystąpienie jawne byłoby przeciw nim cały obruszyło naród. Samo oświadczenie sejmików relacyjnych wskazywało im usposobienie powszechne, a przygotowania do uroczystego obchodu rocznicy uchwalenia ustawy rządowéj, gromadzące do Warszawy niezmierną mnogość wysłanników z całego kraju świadczyły niemniéj, że naród nie podziela zdania garstki niechętnych, którzy wmawiali w siebie i drugich, jakoby ta ustawa była zagubą wolności. Lecz zaciekłość stronnicza z jednéj a najbrudniejsze i najpodlejsze bo przedajne sobkowstwo z drugiéj połączyły się z sobą na to, aby wezwać opieki carowéj, która czekała tylko na dogodną sposobność wmięszania się w sprawy Rzpltéj i dlatego sama zręcznie umiała się postarać o wniesienie prośby podobnéj. Już w Jassach były porozumiewania się w téj mierze, poczém zwabiono Szczęsnego Potockiego i Rzewuskiego Seweryna do Petersburga, za którymi pospieszył i Branicki znów pod pozorem spraw familijnych. Carowa przyrzekała tym półszaleńcom i półzbrodniarzom spiknionym przeciw własnéj ojczyznie całość granic

Rzpltéj i przywrócenie zupełne dawnych praw i wolności, jeżeli zawiązawszy konfederacyą, prosić ją o to będą. Akt konfederacyi spisano w Petersburgu, a gdy wkroczyły wojska moskiewskie w dzierżawy Rzpltéj, zbiegła się (19 maja 1792 r.) do przybyłych z niemi hersztów spisku garsztka ich wspólników i uknowała w Targowicy jakąś niby konfederacyą jeneralną, któréj marszałkiem okrzyknęła Szczęsnego Potockiego, a Branickiego i Rzewuskiego hetmanami, siebie zaś radą konsyliarską. W akcie téj konfederacyi datowanym fałszywie z Targowicy 14 maja wiązano się przy wierze katolickiéj, wolności i równości wszystkiéj bez wyjątku szlachty, przy całości granic Rzpltéj i rządzie republikanckim, przeciw dziedziczności tronu i przeciw ustawie rządowéj 3 maja, a oraz przeciw wszystkim, którzyby ją chcieli utrzymywać. Prócz tego wynurzył akt ten zbrodniczy, że gdy cała moc krajowa jest w ręku strony przeciwnéj, związkowi jako orędownicy podbitéj Rzpltéj muszą się udać z ufnością do wielkiéj Katarzyny o pomoc ku przywróceniu pognębionéj wolności i praw narodu! W tymże dniu wydali konfederaccy hetmani rozkaz do wojska polskiego, aby wypowiedziawszy posłuszeństwo komisyi wojskowéj, utrzymywało przyjazne stosunki z wkraczającą Moskwą.

Równocześnie, gdy ten zbrodniczy spisek przeciw własnéj ojczyznie knowano w Targowicy pod zasłoną dział i bagnetów moskiewskich, wręczył (18 maja) Bułhaków w Warszawie królowi oświadczenie carowéj wypowiadające wojnę Rzpltéj. W oświadczeniu swém twierdzi Katarzyna, że sejm czteroletni zniosłszy jéj gwarancyą, jako niby upodlającą naród, obalił dawną wolną ustawę rządową, a ustanowił nową niszczącą odwieczne swobody polskie, że popełnił tysiączne nadużycia i dopuścił się napaści na nią samą, gdy nietylko prześladował jéj poddanych, ale wszedł oraz w przymierze z Turkami, będącymi z nią w wojnie. Po tych wyrzutach następowało zapewnienie, że carowa nie w myśli zemsty wyséła wojsko swe, ale wezwana przez konfederacyą zawiązaną ku obronie praw i wolności, i dla tego nie wątpi o przystąpieniu wszystkich obywateli do téj konfederacyi, pod któréj węzłem zebrany sejm naprawi złe zrządzone przez sejm czteroletni.

LXXII. Ostatnie postanowienia sejmu. Wypadki wojenne w boju z Moskwą. Postanowienie chwiejne króla. Przystąpienie jego do Targowicy. Wyjazd patryotów za granicę.

Nikt w Polsce z ludzi uczciwych nie podjął się i nie podejmie usprawiedliwienia spisku targowickiego. Twórcy jego mogli się nie zgadzać z zaprowadzonym nowym porządkiem rzeczy, mogli zresztą, jak się oświadczył Szczęsny Potocki, wyprzedać się i wynieść za granicę do jakiego kraju bezwarunkowéj wolności, a nikt nie poczytałby im tego za występek. Lecz skoro weszli w zmowę z Moskwą i przeciw własnym współobywatelom, przeciw własnéj ojczyznie sprowadzili wojsko obce, dopuścili się najczarniejszéj zbrodni, za którą na wieczne czasy ich imiona hańbą i sromem będą napiętnowane, ponieważ najsłuszniéj należy im się okropne miano bezecnych zdrajców ojczyzny. Gdyby nawet straszliwa katastrofa zagłady Polski w ślad za ich nie była poszła spiskiem, niemniéj przecież staliby dziś przed nami w postaci zdrajców, którzy z osobistych pobudek sprowadzili na kraj hańbiącą go zawisłość od obcego mocarstwa i obcą siłę zbrojną wiedli na pognębienie własnych rodaków. Hańba więc i przekleństwo im na wieki!

Gdy w sejmie odczytano (21 maja) oświadczenie moskiewskie, wezwał król stany do prędkiego obmyślenia środków obrony, zaręczając, że gotów na wszystko się ważyć. Radził zaś udać się współcześnie z użyciem własnéj siły zbrojnéj o pomoc do króla pruskiego, cesarza austryackiego i elektora saskiego. Łatwo sobie wyobrazić oburzenie sejmu na owo pismo moskiewskie. Wszyscy obecni pałali najgorliwszą chęcią poświęcenia się za ojczyznę, a wszelkie uchwały zapadały jednozgodnie, ponieważ niechętni usunęli się od dalszego współudziału w obradach. Królowi oddano (22 maja) naczelne dowództwo nad wojskiem. Uchwalono następnie (24 maja) podwójny podatek dziesiątego grosza, wezwano wojskowych w służbie moskiewskiéj zostających do bezzwłocznego powrotu, a spiskujących przeciw Rzpltéj i sprowadzających obce wojska oddano pod sąd sej-

mowy. Ustanowiwszy zaś wszystko, co się zdało potrzebném ku obronie ojczyzny, powierzono królowi nadzwyczajną władzę rozrządzania wszelkiemi środkami obrony, jakie uzna za niezbędne, poczém zawieszono (29 maja) do czasu nieograniczonego posiedzenia sejmowe, aby wszyscy członkowie sejmu mogli pospieszyć do swych województw lub do wojska w celu skuteczniejszego służenia ojczyznie.

Wojska moskiewskie wkroczyły w 100,000 do krajów Rzpltéj. Kochowski wszedł w 64,000 czterema kolumnami przez Ukrainę polską do dzierżaw koronnych, a Kreczetników z resztą napadł Litwę. Król jako naczelny wódz wszystkich sił Rzpltéj oddał synowcowi swemu księciu Józefowi Poniatowskiemu 30,000, na których czele miał stawić opór Kochowskiemu, gdy książę Ludwik Wirtembergski w 15,000 miał działać przeciw Kreczetnikowowi. Reszta wojska rozporządzalnego była w odwodzie. Z częścią tegoż wynoszącą 5000 stał Byszewski w pobliżu stolicy, dokąd i pospolite ruszenie miało się zgromadzić, aby pod osobistém dowództwem króla wyruszyć na wrogów. Prócz tego wyprawił Stanisław August Ignacego Potockiego do Berlina, aby zażądał od króla pruskiego zastrzeżonych w przymierzu (z 29 marca 1790 r.) posiłków zbrojnych. Lecz król ten wiarołomny odmówił żądanéj pomocy, zasłaniając się tém głównie, że zmiany sprowadzone ustawą rządową 3 maja, do których się w niczém nie przyczynił, a które odradzał, uwalniają go od zobowiązań przymierza w innym celu zawartego. Dodawał atoli, że gdyby Stanisław August wyrzekł się téj ustawy, mógłby się porozumieć z Petersburgiem i Wiedniem względem uspokojenia Polski.

Wojsko nasze lubo złożone w części z młodego żołnierza, a przytém nieopatrzone należycie we wszelkie przybory wojenne, było ochocze do walki, a co więcéj prowadzone lepiéj i poparte wcześnie pospolitém ruszeniem pod wodzą króla, byłoby się biło walecznie z Moskalami. Lecz jak przed rozpoczęciem wojny komisya wojskowa nie urządziła w sposób odpowiedni magazynów, ani nie przysposobiła zapasów amunicyi w miejscach dogodnych, tak dopuszczali się obaj głównodowodzący częstych pomyłek, które w walce z przeważnemi siłami nieprzyjacielskiemi zgubne musiały sprowadzać następstwa. Wojsko będące pod wodzą księcia Józefa

podzielone na 5 dywizyj stawiło się dzielnie Moskalom mimo wstecznego ruchu, jaki mu nakazano, a pod Połonnem i Zieleńcami walczyło z nieustraszoną dzielnością. Otrzymawszy z Warszawy rozkaz cofnięcia się za Bug, aby bronić Moskwie przeprawy przez tę rzekę, wykonał go Poniatowski i rozstawił swe dywizye wzdłuż tejże. Kościuszko stał na prawém skrzydle pod Dubienką, a napadnięty (17 lipca) w swym warownym obozie przez Kochowskiego, któremu nie zdołał wzbronić przeprawy przez rzekę, stawił tak zacięty opór, że przeciwnik wtedy go dopiéro zmusił do odwrotu, gdy zgwałciwszy neutralną granicę austryacką, zagroził mu zupełném odcięciem. Wszystkie wojska nasze cofnęły się po za Lublin, który Kochowski zajął 25 lipca. Gorzéj jeszcze szło na Litwie, gdzie książę Wirtembergski zdemoralizowawszy wojsko, zdał komendę na Judyckiego, a ten po przegranéj pod Mirem potyczce cofnął się do Grodna i tu oddał dowództwo Zabielle, który znów ruszył na Brześć litewski ku obronie linii Bugu, a po sforsowaniu téj rzeki przez Moskali cofnął się do Węgrowa.

Stanisław August, który oświadczał się przed odroczeniem sejmu z gotowością ważenia się na wszystko w obronie ojczyzny, czynił to widocznie w nadziei, że król pruski dotrzyma zobowiązań przymierza. Lecz gdy otrzymał odmowną (z 7 czerwca) odpowiedź tegoż, zachwiał się natychmiast w swych postanowieniach, a pierwszym krokiem powrotu do dawnego niedołęztwa było wysłanie rozkazu do Poniatowskiego, aby z Kochowskim zawarł zawieszenie broni, którego jednakże wódz moskiewski nie chciał przyjąć. Miasto zaś wyjechać do obozu Byszewskiego i łącznie z pospolitém ruszeniem, które przy powszechném niemal zapale ziemian, protestujących wszędzie przeciw spiskowi targowickiemu i Moskwie w znacznéj byłoby się zebrało sile, wzmocnić zastępy wojsk narodowych, ochoczych zawsze jeszcze do walki, miasto więc zdobyć się na odwagę odpowiednią zaufaniu, jakie mu cały okazał naród, rozpoczął ten niedołęga, przywykły do ślepego ulegania Moskwie i zdradzania własnego kraju, tajemne porozumiewania się przez podkancl. lit. Chreptowicza z Bułhakowem, pozostawionym mimo rozpoczętéj wojny w Warszawie. Pierwszym wstępem do rokowań tych haniebnych była (17 czerwca) propozycya zawieszenia broni. Odmowna Bułhakowa odpowiedź dała pochop Chreptowiczowi do zwierzenia się

dziwnego rodzaju, że król w chęci utrzymania ustawy rządowéj 3 maja i zagodzenia sporów z Moskwą, przeniesie następstwo tronu na wnuka carowéj Konstantego. W 5 dni późniéj przyniósł Chreptowicz list króla do carowéj, mieszczący w sobie tę propozycyą, a oraz żądanie, aby nie popierała Targowicy. Odpowiedź (z 13 lipca) Katarzyny odmowną otrzymał (21 lipca) król po wydaniu poprzedniem (5 lipca) ognistego do narodu uniwersału, zwołującego pospolite ruszenie, co oczywiście nędzną było z jego strony komedyą, aby uczynić zadość naleganiom Małachowskiego i Sapiehy, którzy nic nie wiedzieli o jego tajemnych znoszeniach się z poselstwem moskiewskiém. Ponieważ carowa w swéj odpowiedzi dumno-zimnéj wskazała mu poddanie się jako jedyny środek przebłagania, postanowił uczynić temu zadość, warując jedynie całość dzierżaw Rzpltéj, utrzymanie wojska w zupełności, niewdawanie się konfederacyi w sądownictwo przyjęcie długów Rzpltéj i pozostawienie królowi władzy nad komisyą wojskową i skarbową. Bułhaków zaręczył pierwsze, a co do reszty odesłał go do konfederacyi, radząc w dodatku bezwarunkowe poddanie się woli carowéj. Król zwołał (24 lipca) ministrów na radę, a przedłożywszy im wszystko, żądał ich zdania, co mu wypada uczynić w téj ostateczności. Większość oświadczyła się za jego własném postanowieniem wykonania rozkazów carowéj, Za jego zdaniem byli Jacek Małachowski kancl. kor., Mniszech marszałek w. kor., Tyszkiewicz, Dziekoński podsk. lit. i Chreptowicz. Przeciw temu oświadczyli się Ignacy Potocki, Tom. Ostrowski i Sołtan marszałek nadw. kor., a przytém obaj marszałkowie sejmowi. Kołłątaj podkanc. kor. widząc niezłomny zamiar króla przystąpienia do Targowicy, nie chciał objawić zdania swego ani za ani przeciw. Po téj naradzie przystąpił król zaraz do Targowicy. Oburzenie w stolicy było nadzwyczajne. Tłumy ludu nosząc na rękach obu marszałków sejmowych, wybijały okna w pałacu Jacka Małachowskiego, a pod zamkiem królewskim wykrzykiwały na zdradę. Obaj marszałkowie sejmu wnieśli do grodu protestacyą przeciw przystąpieniu króla do Targowicy.

Gdy to się dzieje w Warszawie, sposobiło się wojsko do dalszéj walki na śmierć lub życie z Moskwą. Wtém nadchodzi wraz z doniesieniem, że król przystąpił do Targowicy, rozkaz wyraźny, aby wojsko zaprzestawszy dalszéj nieprzyjaźni z Moskwą, poddało

się konfederacyi. Rozkaz ten oburzył wszystkich dowódców do najwyższego stopnia. Poniatowski posłał jen. Wielhorskiego do Warszawy z adresem od wojska, wynurzającym tegoż gotowość wytrwania przy sprawie i godności narodu aż do ostatniéj krwi kropli. Adres był wystosowany do króla i marszałka Małachowskiego. Zaprojektowano oraz, aby się król dał porwać wojsku i dzielił jego trudy obozowe, zwłaszcza, że broniąc linii Wisły i mając zawsze możność odwrotu do Krakowa, nie można dać sprawy za przegraną. Gdy król wymawiał się brakiem zupełnym pieniędzy, ofiarował mu Małachowski wyliczyć natychmiast 10,000 dukatów, byle się udał do obozu. Wszystko na próżno, ponieważ Stan. August niepomny danych narodowi obietnic, niepomny własnéj czci, godności i sławy, wolał żyć niewolnikiem carowéj i własny naród w okropne poddać jarzmo, niż stanąwszy na czele tego narodu, albo zwyciężyć albo zginąć ze sławą. Skoro odmowna do obozu pod Kozienicami nadeszła z Warszawy odpowiedź, podali się natychmiast Poniatowski, Kościuszko, Zabiełło, Zajączek, Wielhorski i mnodzy inni do dymisyi. Targowiczanie objąwszy władzę nad wojskiem, rozrzucili je drobnemi oddziałami według planu moskiewskich jenerałów po całéj Rzpltéj, aby nigdzie nie było zdolne do oporu. Moskale zaś zająwszy wszystkie ważniejsze punkta strategiczne, osadzili kraj cały z wyjątkiem Wielkiéj Polski, którą widocznie zachowali dla Prusaków. Po takim zwrocie stosunków ujrzeli się wszyscy patryoci w smutnéj alternatywie albo szukać w sposób poniżający przebaczenia u carowéj i Targowiczan, dyszących zemstą i chęcią prześladowania a oraz obłowów, albo ujść za granicę i tam oczekiwać pogodniejszéj dla ojczyzny pory. Wszyscy przewódzcy strony patryotyczno-postępowéj obrali wraz z wielu członkami sejmu i wyższymi oficerami ostatnie, gdy w własnym kraju czekała ich albo niesława albo najcięższe prześladowanie.

LXXIII. Gospodarstwo straszliwe Targowiczan w Rzpltej. Plan nowego podziału Polski. Przyjazd Siewersa jako posła nadzwyczajnego do Warszawy. Wkroczenie Prusaków do Wielkopolski.

W samych początkach była Targowica najzupełniéj bezsilną. Nikt prawie z obywateli niezależnych nie przystępował do niéj, a nawet nacisk wójsk moskiewskich tak mało skutkował, że wytwarzając po województwach konfederacye miejscowe, nie mieli Targowiczanie kim osadzać miejsc marszałków. Moskale musieli przemocą sprowadzać okoliczną szlachtę do owego zbawczego niby dla wolności związku, a kto się wtedy dobrowolnie garnął do Targowiczan, czynił to przedewszystkiem w nadziei obłowów, ponieważ liczył na to z góry, że majątki patryotów pójdą na łup zwycięzców. Ta pseudojeneralność konfederacyi koronnéj, głosząca się szumnie obronicielką wolności i praw narodowych, a nie chcąca poddać się ustawie rządowéj przez większość sejmową uchwalonéj, słuchała z potulnością bezprzykładną rozkazów komisarza moskiewskiego Bühlera, którego jéj carowa dodała do nadzoru. Ludzie tak dumni jak Szczęsny Potocki i Rzewuski, udający wolnych republikanów, a nawet ów junak nielękły Branicki bili pokornie czołem przed wysłannikiem carzycy, téj negacyi wszelkiéj wolności i wszelkiego republikanizmu. Szalona tylko zapalczywość i pycha szatańska mogły ich wieść do takich sprzeczności. Tę potulność obec Moskwy wynagradzał sobie pan Szczęsny jako marszałek jeneralny, przesiadujący w Tulczynie, wydawaniem rozporządzeń w tonie dyktatorskim, na które wpływał Bühler. Zakazał składać podatek 20go grosza, lub udzielać pożyczek rządowi przez sejm czteroletni ustanowionemu; wprowadzał sądy konfederackie, przed które kazał pozwać obu marszałków sejmowych, a wielki ów obrońca wolności wprowadził cenzurę, którą zniósł sejm pomieniony. Prócz tego przyznała sobie konfederacya najwyższą władzę, a w uniwersałach i mianowaniach pomijała nawet wzmiankę o królu, jak gdyby go nie było w kraju.

Obok koronnéj stanęła po wkroczeniu wojsk moskiewskich i pod ich zasłoną konfederacya litewska w Wilnie. Twórcą jéj był Szymon Kossakowski, jenerał w służbie moskiewskiéj, przybyły z Kreczetnikowem. Spędziwszy przemocą kilkudziesiąt szlachty do Wilna, kazano im podpisać akt konfederacyi, obrać nieobecnego Aleksandra Sapiehę w. kanclerza lit. marszałkiem, Szymona Kossakowskiego hetmanem, i pomianować konsyliarzy według woli Kossakowskich, ponieważ i biskup zjechał na ten akt ważny do Wilna. Dokąd jednakże król nie przystąpił do Targowicy, niemiały obie konfederacye najmniejszego powodzenia, ponieważ nikt z ludzi uczciwych nie chciał dobrowolnie łączyć się z tym związkiem zbrodniczym, a przeciwnie każdy wyglądał z upragnieniem chwili, gdy król stanąwszy na czele siły zbrojnéj, powoła wszystkich do wspólnéj obrony kraju i wypędzenia zeń srodze grasujących Moskali. Lecz gdy król przeszedł do Targowiczan, a najdzielniejsi z patryotów musieli uchodzić za granicę, zmieniło się wszystko, ponieważ mnóstwo ziemian zwątpiwszy o sobie i sprawie, poddało się Targowicy i Moskwie, aby ochronić się od zdzierstw i prześladowań najróżnorodniejszych. Niektórzy z dobrych nawet patryotów przystąpili dla tego jedynie do konfederacyi, aby zaradzać bezprawiom i gwałtom. Zaczęły się wytwarzać w zachodnich województwach konfederacye, jak warszawska pod laską Kickiego koniuszego kor., krakowska pod Walewskim Michałem, wielkopolska pod Łukaszem Bnińskim i inne. Tym sposobem rozszerzyła się konfederacya po całym kraju.

Dotąd działały obie konfederacye jeneralne osobno, każda obdzierając kraj i jego obywateli na swą rękę. Nareszcie postanowiono je złączyć, co nastąpiło (8 wrześn.) w Brześciu litewskim, który Moskwa najszczelniéj otoczyła wojskiem. Odegrano następnie komedyą odnowienia unii Litwy z Koroną, którą wedle Targowiczan sejm czteroletni miał nadwerężyć. Odczytano przytém powtórne (d. 25 sierp.) przystąpienie króla do konfederacyi, które na nim wymuszono, a w którém nazwał roboty sejmu czteroletniego zgubną nowością zaprowadzającą rząd demokratyczno-monarchiczny. Nie mogło się oczywiście obejść bez deputacyi do carowéj, aby téj wspaniałomyślnéj orędowniczce wolności i praw polskich najpokorniejszą wynurzyć wdzięczność. Po takim wstępie wzięto się do burzenia wszystkiego, co sejm zbudował tak pracowicie, i nakazano nietylko

najściślejszy nadzór ned cudzoziemcami, aby broń Boże zasady głoszone we Francyi nie przecisnęły się do Polski ubłogosławionéj podwójną opieką carowéj i konfederacyi, ale obostrzono przepisy cenzuralne. Zamknąwszy swe posiedzenia w Brześciu, zebrała się znów jeneralność w Grodnie, aby odjąć miastom prawo przyznane ustawą z 24 kwietnia 1791 i wrócić je do stanu dawniejszego, przyczém zabroniono szlachcie pod utratą szlachectwa przyjmować mieszczaństwo, i aby wyznaczyć deputacyą do formy rządu. Obok tego szły prześladowania najsroższe i łupiestwa na wielkie rozmiary, z pomocą sądów konfederackich i sancytów. Smutno wyznać, że moskiewscy posłowie i komisarze musieli kiedy niekiedy powściągać niepochamowaną chciwość wielu z tych mniemanych obrońców wolności. Dodajmy zwykłe łupieztwa moskiewskie, a będziemy mieli pojęcie o okropném położeniu nieszczęśliwego kraju, w którym Moskale i konfederacya naprzemian drapieżąc, gospodarowały najstraszliwiéj.

Wciągu tych niecnych robót Targowiczan odbywał się na zachodzie europejskim inny całkiem dramat. Uwięzienie Ludwika XVI, króla francuzkiego spoiło przymierze austryacko-pruskie przeciw Francyi. Wojska obu państw sprzymierzonych gromadziły się (w lipcu 1792) na granicy francuzkiéj. Cesarz niemiecki Franciszek II zjechał się (19 lipca) w Moguncyi z królem pruskim w celu umówienia się z sobą co do ogólnych spraw europejskich. Ponieważ przed rozpoczęciem jeszcze wyprawy głoszono szumnie, że obaj sprzymierzeni monarchowie wiedzeni szczerą jedynie chęcią przywrócenia porządku i prawowitego rządu we Francyi tę przedsiębiorą wojnę i o żadnych nie myślą zdobyczach, trudno było oczywisty zaraz kłam zadawać swym własnym upewnieniom. Mimo jednakże udawanéj bezinteresowności mieli oba swe uboczne zamiary. Cesarz pragnął przyłączyć do swych dzierżaw Bawaryą, za którą gotów był oddać niepewne zawsze Niderlandy jako zbyt odległe od reszty jego krajów, a godny sprzymierzeniec jego życzył sobie Gdańska, Torunia i kilku województw polskich jako wynagrodzenia za koszta wojenne przeciw rewolucyjnéj Francyi! Cesarz zgadzał się na te żądania, lecz wynurzał wątpliwość, czy carowa zechce zezwolić. Król pruski postanowił też postarać się o przyzwolenie. Poseł jego w Petersburgu otrzymał rozkaz przedstawienia téj sprawy rządowi tamecznemu. Carowa jednakże, któréj niebyła na rękę pożądliwość pruska,

puściła rzecz w odwłokę, nie dając stanowczéj odpowiedzi. Wtém doznają wojska austryacko-pruskie niepowodzeń i muszą cofać się ze wstydem, a rząd rewolucyjny francuzki rozdrażniony zaczepką wystósował odezwę powołującą wszystkie ludy do wspólnéj walki przeciw monarchom z bożéj łaski.

Wypadki te wojenne sprowadziły zebranie się (25 paźdz.) pełnomocników pruskich, austryackich i moskiewskich w Luksemburgu, gdzie Prusacy postawili jako warunek nieodzowny dalszego wytrwania ich w przymierzu, że im za koszta wojenne będą oddane województwa wielkopolskie wraz z obu miastami pruskiemi, przyczém zagrażali, że w razie odmowy wystąpią z przymierza i zawrą nawet pokój z Francyą. Cesarz przerażony groźbą przyzwolił na wszystko, lecz Katarzyna, pragnęła całą Polskę w chwili upatrzonéj wcielić do państwa swego, nie miała chęci ustąpić część łupu królowi pruskiemu. Odpowiedź jéj była odraczającą, a wtedy dopiero, gdy król pruski oświadczył (w początku grud.), że porzuci w razie odmowy dalszą wojnę z Francyą, i że wydał już wojsku rozkaz osadzenia działu swego w Polsce, odpowiedziała stósownie do życzeń jego. Rozpoczęte zaraz w Petersburgu układy skończyły się (23 styczn. 1793) ugodą podziałową, mocą któréj carowa przyznała sobie Ukrainę, Podole, Wołyń i większą część Litwy razem mil kwadratow. 4157. Prusom zaś Gdańsk, Toruń i województwo wielkopolskie ogółem 1061 mil kwad., gdy Rzpltéj miało pozostać wszystkiego mil kwad. 4411. W ciągu tych układów otrzymał Igielström, dowodzący wojskiem w dzierżawach zostawionych Polsce, stósowne instrukcye tajemne, a posłem nadzwyczajnym w Rzpltéj do przeprowadzenia podziału zamianowała carowa Jakóba Siewersa, gdy ze strony pruskiéj posłował Buchholtz, znany nam z początku sejmu czteroletniego.

Lubo wszystkie te układy były tajemne, nadchodziły przecież z różnych stron doniesienia o przygotowanym nowym podziale Polski. Zaniepokojeni tém Targowiczanie, którzy zapewnieni przez carowę o utrzymaniu całości granic Rzpltéj, barwili swój spisek właśnie zapowiedzią téj całości kraju, przewidywali całą ohydę, jaka na nich spadnie w razie dokonania rozbioru nowego. Związani jednakże z Moskwą byli na jéj łasce zupełnie, a nie mając podstawy w samym kraju, musieli niewolniczo spełniać obce rozkazy. Lecz gdy Buchholtz w podanéj (16 stycz.) wielkiemu kanc. kor. Małachowskiemu

nocie zapowiedział wkroczenie jenerała Möllendorfa do województw wielkopolskich w celu utrzymania na wodzy patryotów i przeszkodzenia propagandzie jakobinizmu francuzkiego, który się zdaniem rządu pruskiego zakorzenił w Rzpltéj, wystąpiła konfederacya z przedstawieniem, że wkroczenie wójsk pruskich jest niepotrzebne, ponieważ w kraju panuje pokój, a rząd Rzpltéj ma dość siły do stłumienia wszelkich usiłowań chcących zakłócić publiczną spokojność. Gdy zaś mimo tych przedstawień wojska pruskie zajęły (31 stycz.) Poznań, Wschowę i inne miasta, wezwała konfederacya przybyłego właśnie do Grodna Siewersa o pomoc, a nie otrzymawszy od wyjeżdżającego do Warszawy żadnéj odpowiedzi, wydała (11 lutego) uniwersał zwołujący pospolite ruszenie, w którem podając zwolennikom ustawy rządowéj 3 Maja rękę do zgody, zaklęła wszystkich na miłość ojczyzny, aby niepomni uraz wzajemnych złączyli się razem ku wspólnéj téjże obronie. Byłto podryw przemijający, a spowodowany wpływem kilku ludzi, którzy mimo przystąpienia do tego spisku zbrodniczego zachowali w swem sercu jakąś iskierkę miłości ojczyzny i poczucia godności narodowéj, zmienił się natychmiast w podłą uległość, gdy Siewers skarciwszy w nocie (z 18 lutego) te bohaterskie zapędy i chęć pogodzenia się z stroną przeciwną, nakazał stanowczo, aby powstrzymano wszelkie przygotowania podobne. Że zaś równocześnie z uniwersałem wydany był rozkaz do Warszawy, aby komisya wysłała pułk w stolicy stojący i 26 dział w pomoc jenerałowi Zbyszewskimu, nie dozwolił Igielström wysłania téj pomocy, a zbrojownią osadził kozakami. Przelękła konfederacya wypełniła dosłownie rozkaz Siewersa, a upatrując w nowym uniwersale (z 22 lut.) jedyną nadzieję dla Rzpltéj w wspaniałomyślności carowy, zaklinała najczuléj wszystkich, aby niewczesnem zerwaniém się do broni nie przyspieszali zagłady ojczyzny.

Tymczasem zajmowali sobie Prusacy kraje przyznane im ugodą petersburską. Gdańsk chciał się bronić, ale opuszczony przez Rzpltą musiał się poddać. Wojska pruskie trafiały gdzie-niegdzie na opór małoznaczny. Równocześnie zajął Kreczetników cały dział, jaki sobie przyznała carowa. Konfederacya przywiedziona do ostateczności, wysłała (7 marca) Szczęsnego Potockiego do Petersburga z przedstawieniem, że na mocy swego aktu, opartego na wyraźnych przyrzeczeniach carowy, nie może przyzwalać na jakiekolwiek uszczuple-

nie granic Rzpltéj. Potocki miał prócz tego umawiać się o przymierze z Moskwą i względem republikanckiéj formy rządu. Wszystkie te zabiegi były daremne, a nędznicy ci zaślepieni dumą przeświadczyli się na nieszczęście kraju, że byli nędznem i podłém tylko narzędziem w ręku carowy do zabicia własnéj ojczyzny. Po wyjeździe bowiem Potockiego przybył niebawem Siewers do Grodna, a za nim i Buchholtz. Stan. August opierał się długo naleganiom Siewersa, który go zniewalał do podróży grodzieńskiéj, lecz niedołężny zawsze, uległ w końcu groźbom i wybrał się (4 kwiet.) pod zasłoną wojska moskiewskiego do Grodna. W drodze dowiedział się o deklaracyach (z 9 kwiet.) równobrzmiących Prus i Moskwy co do nowego rozszarpania Polski. Równocześnie wydały oba rządy ogłoszenia w zajętych przez nią ziemiach wcielające takowe do ich państw na zawsze. Tak w deklaracyach jak niemniej w ogłoszeniach prawiono o krzywdach doznanych ze strony Rzpltéj i o niebezpieczeństwie, jakie każdemu z obu tych państw rozbiorczych miało niby zagrażać z powodu szerzącego się w Polsce coraz bardziéj jakobinizmu!

LXXIV. Czynności przedsejmowe Siewersa w Grodnie. Opór chwilowy konfederacyi. Wysadzenie rady nieustającéj. Agitacye i gwałty moskiewskie na sejmikach. Stan okropny kraju.

Jak przed 20 laty trzy mocarstwa rozbiorcze dokonawszy niesłychanego w dziejach gwałtu, zażądały od pokrzywdzonego narodu, aby ich bezprawne zabory osobną ugodą uznał za prawne, tak postanowiły teraz Prusy i Moskwa podobnego użyć środka ubezpieczenia sobie grabieży. Na to trzeba było sejmu, a celem podróży Siewersa do Grodna było właśnie zniewolenie konfederacyi, i króla do zwołania tegóż. Lecz jeneralność konfederacyi, lubo złożona w części z zaprzedanych Moskwie duchów, liczyła przecież w swym składzie i takich ludzi, którzy przesiąkli wyobrażeniami staroszla-

checkiego republikanizmu chcieli z pomocą Moskwy obalić zbyt monarchiczną, czyli jak się wyrażali despotyczną ustawę rządową 3 maja, lecz nie myśleli ręki przyłożyć do zagłady ojczyzny. Oświadczenia pruskie i moskiewskie otworzyły im oczy i wskazały najwyraźniéj, że samochcąc stali się nietylko narzędziami przewrotności moskiewskiéj ku zgubie kraju, ale oraz sprawcami nowego jéj rozszarpania, skoro sprowadziwszy Moskwę, ułatwili jéj możność zwycięstwa. Każdy z takich omamionych uczuł w własném sumieniu straszny głos piętnujący go mianem zdrajcy i zbrodniarza, a pierwszém ocknieniem się niejako był ów uniwersał z 11 lutego. Teraz zaś postanowiła konfederacya wystąpić z ostrą odpowiedzią przeciw oświadczeniom wspomnionym obu rządów, a na żądanie Siewersa, aby wygotowała uniwersał sejm zwołujący, odpowiedziała wymówką, że niema do tego prawa. Próżne były groźby Siewersa wymierzone szczególniéj przeciw Walewskiemu marszałkowi konfederacyi koronnéj, który ani na wydanie uniwersałów przez konfederacyą, ani na wysadzenie rady nieustającéj, którąby króla upoważniła do zwołania sejmu pod żadnym nie chciał zezwolić warunkiem. Zgniewany Siewers nakazał jeneralności, aby złożywszy Walewskiego z marszałkowstwa, wykluczyła go z rzędu swych członków. Stało się zadość rozkazowi po burzliwém posiedzeniu, a marszałkiem został Antoni Pułaski, oddany Moskwie duszą i ciałem. Przywrócona zaś dawna rada nieustająca i wzmocniona na żądanie Siewersa kilkunastu nowymi członkami, spowodowała (6 maja) wydanie uniwersałów zwołujących sejm na dzień 17 czerwca do Grodna. Walewski, Rzewuski Seweryn i inni spostrzegłszy za późno, gdzie zaszli, zaprotestowali przeciw wszystkiemu i opuścili Grodno. I Szczęsny Potocki, który jako poseł konfederacyi bawił w Petersburgu, wyniósł się także z stolicy caratu, aby w Wiedniu rozpamiętywać okropne dla ojczyzny skutki swego zbrodniczego zamachu na ustawę rządową 3 maja.

Rzecz prosta, że Siewers chciał mieć sejm uległy i potulny, a dla tego właśnie pragnął wykluczenia wszystkich z niego ludzi dzielnych i nieulękłych. Usłużna jeneralność odjęła prawo wyborcze wszystkim, którzy nie przystąpili do Targowicy, do króla jeździli w poselstwie z uznaniem ustawy rządowéj 3 maja, obywatelstwo miejskie przyjęli itd. Tym sposobem odpadli od prawa posłowania najdziel-

niejsi ludzie. Listę posłów z Korony i Litwy ułożył Siewers z zaprzedanymi Moskwie służebnikami w Grodnie, a rozesławszy ich następnie opatrzonych w pieniądze na sejmiki, polecił Igelströmowi, aby im pomagał wszędzie siłą zbrojną, będącą pod jego rozkazami. Łatwo sobie wyobrazić, co się działo na sejmikach, gdzie przemoc, przekupstwo i używanie wszelkich środków najniegodziwszych były na porządku dziennym. Część wielka zacniejszych obywateli była rozporządzeniem konfederacyi wykluczona od prawa zasiadania na nich; innych znów, których rozporządzenie to nie wykluczało, a którym nie dowierzano, więzili Moskale w własnych domach, aby przeszkodzić ich obecności na sejmiku. Gdy przytém i szlachtę czynszową przypuszczono na sejmiki, a ta za małą nagrodę kréskowała wedle życzeń dawców, musiała wszędzie prawie strona patryotyczna być w mniejszości. Gdzie powyższe środki nie były dostateczne, używano gróźb i przemocy orężnéj, aby przesadzić posłów przez Siewersa wskazanych a przeszkodzić instrukcyom, któreby były przeciwne zamysłom obu rządów rozbiorczych. Mimo wszelkich zabiegów i gwałtów wybrano przecież z Płockiego, Sandomierskiego i innych miejsc kilkunastu posłów nieulękłych, którzy na to wyłącznie przyjęli mandaty poselskie, aby podłéj i obu mocarstwom zaborczym zaprzedanéj większości sejmu stawić opór, a jeżeli się nie uda odwieść jéj od haniebnego zatwierdzenia rozbioru ojczyzny, aby przynajmniéj zniewolić ją do czynienia ustępstw pod naciskiem jedynie ostatecznego gwałtu. Zacni ci ludzie przyjęli trudne i niebezpieczne zadanie, ponieważ musieli z góry przewidywać, że przeciw nim zwróci się cała nienawiść i rządów zaborczych i spodlonéj większości sejmu. Lecz za to cześć im tém większa, że w chwili ogólnego popłochu i upadku na duchu śmieli stanąć nieulękle przy prawdziwym sztandarze narodowym i w obronie deptanéj przez własnych rodaków godności narodowéj.

Stan kraju był nader opłakany. Zdzierstwa, bezprawia i gwałty moskiewskie i pruskie przechodziły wszelką miarę. Kto tylko śmiał kochać swą ojczyznę, narażał się na rozliczne prześladowania. Z drugiéj znów strony gospodarowała Targowica najohydniéj, plamiąc się mnogiémi nadużyciami i niesprawiedliwościami, ponieważ wielka część jéj przewódzców chciała się bogacić kosztem Rzpltéj i tych wszystkich, którzy podczas sejmu czteroletniego czynnie pracowali nad

odrodzeniem ojczyzny. Drapieżność tych nikczemników, rozrządzających sądami i sancytami konfederackiemi, a szczególniéj obu braci Kossakowskich dochodziła do niesłychanego stopnia, i tak była oburzającą, że Siewers chcąc jéj kres położyć, domagał się rozwiązania konfederacyi targowickiéj. Nie było to samo czyste uczucie sprawiedliwości, które go do tego wiodło, ale bardziéj wzgląd ważny że skoro téj konfederacyi carowa przyrzekła całość granic Rzpltéj, a w myśl tego przyrzeczenia był spisany akt téj konfederacyi, chciał jéj rozwiązaniem zmazać niejako owo przyrzeczenie. Lecz carowa nie przyzwoliła na razie, a tak skończyło się na jej wydanym zakazie odbywania posiedzeń. Mimo zakazu bywały tajemne posiedzenia, na których stanowiono sancyta ze szkodą Rzpltéj lub prywatnych. Musimy tu jeszcze dodać, że bankructwo Tepera, Szulca i kilku innych, dochodzące do 250 milionów pociągnęło za sobą ruinę mnóstwa rodzin. Do bankructwa przyczyniły się oba zaborcze rządy. a szczególniéj pruski, który swym nowym poddanym zakazał najsurowiéj, aby się nie ważyli uiszczać bankierom warszawskim, u których przed zaborem pozaciągali znaczne pożyczki. Wszystko więc razem spiknęło się na nieszczęśliwą ojczyznę naszą w tym czasie okropnym. Król widząc, na co się zanosi, występował i w Grodnie z projektem złożenia korony na rzecz wnuka carowy, lecz Siewers odpowiadał na wszystkie tego rodzaju wynurzenia jego milczeniem.

LXXV. Sejm rozbiorczy grodzieński aż do rozwiązania konfederacyi Targowickiéj.

Zwołanie sejmu na rozkaz wszechwładnego Siewersa było najniegodziwszém urąganiem z niedoli zgnębionego narodu, któremu kazano na to jedynie przysłać do Grodna przedstawicieli swoich, aby wykonywali z ślepém posłuszeństwem wolę ambasadora, jak nazywano Siewersa, przemawiającego w imieniu carowéj. Smutna rola, jaką miał sejm ten odegrać, była powodem, że z senatorów mało kto zjechał do Grodna, a i posłów liczba nader była szczupła, po-

nieważ z świeżo zabranych województw nie przybyli już posłowie. Sejm miał się odbywać pod węzłem konfederacyi targowickiéj, a tém samém stanowić wszystko większością głosów, lecz mimo to chciał Siewers, aby się odbyła komedya wyboru marszałka sejmowego, poczém dopiéro miało nastąpić połączenie stanów. Na marszałka przeznaczył Stan. Bielińskiego, cześnika kor., posła warszawskiego, który pobierał miesięczną od niego pensyą. Wybrano go bez oporu, gdy nikt się inny nie ubiegał o laskę sejmową. Lecz gdy przyszło do przysięgi marszałka, którą narzuciła jeneralność konfederacyi, a w któréj było zastrzeżenie obrad przy drzwiach zamkniętych i uchylenie tajemnego głosowania po imienném, powstał ztąd kilkodniowy spór zacięty, ponieważ opozycya nie chciała na podobną zezwolić przysięgę, ale żądała jawności obrad i utrzymania regulaminu z r. 1768 co do głosowania tajemnego. Siewers zgniewany oporem kazał uwięzić 9 najognistszych oponentów, czém skłonił resztę do przyzwolenia na przysięgę. Większego jednakże doznał oporu, gdy wspólnie z Buchholtzem podał notę żądającą bezzwłocznego wyznaczenia delegacyi do układów z nimi o ustąpienie krajów już zabranych. Sam Stan. August chcąc przynajmniéj pozory ocalić, oświadczał się przeciw wyznaczeniu delegacyi lub przyzwoleniu na oderwanie jakiejkolwiek części kraju. Jankowski zaś, poseł sandomierski, postawił wniosek, aby wyprawić osobne poselstwa do Petersburga i Wiednia w celu zabieżenia podziałowi Rzpltéj. Wniosek ten odłożono na późniéj, a za to uchwalono jednogłośnie notę do Siewersa żądającą pojaśnień co do właściwego przedmiotu delegacyi, Buchholtzowi zaś odpowiedziano stanowczém żądaniem wyjścia wojsk pruskich. Musimy tu bowiem dodać, że przeciw Prusom, które szkaradnego względem Polski dopuściły się wiarołomstwa, było rozjątrzenie stokroć większe, niż przeciw Moskwie.

Odpowiedź Siewersa (z 24 czerwca) była groźna i ubliżająca sejmowi, a żądała posłuszeństwa bezwarunkowego, co tém większą wywołało burzę. Kimbar, poseł upitski, dowodził wymownie, że raczéj zginąć należy niż się okryć hańbą, i dlatego żądał od wszystkich posłów przysięgi, że nie zezwolą na odstąpienie i piędzi ziemi. Wniosek ten nie utrzymał się wcale, a nawet ów wniosek Jankowskiego doznał oporu ze względu niby, że skarb pusty nie ma pieniędzy na osobne poselstwa, i dlatego skończyło się na uchwale,

że bawiący przy obu dworach rezydenci poczynią z polecenia stanów odpowiednie kroki stósownie do wniosku Jankowskiego. Inni znów posłowie żądali limity a raczéj rozwiązania sejmu. Po zaciętych rozprawach postawił marszałek Bieliński podstępny wniosek wyznaczenia delegacyi do układów z samym Siewersem, a cała szajka jurgeltników moskiewskich poparła go chórem, że z Moskwą trzeba się koniecznie tym sposobem porozumieć, ponieważ w niéj saméj jest jeszcze jedyna nadzieja Rzpltéj. Gdy przytém i król za tym wnioskiem się oświadczył w mniemaniu, że dogodziwszy życzeniom carowéj, uzyska jéj pomoc przeciw Prusakom, przyjął go sejm większością 107 głosów przeciw 24. Siewers niezadowolony z téj uchwały żądał wyznaczenia delegacyi do układów z obu dworami, a gdy kilku z opozycyi wniosło projekt instrukcyi dla delegowanych, wykluczającéj układy o ustąpienie ziem polskich, a polecającéj im wyłącznie umawianie się o całość dawnych układów i o sprawy handlowe, uciekł się do najcięższych gwałtów. Osadził bowiem wojskiem Grodno i kazał uwięzić 5 posłów, a na dochody królewskie i na dobra Ogińskiego podsk. lit. i Tyszkiewicza marsz. w. lit. rozciągnął egzekucyą wojskową. Sejm oświadczył z oburzeniem, że do niczego nie przystąpi, dokąd uwięzieni posłowie nie wrócą na swe miejsca, i wyprawił deputacyą do Siewersa, który wypuścił wprawdzie uwięzionych, lecz nastawał stanowczo, aby się zadość stało jego żądaniom. Na to podał Sułkowski w. kancl. kor. projekt instrukcyi bez zastrzeżeń powyższych, który téż przeszedł 74 głosami przeciw 59. Lecz za to uchwalono (6 lipca). że w razie ponowionego gwałtu na osobach lub mieniu członków sejmu ma tenże zamknąć natychmiast czynności swoje. Gdy przytém w pełnomocnictwie delegacyi daném upoważniono ją do umawiania i podpisywania wszystkiego, co do dobra kraju zmierza, upatrywał Siewers w tém *jakobińskie dążenia*, a w nowéj nocie groźnéj żądał (11 lipca) pełnomocnictwa bez żadnych zastrzeżeń na wzór wydanego delegacyi w r. 1773. Podła większość sejmowa przychylając się do nakazu „*ambasadora*“, poprawiła rzeczone pełnomocnictwo wedle wskazówek jego.

O układach delegacyi z Siewersem nie było mowy, ponieważ tenże przedłożył jéj zupełnie gotową ugodę podziałową z tym dodatkiem, że w niéj niewolno zmienić ani wyrazu. Delegacya przedstawiła (15 lipca) ją téż sejmowi w całéj osnowie, a równocześnie

odczytano notę Siewersa żądającą nieograniczonego pełnomocnictwa dla delegacyi. Wywołało to nader burzliwe w sejmie rozprawy. Wielu z posłów oświadczyli w uniesieniu, że wolą pójść na Sybir, niż przyzwalać na podobne żądania. Słowa tych mężów zacnych i pełnych poświęcenia oddziaływały i na większość sejmową, która nie śmiała ozwać się z podlącém przyzwoleniem na żądania albo raczéj brutalne rozkazy Siewersa. Po posiedzeniu kazał tenże znów uwięzić kilku z najdzielniejszych oponentów, a nową notą (17 lipca) zagroził wszystkim przeciwiącym się „*powszechnemu żądaniu ludzi cnotliwych i narodu*“ egzekucyą wojskową. Mimo takie groźby i gwałty trwał opór, a ledwie sam Łobarzewski poseł czerniechowski zdobył się na podłość wniesienia, aby zadość uczynić żądaniu ambasadora, czém ośmielił i innych. Poparł go król sofistycznéni rozumowaniem, że gdy heroiczną śmiercią miasto polepszyć pogorszyłoby się tylko los własnych braci, nie można takiego postanowienia nazwać cnotą! Przekonana tém rozumowaniem większość, dała 69 głosami przeciw 20 żądane pełnomocnictwo delegacyi. Opozycya wywiązywała się sumiennie z swego zadania, ponieważ zniewalała Siewersa do wymuszania wszystkiego gwałtem na sejmie, a nie dopuściła, by na cokolwiek zgodzono się dobrowolnie, czém odjęła obu rządom rozbiorczym wszelkie nawet pozory prawnego nabycia dzierżaw zabranych.

Zanim ugoda podziałowa z Moskwą była podpisaną przez delegacyą (22 lipca), wystąpił (20go) Buchholtz z żądaniem, aby sejm upoważnił delegacyą do rozpoczęcia i z nim układów. Nota jego wywołała największe w sejmie oburzenie, ponieważ słuszny miano żal do rządu pruskiego, który sam najmocniéj zachęcał Polskę do zrzucenia gwarancyi moskiewskiéj i odmiany formy rządów, a nawet związawszy się z nią przymierzem, pochwalał w wyrazach niewątpliwych ustawę rządową 3 maja, późniéj zaś z obrońcy stał się napastnikiem. Nic téż dziwnego, że sejm, który w nadziei głównie uzyskania pomocy carowéj przyzwolił na ugodę z nią podziałową, najostrzéj powstawał na wiarołomstwo pruskie. Dodawało mu otuchy zachowanie się bierne Siewersa, a tak miasto odpowiedzieć Buchholtzowi, wystosowano (27 lipca) pismo do jego kolegi moskiewskiego z prośbą, aby carowa ochroniła Rzpltą od zaboru ze strony króla pruskiego. Prócz tego wysłano hetmana Kossakowskiego do

Petersburga, aby tam poparł prośbę stanów. Wielu zaś żądało odroczenia sejmu, dokąd nie nadejdzie odpowiedź carowéj. Siewers podziękował za ufność, a przyrzekając swe pośrednictwo w układach z posłem pruskim, upewniał zarazem, że tém skuteczniéj będzie mógł działać na korzyść Rzpltéj, im większą będzie powolność sejmu w przyzwoleniu na delegacyą do układów z tym posłem. I tém przecież upewnieniem nie dano się złowić, a Mikorski poseł wyszogrodzki postawił wniosek, aby zapytać Buchholtza, czy Prusy chcą lub nie dotrzymać przymierza z r. 1790. Zaprzedani Prusakom Drewnowski poseł łomżyński i Podhorski wołyński, chcieli wprawdzie utrzymać upoważnienie delegacyi do układania się z Buchholtzem w sprawach handlowych, lecz król rozstrzygł równość głosów na stronę wniosku Mikorskiego. Nowa jednakże nota Siewersa, ułożona w tonie groźniejszym, zniewoliła sejm do żądanego przez Drewnowskiego i Podhorskiego upoważnienia delegacyi, zwłaszcza, gdy król wiecznie chwiejny a teraz przerażony groźbami Siewersa, za tém się oświadczył. Próżne były wysilenia mniejszości, aby temu przeszkodzić, a tyle jedynie wymogła, że w upoważnieniu wyłączono wszelkie układy o ustąpienie kraju lub miast portowych. Ledwie delegacya weszła w układy, musiała odwołać się do sejmu z powodu pełnomocnictwa Buchholtza, w którém miał polecenie, aby zaczynał od układów o ustąpienie krajów. Opozycya wniosła przerwanie układów z posłem pruskim, dokąd nie otrzyma odpowiedniejszego pełnomocnictwa. Pruscy zaś partyzanci obstawali za ominięciem formalności, a gdy i Siewers w groźny zażądał (10 sierp.) sposób, aby układów z Buchholtzem nie przerywać, poparł sam król partyzantów pruskich, czém spowodował przejście ich wniosku znaczną większością. Że zaś opozycya ostro mu przy téj sposobności wytykała postępowanie jego, starał się w obszernéj mowie wykazać stosowność swéj polityki, twierdząc bezwstydnie, że tylko uleganiem rozumném można resztę ocalić kraju.

Wtém nadeszła (13 sierpnia) z Petersburga ratyfikowana ugoda z Moskwą, z czego wynikło, że Siewers zażądał natychmiast wzajemnego przez sejm ratyfikowania téj ugody. Ankwicz poseł krakowski wystąpił z projektem ratyfikacyi, lecz opozycya stanęła silnie przeciw niemu, a popierali ją i ci również, którzy na ugodę z Moskwą zezwolili dlatego wyłącznie, ponieważ w nich wmówiono,

że za to będzie można uzyskać jéj pomoc przeciw zaborczym planom króla pruskiego, a którzy przewidywali, że po ratyfikacyi ugody niepodobna marzyć o takiéj pomocy. Opozycya walczyła uporczywie aż do 17 sierpnia. W dniu tym użył zaprzedany Moskwie marszałek sejmowy Bieliński wszystkich sprężyn, aby przeprowadzić Siewersa nakazy. Upierając się przy tém, że projekt wyszedłszy już z deliberacyi, był dostatecznie rozbierany, nie chciał dawać głosu, ale zniewalał sejmujących do głosowania, czemu się opozycya przeciwiła najmocniéj. Po długiéj wrzawie narzucił marszałek podstępnie propozycyą, aby wprzód rozstrzygnąć, czy ma iść głosowanie (turnus) na projekt ratyfikacyi, albo nie. Zmęczeni oponenci, którzy nie mogli się doprosić głosu, przyzwolili w końcu na propozycyą, ponieważ tym jedynie sposobem mieli nadzieję przyjść do głosu. Niektórzy z opozycyi przycinali najostrzéj królowi, że chwiejném postępowaniem swojém zaraz po rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich ze strony Moskwy zgubił wszystko, gdy miasto udać się do obozu i stanąć na czele narodu zbrojnego, przystąpił do Targowicy. Po skończoném głosowaniu, którém rozstrzygnięto, że ma się głosować nad przyjęciem lub nieprzyjęciem projektu ratyfikacyi, usprawiedliwiał król w obszernéj mowie swe postępowanie, dowodząc zręcznie, że winy nie było po jego stronie! Zamknął zaś mowę swoją mocném upomnieniem, aby odrzuceniem projektu ratyfikacyi nie drażnić Moskwy, a temsamém nie narazić i reszty kraju na zabór lub zniszczenie. Lecz że opozycya przytaczając przysięgę konfederacyi targowickiéj co do całości granic, z niéj wywodziła niemożebność przyjęcia projektu ratyfikacyi, wyjaśnił jéj biskup wileński Massalski, że przysięga zobowiązuje w granicach wyłącznie możności. Po takich namowach i wyjaśnieniach przyjęto projekt ratyfikacyi 66 głosami przeciw 21.

Zapasy opozycyi i z przemocą obcą i z podłością większości sejmowéj mają w sobie istotnie coś heroicznego. Walcząc z wysileniem prawie nadludzkiém, ponoszą prawie klęski, lecz każde przyzwolenie musi Siewers zdobywać gwałtem i przemocą. Przez jakiś czas nie popierał on z naciskiem żądań Buchholtza, a nawet przeciwnie mogło się zdawać, że rad widzi opór sejmu. Lecz po 17ym sierpnia zmienia się nagle usposobienie jego. Względny niedawno na niechęć sejmu przeciw Prusom, zaczął teraz groźnemi notami

nań nalegać, aby delegacyą upoważnił do układów z Buchholtzem o ustąpienie ziem już zabranych. Delegacya przyniosła (27 sierpnia) do sejmu projekt ugody z Prusami, przedłożony jéj przez Buchholtza z zastrzeżeniem, że w nim nic nie można zmienić. Projekt wywołał ogromne oburzenie, a gdy niecny Podhorski, znany jurgieltnik pruski, zaczął przemawiać za przyjęciem projektu, przerwał mu mowę Szydłowski, poseł płocki, oświadczeniem, że jak sam gotów w każdéj chwili krew przelać za ojczyznę, tak pozwie każdego jako zdrajcę, kto będzie śmiał obstawać za przyjęciem wymagań pruskich. Podał przytém projekt, aby zerwać wszelkie układy z Prusami, które wypierając się przymierza z r. 1790 i ugody z 1773, nie chcą ich przyjąć za podstawę tychże. Nienawiść ku Prusakom była tak wielka, że na projekt ten jednomyślna była zgoda, a nawet jurgieltnicy pruscy nie śmieli się ozwać z przeczeniem. Sam tylko Miączyński żądał oddania projektu pod rozwagę, aby tylko rzecz odroczyć. Nazajutrz zgromiły noty obu posłów zachowanie się sejmu i zagroziły wtargnięciem wojsk pruskich w dalsze województwa, gdyby przyjęto projekt Szydłowskiego. Odczytanie tych not daje powód opozycyi do tém silniejszego żądania, aby przyjęto ten projekt. Gdy zaś Podhorski oddał do laski projekt przyjęcia ugody z Prusami, zarzucił mu Szydłowski zdradę ojczyzny, a stanąwszy pod laską, wołał nań, aby to samo uczynił i czekał sądu, o którego złożenie prosił króla. Wywiązał się ztąd spór kilkogodzinny, który król przerwał zamknięciem posiedzenia. Mimo nowych gróźb Siewersa nie ustępowała opozycya, a Podhorskiego wyrzucono nawet przemocą z sali obrad. Niegodziwiec miał tyle bezczelności, że poszedł na skargę do Siewersa i z rozkazu jego śmiał przyjść znów na posiedzenie. Że zaś projekt przezeń podany był bez podpisu, musiał go na rozkaz królewski podpisać, poczém wykluczono go jako zdrajcę z grona sejmujących.

Coraz groźniejsze noty Siewersa nie złamały opozycyi, a gdy tenże dodał do swéj noty ów projekt Podhorskiego i żądał jego przyjęcia, twierdziło wielu, że skoro twórcę projektu wyrzucono z sejmu jako zdrajcę, nie może być nawet mowy o przyjęciu projektu jego. Przeminął też termin (31 sierpnia) postawiony przez Siewersa do przyjęcia projektu. Siewers wpadł więc na myśl użycia (2 września) gwałtu nowego. Zawiadamiając marszałka sejmo-

wego i Tyszkiewicza w. marszałka lit., jakoby go doszły słuchy o zamierzonym na króla, obu marszałków i wielu uczciwych senatorów i posłów zamachu, donosi im oraz, że ze względu na utrzymanie bezpieczeństwa publicznego zarządził niezbędne środki ostrożności. Otóż wysłał dwa bataliony grenadyerów moskiewskich i bateryą dział na osadzenie zamku, kazał opatrzyć strażami wszystkie drzwi i okna, nie wpuszczać publiczności, rewidować posłów, czy nie mają broni ukrytéj, a Rautenfeldowi zająć miejsce w pobliżu tronu, oficerom zaś moskiewskim zasiąść na ławkach arbitrów. Tak oczywiste zdeptanie wszelkiéj godności narodu i sejmu przywiodło opozycyą do ostateczności. Bez względu na obecność Moskali i grożące każdemu niebezpieczeństwo osobiste nie chciała pozwolić na zagajenie posiedzenia, dokąd obce żołnierstwo nie ustąpi z sali posiedzeń, przyczém uderzała najmocniéj na dodane w nocie Siewersa urąganie, że mimo użytych środków ostrożności pozostawia wszystkim sejmującym zupełną wolność mówienia. Próżne były usiłowania Bielińskiego, aby zagaić posiedzenie. Opozycya przemogła, gdyż musiano wysłać deputacyą do „*ambasadora*“ z żądaniem uwolnienia obrad sejmowych od obecności żołnierzy moskiewskich, a król naciskany przez nią oświadczył, że zupełną ma ufność do narodu, a tak nie sprowadzał ku swéj straży obcego żołnierstwa. Poruczono tejże deputacyi, aby żądała od Siewersa wskazania nikczemnika, który śmiał taką potwarzą oczernić sejm i naród. Po dwu godzinach wróciła deputacya z odpowiedzią, że poseł nie myśli się tłumaczyć, zkąd wié o zamierzonym zamachu, że oficerom moskiewskim kazał ustąpić z sali obrad, lecz nie pozwoli nikogo z sejmujących wypuścić z tejże, dokąd projekt ugody nie będzie przyjęty, dodając, że król pozostanie na tronie, a dla senatorów i posłów każe przynieść słomy do sali. I teraz przecież nie chciała ustąpić opozycya lub przyzwolić na zagajenie posiedzenia. Lecz unużona długim oporem nie mogła przeszkodzić zagajeniu, a za to domagała się przyjęcia projektu Szydłowskiego. Większość zaś, a szczególniéj płatne narzędzia moskiewskie i pruskie, do których i Bieliński należał, żądała głosowania, czy wniosek Podhorskiego ma stanąć obok wniosku Szydłowskiego, i wymogła to zestawienie 60 głosami przeciw 28. Następnie głosowano nad tém, który z nich wziąść pod obrady, a 59 głosów przeciw 26 oświadczyło się za

wnioskiem Podhorskiego. W końcu (o 4éj po północy) przyjęto 61 głosami przeciw 23 projekt Podhorskiego z dodatkiem, że ratyfikacya ugody z Prusami nastąpi dopiéro po zawarciu układu handlowego i zagwarantowaniu przez Moskwę.

Siewers dopiął swego, ponieważ zniewolił sejm grodzieński do przyjęcia ugody z Prusami o ustąpienie Wielkopolski. Pozwolił więc przystąpić do obmyślenia formy rządów dla pozostałéj części kraju, gdy po zniesieniu ustawy rządowéj 3 maja 1791 r. nie było właściwie żadnego rządu, a wszystkiém trzęsła konfederacya targowicka pod zwierzchnim kierunkiem jego. Przyzwolenie to było nowém urąganiem sejmu, ponieważ cały układ formy rządu opracowywali pod okiem i przewodnictwem jego Fryderyk Moszyński i Tyszkiewicz, a wszystko znów szło do Petersburga, aby uzyskać zatwierdzenie (a więc sankcyą!) carowéj. Wyznaczenie przeto (9go września) tak zwanéj deputacyi do formy rządu było istną komedyą, czém słusznie oburzony Mikorski wzywał marszałka sejmowego, aby prosił Siewersa o podanie co prędsze reszty ukazów, które podła większość sejmowa zatwierdzi, a tak wszyscy będą się mogli rozjechać do domów. Lecz Siewersowi trzeba było jeszcze ratyfikacyi ugody z Prusami, a z filantropijnych znów względów chciał ubłogosławić resztę pozostałą kraju rządem dobrym, tj. niewolniczo zależnym od Moskwy. Że zaś konfederacya targowicka mogła mu być przeszkodą w obu tych zamiarach, chciał ją już dawno, jak widzieliśmy, rozwiązać, ale wpływ Zubowa na Katarzynę przeszkodził temu. Teraz otrzymawszy jéj pozwolenie, przystąpił natychmiast (15 września) do dzieła. Zamiast targowickiéj miała się w samym sejmie i pod dotychczasowym jego marszałkiem zawiązać druga przy religii katolickiéj, wolności i całości uszczuplonego kraju. Na pokojach królewskich przystąpili zaraz obecni senatorowie i posłowie do nowéj konfederacyi, gdy Miączyński akt tejże podał królowi. Gdy przyszło do podpisu, dołożyło 22 przy nim zastrzeżenie całości Rzpltéj, któréj akt téj konfederacyi zagraża. Aktem nowéj konfederacyi zapowiedziano wprowadzenie zwykłego biegu sprawiedliwości, a następnie wyznaczono osobną deputacyą do rozpatrzenia mnogich sancytów rozwiązanéj konfederacyi, które zaskarżono.

LXXVI. Drugi okres czynności grodzieńskich pod węzłem konfederacyi sejmowéj. Nowe gwałty. Rozwiązanie konfederacyi grodzieńskiéj. Zamknięcie sejmu.

Gdy sejm był zajęty słuchaniem sprawozdań rozmaitych deputacyi powyznaczanych do zbadania czynności komisyj naczelnych, przyczém mnogie wykrywały się nadużycia powciskanych przez Targowicę na wysokie stanowiska, wystąpił (21 września) Buchholtz z żądaniem bezzwłocznego ratyfikowania ugody zawartéj z jego dworem, i to przed układem handlowym i przed gwarancyą moskiewską. Poparł go Siewers, łagodząc poparcie obietnicą, że wpływem swoim będzie się starał wyjednać Rzpltéj korzyści handlowe, jeżeli ratyfikacya żądana nie będzie odmówioną. Słusznem było oburzenie sejmu na takie lekceważenie powagi jego, odejmujące mu cień nawet jakiejkolwiek samodzielności. Opozycya szczególniéj nie chciała żadną miarą przyzwolić na ratyfikacyą, a niektórzy tknięci do żywego tém nieustanném deptaniem godności narodowéj, mówili ogniście przeciw niegodziwości obu rządów rozbiorczych, które pogwałcały wszelkie boskie i ludzkie prawa. Nie oszczędzano Katarzyny, chociaż główne pociski miotano przeciw wiarołomnemu królowi pruskiemu. Przez dwa dni groził Siewers, lecz trzeciego (tj. 23 września) postanowił ucicc się znów do środków gwałtownych. Uwięziwszy Szydłowskiego, Mikorskiego, Krasnodębskiego i Skarżyńskiego, którzy najostrzéj występowali przeciw ratyfikacyi, wysłał znów Rautenfelda z wojskiem, aby wymusić na sejmie przyzwolenie. Gosławski oświadczył, że nie pozwoli na zagajenie, dokąd uwięzieni posłowie nie wrócą do sejmu, w czém go wszyscy poparli. Wyprawiono więc obu kanclerzy do Siewersa z żądaniem uwolnienia powięzionych, lecz wyprawieni wrócili z odmowną odpowiedzią. Tu przypomniał Gosławski sejmowi jego własną uchwałę (z 6 lipca), że w razie targnięcia się na osobę lub mienie któregokolwiek z sejmujących, sejm się rozejdzie natychmiast, i żądał dopełnienia tejże, a gdy żądaniu jego nie stało się zadosyć,

wyszedł z protestacyą i nie był już na żadném z posiedzeń następnych. Tymczasem chciał marszałek zagaić posiedzenie, ale opozycya przeszkadzała temu najuporczywiéj. Po dwugodzinnych sporach radził król wysłać ponowną deputacyą o uwolnienie uwięzionych. Około północy wrócili wysłani z odpowiedzią Siewersa, że nawet w razie wyraźnego z Petersburga rozkazu, aby ich wypuścił, wziąłby na siebie niewykonanie tegoż. I teraz nie ustawał opór przeciw zagajeniu, a nawet gdy Ankwicz chciał podać projekt oświadczenia o tém porwaniu posłów wbrew prawu, co bez zagajenia sesyi stać się nie mogło, nie chciała opozycya pozwolić na czytanie projektu. Raczyński zaś mniemał, że możnaby wysłuchać w milczeniu odczytania projektu ratyfikacyi, ale i na to nie chciano przystać. Wtedy dopiéro, gdy Rautenfeld oświadczył królowi, że każe wejść wojsku do sali, jeżeli opór dłużéj trwać będzie, nastąpiło głuche milczenie, wśród którego odczytano ów projekt. Marszałek pytał trzykrotnie o zgodę, lecz nikt nie odpowiadał, co Ankwicz wytłumaczył jako przyzwolenie.

Dalszy przebieg czynności sejmu nie odznaczał się już scenami podobnemi gwałtu i przemocy, ponieważ uzyskawszy wszystko, czego żądał, nie miał Siewers powodu do ich ponawiania. Sejm miał się zająć ustawodawstwem i urządzeniem reszty kraju. W pierwszym względzie była czynność jego nader mała, gdyż Siewers wyręczając go, odjął mu możność nawet projektowania, ale kazał przyjmować ułożone wspólnie z królem i dobrymi pomocnikami i przez carową sankcyonowane ustawy. W tym zakresie nie zostawił sejmowi ani cienia samodzielności lub prawa inicyatywy, a chcąc uniknąć wszelkich rozpraw, kazał mu w dniu dopiero ostatnim przedłożyć cały zbiór gotowych ustaw. Rzecz prosta, że gdy na samo odczytanie go w stanach było czasu za mało, wszelki rozbiór stał się niemożebnym. Słusznie téż uderzała opozycya na podobne narzucanie sejmowi takiéj naraz mnogości ustaw i na odjęcie mu wszelkiego prawa zastanowienia się nawet nad niemi, zanim je przyjmie, gdy o odrzuceniu lub odmianie nie było i mowy. Narzut ten był dziwną mieszaniną ustaw sejmu czteroletniego, dawniejszych urządzeń i rozmaitych dodatków poczynionych przez Siewersa i jego współpracowników, a szczególniéj przez Moszyńskiego. Sejmy miały się zbierać co lat cztery, szlachta czyn-

szowa była *wykluczona* z sejmików, a królowi przysługiwało veto co do uchwał dotyczących którego z praw kardynalnych. Sejm stanowił stósownie do ważności przedmiotu albo prostą większością głosów albo $^{2}{}_{3}$. Rada nieustająca miała czuwać nad wykonywaniem ustaw między sejmem a sejmem. Tron zaś miał znów być obieralny.

Co do drugiego działu czynności sejmu dotyczących urządzenia stosunków wewnętrznych, zostawił mu Siewers więcéj samodzielności a nawet inicyatywy, chociaż i tu nie wypuszczał go całkiem z opieki swojéj. Najważniejszą w téj mierze czynnością było urządzenie skarbu i wojska, które postanowiono do 15,000 zmniejszyć. Rozprawy nad temi przedmiotami zabrały wiele czasu, i spowodowywały częste starcia między uczciwą mniejszością czującą nieszczęścia i upokorzenie własnéj ojczyzny, a spodloną większością sejmu, która złożona w części z pierwszych uczestników spisku targowickiego a w części z zaprzedanych obcym zdrajców sprowadziła wszystkie na nią niedole. Nieraz téż wyrzucała opozycya téj większości zdradę ojczyzny, a Szydłowski nie wahał się nawet nazwać ją „*zgrają*“. Walka ta wytrwała mniejszości sprawiła tyle przynajmniéj, że dziś poglądamy z mniejszém obrzydzeniem na czynności tego sejmu haniebnego. Mniejszość ta dopełniła w całości swego obowiązku obywatelskiego, ponieważ występywała zawsze przeciw wszystkiemu, co tylko narażało całość, dobro, udzielność i godność narodu. I tak gdy satrapa moskiewski Siewers wniósł przez Miączyńskiego, aby Francuzi przebywający w Polsce wykonali przysięgę wierności królowi polskiemu i Ludwikowi XVII, oparła się temu mniejszość, a lubo pokonana, zostawiła przecież dowód, że każdemu pragnęła przeszkodzić nadużyciu. Najuporczywsze były między nią a większością spory z powodu przymierza z Moskwą, którego oburzająca uczucie własnéj godności narodowéj osnowa wkładała na Polskę jarzmo bezwarunkowego zwierzchnictwa moskiewskiego. W przymierzu tém bowiem zastrzegała sobie Moskwa nietylko gwarancyą ale kontrolę wszystkich czynności rządowych i ustawodawczych, prawo wprowadzania wojska swego do Polski, kiedy zechce, gdy wzajem Polska nic nie mogła przedsięwziąść ani w wewnętrznych ani w zewnętrznych stosunkach swoich bez uprzedniego zezwolenia carowéj. Słusznie wołała opozycya, że to akt poddania się

Moskwie a nie przymierze. Uwielbiająca zaś wspaniałomyślną Katarzynę większość nie zważała na żadne uwagi, ale przyjęła z radością jarzmo, a w dodatku śmiała bezczelnie zarzucać zdradę ojczyzny oponentom!

Po dokonaniu tak pięknych a ojczyznie tak użytecznych robót przystąpił sejm w końcu do zamknięcia czynności swoich. Okryty niesławą, jak mu to mniejszość stojąca wytrwale przy całości, niezależności i godności Rzpltéj wytykała nieustannie, przyjął z czołobitnością wszystko, co mu w imieniu carowéj narzucił Siewers. Na uwieńczenie dzieła wybrał sejm wedle życzenia Moskwy radę nieustającą, a jéj marszałkiem zamianował nikczemnego Ankwicza, posła krakowskiego. Jak dawniéj opozycya domagała się wyjścia wojsk moskiewskich z pozostałych dzierżaw polskich, tak chciała przed zamknięciem obrad od ciężaru przynajmniéj obecności wojsk tych oswobodzić resztę nieszczęśliwego kraju, lecz Siewers był innego zdania, dowodząc, że bezpieczeństwo Rzpltéj wymaga pozostania wojska carowéj. Rozwiązawszy konfederacyą, zamknął sejm grodzieński czynności swoje zniesieniem wszystkich sancytów i postanowień konfederacyi targowickiéj. Opozycya zaś zaniosła do grodu uroczystą protestacyą przeciw wszystkiemu, co na tym sejmie postanowiono.

LXXVII. Usposobienie umysłów. Zabiegi patryotów w kraju i za granicą. Odwołanie Siewersa. Rządy Igelströma. Nakazane zwinięcie wojska. Wybuch powstania.

Katastrofy podobne, jakie dotknęły ojczyznę naszą w chwili właśnie, gdy wszystko zdawało się zwiastować zupełne jéj odrodzenie, oddziaływają wszędzie i zawsze w sposób szkodliwy na usposobienie umysłów. Zawiedzione nadzieje, wiarołomstwo bezczelne sprzymierzeńca, któremu się ufało z wiarą niezłomną, zdradne wy-

stąpienie własnych współobywateli w związku z wrogami ojczyzny, przerzucenie się niedołężnego i spodlonego króla w chwili stanowczéj do obozu przeciwnego, następne klęski i zdeptanie najzupełniejsze godności narodowéj musiały wywrzeć wpływ przygniatający ducha na tych wszystkich, którzy porwani wypadkami i prądem opinii publicznéj nie stanęli jeszcze na tym punkcie samodzielności umysłowéj, by wyrobili w sobie gotowość poświęcenia z własnego popędu życia i mienia w obronie swych przekonań, a oraz całości i niepodległości ojczyzny. Stojąc przy większości sejmu czteroletniego i wielkich zmianach, jakie przedsięwziął w zamiarze odrodzenia ojczyzny i postawienia jéj na takiéj stopie potęgi, by mogła własną obronić niepodległość, byliby niewątpliwie pod sterownictwem dzielnego i sprężystego rządu stawili wszystko w obronie kraju i wolności; lecz gdy ten rząd uległszy podłéj bojaźliwości, sam zdradził sprawę narodową i podle uznał swém przystąpieniem Targowicę przez Moskwę utworzoną za władzę prawowitą Rzpltéj, popadli jedni z nich w rozpacz a drudzy w zupełne zwątpienie o sobie i ojczyznie. Nic téż dziwnego, że późniéj uciskani srodze i przez Targowiczan i przez Moskwę, a złamani na duchu poddali się bezwolnie zaborcom i równie bezwolnie spełniali ich rozkazy, lub chcąc się uchronić od prześladowania, podlili sami siebie niewolniczą uległością. Wszystko to bowiem było prostém następstwem okropnego rozstroju i rozpryśnięcia się na jednostki bezsilne w skutek owéj katastrofy i wynikłego z niéj zwątpienia o sobie. A straszną tę tę chwilę sprowadził ów król sofista i deklamator, któremu na nieszczęście Rzpltéj nadto zaufała większość sejmowa, nie przypuszczając nawet, że po wielokrotnie zaręczanéj uroczyście gotowości poświęcenia życia w obronie ojczyzny, niedołężnik ten na tyle nie zdobędzie się odwagi, by się udać do obozu i stanąć na czele zbrojnego narodu! Zachowanie się Stan. Augusta w téj chwili stanowczéj najlepszym jest dowodem, że Katarzyna znała go wyśmienicie, i dlatego głównie narzuciła go Polsce na króla, aby spodliwszy ją z jego pomocą, mogła zabrać ją sama lub w związku z drugimi w czasie upatrzonym.

Lecz usposobienie powyższe umysłów nie było powszechném, czego dowodem owa garstka dzielnych, prawych i nieulękłych posłów na sejmie grodzieńskim. Nie brakło ludzi przekonań, lecz ci

rozbici w skutek nagłéj katastrofy, a szczególniéj z powodu haniebnego odstępstwa króla, nieumiejącego ani żyć z godnością ani umrzeć z chwałą, nie mogli się zebrać dość wcześnie w silny zastęp, któryby zdołał stawić czoło wypadkom. Nie złamani przecież, a nie wątpiąc o sobie i sprawie, zaczęli dość wcześnie myśleć o środkach porozumienia się wzajem, aby z rozpryśniętych jednostek, współczynnych niedawno w sejmie i za sejmem czteroletnim wytworzyć znów siłę zbiorową. Zadanie było trudném, ponieważ Targowica łącznie z Moskwą wywlekła na wierzch wszystkie brudne i wsteczne żywioły, a przeciągnąwszy na swą stronę nędznego króla, dała im chwilową przewagę w spółczeństwie, gdy przeciwnie ludzie prawi i prawdziwi patryoci narażeni na różnorodne prześladowania musieli albo uchodzić z kraju, albo przycichnąć. Nie wynikało ztąd bynajmniéj, że Targowiczanie z całym tłumem wsteczników, zaprzańców, jurgeltników moskiewskich i goniących za zyskiem nieczystym tworzyli rzeczywistą większość. Lecz zuchwałość ich bezwstydna, poparta orężem moskiewskim zmuszała większość rzeczywistą do milczenia, skoro każde wystąpienie w przeciwnym kierunku ściągało na występującego lub występujących najsroższe prześladowania. Trudność więc zadania wywiązywała się ztąd, że gdy Targowica owładnąwszy z pomocą Moskwy rząd cały, mogła działać jawnie i urzędownie, prawi patryoci ujrzeli się w smutnéj konieczności rzucenia się na drogę działania osłoniętego najściślejszą tajemnicą czyli na drogę spiskowania (konspiracyi).

Działanie to rozpoczęło się dość wcześnie, a już podczas sejmu grodzieńskiego naradzali się wybitniejsi członkowie opozycyi poufnie z Kościuszką, który tajemnie przybył do Grodna i z innymi, jakim sposobem wyzwolić ojczyznę z pod ohydnego jarzma Moskwy i wywalczyć jéj całkowitą niepodległość. To nam tłumaczy ich opór zacięty, ponieważ chcieli zmusić tém Moskwę do ciągłego używania gwałtów i do najzupełniejszego podeptania godności narodu, aby tém prędzéj rozbudzić w sercach ogółu uczucie szlachetnego oburzenia i skłonić go do chwycenia się środków ostatecznych. Wiedziano bowiem, że ogromnie przeważna większość ziemian, wojsko i stan miejski były przeciw narzuconemu przez Targowicę i Moskwę nowemu porządkowi rzeczy, i że trzeba tylko rozesłać ludzi zręcznych, wymownych i pełnych poświęcenia po kraju, a znaj-

dą się mnogie tysiące gotowe do walki na śmierć lub życie z wrogami ojczyzny. Rozesłano téż istotnie ajentów do wszystkich województw, aby pozawiązywać stosunki z rozrzuconemi oddziałami wojska, z ziemianami i głównemi miastami kraju. Działanie to mogło tém pewniejszy obiecywać skutek, ponieważ nienawiść ku Moskwie wzrastała z dniem każdym.

Wtém skończył swe czynności sejm grodzieński, a wraz z wiadomością o tém rozleciały się po kraju liczne protestacye mniéjszości opozycyjnéj przeciw wszystkim jego postanowieniom, a szczególniéj przeciw zatwierdzonemu przezeń zaborowi większéj połowy dzierżaw Rzpltéj. Siewers wraz z królem przeniósł się z Grodna do Warszawy, gdzie chciał wydoskonalić swój system rządzenia Polską z ramienia carowéj. Lecz okoliczność na pozór małoznaczna spowodowała jego odwołanie. Była to sprawa krzyżów wojskowych z ostatniéj wojny z Moskwą, których noszenie zakazała Targowica całemu wojsku. Gdy zaś sejm na ostatniém posiedzeniu zniósł wszystkie postanowienia téj konfederacyi, upadł témsamém i ów zakaz, a oficerowie nasi zaczęli zaraz nosić krzyże wysłużone w boju przeciw Moskwie. Oburzeni tém jenerałowie moskiewscy oskarżyli Siewersa w Petersburgu, gdzie i tak było wielu mu niechętnych. Carowa zgniewana odwołała go z wynurzeniem nawet niezadowolenia, a Igielströmowi poruczyła tymczasowe zastępstwo, od rządu zaś polskiego zażądała najzupełniejszego zadośćuczynienia za tę urazę. Król z radą nieustającą wykonał życzenie i zakazał natychmiast noszenie tych krzyżów. Igielström znany okrutnik a przytém siepacz rozpoczął swe brutalne rządy, a kojarząc samowładność z wzgardliwém ubliżaniem godności narodowéj, rozjątrzał bardziéj jeszcze już i tak wrzące nienawiścią serca polskie.

Mówiliśmy powyżéj, że w saméj Polsce przygotowywano tajemnie wybuch powstania przeciw Moskwie. Przygotowywania te były w związku z zabiegami równoczesnemi owoczesnych wychodźców naszych za granicą, zwłaszcza, gdy okoliczności zdawały się im sprzyjać. Francya bowiem, która wystawiwszy milion przeszło zbrojnych przeciw koalicyi książąt europejskich, występowała nietylko obronnie, ale oraz i zaczepnie, postanowiła poruszyć z jednéj strony Turków do najechania dzierżaw rakuskich, a z drugiéj wywołać ruch zbrojny w Polsce, czém wszystkiém chciała wielką część sił

nieprzyjacielskich zatrudnić w tamtych stronach. Polacy w ogólności a wychodźcy w szczególe doznawszy na sobie świeżo tak ciężkiego pokrzywdzenia, chwytali się z zapałem téj sposobności, a ci z wychodźców, którzy osiedli w Carogrodzie, pracowali wspólnie z posłem tamże francuzkim najusilniéj, aby rząd turecki skłonić do wojny, upewniając go, że w chwili rozpoczęcia tejże wybuchnie na całéj przestrzeni ziem polskich powszechne powstanie. Rząd turecki skłonił się w końcu, a chcąc znaleźć słuszny jaki pozór do wypowiedzenia wojny, wyprawił posła do Petersburga z żądaniem odmian w taryfie celnéj, a oraz z groźbą zerwania stosunków przyjaźnych, gdyby Moskwa nie zezwoliła na te zmiany. Posła przyjęto najgorzéj w Petersburgu, obchodzono się z nim ze wzgardą, a nareszcie dano mu (z końcem lutego 1794 r.) odpowiedź odmowną. Katarzyna bowiem, która nieustannie marzyła o rozbiciu państwa tureckiego, pragnęła sama dogodnéj tylko pory i sposobności do tego. Widząc więc Prusy, Austryą i Anglią zajęte wojną z Rzpltą francuską, osądziła porę za stósowną, ponieważ była niemal pewną, że w takiém położeniu głównych państw europejskich, Turcya będzie najzupełniéj osamotnioną i bez wszelkiéj pomocy. Zjednawszy sobie zaś Austryą, z którą zawarła przymierze zaczepno-odporne pod warunkiem przyznania jéj Bośnii i Serbii, postanowiła przystąpić do urzeczywiszczenia swych planów, zwłąszcza, gdy zbrojenia tureckie dawały tak wyborny pozór. Wojska moskiewskie zaczęły więc dążyć ku granicom tureckim, a i część w Polsce stojących pułków otrzymała rozkaz udania się tamże. Równocześnie wyszły rozporządzenia, aby na Litwie i w świeżo zabranym Polsce kraju znaczne pozakładano magazyny, a Igielströmowi polecono najmocniéj, aby bezzwłocznie przywiódł do skutku uchwalone w Grodnie zwinięcie wojska polskiego do 15,000, ponieważ carowa chciała rozbroić Polskę przed rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich przeciw Turcyi.

Zabiegi tajemne między wojskiem rozpoczęte przez ludzi gorąco kraj swój kochających i pragnących zrzucenia zeń jarzma obcéj pomocy były tém skuteczniejsze, gdy całe niemal wojsko nienawidząc zaprzedanéj Moskwie komendy naczelnéj i pałając zemstą przeciw Moskalom, było gotowym materyałem do zamiaru patryotów. Zgodne wszystkich życzenia przeznaczały naczelne dowództwo

w wybuchnąć mającém powstaniu Kościuszce, gdy przedpowstańczemi robotami kierowali Ignacy Potocki i Hugo Kołłątaj przebywający w Dreznie, a w kraju byli czynni przed innymi Działyński jenerał, Jelski były poseł sejmu czteroletniego i Kapostas bankier warszawski. Pierwszy termin powstania (19 listopada 1793 r.) nie udał się bynajmniéj, a co więcéj musiano rzecz zawiesić do czasu nieoznaczonego. Nakazane dopiéro zwinięcie wojska, które miało być uskutecznione do 15 marca 1794 r. przyspieszyło wybuch, ponieważ wszystkie prawie komendy pułków były przeciwne temu nakazowi. Madaliński stojący z swą brygadą między Bugiem i Narwią oświadczył wprost wykonującéj rozkazy Igielströma radzie nieustającéj, że nie dozwoli zmniejszyć swéj brygady, dokąd jéj nie będzie wypłacony zaległy żołd dwumiesięczny. Zawiadomiony, że wysłano przeciw niemu jenerała Bagrajewa, ruszył w Sandomierskie, zniósłszy w pochodzie drobne na granicy posterunki pruskie. Zbliżenie się jego ku Krakowu zmusiło załogę moskiewską do spiesznego opuszczenia miasta, co dało jenerałowi Wodzickiemu możność wezwania Kościuszki ukrywającego się w pobliżu. Kościuszko przybył (24 marca 1794 r.) do Krakowa, a stanąwszy przed frontem dwu batalionów piechoty polskiéj uszykowanéj na rynku, kazał odczytać Aleksandrowi Linowskiemu akt powstania obywatelów województwa krakowskiego, mianujący go naczelnikiem. Akt powstania był wymierzony przeciw obu mocarstwom należącym do drugiego zaboru dzierżaw polskich, a jako cel główny tegoż wskazywał wywalczenie całkowitéj niepodległości ojczyzny, zapowiadał ustanowienie najwyższéj rady narodowéj, któréj skład zdawał na naczelnika, i wyznaczenie sądu na zdrajców ojczyzny. Charakterystyczną cechą aktu tego jest niewątpliwie, że przemawia w imieniu wszystkich mieszkańców województwa a nie samych tylko ziemian. Naczelnik wydał téż zaraz odezwy do obywateli, duchowieństwa i patryotek polskich, ustanowiona zaś komisya porządkowa województwa powołała w szeregi wojska wszystkich od 18 do 28 roku życia, nakazała uzbrojenie ludu wiejskiego w kosy i rozpisała podatki wszelkiego rodzaju na potrzeby publiczne. Król zaś z radą nieustającą wydali uniwersał surowy przeciw wszczynającym się rozruchom!

LXXVIII. Zwycięztwo Kościuszki pod Racławicami. Ruch powstańczy ogarnia całą Polskę. Wypędzenie Moskali z Warszawy i Wilna. Wmięszanie się zbrojne Prusaków.

Powstanie polskie zaskoczyło Katarzynę w porze najniedogodniejszéj, ponieważ w chwili właśnie, gdy jéj wojska zgromadzone na południu miały wkroczyć w dzierżawy tureckie, a jéj własne państwo wycieńczone tylu wojnami i szaloną rozrzutnością swego rządu, nie mogło równocześnie w Polsce i Turcyi utrzymywać wojny, a przytém mieć się na baczności przeciw Szwedom, którzy także zaczęli groźnie się odzywać. Na pierwszą téż wiadomość wezwała Prusy i Austryą, aby na podstawie istniejących przymierzy łączyli się z nią ku potłumieniu powstania polskiego, które i ich również zagraża dzierżawom.

Tymczasem rozpoczął się ruch wojenny w Polsce. Kościuszko zebrawszy wojsko, jakie było pod ręką, wyruszył (1 kwietnia) z Krakowa, aby się połączyć z Madalińskim i Mangetem, zanim Moskale zdołają temu przeszkodzić, co mu się téż udało najzupełniéj. Siły teraz zebrane wynosiły 3000 piechoty, 1200 jazdy, 500 świeżo zaciągniętych w Krakowskiém kosynierów i 12 dział. Na czele tego oddziału uderzył (4 kwietnia) Kościuszko pod Racławicami na Tormansowa i Denisowa, mających około 7000 ludzi pod rozkazami, a chociaż jazda jego po pierwszych strzałach pierzchła i aż w Krakowie się oparła, roznosząc wieść o śmierci naczelnika, odniósł przecież zupełne zwycięztwo, ponieważ zmusił wrogów do odwrotu i zabrał im dział 12. W bitwie téj odznaczyli się kosynierowie, złożeni wyłącznie z włościan krakowskich, nieustraszoną odwagą. Zwycięztwo nie było w rzeczy ani wielkie ani mogło stanowić o losie wojny, lecz doniosłość jego moralna była ogromną raz dlatego, że ujrzano naocznie, jak dzielnych miałaby Rzplta obrońców w włościanach, gdyby przez usamowolnienie umiała była w nich obudzić interes walczenia za całość ojczyzny, a powtóre że podniosło zaufanie do wodza, który w dwójnasób liczniejszego tu

pokonał nieprzyjaciela. W ślad też za tém zwycięztwem zaczęły przystępować pojedyncze ziemie i województwa do aktu powstania, a najpierwéj ziemia chełmska i województwo lubelskie. Jenerał Grochowski pościągał wszystkie komendy polskie w Lubelskiem i sąsiedztwie tegoż, i wyruszył z niemi ku zachodowi w celu połączenia się z Kościuszką. Oddziały nawet stojące na Wołyniu postanowiły przebić się do naczelnika mimo odległości swych stanowisk.

Kościuszko mając zbyt szczupłe siły, a nie chcąc ich narażać, nie mógł korzystać ze zwycięztwa, ale cofnąwszy się ku Krakowowi i granicy tak zwanéj Galicyi, postanowił pomnażać i organizować swe wojsko, a przytém zaopatrywać się w żywnosć dowozem z Galicyi, gdy brak jéj czuć się dawał w samym kraju. Liczył na to tém śmieléj, że nietylko zaraz z początkiem powstania nakazał szanować granicę austryacką, ale przytém zawiadomił o tém władze austryackie. Wzmógłszy się trochę w siły i zaopatrzywszy w żywność, ruszył do Połańca, gdzie w oszańcowanym stanął obozie, oczekując przybycia Grochowskiego i reszty doń spieszących oddziałów. Z obozu tego wydał (7 maja) rozkaz dotyczący ludu wiejskiego, w którym potępiając uciskanie tegoż ludu jako źródło wszystkich klęsk i nieszczęść publicznych, oddawał go pod opiekę komisyj porządkowych, zmniejszał ilość dni pańszczyznianych, a rodziny walczących obecnie za niepodległość ojczyzny uwalniał na czas wojny od wszelkiéj pańszczyzny.

Zanim jeszcze Kościuszko ruszył do Połańca, wybuchło powstanie w Warszawie. Mimo bowiem uniwersałów króla odradzających od łączenia się z rozruchem, który zagraża Rzpltéj całkowitym upadkiem, tkwiła wszędzie w miastach gotowość poparcia powstania, a szczególniéj w stolicy. Rozpoczęte oddawna tajemne w téj mierze zachody patryotów między wojskiem w stolicy stojącém i między cechami miały tém większe powodzenie, odkąd nadeszły wiadomości o powstaniu Kościuszki i zwycięztwie racławickiém. Igelström nakazał wprawdzie radzie nieustającéj, aby obostrzyła wszelkie środki ostrożności w samém mieście, a i sam starał się wywiadywać o wszystkiém przez swe płatne narzędzia. Wszystkie jednakże zabiegi jego były daremne, ponieważ sprzysiężonych liczba zmnażała się coraz bardziéj między wojskiem i obywatelami,

a nawiasowe uwięzienie kilku i przymusowa ucieczka innych jak np. Kapostasa nie przerywały działania reszty. Dwie jednakże okoliczności przyspieszyły wybuch, a mianowicie wysłanie części wojska moskiewskiego w pomoc rozbitym pod Racławicami i zamiar Igielströma osadzenia zbrojowni i pochwytania wielu podejrzanych obywateli i to podczas nabożeństwa w wielką sobotę. Sprzysiężeni zagrożeni osobiście, postanowili uprzedzić nieprzyjaciela, który miał zawsze przeszło 7000 wojska i liczną artyleryą na swe rozkazy, a obrali wielki czwartek (17 kwietnia) na dzień wybuchu. Pierwszy ruch wyszedł od koszar gwardyi konnéj koronnéj, zkąd na czele ułanów królewskich pospieszył przed świtem (około godziny trzeciéj) Kosmowski do zbrojowni, a rozbiwszy po drodze pikietę moskiewską, zabrał jéj dwa działa. Skoro stanął pod zbrojownią, dano wystrzałem działowym sygnał, na który natychmiast zaczął się lud ze wszystkich stron zbiegać po broń do zbrojowni, a rozmaite pułki wojska polskiego, jak pułk gwardyi pieszéj kor., pułk Działyńskiego i inne wyszły z swych koszar. Pierwszą potyczkę znaczniejszą stoczył pułk Działyńskiego pod wodzą pułkownika Haumana, liczący 400 ludzi, z dwójnasób liczniejszą Moskwą przy kościele świętokrzyskim i rozbił ją najzupełniéj. Odtąd wszczęła się walka we wszystkich stronach miasta. Ludowi przewodził szewc Kiliński, a wojsku polskiemu, które liczyło przeszło 2000 ludzi, Stan. Mokronowski. Igielström, który stracił zupełnie głowę, ściągnął w końcu pod wieczór wszystkie siły ku swéj obronie, a gdy część tychże w pałacu Borcha musiała się poddać, nazajutrz rano umknął z resztą, idąc w ślad za jenerałem swym Nowickim, który przedtém uszedł z Warszawy. Moskale stracili 2000 w zabitych i wielu wziętych do niewoli. W oswobodzonéj Warszawie przystąpili (19 kwietnia) obywatele województwa mazowieckiego do aktu powstania Kościuszki, złożyli radę zastępczą pod przewodnictwem Zakrzewskiego, prezydenta stolicy, a komendę oddali Mokronowskiemu. W trzy dni późniéj ustanowiono sąd karny, który miał się zająć śledztwem powięzionych już Kossakowskiego biskupa, Zabiełły, Ożarowskiego hetmana i wielu innych. Wyznaczono przytém komisyą do rozpatrzenia papierów zostawionych w kancelaryi poselstwa moskiewskiego, z których można się było dowiedzieć pięknych rzeczy.

Równocześnie niemal przyszło do wybuchu powstania w Wilnie. Gdy bowiem zagrożone i na Litwie zwinięciem komendy Niesiołowskiego, Giedrojcia, Sulistrowskiego i innych powzięły zamiar rozpoczęcia powstania, a dowodzący w Wilnie jenerał Arseniew łącznie z hetmanem Kossakowskim postanowili rozbroić przemocą załogę polską w Wilnie, uprzedził ich zamiar pułkownik inżynieryi Jasiński, który téż (w nocy z 22 na 23 kwietnia) z czterema kompaniami piechoty i kilku działami uderzył na posterunki moskiewskie i w przeciągu dwu godzin był panem miasta. Uwięziono Arseniewa i Kossakowskiego, a resztę załogi moskiewskiéj około 1000 ludzi wynoszącą wzięto w niewolę. Ogłoszono następnie (25 kwiet.) akt powstania narodu litewskiego, ustanowiono sąd karny, radę najwyższą i komisyą czuwającą nad bezpieczeństwem publiczném. Jasińskiemu oddano komendę Wilna. Sąd zaś karny skazał bezzwłocznie (25 kwietnia) Kossakowskiego jako zdrajcę ojczyzny na powieszenie, i kazał na niegodziwcu natychmiast wykonać wyrok śmierci. Wojsko polskie liczyło niebawem w Wilnie 6000 ludzi.

Wszystko szło dotąd pomyślnie, lubo zawsze było zasmucającém znamieniem, że w stosunku zbyt mało ziemian łączyło się z powstaniem, a zamożniejsi wynosili się do sąsiedniego zaboru austryackiego. Nie było téż widać owego ducha poświęcenia, który cudów dokonuje w chwilach właśnie najrozpaczliwszego położenia. Gdy zatém po zwycięztwie racławickiém zostawało dość czasu do zwiększenia siły zbrojnéj, czemu Moskwa nie mając dostatecznéj liczby wojska, nie zdołała przeszkodzić, nie mógł i Kościuszko rozwinąć należytéj w tym względzie czynności, ponieważ musiał walczyć w każdym kroku z brakiem zasobów potrzebnych. Tak przemijały bezowocnie jedne po drugich tygodnie, które należało zużytkować na rzecz powstania, zwłaszcza, gdy były liczne pułki regularnego wojska, które trzeba było tylko w ludzi pomnożyć, uważając je za gotowe kadry, czém można było w krótkim czasie więcéj niż potroić liczbę wojska. Lecz wycieńczenie kraju, brak w skarbie a w dodatku niemożebność prawie zaopatrzenia się prędkiego w potrzebną broń palną stały temu na przeszkodzie, gdyby nawet miano wystarczających ochotników i rekrutów. Zmarnowanie zaś tego właśnie czasu, w którym nieprzyjaciel i mniéj liczny i przerażony wypadkami nie mógł przeszkadzać sprężystéj i szybkiéj

organizacyi powstania i wojska, było nader szkodliwém, ponieważ czas ów stracony nie dał się późniéj wynagrodzić.

Pierwszą niewątpliwie i najnaglejszą potrzebą było postawienie sprężystéj władzy naczelnéj. Akt powstania krakowskiego złożył wprawdzie w ręce Kościuszki jako naczelnika władzę najwyższą i prawie dyktatoryalną, dając mu prawo zamianowania rady narodowéj, która pod jego zwierzchnictwem miała wszystkiém zawiadować; lecz Kościuszko, prawość i dobroć uosobiszczona, lękał się nadzwyczaj wszelkiego nadużycia swéj władzy, a chcąc pogodzić różnorodne interesa z wymogami chwili, a przytém zapobiedz scenom, które we Francyi niedawno w tak okropny odbywały się sposób, zgrzeszył brakiem bezwględnéj sprężystości, która sama wyłącznie mogła wszystkie zwalczyć zapory. Zasada rzymska, że ocalenie narodu być powinno najwyższą ustawą, zawiera w sobie tę wielką naukę, że gdzie idzie o całość, tam ustać winny względy uboczne, że zatém w położeniach wyjątkowych, jakiém było powstanie mające wywalczyć niepodległość narodu, ustają wszelkie prawa indywidualne, ponieważ wówczas wszystko musi służyć wyłącznie głównemu celowi, a mienie i życie każdego bez wyjątku winno być pod bezwarunkową rozporządzalnością władzy naczelnéj, która ze względu na ów cel najwyższy ma prawo domagać się posłuszeństwa nieograniczonego, a karać każde nieposłuszeństwo jako zbrodnię przeciw bezpieczeństwu narodu. Otóż téj bezwzględności nie było, a tak mógł się każdy bezkarnie wyłamywać z pod posłuszeństwa, z czego znów wynikło, że naczelnik nie zdołał zużytkować na główny i wyłączny cel powstania wszystkich sił narodu. Zachodziła przytém druga ważna okoliczność. Ostatnie nieszczęścia, zabór kraju i straszne pokrzywdzenie Rzpltéj były dziełem nietylko obcéj przemocy, ale bardziéj może owych wyrodnych obywateli, którzy ją wezwali i z nią wspólnie byli czynni w przełamywaniu oporu narodu. Zbrodnia ich przeto była namacalną, a jako przeciw własnéj dokonana ojczyznie na najwyższą zasługiwała karę, zwłaszcza, gdy tak straszne na Rzpltą ściągnęła następstwa. Łagodność względem jawnych zdrajców ojczyzny, którzy czy to za pieniądze czy z jakichkolwiekbądź pobudek przeszli na stronę Targowicy i Moskwy, nie mogła mieć żadnego usprawiedliwienia, ponieważ każdy z nich złamał swą przysięgę, a miasto bronić kraju, przyczynił się do jego

pognębienia. Wina zresztą wielu z tych zdrajców i zabójców własnéj ojczyzny była tak niewątpliwą, że nie było potrzeby dowodzenia jéj w sądzie, a prędkie ich ukaranie byłoby właśnie wskazało wszystkim, że naczelna władza powstania nie myśli ani dawnéj ani nowéj pobłażać zdradzie, że zatém każdy może z otuchą na niéj polegać i oddać pod jéj rozporządzalność swe mienie i życie ku odzyskaniu niepodległości ojczyzny. Tymczasem stało się nieco inaczéj. Wyznaczono wprawdzie sądy karne, które miały sądzić zdrajców, a ustanowiona komisya do rozpatrzenia papierów zabranych w pałacu Igielströma miała dostarczyć dowodów. W pierwszéj chwili powstania w Warszawie powięziono niektórych, a inni znani zdawna jako wspólnicy Moskwy chodzili sobie bezpiecznie po stolicy. Rada zastępcza musiała w końcu powięzić Massalskiego biskupa wileń., Moszyńskiego i innych, a gdy sąd na dawniéj uwięzionych nie wydał wyroku, postawił (9 maja) lud 4 szubienice z napisem: „*Śmierć zdrajcom ojczyzny!*“ Było to już źle, że z dołu iść musiał nacisk, aby karano nikczemników, którzy własną zgubili ojczyznę i niezliczonych nieszczęść stali się przyczyną. Rada nie mogła już teraz się ociągać, a chociaż ją niektórzy winią o słabość, że przyspieszyła wyrok śmierci na Ankwicza, Ożarowskiego, biskupa Kossakowskiego i Zabiełłę, których powieszono, niepodobna się na to zgodzić. Rada musiała tak postąpić, a zawiniła tém głównie, że dała powód do przynaglania z dołu czém z rozkazującéj stawała się niejako ulegającą rozkazom. Było to wielkie uchybienie, ponieważ zachwiało powagę władzy, co znów szkodliwe pociągało za sobą następstwa.

Kościuszko, który przedtém jeszcze (1go maja) zatwierdził wszystkie postanowienia warszawskie, a zastrzegł sobie zamianowanie najwyższéj władzy narodowéj, zwlekł niestety ostatnie, gdy bezzwłocznie tę radę należało ustanowić. Rada bowiem zastępcza ograniczała się na stolicę tylko i województwo, a nie mogła obejmować całości. Rada zaś narodowa, będąca tém przy naczelniku, czém są ministerya w każdém państwie, miała wykonywać wszystkie czynności rządowe pod jego zwierzchnictwem, czyli tworzyć z nim razem rząd na czas powstania dla całego kraju. Dopiero 24 maja przybyli do Warszawy z obozu Kościuszki: Hugo Kołłątaj i Ignacy Potocki, przywożąc upoważnienie jego do ustanowienia rady narodowéj, złożonéj z 8 członków i 32 zastępców, a podzielonéj na 8

wydziałów rządowych. Do rady weszli jako członkowie obaj przybyli, Zakrzewski, Myszkowski, Sulistrowski, Wawrzecki, Wielowiejski i Jaśkiewicz. Jak rada narodowa była dla Korony, tak deputacya centralna dla Litwy, władzą zwierzchnią zależącą bezpośrednio od naczelnika.

Wspominaliśmy już powyżéj, że carowa na pierwszą wiadomość o wybuchu powstania zażądała pomocy obu swych sprzymierzeńców. Rząd austryacki nie okazał gotowości wzięcia udziału w wojnie, lecz za to kazał rezydentowi swemu w Warszawie oświadczyć, że nie sprzyja bynajmniéj obecnemu powstaniu. Król pruski, któremu świtała znów nadzieja obłowów, byłby zaraz wdał się czynnie w uśmierzenie powstania, gdyby wielka część wojsk jego nie była zajętą na zachodzie przeciw Francyi. Zanim jednakże mógł w większéj sile wystąpić przeciw powstańcom, kazał swym jenerałom dowodzącym na granicy polskiéj znosić się z Moskalami, i pomagać im wedle możności. Pomoc nie była ani wielką ani skuteczną z początku, lecz ściąganie znaczniejszych mas wojska zapowiadało, że niebawem nie z samą tylko Moskwą będzie trzeba walczyć. Z tego zaś właśnie względu należało jak największe czynić wysilenia, aby się postawić na stopie wystarczającéj obrony.

LXXIX. Niepowodzenia wojenne. Bitwy pod Szczekocinami i Chełmem. Poddanie Krakowa Prusakom. Zaburzenia w Warszawie. Oblężenie stolicy. Powstanie wielkopolskie. Odwrót Prusaków.

Zbyt powolne rozpinanie się powstania, w którém jak mówiliśmy nie brał udziału ogół nawet ziemian, nic już nie mówiąc o włościanach, i opóźnione zbrojenia na większe rozmiary, któreby dozwoliły zgnieść i zniszczyć znajdujące się w Polsce saméj siły nieprzyjacielskie, były głównym powodem, że z jednéj strony Moskwa, a z drugiéj Prusacy mieli dość czasu do przybycia z pomocą

skuteczną. Od wschodu pospieszał z Ukrainy Zagrajski w 6000 Moskwy, aby złączywszy się z Derfeldenem uderzyć na naszych w Lubelskiem, którzy pod naczelném dowództwem Zajączka byli tu w sile przeszło 9000 ludzi i 14 dział. Do bitwy przyszło (8 czerw.) pod Chełmem, w któréj nasi straciwszy kilku ludzi, cofnęli się w kierunku stolicy. Twierdzono późniéj, że tę przegraną należało przypisać nieufności wojska do głównie dowodzącego.

W tym samym czasie rozpoczął (5 czerw.) Kościuszko, mający pod sobą 15,000 zbrojnych, ruch zaczepny przeciw Denisowi, cofającemu się ku granicy pruskiéj, a nazajutrz zwiódł bitwę pod Szczekocinami, gdzie nasi niespodzianie prócz Moskali ujrzeli przed sobą 20,000 Prusaków, którzy pod jenerałem Favratem przybyli od Żarnowca. Mimo przewagi trzykroć liczniejszego nieprzyjaciela i mnogiéj jego artyleryi bili się nasi dzielnie, a na prawem skrzydle nawet zwycięsko; lecz cofnięcie się lewego, któremu jazda pruska tył zachodziła, zmusiło Kościuszkę do odwrotu. W bitwie téj stracili nasi 1000 ludzi i 8 dział, a nieprzyjaciel poniósłszy znaczniejsze straty, nie ścigał ich bynajmniéj. Pod Szczekocinami zginęli jenerałowie Grochowski i Wodzicki. Przegrana ta miała o tyle szkodliwe następstwa, że zniewoliła Kościuszkę do cofania się ku stolicy, przed liczniejszym nieprzyjacielem. Zostawiony zaś z małą załogą w Krakowie Wieniawski, któremu zagrażali Prusacy pod jenerałem Elsnerem, zwątpił o możności obrony, a wyszedłszy z miasta, zdał poddanie tegoż na pułkownika Kalka, co téż nastąpiło 15 czerwca. Wieniawskiego winiono o zdradę twierdząc, że mógł Kraków obronić.

Wystąpienie czynne Prusaków na linii bojowéj spowodowało większą czynność rady narodowéj. Wezwawszy 12 Czerwca Wielkopolan do zbrojnego powstania, zachęcała naród do wytrwałości i poświęcenia a oraz do ufności ku rządowi. Wykonując znany plan księdza Ossowskiego połączenia ze sprzedażą starostw banku narodowego, któryby mógł pokrywać w części wydatki publiczne papierowemi pieniędzmi, zaczęto od wydawania tych pieniędzy, zabezpieczając je na starostwach, przeznaczonych do przedania. Odezwy te i postanowienia wyszły głównie za staraniem Kołłątaja, który zarządzał wydziałem skarbu w radzie. Lecz wiadomości z pola bitwy zaniepokoiły ludność stolicy, która przypominając sobie niepowodzenia wojenne z r. 1792, spowodowane głównie przez popleczników

moskiewskich, lękała się równie smutnego końca, a jak to zawsze bywa wpodobnych wypadkach, zaczęła się domyślać zdrady w świeżych porażkach. Że zaś sąd karny nieprzyspieszał wyroków na siedzących w więzieniu, nie brakło zapaleńców, którzy zaniepokojonéj ludności najgorsze przepowiadali następstwa, jeżeli nie zmusi rządu do ukarania zdrajców, których tenże zdaje się oszczędzać. Poruszone tém tłumy, a szczególniéj żarliwą mową młodego Konopki, domownika Kołłątaja, z czego urosła plotka, że tenże sam był sprawcą rozruchu, udały się (17 czerw.) do Zakrzewskiego z żądaniem bezzwłocznego wymiaru sprawiedliwości na zdrajcach ojczyzny. Zakrzewski uspokoił wprawdzie tą razą ludność wzburzoną przyrzeczeniem, że rada poleci sądowi przyspieszenie wyroków, lecz gdy lud nazajutrz nie widział skutku wczorajszych żądań, zgromadził się liczniéj jeszcze, a otrzymawszy od Zakrzewskiego znów odraczającą odpowiedź, rzucił się na więzienia, powiesił bez sądu Boscampa, Roguskiego, Piętkę, Grabowskiego, biskupa Massalskiego, Wulfersa i Antoniego Czetwertyńskiego. Instygatora Majewskiego, który nie chciał wydać aktów oskarżenia, powieszono z tamtymi, a Moszyńskiego ocalił zaledwie Zakrzewski, w czém jak nie mniéj w uspokojeniu zaburzenia dzielnie mu pomagali Kiliński i Kapostas. Kościuszko przyjął najgorzéj wiadomość o tych zaburzeniach a w odezwie swéj do mieszkańców stolicy zganił w ostrych wyrazach takie nieuszanowanie władzy i tę samowolność w karaniu ludzi nieprzekonanych jeszcze sądownie. Kazał przytém surowo ukarać głównych sprawców rozruchu, z których 6 skazano (26 lipca) na śmierć przez powieszenie, a Konopkę, za którym mocno się wstawiał Kołłątaj, na wygnanie.

Po bitwie pod Szczekocinami cofał się Kościuszko ku Warszawie, jak nie mniéj Zajączek po bitwie pod Chełmem. Wszystkie więc mniéj więcéj siły polskie były teraz skupione na około stolicy. Sam Kościuszko dowodzący środkiem stał pod Mszczonowem, Zajączek z lewem skrzydłem pod Warką a Mokronowski z prawem pod Błoniem. Prusacy naciskali w 40,000 ludzi pod dowództwem samego Fryderyka Wilhelma II. i Schwerina, a Moskale w 9000 zbrojnych pod wodzą Fersena na naszych. Wskutek ciągłych utarczek na całéj linii musiał Kościuszko więcéj zbliżyć się ku saméj Warszawie, chociaż walczył szczęśliwie z nieprzyjacielem, mającym bardzo przeważną artyleryą. Doszła go przytém niemiła wiadomość, że rząd au-

stryacki, którego granicę jak najwięcéj szanowano, kazał wkroczyć wojsku swemu pod jenerałem Harnoncourtem w Sandomierskie, związ to spokojnem zajęciem. Równocześnie wyjechał (30 czerw.) rezydent tegoż rządu de Caché z Warszawy. Wojsko polskie rozłożone około Warszawy w obwarowanych stanowiskach walczyło dzielnie przez cały lipiec i sierpień, a chociaż Prusacy zmusili (27 lipca) Zajączka do opuszczenia i spalenia Woli, nie zyskali tém wiele. Wszędzie bowiem odpierano ze skutkiem ich natarcia, a gdy w końcu przypuścili (28 sierp.) szturm ogólny, przyjęło ich wojsko nasze łącznie z ludem warszawskim tak dzielnie, że poniosłszy na wszystkich punktach straty znaczne, musieli zaprzestać przedsięwzięcia. Było to ostatnie wysilenie oblężnicze króla pruskiego, ponieważ odtąd zaczął doświadczać, czy na mocy kapitulacyi nie dostanie Warszawy. Gdy i to się nie udało bynajmniéj, zwinął w nocy (z 5 na 6 wrześ.) swój obóz, i ruszył spiesznym pochodem do tak zwanych Prus południowych, aby uśmierzyć wybuchłe tamże (20 sierp.) powstanie wielkopolskie, które coraz bardziéj wzmagało się w siły. Powstańcy opanowawszy Brześćkujawski zatopili statki pruskie wiozące amunicyą i ciężkie działa królowi pod Warszawę, czém właściwie przyspieszyli odwrót jego z pod téj stolicy.

Zanim jeszcze ustało oblężenie Warszawy, wszczęły się rosterki między głównémi sterownikami powstania. Kołłątaj, Zajączek, Madaliński i inni chcieli się chwytać najsprężystszych środków, aby tylko wywalczyć niepodległość ojczyzny, trzymając się zasady rzymskiéj, że *„salus populi summa lex“*. Lecz Mokronowski, Józef Poniatowski, Wielhorski i mnodzy inni, których nazywano z powodu ich umiarkowania królewszczykami, byli przeciwni wszelkim ostatecznościom a szczególniéj wszystkiemu, co na rewolucyą zakrawało. Kościuszko nie przechylając się stanowczo ani do jednych ani do drugich, starał się ile możności utrzymać między nimi równowagę i średnią iść drogą. Trudno dziś orzekać, co byłoby nastąpiło ostatecznie, gdyby był poszedł za zdaniem Kołłątaja i równie z nim myślących, a za to wiemy że obrana przezeń droga pośrednia sprowadziła zagładę ojczyzny, ponieważ pozostawiono każdemu wolność uchylania się od obowiązków obywatelskich, przeciw czemu głównie piorunowali tamci, przepowiadając ztąd upadek powstania. Pod ich to naciskiem zniósł Kościuszko sąd karny, który swą bezczynnością

dał dwukrotnie powód do zaburzeń, i ustanowił natomiast inny złożony z wojskowych pod prezydencyą Zajączka. Pierwszą czynnością jego był wyrok śmierci na Szczęsnego Potockiego, Branickiego i Rzewuskiego, których powieszono w wizerunku. Skazał również na śmierć biskupa Skarszewskiego za grodzieńskie sprawy, ale Kościuszko zmienił wyrok śmierci na wieczne więzienie. Że zaś strona gorętsza nie próżno domyślała się zdrady, świadczy nagła śmierć (w nocy z 11 na 12 sierp.) brata królewskiego Michała, prymasa Rzpltéj, którego list do króla pruskiego przejęto, a który lękając się sądu i wyroku na śmierć, wolał zażyć truciznę. Większa sprężystość w samych początkach powstania byłaby niezawodnie podniosła ducha i zapał, teraz zachwiało się wszystko mimo odwrotu Prusaków nadto widocznie, by można było przypuszczać, że bez użycia najostateczniejszych środków uda się upewnić sprawie powodzenie.

LXXX. Wypadki wojenne na Litwie i w Wielkopolsce. Walki Sierakowskiego z Moskalami pod Krupczycami i Terespolem. Klęska pod Maciejowicami. Wawrzecki naczelnikiem. Szturm i rzeź Pragi. Kapitulacya Warszawy. Upadek powstania.

Powstanie litewskie, które po cofnięciu się Moskali ku Grodnowi wzrastało codziennie, mogło było mieć najlepsze powodzenie a nawet znacznie poprzeć koronne, gdyby Kościuszko był wysłał na Litwę dzielnego i śmiałego wodza. Wojsko litewskie nie było wprawdzie liczne i dobrze uorganizowane, lecz dzielność wodza i umiejętność korzystania z miejscowości byłaby nie jedno złe usunęła, a podniesieniem ducha i ufności mieszkańców wytworzyła znaczne nawet siły. W całym bowiem kraju zbierały się oddziały ochotnicze, a lubo Moskale rozgromili Ogińskiego i Jasińskiego, przedarł się przecież Wawrzecki do Kuronii, wziął (27 czer.) Libawę i pomnożył swe siły ochotnikami z mieszczan i szlachty. Lecz wy-

bór głównie dowodzącego, którego Kościuszko wysłał na Litwę, nie był szczęśliwy, gdyż padł na Wielhorskiego, który był niewątpliwie biegły w sztuce wojskowéj, nie miał atoli ani zdolności organizatora, ani wiary w potęgę idei ani zresztą sprężystości w działaniu. Rutynista staréj szkoły austryackiéj zgorszyl się stanem wojska litewskiego, do tego stopnia, że się chciał podać do dymisyi, miasto przystąpić do reorganizacyi i zwiększenia tegoż w sposób stosowny do warunków miejscowych. Zająwszy stanowisko pod Woronowem, przebywał tam bezczynnie, gdy Moskale gnietli powstanie na Źmudzi, a Derfelden przez Brześć litewski dążył także na Litwę. Dopiero na wiadomość, że Moskwa prze na Wilno, dzielnie bronione przez Grabowskiego, posłał odsiecz, a następnie i sam ruszył naciskany przeważnemi siłami Derfeldena i Zagrajskiego. Zapadłszy na zdrowiu, zdał dowództwo na Chlewińskiego, który wzmocnił załogę Wilna, ale sam resztą wojska cofnął się do Kowna, czém odsłonił stolicę Litwy. Moskale korzystając z jego nierozwagi, uderzyli na Wilno, a po dzielnéj obronie, w któréj się odznaczył Kaźm. Sapiecha, zmusili je (11 sierp.) do kapitulacyi. Przysłany teraz przez Kościuszkę Mokronowski przybył za późno, ponieważ objąwszy dowództwo po Chlewińskim, nie mógł podnieść już zgniecionego na Litwie powstania, lecz ruszył z resztą pozostałego wojska ku Warszawie.

Lepiéj nierównie wiodło się w Wielkopolsce Henrykowi Dąbrowskiemu, który szczęśliwie gromił Prusaków, opanował Gniezno, pobił pod Łabiszynem Szekulego a wpędziwszy go do Bydgoszczy zdobył miasto siłą, gdzie Szekuli dostał się do niewoli i z ran umarł. Pomagał mu dzielnie Madaliński a gdyby rzeczy inny były wzięły obrot koło Warszawy, mogły były te powodzenia wpłynąć bardzo korzystnie na cały przebieg wypadków. Tak zaś jak rzeczy stały już wówczas, były to świetne tylko połyski, które nie zdołały odwrócić ciosu grożącego ojczyźnie. Gdy bowiem to dzieje się na zachodniéj widowni boju, otrzymał Kościuszko uwiadomienie, że przybyło na Polesie z Ukrainy nowe wojsko moskiewskie, liczące około 20,000 ludzi i 50 dział pod wodzą Suwarowa, znanego z czasów jeszcze konfederacyi barskiéj. Sierakowski zasłaniający Brześć litewski miał go zatrudniać, dokąd Kościuszko nie upora się z Fersenem, którego korpus liczył przeszło 15000 żołnierzy. Sierakowski zajął więc sta-

nowisko bardzo obronne w Krupczycach, gdzie napadnięty przez Suwarowa opierał mu się najdzielniéj, a ubiwszy przeszło 3000 wrogów, cofnął się przez Brześć do Terespola, aby dać wypoczynek strudzonemu zażartą bitwą wojsku. Lecz Suwarów, znany z szybkości swych ruchów zszedł go tu (13 wrześ.) niespodzianie i zadał mu klęskę dotkliwą. Straciwszy całą artyleryą i 1000 ludzi musiał Sierakowski uczynić odwrót do Siedlec. Ruch jego wsteczny zniewolił Kościuszkę do złączenia z nim większéj siły, któraby zdołała wstrzymać pochód Suwarowów i przeszkodzić stanowczo złączeniu się tegoż z Fersenem, dążącym ku Wiśle. Sam naczelnik objął teraz nad siedleckim obozem dowództwo, a ściągnąwszy nieco posiłków od Zajączka zostawionego w Warszawie, ruszył ku Maciejowicom, gdzie wieczorem (9 paźdz.) powziął wiadomość o Fersenie, stojącym w pobliżu. Mając tu niespełna 6000 zbrojnych i dział 20, postanowił Kościuszko zwieść bitwę, ponieważ śmiałym jedynie czynem można było dać zwrot korzystny sprawie. Rozbicie bowiem Fersena byłoby dało przewagę naszym w następném spotkaniu się z Suwarowem. Przesławszy więc natychmiast rozkaz Ponińskiemu, aby bezzwłocznie przeszedł Wisłę i z rozpoczęciem nazajutrz walki uderzył na Moskali, oczekiwał Kościuszko poranku, aby rozprawić się z Fersenem. Pewny przybycia Ponińskiego ustawił swoich o świcie. Prawe swe skrzydło oparł o rzeczkę Okrzeję a lewe o wieś Oronne. Moskale mając 48 dział większego wagomiaru, rozpoczęli walkę gwałtownym z nich ogniem, pod którego zasłoną ruszyli do ataku na całéj linii. Szyki naszych zaczęły się mięszać, co widząc Kościuszko, rzucił naprzód bataliony Czapskiego i Krzyckiego. Lecz gdy te się zachwiały po śmierci Krzyckiego, postanowił śmiałém uderzeniem jazdy złamać szyki wrogów. Rozpaczliwe to wysilenie nie powiodło się bynajmniéj, a Kościuszko straciwszy konia i sam ranny dostał się do niewoli. Z zniknięciem wodza była klęska zupełną. Pułk Działyńskich broniąc się bohatersko zginął prawie cały. W niewolę popadli wraz z naczelnikiem Sierakowski, Kniaziewicz, Niemcewicz i mnodzy inni.

Wiadomość o téj klęsce a szczególniéj o stracie naczelnika przeraziła wszystkich, szególniéj zaś lud i wojsko, które nadzwyczajnie upadło na duchu. Rada narodowa chciała ognistemi odezwami wpoić otuchę w umysły wykazując, że sprawa ojczyzny nie polega

na jednym chociażby najdzielniejszym człowieku, ale na całym narodzie. Zamianowawszy (12 paźdz.) następcą Kościuszki Wawrzeckiego, przesłano rozkazy Mokronowskiemu i Dąbrowskiemu, aby co spiesznićj przybywali ku obronie stolicy. Wawrzecki objął naczelnictwo dopiero 23 października, a że niemiał dostatecznego doświadczenia wojskowego, dodano mu radę wojenną. Mokronowski przywiódł połowę tylko wojska swego do stolicy, ponieważ napadnięty (24 paźdz.) pod Kobyłką stracił drugą połowę w zabitych i jeńcach. Wojska było zawsze jeszcze przeszło 30,000, ale wojsko to nie miało wiary w siebie i możność zwycięstwa, zwłaszcza gdy między jenerałami były rosterki. Zajączek i Potocki nalegali najmocniéj, aby pod Pragą stoczyć walną bitwę z zbliżającym się Suwarowem, który złączył się z Fersenem, ale rada wojenna nie przystała na plan podobny. Natomiast zgodzono się na obronę okopów Pragi, pod którą niebawem podstąpił (3 listop.) Suwarów. Nazajutrz rozpoczął Suwarów dobywanie okopów, których wojsko nasze łącznie z ludem broniło najuporczywiéj. Moskale zdobyli je po zażartéj i okropnéj walce, w któréj naszych padło 8000 z bronią w ręku. Okrutny Suwarów rozżarty stratami, jakie poniósł w téj walce zaciętéj, kazał wyrznąć bezbronnych mieszkańców Pragi, których dzicz moskiewska wymordowała 12,000 różnéj płci i wieku. W okopach Pragi legli śmiercią walecznych pułkownik Jasiński i jenerał Grabowski. Zajączek ranny cofnął się wraz z Wawrzeckim z resztą załogi do Warszawy a most spalił za sobą, czém wstrzymał pochód Moskwy.

Obrona Pragi była ostatnim czynem konającego powstania. Pozostało wprawdzie wojska jeszcze przeszło 20,000 lecz w wojsku tém nie było ani ducha ani odwagi. Chcąc więc ocalić Warszawę od podobnego losu, jaki spotkał Pragę, postanowiła rada narodowa wejść z Suwarowem w układy o kapitulacyą. Wysłany doń Ignacy Potocki doznał najgorszego przyjęcia, Suwarów oświadczył mu stanowczo, że z buntowczykami w żadne nie myśli wchodzić rokowania. Na taką odpowiedź wyznaczyła rada trzech członków magistratu, którzy z listem królewskim udali się do Suwarowa. Teraz dopiero (5 list.) podał swe warunki a mianowicie: odbudowanie mostu, złożenie broni i przyjęcie załogi moskiewskiéj, z swéj zaś strony zaręczał mieszkańcom bezpieczeństwo osób i własności. Z wyjątkiem złożenia broni przyjęto warunki, skoro nie było można myśleć o

obronie. Kołłątaj, Dąbrowski, Wawrzecki, Zajączek i inni opuścili z wojskiem stolicę, a Ignacy Potocki, Zakrzewski i Mokronowski woleli się zdać na łaskę zwycięscy, który po odbudowaniu mostu wszedł (8 listop.) do miasta.

Po wyjściu z Warszawy była narada między wodzami pozostałego wojska, co dalćj przedsiębrać. Dąbrowski, któremu już w ówczas uobecniała się myśl legionów polskich, mających w związku z Francyą wywalczyć niepodległość ojczyzny, podawał plan przebicia się aż do Francyi, ale nie przyjęto planu jego. Wkrótce zaś złożyło (17 listop.) wojsko polskie broń pod Radoszycami. Wziętych w niewolę wodzów odstawiono do Warszawy, zkąd Wawrzeckiego, Ignacego Potockiego, Kilińskiego, Kapostasa, Zakrzewskiego i wielu innych odesłano do Petersburga. Poniatowskiego rozbroili Prusacy, a Kołłątaja i Zajączka, którzy szukali schronienia w dzierżawach austryackich, kazał rząd austryacki osadzić w Spilbergu.

LXXXI. Rokowania o trzeci rozbiór Polski. Dokonanie tegoż. Abdykacya i wyjazd Stanisława Augusta do Grodna.

Zanim jeszcze klęska maciejowicka i w ślad za nią idąca rzeź Pragi, rozstrzygnęły o losie powstania narodowego, odbywały się już od dawna rokowania dyplomatyczne o trzeci i całkowity rozbiór Polski, mający ją wymazać z rzędu państw udzielnych. Inicyatywa w téj mierze wyszła od Katarzyny, która rozżarta na Polskę, że swém powstaniem wszystkie jéj pomięszała szyki i rachuby, postanowiła jéj odjąć ostatni nawet cień istnienia samoistnego. Tym celem wezwała już z początkiem czerwca (1794 r.) Prusy i Austryą, aby nadzwyczajnych zesłały pełnomocników do Petersburga dla porozumienia się względem Polski. Thugut, kierujący sprawami zagranicznemi w Wiedniu, wysłał bezzwłocznie Kobenzla z poleceniem, aby żądał na rzecz Austryi województw lubelskiego, bełzkiego, sandomierskiego i krakowskiego. I rząd pruski wyprawił Tauenziena,

który miał wykazywać niezbędną konieczność trzeciego podziału Polski, a dla Prus żądać kraju między Wisłą a Szląskiem i południowemi Prusami, niemniéj części Żmudzi i części Mazowsza. Aby zaś ująć Zubowa, miał żądać dlań kawału wązkiego Polski między trzema zaborami jako księstwa udzielnego. Polecono mu przytém, aby żądań rządu swego dotąd nie objawił, dokąd oba drugie mocarstwa nie wystąpią wprzód ze swemi. Tauenzienowi nie wiodło się w Petersburgu, zwłaszcza po odwrocie króla pruskiego z pod Warszawy, a nawet Zubów nie dał się ująć ową propozycyą udzielnego księstwa w Polsce. Wymagano od niego przedłożenia żądań króla swego, co téż uczynił nareszcie (21 października), chcąc dlań 1300 mil kwadr. wraz z Krakowem i Sandomierzem. Ponieważ i Austryacy oba te województwa pragnęli sobie przywłaszczyć, radziła carowa w swéj odpowiedzi rządowi pruskiemu, aby odstąpił od swych uroszczeń do téj części kraju polskiego. Przyznawała zaś Austryi przeszło 1000, sobie wyżéj 2000, a Prusom tylko 700 mil kwadr.

Doniesienie o klęsce maciejowickiéj i następném upadku powstania, dały inny zwrot układom. Zażądano z Wiednia dla Kobenzla umocowania do ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy polskiéj. Austrya przychylała się do planów carowéj, zwłaszcza, gdy między obu dworami istniało już porozumienie co do zaborów nietylko w Polsce, ale i w innych stronach Europy. Król zaś pruski oświadczył (28 listopada), że gdyby na żądany przezeń nie zgodzono się udział dla Prus w rozbiorze Polski, wówczas rozbiór jest niemożebny, a Prusy wolą utrzymać stan rzeczy z r. 1793. Po tych oświadczeniach wzajemnych rozpoczęły się (18 grudnia) właściwe rokowania między trzema rządami, które po trzech posiedzeniach były przerwane protestacyą Tauenziena, oświadczającego, że skoro Prusy nie otrzymają Krakowa i Sandomierza, podział Polski jest niewykonalny, a tak najlepiéj zostawić wszystko, jak było przed powstaniem Kościuszki.

Teraz zaczęły się układy między samą Moskwą i Austryą tak o podział Polski jak niemniéj co do ich wspólnego działania we wszystkich sprawach europejskich. Co do pierwszego stanęła ugoda podziałowa, w któréj Moskwa miała wziąść 2030, Austrya owe 4 województwa czyli przeszło 1000 mil kwadr., a resztę kraju to jest

około 800 mil kwadr. przeznaczano Prusom, jeżeli poręczą zabory obu drugich rządów. Co do drugiego stanęła umowa tajemna, że na przypadek wojny czy to z Turcyą czy téż z Prusami, oba dwory będą pomagać sobie wzajem całą potęgą swoją. Obie te ugody podpisano (3 stycznia 1795 r.) w Petersburgu. Równocześnie przesłał rząd moskiewski obszerną a nawet dość ostrą notę do Berlina, w któréj radził królowi pruskiemu, aby miarkując swe uroszczenia co do rozciągłości zaboru swego w Polsce, utrzymał przyjaźne z Moskwą stosunki. Nota ta wskazała dworowi pruskiemu, że między Austryą i Moskwą stanęło przymierze. Chcąc je zatém zaszachować, kazał król pruski rozpocząć na prawdę układy o pokój z pełnomocnikiem francuzkim Barthelemim w Bazylei, który téż przyszedł (5 kwietnia) do skutku. Przed samém zawarciem tego pokoju rozpoczęto raz jeszcze (przy końcu marca) rokowania w Petersburgu, które się nie powiodły z powodu ponownego oświadczenia Tauenziena, że Prusy będą się opierały rozbiorowi Polski, jeżeli nie otrzymają obu województw żądanych. Rozdrażniona tém Katarzyna, a bardziéj jeszcze wiadomością o pokoju bazylejskim, chciała usunąć Prusy zupełnie od udziału w Polsce, a co więcéj utworzyć z pozostałéj Polski, z całego zaboru pruskiego i Szląska pod swym wnukiem Konstantym dziedziczne królestwo z swobodną ustawą rządową. Lecz gniewy ustały, a mimo podżegań Thuguta do wojny z Prusami, skłoniła się do prośby króla pruskiego, aby rozpocząć znów rokowania przerwane. Pierwsza konferencya odbyła się (9 sierpnia) w Berlinie, na któréj posłowie moskiewski i austryacki przedłożyli ministrom pruskim ugodę podziałową z 3 stycznia 1795 r. z tym dodatkiem, że Prusy będą przypuszczone do dalszych rokowań pod warunkiem jedynie przystąpienia do nich bez żadnych zastrzeżeń. Fryderyk Wilhelm chciał ocalić przynajmniéj pozory, a w liście do carowéj żądał odstąpienia z jednéj strony części zachodniéj województwa krakowskiego na zasłonę Szląska, a z drugiéj małego skrawka ziemi między Bugiem a Wisłą, aby mu słupy austryackie nie zaglądały do bram Warszawy. Lecz gdy Tauenzien wystąpił z temi żądaniami przy rozpoczęciu rokowań w Petersburgu, nie chciał o nich ani słyszeć Kobenzel, a wyjściem swém zerwał posiedzenie. Pełnomocnicy zaś moskiewscy oświadczyli posłowi pruskiemu, że rząd jego musi ustąpić, a gdyby zaczepił Austryą, miałby równocześnie

do czynienia z całą potęgą moskiewską. Prusy ustąpiły téż istotnie, a gdy im przyznano ów skrawek ziemi między Bugiem a Wisłą, stanęła ostatecznie (19 października 1795 r.) ugoda między trzema dworami o trzeci całkowity podział Polski, wymazujący ją z rzędu państw europejskich.

Przed dobiciem téj ugody, albo raczéj przed rozpoczęciem nawet właściwych rokowań wystósował (21 listopada 1794 r.) Stanisław August list nader żałobliwy do Katarzyny II, w którym swe i nieszczęśliwego kraju losy zdawał na jéj wspaniałomyślność. Carowa kazała mu w swéj odpowiedzi (z 2 grudnia 1794 r.) aby opuściwszy Warszawę, udał się do Grodna i tam oczekiwał rozstrzygnienia losu swego i kraju. Król chciał jeszcze doświadczyć, czyli się nie uda cofnąć strasznych na Polskę wyroków, lecz stanowcze nalegania Moskali zmusiły go do wykonania (5 stycznia 1795 r.) woli carowéj. W Grodnie zastał dawnego przyjaciela Repnina, mianowanego jeneralnym gubernatorem całego nowozabranego przez Moskwę kraju. Gdy zaś opisane powyżéj rokowania sprowadziły ostateczną ugodę podziałową, kazano mu zrzec się korony, co téż wykonał formalnym aktem abdykacyi w Grodnie 25 listopada 1795 r. Prusacy i Austryacy zajęli następnie przyznane sobie przez Moskwę działy. Warszawa wykonała (5 lipca 1796 r.) królowi pruskiemu hołd i przysięgę wierności, a Kraków przystąpił (17 sierp. 1796 r.) do wykonania hołdu rządowi austryackiemu. Trzy mocarstwa podziałowe przyjęły na siebie zapłatę długów króla i Rzpltéj ugodą z d. 26 stycznia 1797 r.

Tak skończyły się 31-letnie rządy Stanisława Augusta Poniatowskiego, którego Katarzyna wspólnie z Fryderykiem II dlatego wyłącznie narzuciła Polsce na króla, aby tém pewniéj przywieść ją do upadku. Nie mogła téż sobie dobrać narzędzia dogodniejszego do swych planów piekielnych nad byłego kochanka, którego próżność, nędzota moralna i brak charakteru dawały jéj rękojmią, że będzie jéj posłusznym we wszystkiem, zwłaszcza, gdy mogła wiedzieć z góry, że narzucony przemocą narodowi na króla, będzie rad nie rad musiał na niéj wyłącznie polegać i jéj się powodować, jeżeli zechce utrzymać się na stanowisku, do którego go ani zasługi dla Rzpltéj ani celujące przymioty osobiste nie uprawniały bynajmniéj, a na którém sama jedynie postawiła go jéj łaska. Czuł

też sam najlepiéj upokarzającą zależność swoją, a chociaż miewał nie złe pomysły i przy ukształceniu swojém łatwo się zapalał do użytecznych dla kraju przedsięwzięć, nie zdołał przecież wytrwać w obranym kierunku lub zamierzonym dziele, ponieważ nie umiał się zdobyć na prawdziwe za ojczyznę poświęcenie, którą kochał słowy nie czynem. Cały przebieg panowania jego, któreśmy dość szczegółowo przedstawili w dziele niniejszém, jest niezbitym dowodem téj prawdy, że główną przyczyną upadku Polski był Stanisław August, który chcąc się utrzymać na tronie wbrew woli narodu, spełniał niewolniczo aż do sejmu czteroletniego zgubne dla Rzpltéj rozkazy carowéj, a który uniesiony prądem opinii publicznéj podczas tego sejmu, zerwał wprawdzie wrogie z Moskwą związki i przystąpił wraz z większością sejmową do wielkiego dzieła odrodzenia ojczyzny, lecz zawiódł w chwili stanowczéj zaufanie nieograniczone patryotów, gdy miasto stanąć na czele walczącego o swą niepodległość narodu, zniweczył wszelkie tegoż usiłowania przystąpieniem do Targowicy, ponieważ odjął mu wiarę i nadzieję zwyciężenia własnemi siłami. Niedołężny we wszystkiem, a jako samolub bez zapału i ducha poświęcenia był bawidełkiem w ręku przewrotnéj a zdolnéj Katarzyny, która przywiódłszy przezeń Polskę do upadku, zrzuciła go w końcu z tronu jako zużyte i wzgardzone swych zamiarów narzędzie, oddając go na pastwę wyrzutów własnego sumienia. Jak gdyby na szyderstwo kazała mu zamieszkać w Grodnie pod bokiem i okiem tego samego Repnina, który z jéj rozkazu wyniósł go na tron, a teraz również z jéj polecenia wymuszał na nim akt abdykacyi! Dopokąd żyła Katarzyna, mieszkał Stanisław August w Grodnie. Po jéj śmierci (17 listopada 1796 r.) powołał Paweł, który wszystkich jeńców i więźniów polskich wypuścił na wolność i sam osobiście o tém uwiadomił Kościuszkę w więzieniu, Stanisława Augusta do Petersburga, gdzie też umarł 12 lutego 1798 r.

Wolno twierdzić i obszernie wywodzić, że Polska runęła głównie z winy własnéj, a dlatego niby, ponieważ popadłszy w bezrząd, nie chciała i nie umiała zeń się wydźwignąć, a przytém zgrzeszyła niesprawiedliwością względem masy ludu wiejskiego. Nie myślimy zaprzeczać, że wzmagający się w ostatnim wieku coraz bardziéj bezrząd wątlił siły narodu, lecz ztąd nie wypływa bynajmniéj konieczność upadku, skoro równocześnie spostrzegamy dość wyraźne

dążenia do usunięcia złego, a tém samém do przedsięwzięcia naprawy Rzpltéj. Pierwszym objawem takim jest wybór Stanisława Leszczyńskiego po śmierci Fryd. Augusta II, udaremniony wdaniem się zbrojném Moskwy i Austryi, które nie chciały dopuścić wzmocnienia Polski. Narzucenie Augusta III wzmogło bezrząd dawniejszy, a chociaż nie brakło ludzi pojmujących potrzebę wyjścia z nieładu, niepodobna było przecież przystąpić do dzieła naprawy, ponieważ król narzucony i wdzięczny Moskwie za pomoc udzieloną, a nawet obojętny na losy narodu, któremu panował, zdradzał go niemal wraz z swoim Brühlem, i pracował najusilniéj nad podkopaniem cnót obywatelskich, aby tym sposobem udaremnić wszelkie szlachetniejsze popędy narodowe, dążące do ulepszeń w całym ustroju społecznym Rzpltéj. Jeżeli przeto rząd własny spiskując niejako z sąsiedniemi, ułatwiał im możność wpływania na sprawy wewnętrzne kraju, a tém samém przeszkadzania każdéj im niedogodnéj naprawie, czyż można się dziwić, że każde złe pod tą opieką obcą wybujało do potworności? Cóż mogli pojedynczy zdziałać obywatele, którzy przewidując wrogie zamiary sąsiadów, pragnęli im z góry zaradzić, jeżeli rząd własny był w zmowie niemal z tymi sąsiadami, a bałamucony przez płatne narzędzia jego i obcych ogół kroczył coraz bardziéj po bezdrożach?

Gorszém jeszcze było panowanie ostatnie, gdy zaraz na wstępie król nowy przywdział na siebie strój hołdownika zależnego od Moskwy, która tém samém rozrządzała przez posłów swoich najdowolniéj wszystkiemi sprawami publicznemi w Rzpltéj, i nie dopuściła nic takiego, coby wdrażało zbawienne ulepszenia a z niemi możność usunięcia kiedyś przynajmniéj wrogiego jéj wpływu. Aż do czteroletniego sejmu był król narzucony wspólnikiem robót moskiewskich, a chociaż kiedy niekiedy zerwał się do chwilowego czy to oporu czy téż krzyżowania zamysłów i planów carowéj, wracał przerażony na pierwsze stanowcze wezwanie do podłéj a jemu zwyczajnéj uległości i pomagał po każdém takiém nieposłuszeństwie tém usilniéj opiekunce swojéj, aby iéj gniew rozbroić, zwłaszcza, gdy wiedział, że bez jéj wsparcia nie zdoła utrzymać się na tronie. Jako król nie miał wprawdzie władzy nieograniczonéj, lecz przy środkach, jakie mu ustawy zapewniły, mógł istotnie wiele dobrego zdziałać, gdyby się był zdobył na samodzielność lub zjednał sobie

powszechną ufność narodu. Za to miał w tych środkach, a szczególniéj w prawie rozdawnictwa dostojeństw, urzędów i starostw straszną władzę źle robienia, któréj téż używał na korzyść Moskwy, wynagradzając sowicie tych, którzy służyli jéj a nie ojczyznie. Jeżeli przeto sąsiedzi Polski spiknieni na jéj zgubę z Moskwą, od wieku z górą nad tém pracowali, aby z pomocą jéj własnych królów zabijać ją moralnie, zanim przystąpili do podziału jéj dzierżaw, czyż godzi się twierdzić, że upadła z własnéj głównie winy?

Nikt przecież nie może utrzymywać, że sejm czteroletni nie dążył do odrodzenia ojczyzny, a jednak nie zdołał przeszkodzić jéj upadkowi, ponieważ musiał zdać kierownictwo jéj obrony na tego samego króla, który przez lat tyle służył zawsze Moskwie, a który zaledwie uwolniony od obecności sejmu wrócił zaraz do dawnego posłuszeństwa. Dlatego oddając sprawiedliwość każdemu, twierdzimy, że jak z jednéj strony naród nasz zawinił ciężko, że własnego wśród chciwych łupu sąsiadów nie opatrzył bezpieczeństwa, tak z drugiéj nieprawość trzech podziałów nie da się niczém usprawiedliwić. Zaczęte zaś na wielkim sejmie dzieło odrodzenia nie ustało z upadkiem państwowym Rzpltéj, ale trwa wśród strasznych doświadczeń i męczeństwa aż do dni naszych, a same postępy na drodze tego odrodzenia mimo przeszkód i zapór najwyszukańszych dowodzą wymownie, że upadek państwa nie odjął narodowi żywotności, że zatém i wielkie powołanie jego dziejowe istnie w całéj swéj sile.

KONIEC TOMU TRZECIEGO.